

Muhammad Tidżani Samawi
NAWRÓCONY W DRODZE

(przełożyła z wersji rosyjskiej: Omm Hussain)

Orison Charitable Trust
U.K. 2011

Copyright © Orison Charitable Trust

Wydawca
Orison Charitable Trust
P.O. BOX 704, Harrow, Middlesex HA2 7BB, U.K.

opieka literacka
A. Beer

projekt okładki
duende & bennki

Copyright © for the translation by Omm Hussain

Bismillahi ar rahmani rahim

Chwała Bogu, Panu światów, Miłosiernemu i Litościwemu, Królowi Dnia Sądu. Oto Ciebie czcimy i Ciebie prosimy o pomoc. Prowadź nas drogą prostą, drogą tych, których obdarzyłeś dobrodziejstwami; nie zaś tych, na których jesteś zagniewany, i nie tych, którzy błędzą.

Boże!

*Błogosław swoich Wysłanników i Swojego ostatniego
Proroka Muhammada i jego czyste potomstwo.*

Błogosław wszystkich swoich Wysłanników i Proroków.

Zadaniem tej książki jest odnalezienie prawdy, prawdziwej ścieżki między wieloma nurtami Islamu. Każdy z nich utrzymuje, że akurat jego naśladowcy idą prawdziwą drogą. Jednak to tylko Allah zna absolutną prawdę i jest tylko jedna droga, która do niej wiedzie. Poza tą drogą nie dojdzie się do niczego, będzie się tylko błędzić. Ta książka jest owocem wysiłku szczerego poszukiwacza prawdy, który został wyprowadzony na prostą drogę.

[29.69] A tych, którzy walczyli w naszej sprawie, My z pewnością poprowadzimy na Nasze drogi. Zaprawdę, Bóg jest z czyniącymi dobro!

Zapraszamy każdego wiernego muzułmanina do uważnego przeczytania tej książki. Zawarte są w niej dokładne i udokumentowane odpowiedzi na główne pytania, co do których różnią się główne nurty w Islamie.

DEDYKACJA

Książka ta jest skromnym wkładem w sprawę, której służę. To historia jednej podróży i jednego odkrycia, ale nie w dziedzinie techniki czy nauk przyrodniczych, ale w sferze religijno-filozoficznej. Ponieważ wszelkie odkrycia opierają się na zdolności człowieka do dokładnego postrzegania i jasnego myślenia (co odróżnia go od innych stworzeń), chciałbym tę książkę poświęcić ludzkiemu rozumowi, który jest w stanie doświadczyć prawdy i rozpoznać ją po tym, jak kruszy fałsz. Rozumowi, który sprawiedliwie waży każde doświadczenie i przyznaje słuszość zdrowemu rozsądkowi. Rozumowi, który jest w stanie porównać słowa i doświadczenia, rozróżniać pomiędzy tym, co logiczne, a nielogiczne itd.

Wszchemogący Allah powiedział:

*[39.17] A tych, którzy się odsunęli od bałwanów, aby im nie oddawać czci, i nawrócili się do Boga, czeka radosna wieść. Obwieść więc radosną wieść
Moim sługom,*

[39.18] którzy się przysłuchują słowu i postępują za tym, co jest w nim najlepsze. To są ci, których Bóg prowadzi drogą prostą. To są ci, którzy są obdarzeni rozumem¹.

Mam nadzieję, że Allah (chwała Mu) otworzy nasze dusze wcześniej niż oczy, poprowadzi nas i oświeci nasze serca. Pokaże nam drogę prawdy (abyśmy mogli podążać nią) i drogę kłamstwa (abyśmy mogli jej unikać), a także przyjmie nas jako swoje wierne sługi, jako tych, których słyszy i którym odpowiada.

Muhammad Tidżani Samawi

¹ Większość cytatów koranicznych pochodzi z „Koran”, przekład Józef Bielawski, Warszawa 1986

PRZEDMOWA

Chwała Allahowi, Panu Światów. On stworzył człowieka z gliny i dał mu najdoskonalsze kształty. Wywyższył go nad wszystkimi innymi stworzeniami i przykazał Swoim aniołom, aby mu się kłaniali. Nagrodził go duszą, a wątpliwości zamienił w przejrzystą wiarę. Dał mu dwoje oczu, jeden język i usta. Pokazał mu dwie drogi. Wysyłał do niego Swoich wysłanników, by ci przekazali mu dobrą nowinę, ostrzegali go i nie dopuścili, aby za namową przekłętogo szatana zszedł z drogi właściwej. Przykazał człowiekowi aby nie oddawał czci szatanowi, który jest jego wrogiem. Nakazał, aby cześć oddawać jedynemu Allahowi i wiernie podążać Jego drogą. Nakazał wierzyć z przekonaniem, nie naśladować wiary tych przodków, bliskich i przyjaciół, którzy podążają drogą niewiernych.

Czy można porównać słowa kogokolwiek z ludzi ze słowami tego, który czynił dobro i wzywał Allaha, mówiąc, że jest muzułmaninem?

Niech pokój i błogosławieństwo Allaha będzie z Prorokiem (s) ², który uratował ludzi od ciemnoty i niewiary, podtrzymywał słabych i uciśnionych, wyprowadzając ludzi na drogę czystej wiary i miłosierdzia. Nasz nauczyciel to Muhammad ibn Abdullah- Prorok Islamu i najlepszy przewodnik. Pokój i błogosławieństwo nad jego wiernymi potomkami, których Allah wybrał spośród wierzących. On mówi w Koranie, że powinniśmy ich kochać, gdyż oczyścił ich i uczynił bezgrzesznymi. Allah obiecał, że każdy, kto wstąpi na pokład ich arki, będzie uratowany, a kto tego nie uczyni, przepadnie.

Pokój i błogosławieństwo Allaha nad szlachetnymi towarzyszami Proroka, którzy wspierali go, szanowali i poświęcali swe życie dla zwycięstwa Islamu. Oni znając prawdę przysięgali wierność Prorokowi. Byli szlachetni na drodze wiary i nigdy z niej nie zstąpili. Niech Allah wynagrodzi ich za służbę Islamowi i muzułmanom. Pokój i błogosławieństwo wszystkim tym, którzy ich naśladowali i temu, kto trwał na drodze wiary i był wiedziony światłem do Dnia Sądu.

Panie! Przyjmij mą prośbę, ponieważ Ty jesteś Wszechsłyszący i Wszechwiedzący. Otwórz moje serce, gdyż Ty jesteś Jedynym, który wiedzie nas do absolutnej prawdy.

Panie! Pomóż mi jasno wyrazić moje myśli, gdyż to Ty, jeżeli zechcesz, darujesz mądrość tym, którzy w Ciebie uwierzyli. Ześlij mi więcej wiedzy i połącz mnie ze sprawiedliwymi.

2 (s)-Salla- I-llahu alajhi wa salam-Niech Bób mu pobłogosławi i obdarzy go pokojem

KRÓTKIE SPOJRZENIE NA MOJE ŻYCIE

Pamiętam do dziś, jak w czasie Ramadanu ojciec pierwszy raz zaprowadził mnie do miejscowego meczetu, gdzie odprawiano modlitwę Tarawih. Miałem wtedy 10 lat. Ojciec przedstawił mnie zgromadzonym, a oni nie mogli ukryć swojego zdziwienia. Chodziło o to, że mój nauczyciel Koranu wcześniej już postanowił, że w czasie dwóch - trzech nocy to ja będę prowadzić modlitwę *Iszfa* (modlitwy „*tarawih*” nazywane są również „*iszfa*” z powodu roli, jaką będą pełnił w trakcie Dnia Sądu). Dla mnie czymś normalnym było modlić się z innymi dziećmi, stojąc za dorosłymi i czekać, aż imam prowadzący modlitwę dojdzie do sury Koranu. Ojciec zatroszczył się o to, abyśmy uczyli się Koranu nie tylko w koranicznej szkole, ale również w domu, gdzie pewien spokrewniony z nami ślepiec dawał nam prywatne lekcje. Znał Koran na pamięć. Dzięki temu, że nauczyłem się czytać Koran we wczesnym dzieciństwie. Nauczyciel, by wykazać swoją staranność, nauczył mnie również tego, w jakich miejscach przy czytaniu Koranu należy wykonać sąd. Niejednokrotnie sprawdzał, czy prawidłowo przyswoiłem sobie jego zalecenia. Po zakończeniu nocnego czuwania w meczecie wiele osób podchodziło, aby pogratulować mi i mojemu ojcu. Dziękowali również mojemu nauczycielowi za jego wysiłki. Zgodnie z jego oczekiwaniami test przeszedłem pomyślnie. Wszyscy wysławiali chwałę Allaha.

Pamięć o czasach, jakie nastąpiły po tym wydarzeniu, do tej pory jest ze mną. Ogólny zachwyty, jakiego byłem przedmiotem, rozszerzył się poza naszą ulicę, na całe miasto. Tych kilka nocy w czasie Ramadanu pozostawiło głęboki, religijny ślad na mojej duszy. Za każdym razem, kiedy zaczynam odczuwać wątpliwości, czuję, że jakaś niewidoczna siła stawia mnie znów na właściwej drodze. Kiedy czuję słabość i bezsens życia, te wspomnienia radują moją duszę i zapalają w sercu ogień wiary. Przypominam sobie tę odpowiedzialność, jaką położył na mnie ojciec, a nawet w większym stopniu mój nauczyciel - w tak wczesnym wieku prowadzić modlitwę. Wtedy zaczynam odczuwać, że nie zrobiłem jeszcze wystarczająco dużo, by sprostać różnym oczekiwaniom. Dzieciństwo i młodość spędziłem na pobożnych ćwiczeniach, przejawiając gorliwość w uczeniu się, ale nie stroniłem też od niewinnych zabaw. Dzięki bożej opiece zawsze trzymałem się z dala od niemoralnych postępków i wyróżniałem się wśród moich braci spokojem i równowagą.

Muszę tu wspomnieć, że moja matka, niech Allah błogosławi jej duszę, miała na mnie znaczący wpływ. Ona pierwsza pokazała mi, co to takiego modlitwa i rytualna czystość. Nauczyła mnie czytać krótkie sury ze Świętego Koranu. Troszczyła się o mnie bardzo, byłem przecież jej pierwszym synem. Na pewno zajęcia ze mną dostarczyły jej dużo radości, a mogła poświęcić mi dużo czasu, ponieważ dbanie o dom dzieliła z pierwszą żoną ojca i jej synami.

Imię Tidżani nadane mi przez matkę ma specjalne znaczenie w rodzinie Samawi, która dołączyła do sufickiego zakonu *Tidżanija* po tym, jak ich dom odwiedził po przyjeździe z Algierii syn szejcha Sidi Ahmada Tidżani. Wśród

mieszkańców mojego miasta, zwłaszcza wśród bogatych i wykształconych, było dużo naśladowców tego nurtu w Islamie. Wszyscy oni aktywnie przyczyniali się do rozprzestrzeniania zakonu. Dzięki temu imieniu stałem się bardzo popularny w rodzinie Samawi i poza jej granicami, zwłaszcza wśród naśladowców nurtu *Tidżanija*. Wielu starsuszków, którzy byli w meczecie w te pamiętne noce, gratulując mojemu ojcu, całowali mnie w głowę i rękę ze słowami:

„To błogosławieństwo naszego nauczyciela Szejcha Ahmada Tidżani”.

Suficki nurt *Tidżanija* szeroko rozprzestrzenił się w Maroku, Algierii, Tunezji, Libii, Sudanie i Egipcie. Jego naśladowcy nie są pozbawieni pewnego fanatyzmu. Zgodnie z ich wiarą otrzymują oni wiedzę wewnątrz swojej grupy, jeden od drugiego, a sam szejch Ahmad Tidżani miał bezpośredni kontakt z Prorokiem (niech Allah błogosławi jego i jego ród!). W dodatku ich spotkania odbywały się nie we śnie, a na jawie! Naśladowcy tego nurtu uważają również, że lepiej w całości przeczytać modlitwy pozostawione „w spadku” przez szejcha, niż czterdzieści razy przeczytać Święty Koran.

Na razie tyle o zakonie *Tidżanija*, inszaAllah, powrócę do tego tematu w innej części tego opowiadania.

Dorastałem, tak jak każdy inny chłopiec, w naszym mieście. Wszyscy, dzięki Allahowi, byliśmy muzułmanami, sunnitami, idącymi za nauką Imama Malika ibn Anasa oraz Imama Dar-ul -Hiddżry. Jesteśmy ponadto muzułmanami Północnej Afryki rozdzielonymi na wielorakie sufickie odłamy. I tak, tylko w samej Gafsie obecne są nurty *Tidżanija*, *Kadirija*, *Rahmanija*, *Salamija* i *Isavija*. Każdy z tych nurtów ma swoich stronników i naśladowców. Odprawiają oni zikr, śpiewają religijne pieśni i modlitwy na wszystkich znaczących ceremoniach, takich jak wesele, obrzezanie, składanie obietnic itp. Niezależnie od pewnych negatywnych aspektów sufickie nurty odgrywają jednak ważną rolę w zachowaniu religijnych obyczajów, podtrzymują szacunek do muzułmańskich świętych.

PIELGRZYMKA DO MEKKI

Kiedy miałem 18 lat Krajowe Towarzystwo Skautów zgodziło się wysłać mnie, jako jednego z sześciu przedstawicieli Tunezji, na odbywającą się w Mekce pierwszą konferencję islamsko-arabskich skautów. Byłem najmłodszym, a zarazem najmniej wykształconym członkiem delegacji, w skład której oprócz mnie weszło dwóch dyrektorów, nauczyciel i dziennikarz. Nie wiedziałem wówczas, kim był piąty członek delegacji. Później okazało się, że był to ktoś z rodziny ministra oświaty. Nie pojechaliliśmy bezpośrednio do Mekki. Pierwsze dwa dni spędziliśmy w Afinie, później na cztery dni zatrzymaliśmy się w Ammanie - stolicy Jordanii i dopiero po tym przybyliśmy do Arabii Saudyjskiej, by uczestniczyć w konferencji i wypełnić rytuał *Hadżu i Umry*. Nie jestem w stanie opisać tych uczuć, kiedy pierwszy raz wszedłem do Domu Allaha. Moje serce biło tak szybko, że wydawało mi się, iż za chwilę wyskoczy z piersi i samo zacznie oglądać *Kaabę*. Łzy ciekły mi z oczu bez przerwy. Wyobrażałem sobie, że anioły podniosły mnie nad pielgrzymami i przeniosły mnie na dach Świętej *Kaaby*, a ja stamtąd odpowiadam na wezwanie Allaha: „Boże i oto ja stoję przed Tobą, Twój sługa, gotowy ci służyć *Labbajka Allahumma labbjak*”.

Z rozmów pielgrzymów zrozumiałem, że większość z nich musiała długo odkładać pieniądze i czekać, zanim będą mogli odwiedzić Mekkę. Dla mnie ta wyprawa była dość nieoczekiwaną i nawet nie mogłem się do niej jak należy przygotować. Pamiętam pożegnalne słowa ojca, które wypowiedział ze łzami w oczach, kiedy zobaczył bilet na samolot i zrozumiał, że rzeczywiście odbędzie *Hadż*:

- Gratuluję ci, mój synu, Allah chce, byś odbył *Hadż* w takim wieku, wcześniej ode mnie, przecież jesteś synem Ahmeda Tidżani. Pomódl się za mnie w Domu Allaha, aby wybaczył mi i podarował pielgrzymkę do Jego Domu. Czułem, jak Allah mnie woła, troszczy się o mnie i sam przenosi mnie w to miejsce, które tyłu stara się odwiedzić, chociaż nie ma takiej możliwości. Całkowicie wykorzystałem daną mi szansę i samoistnie pogrążyłem się w modlitwy i tawaf. Wyjątkowy stan nie opuszczał mnie, kiedy piłem wodę ze świętego źródła Zamzam, wspinałem się w góry, gdzie pielgrzymi zakładali się, kto pierwszy dotrze do jaskini Hira. Przegonił mnie młody Sudańczyk, ja dotarłem jako drugi. W środku jaskini huštałem się na podłodze, tak jak-bym huštał się na kolanach wielkiego Proroka (s) i czułem jego oddech. To cenne wspomnienia. Odczucia są na tyle głębokie, że nigdy ich nie zapomnę. We wszystkim odczuwałem boską troskę.

Na konferencji przyjęto mnie bardzo ciepło, wielu uczestników prosiło mnie o adres, aby w przyszłości utrzymywać ze mną kontakt. Co do moich towarzyszy z Tunezji, to patrzyli na mnie z wyższością, jeszcze przy naszym pierwszym spotkaniu, kiedy trwały przygotowania do wyprawy. Odczuwałem to, ale znosiłem cierpliwie, wiedząc, że mieszkańcy północnej Tunezji zawsze patrzą na tych z południa z pewnym lekceważeniem, uważając ich za

zacofanych. Jednak z czasem ich spojrzenia zaczęły się zmieniać. W czasie podróży, konferencji i *Hadżu* udowodniłem, że zasługuję na ich szacunek, demonstrując swoją znajomość poezji i wygrywając wiele nagród. Wracalem do swojego kraju z adresami więcej niż dwudziestu osób z różnych krajów. W Arabii Saudyjskiej spędziliśmy dwadzieścia pięć dni, spotkaliśmy w tym czasie wielu muzułmańskich uczonych (*alimów*), chodziliśmy na ich wykłady. Wrażenie na mnie wywarli niektórzy członkowie sekty wahhabickiej i chciałem, aby wszyscy muzułmanie podążali za nimi. Uwierzyłem, że to oni są wybrani przez Allaha spośród innych wierzących, by ochraniać Jego Dom, a co za tym idzie, są oni najuczciwszymi i najlepiej poinformowanymi ludźmi na ziemi. Allah dał im ropę naftową, by mogli troszczyć się o pielgrzymów, gości Miłosiernego.

Kiedy wróciłem do domu, ubrany w tradycyjny saudyjski strój, byłem pod wrażeniem powitania, jakie zgotował mi ojciec. Na stacji zebrał się tłum ludzi z rytualnymi bębnami, na czele którego stali szejchowie sufickich nurtów *Isawija*, *Tidżanija* i *Kadirija*. Z pieśniami i okrzykami prowadzili mnie przez ulice naszego miasta. Za każdym razem kiedy mijaliśmy meczet, zatrzymywaliśmy się na chwilę, aby ludzie, zwłaszcza starsi, mogli podejść i pogratulować mi. Ich oczy były pełne łez, tak bardzo marzyli, by zobaczyć Dom Allaha i odwiedzić mogiłę Proroka. Patrzyli na mnie tak, jakby nigdy wcześniej nie widzieli w Gafisie tak młodego hadżi. To były szczęśliwe dni w moim życiu. Odwiedzali mnie różni ludzie, między innymi nasze miejscie znakomitości, gratulowali mi i często prosili, abym przeczytał razem z modlącymi się *Fatihę* (otwierającą surę z Koranu). Trochę wstydziłem się ojca, w obecności którego wszystko to się działo, ale on na różne sposoby mnie wspierał. Gdy goście opuszczali nasz dom, matka wchodziła do pokoju, gdzie przebywali, rozpalala kadzidełka i czytała ochronne modlitwy, aby ocalić mnie od złych czarów.

Ojciec zorganizował ucztę w sufickim centrum nurtu *Tidżanija*, która trwała trzy noce pod rząd i w każdą noc zarzynał barana. Ludzie zadawali mi różnorodne pytania, odpowiadając na nie, chwaliłem Saudów za ich wysiłki we wspieraniu i rozprzestrzeleniu Islamu. Ludzie zaczęli nazywać mnie *Hadżi* i jeśli ktokolwiek wołał *Hadżi*, zawsze mieli mnie na myśli.

Coraz bardziej stawałem się znany wśród różnych religijnych grup, zwłaszcza między „Braćmi Muzułmańskimi”. Odwiedzałem meczety i dawałem lekcje religii. Pouczałem ludzi, aby nie całowali mogił i nie pukali w drzewo, chcąc zapobiec urokowi, ponieważ wszystko to są oznaki politeizmu. Moja aktywność z czasem wzrosła i przed piątkową modlitwą (*dżumaa*) zacząłem dawać lekcje od razu w dwóch meczetach - *Abi Jakuba* i *Meczenie Głównym*. *Dżumaa* w tych meczetach zaczynała się o różnych godzinach: w południe w pierwszym i po południu w drugim. W tamtym czasie uczyłem technologii w szkole średniej i w niedzielę na moje religijne zajęcia przychodzili przede wszystkim moi uczniowie. Kochali i szanowali mnie za to, że poświęcam tyle czasu, aby studiować ich młode umysły, które dzięki lekcjom filozofii

prowadzonym przez ateistów i komunistów były mocno rozpalone. Moi studenci z niecierpliwością czekali na rozpoczęcie religijnych zajęć, niektórzy przychodzili nawet do mnie do domu. Nabyłem dużo książek o Islamie i studiowałem je, aby móc odpowiadać na ich pytania.

W rocznicę mojej pielgrzymki do Mekki spełniłem inny religijny obowiązek, żeniąc się z młodą dziewczyną, której nigdy wcześniej nie widziałem. Takie było życzenie mojej matki, która przed śmiercią chciała być na moim ślubie, gdyż wszyscy moi przyrodni bracia byli już żonaci. Allah spełnił jej prośbę. Matka zanim zmarła zdążyła zobaczyć mojego pierwszego i drugiego syna. Dwa lata po jej śmierci i po odbyciu Hadż umarł mój ojciec. Przed śmiercią skruszony modlił się do Allaha.

Był to okres, kiedy w Libii zwyciężyła rewolucja, która wybuchła po wojnie z Izraelem, w wyniku której Arabowie - muzułmanie poczuli się poniżeni. Obserwowaliśmy młodego przywódcę rewolucji, który wypowiadał się w imieniu muzułmanów, modlił się razem ze swoimi rodakami i wzywał do wyzwolenia *Al-Kuds*. Idee tego człowieka przyciągnęły, podobnie jak wielu arabskich muzułmanów, także mnie. Poprzez Departament Edukacji, zorganizowaliśmy wizytę czterdziestu ludzi w Libii. Po wizycie w państwie, gdzie rodziła się rewolucja, wróciliśmy do domu pełni nadziei, optymizmu i wiary w lepszą przyszłość muzułmanów i Arabów na całym świecie.

Przez kilka lat prowadziłem korespondencję z wieloma osobami, z niektórymi zawiązała się prawdziwa przyjaźń, otrzymałem wiele zaproszeń, by ich odwiedzić. Zacząłem przygotowania do trzymiesięcznej podróży w czasie wakacji. Planowałem udać się do Libii i Egiptu drogą lądową, a następnie drogą morską dotrzeć do Libanu, Syrii i Jordanii, aby podróż zakończyć w Arabii Saudyjskiej. Tam zamierzałem odbyć Umrę i odnowić moje kontakty z wahhabitami, których idee propagowałem wśród studentów i w meczetach odwiedzanych przez Braci Muzułmańskich.

Dzięki temu, że w piątkowych lekcjach uczestniczyło sporo przyjezdnych, moja popularność rosła także w sąsiednich miastach. W końcu wieść o mnie dotarła do szejcha Ismaila Hadifi, głowy sufickiego nurtu w Tauzari, stolicy Dżarida, gdzie urodził się wielki poeta Abu Kazim Szabbi. Szejjch miał wielu naśladowców w Tunezji, a także za granicą, zwłaszcza wśród robotników we Francji i Niemczech.

Poprzez zaufane osoby w Gafsie szejjch zaprosił mnie do siebie. Otrzymałem długi list, w którym dziękował mi za służbę Islamowi, jednocześnie jednak stwierdził, że czymkolwiek bym się nie zajmował, to i tak nie przybliży mnie to do Allaha, dlatego że nie mam szejcha. Pisał: „Ten, kto nie ma szejcha, szejchem jego będzie diabeł... Potrzebujesz szejcha, by wskazał ci drogę, bo przecież połowa wiedzy to jeszcze nie cała wiedza.” List zawierał informacje, że szejjch Ismail, jeden z największych nauczycieli naszej epoki, osobiście wybrał mnie spośród wielu ludzi i zaprasza do uczestnictwa w prywatnym zebraniu, gdzie zbiorą się tylko jego najbliżsi naśladowcy. Byłem zachwycony taką wiadomością i przynaję, płakałem ze szczęścia, bo przecież dzięki

boskiej trosce wspinałem się na taki poziom, o którym wcześniej mogłem tylko marzyć. Zaczynałem bowiem podążać śladami Sidi Hadi Hafiana, sufickiego szejcha znanego ze swoich cudów, obok mnie byli Sidi Silah Val-saih, Sidi Giliani i inni ówczesni nauczyciele. Z wielką niecierpliwością oczekiwałem tego pierwszego spotkania.

Kiedy wszedłem do domu Ismaila Hadifi, z ciekawością przyglądałem się zebranym, pokój pełen był wiernych, między którymi byli szejchowie w śnieżnobiałych ubraniach. Zakończyła się ceremonia powitania i wtedy pojawił się szejch Ismail. Wszyscy zaczęli podchodzić i całować jego rękę z najwyższym szacunkiem. Pomocnik szejcha zaczął dawać mi znaki. Zwracał mi w ten sposób uwagę, że to jest sam szejch, ja jednak nie okazałem najmniejszego entuzjazmu. Człowiek, którego zobaczyłem, zupełnie nie odpowiadał moim oczekiwaniom. Zgodnie z opowiadaniem uczniów o cudownych widzeniach związanych z szejchem wyrysowałem sobie w wyobraźni wyidealizowany obraz. Mężczyzna, którego zobaczyłem, był zwykłym człowiekiem, bez specjalnej godności, niewydającym się wzbudzać szczególnego szacunku. W czasie przyjęcia byłem przedstawiony szejchowi jako jeden z jego uczniów. Szejch przyjął mnie ciepło, posadził na prawo od siebie i zaproponował poczęstunek. Po obiedzie rozpoczęła się rytualna ceremonia, w czasie której zaproponowano mi, abym złożył przysięgę na wierność szejchowi, co też zrobiłem. Gratulowano mi i błogosławiono. Byłem tak zainspirowany chwałą, z jaką mnie przyjęto, że odważyłem się nie zgodzić z niektórymi odpowiedziami szejcha na pytania zgromadzonych. To doprowadziło do tego, że niektórzy z obecnych zaczęli się oburzać i dawali mi do zrozumienia, że takie zachowanie w obecności szejcha, którego wypowiedzi zazwyczaj się nie podważało, jest nie do przyjęcia. Szejch po czuł, że atmosfera robi się coraz gorętsza i postanowił ją ostudzić, mówiąc: „Ten, kto wstąpił na drogę - płonie, końcem jego będzie blask”. Zgromadzeni przyjęli tę wypowiedź jako znak przychylności i gwarancji tego, że „moim końcem będzie blask”. Pogratulowali mi. Jednakże szejch, będący bardzo doświadczonego i mądrego człowiekiem, aby trochę osłabić mój, zapalał opowiedział nam następującą historię:

- Pewnego razu uczonego przyszedł na zajęcia, które prowadził bardzo prawy człowiek. Przykazał uczonemu pójść się umyć, ten to uczynił i powrócił, a wtedy prawy człowiek powtórzył swój rozkaz. Uczony poszedł myć się raz jeszcze, myśląc, że za pierwszym razem zrobił coś niewystarczająco dobrze, jednak kiedy wrócił, prawy człowiek ponownie poprosił go aby się umył. Wtedy uczonego zapłakał i krzyknął: „O nauczycielu! Zmyłem z siebie całą zdobytą wiedzę i zostawiłem tylko to, co podarował mi Allah przez twoje ręce.” I wtedy prawy człowiek powiedział: „Teraz możesz usiąść z nami.”

Zrozumiałem, że ta historia była przeznaczona wyłącznie dla mnie, co doskonale zrozumieli również wszyscy inni, a kiedy szejch oddalił się, aby trochę odpocząć, na mnie posypały się gromy. Poproszono mnie, bym zachowywał się cicho, bardziej szanował szejcha, bo w przeciwnym razie nie osiągnę sukcesu. Swoje argumenty wzmacniali cytatem z Koranu:

[49.2] *O wy, którzy wierzycie! Nie podnoście waszych głosów ponad głos Proroka! I nie zwracajcie się do niego głosem podniesionym - jak to czynicie między sobą - aby nie stały się daremne wasze uczynki, kiedy nie jesteście świadomi.*

Zmieniłem swoje zachowanie, zgadzałem się i spełniałem nakazy, a szejch trzymał mnie przy sobie. W rezultacie spędziłem u niego trzy dni. W tym czasie zadałem mu mnóstwo pytań, między innymi po to, aby sprawdzić jego wiedzę. Szejch wiedział o tym i odpowiadał tak: „Istnieją dwa poziomy rozumienia Koranu: pierwszy - otwarty dla wszystkich i drugi ukryty na siedmiu poziomach”.

Otworzył swój sejf i pokazał mi dokument zawierający imiona pobożnych alimów, wiążących go z Imamem Alim (a) ³. Spis zawierał mnóstwo znanych imion, zwłaszcza Abu Hasana Szadhili.

Tutaj należy podkreślić, że zebrania w domu szejcha miały głęboko mistyczny charakter. Zazwyczaj zaczynały się tym, że szejch melodyjnie czytał niektóre sury z Koranu, później kilka poetyckich strof, którym wtórowały pieśni i zikry o ascetyzmie, pobożności, wyrzeczeniu się „podłego” życia i namiętym poszukiwaniu życia wiecznego. Później ten, kto siedział na prawo od szejcha, czytał Koran, a po słowach: „Allah powiedział prawdę”, szejch recytował jeszcze kilka poetyckich strof, które chóralnie powtarzali wszyscy zebrani. Później każdy czytał ajaty z Koranu. Następnie zebrani zaczęli się kiwać na prawo i lewo w rytmie pieśni, tak długo dopóki szejch nie podniósł się. Wstawali wtedy wszyscy obecni, tworząc krąg, w centrum którego stał szejch. Pod okrzyki „Ach, ach, ach, ach, ach” szejch zaczynał się obracać, następnie obchodził wszystkich w kręgu. Z czasem tempo wzrastało i zebrani zaczęli podskakiwać w miejscu w takt rytmicznych, głośnych okrzyków. Po takim entuzjazmie, stopniowo zaczynała zapadać cisza i szejch czytał kończące ceremonię strofy. Potem wszyscy podchodzili, aby pocałować go w głowę i plecy i w końcu siadali. Brałem udział w tych rytuałach, ale nie mogłem im się oddać całą duszą, dlatego że były one przeciwnością tego, w co wierzyłem. Uznawałem, że nie wolno dodawać Allahowi towarzyszy, czy zwracać się z prośbą do kogoś innego niż Allah.

Leżałem na podłodze i płakałem, mój rozum rozrywał się pomiędzy dwoma przeciwstawnymi ideologiami. Jedna - ideologia sufizmu - polegająca na tym, że człowiek przechodzi przez duchowe doświadczenie, opierające się na uczuciu strachu przed Allahem, ascetyzmie i próbie zbliżenia do Niego poprzez pobożnego nauczyciela. Druga, to ideologia wahhabizmu, która uczyła, że sufizm to próba dodawania towarzyszy Allahowi, a Allah tego nie wybacza. Jeśli nawet wielki Prorok Muhammad (s), nie był w stanie pomagać ani wstawiać się u Allaha, to co są wari ci wszyscy święci i pobożni mężowie, którzy przyszli po nim.

Pomimo statusu, jaki osiągnąłem dzięki znajomości z szejchem (wyzaczył mnie na swojego przedstawiciela w Gafsie), nie zostałem jego gorliwym naśladowcą. Sympatyzowałem jednak z sufickimi nurtami i czułem, że

3 (a)-alajhu s-salam-pokój z nim

powiniem je szanować, chociażby ze względu na sufickich uczonych, świętych i bogobojnych ludzi. Często wchodziłem w różne spory, argumentując swoje dowody ajatem z Koranu: [28.88] *I nie wzywaj wraz z Bogiem innego boga! Nie ma boga, jak tylko On! Wszelka rzecz zginie z wyjątkiem Jego oblicza. Do Niego należy Sąd i do Niego będziecie sprowadzeni!*

A jeśli ktokolwiek mówił mi, że Allah powiedział:

[5.35] *O wy, którzy wierzycie! Bójcie się Boga, poszukujcie pilnie połączenia się z Nim ...*,

to ja od razu odpowiadałem, tak jak nauczyli mnie saudyjscy alimowie: „Droga do Allaha prowadzi poprzez dobre uczynki”. Jednak w moim umyśle panował ogromny chaos. To był trudny okres, nadal jednak od czasu do czasu przychodzili do mnie moi naśladowcy i odprawialiśmy „*Imrah*” (rodzaj zikru). Sąsiedzi zaznawali z tego powodu sporo niedogodności w związku z hałasem, jaki czyniliśmy, ale bezpośrednio do mnie nie zwracali się z pretensjami. Skarżyli się mojej żonie za pośrednictwem swoich małżonek. Gdy dowiedziałem się o tym, postanowiłem odprawiać zikry w innym miejscu. Jednocześnie zbliżał się czas mojego wyjazdu, przeprosiłem naśladowców szejcha, że opuszczam ich na całe trzy miesiące, pożegnałem się z przyjaciółmi i rodziną, i udałem się w podróż, zachowując w sercu dążenie do Pana i wiarę w Niego.

W EGIPCIE

Spędziłem w Trypolisie, stolicy Libii, czas niezbędny do otrzymania wizy wjazdowej do Kinany, tj. do Egiptu. Spotkałem tam kilku przyjaciół, którzy bardzo mi pomogli, niech Allah wynagrodzi ich wysiłki. Droga do Kairu jest dość długa i trwała trzy doby. Moimi współtowarzyszami podróży, którą odbywałem taksówką, było czworo Egipcjan pracujących w Libii, a wracających teraz do domu. Po drodze dużo rozmawialiśmy, czytałem im Koran. Nawiązała się między nami nić przyjaźni i każdy z nich zaprosił mnie do siebie. Zatrzymałem się więc u jednego z moich towarzyszy podróży o imieniu Ahmed. Ten prawy człowiek przyjął mnie w najlepszy sposób i szczerze go polubiłem. Spędziłem w Kairze dwadzieścia dni. W tym czasie odwiedziłem między innymi piosenkarza Farida Atlasza. Przyjął mnie w swoim mieszkaniu z oknami wychodzącymi na Nil. Podobała mi się jego skromność, o której wiele czytałem w egipskiej prasie. Niestety, z powodu jego wyjazdu do Libanu udało nam się porozmawiać tylko przez dwadzieścia minut. Następną wizytę złożyłem szejchowi Abdul Basit Muhammad Abdul Samadowi, znanemu recytatorowi Koranu, którego głos bardzo lubiłem. Razem z jego przyjaciółmi i rodziną poruszaliśmy w dyskusji wiele tematów, a oni byli zachwyceni moją wiedzą, szczerością i entuzjazmem. Kiedy rzecz dotyczyła sztuki, śpiewałem, jeśli mowa była o sufizmie i ascetyzmie, mówiłem, że jestem jednocześnie naśladowcą obu nurtów - *Tidżanija i Medani*, jeśli wspominało się o Zachodzie, opowiadałem o Paryżu, Londynie, Berlinie, Holandii, Włoszech, Hiszpanii, które odwiedzałem w wakacje. I w końcu, jeśli mowa była o *Hadż*, oświadczałem, że już odbyłem pielgrzymkę do Mekki i teraz zamierzam odbyć *Umrę*. Opowiadałem im o niektórych miejscach, nieznanych nawet tym, którzy odbyli *Hadż* siedem razy, takich jak jaskinia Hira i Zaur, a także Ołtarz Ismaila. Kiedy rozmowa dotyczyła nauki i technologii, blyszczałem znajomością terminów i imion, a kiedy poruszano temat związany z polityką, dzieliłem się swoimi poglądami, mówiąc:

„Niech Allah błogosławi duszę Nazira Salah ad-Dina Ajjubi, który pozbawił się prawa do uśmiechu. Kiedy jego przyjaciele zwrócili mu uwagę, mówiąc, że Prorok (s) zawsze się uśmiechał, odpowiadał: >>Jak możecie żądać ode mnie, abym się uśmiechał, kiedy meczet Al-Aksa jest okupowany przez wrogów Allaha... Nie ... W Imię Allaha, nie będę się uśmiechać, dopóki nie wyzwolę go albo nie umrę<<”.

Na nasze spotkania czasem „wpadali” niektórzy z szejchów z Al-Azhar. Podobało im się jak czytam Koran, cytuję wypowiedzi Proroaka (s). Wrażenie wywierały na nich moje argumenty używane w rozmowie. Pytali, jaki ukończyłem uniwersytet. Z dumą odpowiedziałem, że ukończyłem uniwersytet Zajtuna, który został założony przed Al-Azhar i dodałem, że Fatymidzi, założyciele tego uniwersytetu, pochodzili z miasta Mahdia w Tunezji. W Al-Azhar spotkałem wielu alimów i otrzymałem od nich w prezencie dużo książek. Podczas mojego pobytu w biurze jednego z wykładowców Al-Azhar

przybył tam członek Egipskiej Komendanczej Rewolucyjnej Rady, który zamierzał przeprowadzać w jednej z potężniejszych firm kolejowych w Kairze masowy miting muzułmanów i społeczności koptyjskiej. Był to miting protestu przeciwko wywrotowej działalności, która rozkręciła się po „czerwcowej wojnie”.

Członek Rady naciskał, abym i ja dołączył do tego zebrania. Przyjąłem zaproszenie i wkrótce siedziałem na trybunie dla szczególnych gości, pomiędzy ojcem Sznoodą i szejchem z Al-Azharu. Poproszono mnie o wystąpienie, co bez trudu uczyniłem dzięki mojemu lektorskiemu doświadczeniu, nabytemu w meczetach i kulturalnych centrach Tunezji. Poczuję się wielkim człowiekiem. Wydawało mi się, że rzeczywiście zostałem uczonym i pojawiła się we mnie nadmierna pewność siebie. Dlaczego nie miałbym się tak właśnie czuć, skoro wielu alimów z Al-Azharu świadczyło o wysokim stopniu mojej wiedzy, niektórzy nawet mówili, że moje miejsce jest tu w Al-Azharze? Szczególnie dumny poczułem się, kiedy pozwolili mi popatrzeć na niektóre relikwie wielkiego Proroka (s). Człowiek odpowiedzialny za meczet Sidi Husseina w Kairze zaprowadził mnie do pomieszczenia, które otworzyć mógł tylko on. Kiedy weszliśmy, natychmiast zamknął za nami drzwi, otworzył skrzynię, wy dostał z niej koszulę Proroka (s). Ucałowałem ją, a on pokazał mi inne relikwie Proroka (s). Byłem wzruszony do łez, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek ten odmówił przyjęcia jakichkolwiek pieniędzy. Po długich namowach, zgodził się w końcu wziąć niewielką sumę, po czym pozdrowił mnie i powiedział, że jestem jednym z tych, którzy zasłużyli na miłość wielkiego Proroka (s).

Ta wizyta mocno mnie poruszyła, kilka nocy wspominałem nauki wahhabitów o Wielkim Proroku (s), o tym, że umarł, że odszedł tak jak każdy zwykły człowiek. Nie podobał mi się taki punkt widzenia i wciąż utwierdzałem się w jego fałszywości, bo przecież jeśli zabity na drodze Allaha męczennik nie jest martwy a żywy (jak mówi nam Allah), to co powiedzieć o „Panu pierwszych i ostatnich” . Moje uczucia stawały się coraz silniejsze i ostrzejsze dzięki temu, że byłem już zaznajomiony z naukami sufi, którzy dawali martwym szejchom i świętym pełną władzę rozporządzania swoimi losami. Wierzyli, że tylko Allah mógł dać im taką władzę za to, że ci poddali Mu się z radością przyjmując to, co On im posłał. Czyż nie wspomina się w jednym z hadisów: „Sługo mój ... Poddawaj mi się, a będziesz jak Ja, ty przykażesz rzeczy, że ma być, a ona będzie.”

Rozpoczęła się we mnie wewnętrzna walka. W dodatku moja wizyta w Egipcie dobiegała końca. Oczywiście nie mogłem odjechać, nie odwiedzając wielu meczetów, w których chciałem się pomodlić. Byłem w meczecie Malika, Abu Hanify, Ahmeda ibn Hanbala, Sejidy Zejnab i Sidi Husseina, odwiedziłem również *Zawijje* sufickiego nurtu *Tidżanija*. Mam masę wspomnień z tych wizyt, niektóre z nich są jednak zbyt długie, aby je tu przytaczać.

SPOTKANIE NA STATKU

Po przybyciu do Aleksandrii, od razu przesiadłem się na statek, który jeszcze tego samego dnia odpływał do Bejrutu. Zmęczony fizycznie i duchowo poszedłem spać od razu jak tylko na niego wszedłem i przespałem dwie lub trzy godziny. Obudził mnie czyjś głos rozlegający się tuż nade mną:

- Brat wygląda na bardzo zmęczonego.

Odpowiedziałem, kiwając twierdząco głową:

- Podróż z Kairu do Aleksandrii bardzo mnie wymęczyła, chciałem zdążyć na czas, a nie wysypiałem się przez kilka ostatnich nocy.

Po akcencie od razu zrozumiałem, że nieznajomy nie jest Egipcjaninem. Spiesznie przedstawiłem mu się, z ciekawością oczekując od niego tego samego. Okazało się, że był Irakijczykiem, o imieniu Munim, wykładowcą bagdadzkiego uniwersytetu. Jeździł do Kairu, aby potwierdzić swoją rozprawę na uniwersytecie Al-Azhar. Rozmowa nasza zaczęła się od dyskusji o Egipcie, następnie przeszła na tematy ogólne dotyczące Arabów i muzułmanów. Rozmawialiśmy o przegranej Arabów i zwycięstwie Żydów - poruszaliśmy w tej rozmowie wszelkie tematy. Rozmawialiśmy o Egipcie i Egipcjanach, a nasze poglądy co do przegranej w wojnie z Żydami były podobne. W którymś momencie powiedziałem, że główna przyczyna przegranej leży w tym, że Arabowie i muzułmanie rozdzielili się na małe kraje i dlatego, mimo ich liczebności, wrogowie mogą się z nimi nie liczyć. Opowiedziałem się przeciwko podziałowi, który był wygodny tylko kolonialnym władzom, aby ułatwić podbój i poniżenie. Oprócz tego, podkreśliłem, że jesteśmy podzieleni na malikitów i hanafitów. Opowiedziałem mu smutną historię, jaka mi się wydarzyła w meczecie Abu-Hanify w Kairze. Znajdując się tam, razem z przybyłymi odmawialiśmy modlitwę Asr, a kiedy zakończyliśmy, człowiek stojący za mną zapytał z nutką agresji: „Dlaczego nie trzymałeś rąk przed sobą w czasie modlitwy?!” Odpowiedziałem z szacunkiem i uczciwie, że malikiści wolą trzymać ręce opuszczone, a ja jestem malikitą. Odpowiedział: „To idź do malickiego meczetu i módl się tam”. Opuściłem meczet z uczuciem wzburzenia i goryczy, a jeszcze bardziej wstydu.

Nauczyciel z Iraku uśmiechnął się do mnie i oznajmił, że jest szyitą. Trochę zakłopotany jego odpowiedzią, bezmyślnie wypaliłem:

- Gdybym wiedział, że jesteś szyitą, to nigdy bym z tobą nie rozmawiał!

- Dlaczego?

- Dlatego, że wy nie jesteście muzułmanami. Kłaniacie się Alemu ibn Abu Talibowi. Umiarkowani spośród was oddają hołd Allahowi, ale nie uznają prorockiej misji Muhammada (s). Przeklinacie archanioła Dżibraila za to, że samowolnie zmienił nakaz Allaha i zamiast przekazać objawienie Alemu, oddał je Muhammadowi.

Kontynuowałem, przytaczając podobne przykłady, a mój rozmówca słuchał ich uważnie, czasem z uśmiechem, a czasem ze zdziwieniem. Kiedy w końcu skończyłem, spytał:

- Jesteś nauczycielem wykładającym studentom?

- Tak.

- Jeśli nauczyciele mają takie spojrzenie, to jak możemy winić zwykłych ludzi, którzy ledwie zdobyli jakieś wykształcenie.

- Co masz na myśli? - zapytałem.

- Proszę mi wybaczyć - odpowiedział - ale skąd wzięłeś te wszystkie fałszywe, gołosłowne oskarżenia?

Powiedziałem, że te informacje otrzymałem ze znanych ksiązek i w ogóle wszyscy tak mówią, to wiedza powszechnie znana.

- Zostawmy w spokoju ludzi, mógłbyś mi powiedzieć, jakie książki czytałeś?- spytał.

Wymieniłem kilka ksiązek w stylu „Fadżr al -Islam” , „Du’a al-Islam” i „Zuhr al Islam” Ahmeda Amina i inne. Wtedy on zapytał:

- A od kiedy to Ahmed Amin jest autorytetem w kwestii szyizmu? Aby być bezstronnym i obiektywnym, trzeba zwracać się do oryginalnych źródeł.

- A po co mam badać temat, który jest już wystarczająco zbadany? - sprzeciwiłem się.

- Kiedy Ahmed Amin odwiedził Irak, byłem jednym z tych wykładowców, z którymi się spotkał. Kiedy zaczęliśmy go ganić za to, co napisał o szyizmie, odpowiedział, że bardzo tego żałuje, że niczego o szyizmie nie wiedział i że w ogóle pierwszy raz spotkał szyitów. Oznajmiliśmy mu wtedy, że jego tłumaczenia są jeszcze gorsze niż jego pomyłka. Jak mógł napisać takie straszne rzeczy, jeśli w ogóle niczego o nas nie wiedział?

- Bracie - dodał - jeśli będziemy sędzić żydów i chrześcijan wg Świętego Koranu, to nie przyjmą takiego sądu, mimo że nasz Koran jest absolutnym dowodem. W związku z tym powinniśmy pokazywać im ich błędy według ich ksiąg, wtedy dowód będzie silniejszy, zgodnie z powiedzeniem: „między nimi jest jeden, który nosi dowód przeciwko innym”.

Jego słowa były dla mnie tym, czym zimna woda dla spragnionego. Zmieniłem swój stosunek do niego, zamieniając pozycję krytyka na człowieka gotowego słuchać i myśleć. Nie pozostawało mi nic innego, jak okazać skromność i słuchać, gdyż w tym co mówił, była logika i silne argumenty.

- Więc jesteś jednym z tych, kto wierzy w wysłannictwo naszego Proroka Muhammada (s)?- zapytałem.

- Wszyscy szyici w to wierzą. Bracie, będzie dla ciebie lepiej, jeśli sam zbadasz ten temat, aby nie pozostało w tobie żadnych podejrzeń, co do twoich braci szyitów, bo podejrzania mogą być grzechem. Jeżeli rzeczywiście chcesz znać prawdę, zobaczyc ją na własne oczy i wszystko osobiście zbadać - dodał - to zapraszam cię do Iraku, tam będziesz mógł się spotkać z szyickimi alimami i po prostu z nimi porozmawiać. Wtedy przyznasz, że wiele z tego, co o nas mówią, to podłe, umyślne kłamstwo.

-To jest moje marzenie - znaleźć się w Iraku i odwiedzić miejsca związane z islamską historią, z abbasydzkim kalifatem, a w szczególności z Harunem al-Raszidem - powiedziałem- ale po pierwsze moje finansowe możliwości są

ograniczone i pieniędzy wystarczy mi tylko na to, aby odbyć Umrę. Po drugie, mój paszport nie pozwala mi na podróż do Iraku.

- Co do pierwszej przeszkody, odpowiem tak - kiedy zaprosiłem cię do Iraku, miałem na myśli, że biorę na siebie wszystkie twoje wydatki na drogę pomiędzy Bejrutem a Bagdadem, w tą i z powrotem, a w Iraku będziesz moim gościem. Co do drugiej przeszkody, to skoro twój paszport nie pozwala ci na to, aby odwiedzić Irak, to zostaw to Allahowi, chwała Mu, Wszechmogącemu, i jeśli Allah zechce, żeby twoja podróż się odbyła, to stanie się tak nawet bez paszportu. Niemniej jednak, jak tylko przybędziemy do Bejrutu, postaramy się otrzymać dla ciebie wizę wjazdową.

Ta propozycja bardzo mnie ucieszyła, obiecałem swojemu nowemu przyjacielowi dać odpowiedź następnego dnia - inszaAllah. Chcąc wszystko poważnie przemyśleć, wyszedłem na pokład pooddychać świeżym powietrzem. Morze rozpościerające się po horyzont unosiło moje myśli bardzo daleko. Podziękowałem Panu, Stwórcy wszechświata, który sprawił, że znalazłem się w tym czasie, w tym miejscu. Poprosiłem Go, Chwała Mu, Wszechmogącemu, aby chronił mnie od zła i nieczystości, chronił mnie od zbłądzenia i pomyłek. Kołatające się myśli wywołały wspomnienia. Wyciągałem z pamięci różne wydarzenia ze swojego życia. Od wczesnego dzieciństwa, aż do tego dnia byłem szczęśliwy i marzyłem o jeszcze lepszej przyszłości. Czułem się jakby Allah i Jego Wysłannik otoczyli mnie specjalną troską. Spoglądając w stronę Egiptu, którego brzegi od czasu do czasu pojawiały się na horyzoncie, wspominałem jak pocałowałem koszulę Wysłannika Allaha (s). Było to najcenniejsze wspomnienie z Egiptu.

Słowa tego szyity napęliły mnie ogromną radością. Teraz moje stare marzenie stawało się rzeczywistością - odwiedziny Iraku, kraju przypominającego mi dwór al -Rashida i al- Mamuna, założyciela *Dar-al-Hikmah*, o którym marzyli studenci z Zachodu, w czasie kiedy islamska cywilizacja przeżywała swój szczyt. Oprócz tego była to ojczyzna Szejcha Abdul Kadira al-Gilani, którego sława dosięgła wszystkich krajów. Jego suficki nurt przenikał do każdej wsi, a intelektualnie nikt jeszcze go nie przewyższył. Takie spełnienie marzenia było, jak sądziłem, nowym przejawem boskiej troski o mnie. Ze stanu głębokiego zamyślenia wyrwał mnie głos dochodzący z głośnika, wzywający wszystkich pasażerów na obiad. Udałem się w stronę stołówki, ale przy wejściu zobaczyłem tłum krzyczących, ściśniętych ludzi próbujących wejść do środka. Nagle poczułem, jak szyita wziął mnie za rękaw ze słowami:

- Chodź bracie, nie ma sensu się niepokoić, zjemy później bez tego tłumu. Tak na marginesie, to wszędzie cię szukałem. Modliłeś się już?

- Nie, jeszcze się nie modliłem.

Zaproponował, aby przyłączyć się do jego modlitwy, a później kiedy ucichnie ten zgiełk i ścisk, przyjść na obiad.

Pomysł spodobał mi się. Poszliśmy w odosobnione miejsce, gdzie zrobiliśmy *wudu*. Poprosiłem go, aby był imamem, tzn. stanął w przodzie i poprowadził modlitwę. Zamierzałem go sprawdzić, popatrzeć jak będzie się modlił,

a samemu pomodlić się później. Jak tylko rozpoczął wezwanie na modlitwę maghrib, a później przeczytał surę z Koranu i kilka du'a, zrezygnowałem ze swojego planu. Wydawało mi się, że przewodniczy modlitwie jeden z najuczciwszych i bogobojnych towarzyszy Proroka (s), o których tak dużo czytałem. Po zakończeniu modlitwy, przeczytał długą modlitwę, której nie słyszałem ani u siebie w kraju, ani w innych znanych mi państwach. Odczuwałem duchowy spokój za każdym razem, kiedy słyszałem wychwalanie Proroka Muhammada (s), jego rodziny i życzenia im wszystkiego tego, na co zasłużyli. Po modlitwie zauważyłem łzy w jego oczach, do tego usłyszałem, jak prosi Allaha, aby Ten otworzył moje oczy i poprowadził mnie właściwą drogą.

Kiedy przyszedliśmy na stołówkę, była już prawie pusta. On nie usiadł, póki ja nie usiadłem, a kiedy przyniesiono jedzenie, zamienił się ze mną potrawami, jako że na jego talerzu było więcej mięsa. Ten człowiek troszczył się o mnie, jakbym był jego gościem, urozmaicał mi podróż, opowiadając różne, całkiem nieznanne mi historie dotyczące jedzenia, picia i zasad zachowania się przy stole. Jego maniery bardzo mi się podobały. Przewodniczył wieczornej modlitwie, którą zakończył długimi du'a, aż w końcu i ja się rozplakałem. Prosiłem Allaha, chwala Mu, by pozbawił mnie podejrzeń co do tego człowieka, dlatego że „podejrzenia mogą być grzechem”. Któż to wie?

Tej nocy przyśnił mi się Irak oraz baśnie „Tysiąca i jednej nocy”. Nad ranem mój przyjaciel obudził mnie azanem, odprawiliśmy modlitwę, a później porozmawialiśmy trochę o miłosierdziu Allaha w stosunku do muzułmanów. Później znów zasnęliśmy, a kiedy się przebudziłem, zobaczyłem go siedzącego na łóżku z tasbihem w rękę i wspominającego Allaha. To ostatecznie rozwiało moje podejrzania, co do tego człowieka, zacząłem się czuć w jego towarzystwie absolutnie swobodnie i poprosiłem Allaha o wybaczenie.

W czasie śniadania usłyszeliśmy informację z głośników, że zbliżamy się do libańskich brzegów i z pomocą Allaha będziemy w porcie bejruckim za dwie godziny. Mój towarzysz zapytał, czy pomyślałem nad jego propozycją i co postanowiłem. Podziękowałem mu za zaproszenie i odpowiedziałem, że jeśli Allah zechce i dostanę wjazdową wizę, to dlaczego nie. W Bejrucie spędziliśmy jedną noc, a następnie udaliśmy się do Damaszku. Po przybyciu od razu poszliśmy do irackiego konsulatu, gdzie od ręki otrzymaliśmy wizę. Kiedy opuściliśmy konsul, pogratulował mi i wychwalał Allaha za Jego pomoc.

MOJA PIERWSZA WIZYTA W IRAKU

Z Damaszku do Bagdadu wyjechaliśmy jednym z autobusów przewoźnika z Nadżafu. Gdy przybyliśmy na miejsce, temperatura w Bagdadzie dochodziła do czterdziestu stopni. Dom mojego przyjaciela znajdował się na osiedlu Dżamila w dzielnicy Ummal. Na szczęście była tam klimatyzacja. Po krótkim odpoczynku, przyjaciel przyniósł mi długą koszulę, którą nazywają „disz-dasza”, oraz trochę jedzenia i owoców. Potem do pokoju weszli członkowie jego rodziny, uprzejmie przywitani się ze mną, a jego ojciec objął mnie tak, jakbyśmy znali się wcześniej. Matka mojego przyjaciela, ubrana w długie czarne ubranie, stała w drzwiach i również mnie witała. Przyjaciel przeprosił, że matka nie może podać mi ręki, tu nie było to przyjęte. Spodobały mi się ich maniery i w duchu pomyślałem: „Wygląda na to, że ci ludzie, których uważamy za odrzuconych, pielęgnują tradycję bardziej niż my.” W czasie naszej wspólnej podróży zdążyłem zauważyć wspaniałe maniery mojego przyjaciela, jego dostojność i dobroć. Robił wrażenie skromnego i niespotykane szlachetnego człowieka, a u niego w gościnie nie czułem się obcy, na odwrót, było tu przytulnie i dobrze jak w domu. Kiedy się ściemniło, weszliśmy na poddasze, gdzie były dla nas przygotowane łóżka. Nie mogłem zasnąć, będąc w stanie pobudzenia. „Czy naprawdę jestem w Bagdadzie, tuż obok Sidi Abdul Kadira al-Gilani?” Mój przyjaciel, gdy to usłyszał, roześmiał się i zapytał, co Tunezyjczycy myślą o Abdul Kadirze al-Gilani. Zacząłem opowiadać o cudach, jakie przypisywane są szejchowi, o różnych miejscach założonych i nazwanych na jego cześć. Powiedziałem mu, że szejch - to „centrum kręgu” i o tym, że tak jak Muhammad - Prorok Allaha - jest panem wszystkich proroków, tak Abdul Kadir jest panem wszystkich świętych. Jego stopy są na sztych wszystkich świętych i do niego należy wypowiedź: „Wszyscy obchodzą dom siedem razy, a ja obejdę go z moimi namiotami”. Starałem się przekonać mojego przyjaciela, że szejch Abdul Kadir objawia się swoim naśladowcom, troszczy się o nich, kiedy chorują i pociesza ich, kiedy są zasmuceni. Chyba w tym czasie zapomniałem o wahhabitach, którzy tak na mnie wpłynęli. Z ich punktu widzenia wszystko to jest po prostu politeizmem. Gdy zauważyłem u swojego słuchacza niedostatek entuzjazmu, zwątpiłem w prawdziwość swoich słów. Zapytałem go o jego zdanie. Przyjaciel roześmiał się i powiedział:

- Teraz wyśpij się i daj odpocząć twojemu zmęczonemu ciału, a jutro inszaAllah, odwiedzimy grób Szejcha Abdul Kadira.

Zachwycony tymi wiadomościami, chciałem tylko, aby jak najszybciej nastąpił świt. Jednak zmęczenie zrobiło swoje i obudziłem się dopiero, gdy słońce było już wysoko. Czas porannej modlitwy minął. Przyjaciel powiedział, że kilka razy bezskutecznie starał się mnie obudzić, więc dał mi odpocząć jak należy.

ABDUL KADIR AL-GILANI I MUSA AL-KAZIM

Po śniadaniu udaliśmy się na grób szejcha. W końcu miejsce, które dawno chciałem zobaczyć, stanęło przed nami otworem. Nie wytrzymałem i pobiegłem, tak jakbym miał nadzieję zobaczyć tam samego szejcha i wskoczyć mu na kolana. W koło mogiły zebrał się tłum odwiedzających, przypominających pielgrzymów do Domu Allaha. Niektórzy z nich rzucali słodycze, zmieszałem się z tłumem, szybko złapałem dwa cukierki i zjadłem jednego na szczęście, a drugiego włożyłem do kieszeni na pamiątkę. Pomodliłem się, przeczytałem kilka *du'a* i napiłem się wody ze źródła, jakby to była woda Zamzamu.

Mój przyjaciel musiał poczekać, aż napiszę kilka pocztówek do swoich przyjaciół w Tunezji. Musieli zobaczyć fotografię grobowca Abdul Kadira z jego zieloną kopułą. W ten sposób chciałem pokazać swoim bliskim i rodzinie w Tunezji, jak wysoka jest moja pozycja, dzięki której dotarłem do miejsca, do którego oni nigdy się nie dostaną.

Spożyliśmy posiłek w popularnej restauracji w centrum miasta, po czym mój przyjaciel przywiózł mnie do miejsca nazywanego „Kazimija”. Usłyszałem to słowo, gdy rozmawiał z taksówkarzem. Po wyjściu z samochodu dołączyliśmy do tłumy ludzi - dzieci, kobiet i mężczyzn, podążających w jednym kierunku. Każdy niósł coś w rękach i przypominało to *Hadż*. Nie wiedziałem, dokąd zmierzamy, dopóki nie zobaczyłem kopuł i minaretów. Wtedy zrozumiałem, że przede mną jawi się szyicki meczet. Wcześniej dochodziły mnie słuchy, że oni ozdabiają swoje meczety złotem i srebrem, mimo że Islam tego zabrania. Czulem dyskomfort, wchodząc do tego meczetu, jednak nie miałem wyboru - zobowiązany byłem szanować religijne uczucia mojego przyjaciela. Kiedy weszliśmy w pierwsze drzwi, zauważyłem, że część starszych ludzi dotyka ich i całuje je. Odczytałem tabliczkę, która głosiła: „Kobietom bez okrycia wstęp zabroniony”, a dalej wypowiedź Imama Alego (a): „Przyjdzie dzień, kiedy kobiety będą się pokazywać w przeźroczystych strojach lub w ogóle będą nagie...” W wejściu do grobowca stał mój przyjaciel i czytał odpowiednią modlitwę, a ja w tym czasie postanowiłem dokładnie obejrzeć bramę. Zdziwiło mnie, że była pokryta ajatami Świętego Koranu wygrawerowanymi w złocie. Mój przyjaciel wszedł do środka, a ja podążyłem za nim, w myślach wspominając różne znane mi mity i legendy przeklinające szyzim. W środku grobowca zobaczyłem takie dekoracje, jakich nie spotkałem nigdzie indziej. Byłem porażony i czułem się, jakbym nagle trafił w nowy, nieznan mi dotąd świat. Od czasu do czasu z niesmakiem zerkałem na ludzi obchodzących mogiłę, płaczących i całujących jej kraty w czasie, gdy inni wykonywali modlitwy obok grobu. W tym momencie przypomniałem sobie opowiadanie Proroka Muhammada (s): „Allah przeklął żydów i chrześcijan za to, że budowali świątynie na mogiłach swoich świętych.” Odszedłem w kąt, przeczytałem Otwierającą surę Koranu (*Fatiha*) i poprosiłem Allaha o miłosierdzie dla człowieka leżącego w tej mogile: „O Allahu, jeśli ten zmarły to muzułmanin,

to zmiłuj się nad nim, bo Ty znasz go lepiej niż ja.” Mój przyjaciel zbliżył się do mnie i wyszeptał mi do ucha:

- Jeśli masz jakieś życzenie, to poproś o to Allaha, my nazywamy to miejsce „wrotami próśb”.

Nie zwracając specjalnej uwagi na jego słowa, przyglądałem się starcom w czarnych i białych turbanach, ze śladami pokłonów na czołach, z długimi wyperfumowanymi brodami, dodającymi im jeszcze bardziej dostojnego i imponującego wyglądu. Zauważyłem, że zaraz po wejściu do grobowca zaczęli płakać i zapytałem sam siebie: „Czyż to możliwe, że wszystkie te łzy są błędem? Czy to możliwe, że wszyscy ci staruszkowie się mylą?” Zdezorientowany i zdumiony opuszczałem to dziwne miejsce, obserwując jak mój przyjaciel cofał się z szacunkiem, uważając by nie odwrócić się plecami do grobowca.

- Czyj to grobowiec? - zapytałem go.

- Imama Musy al-Kazima

- A kto to taki Musa al-Kazim?

- Alhamdulillah! Wy bracia sunnici ignorujecie owoc, a trzymacie się obierek!

- wykrzyknął.

- Co rozumiesz pod pojęciem owocu i obierek? - zapytałem z rozdrażnieniem.

Przyjaciel pokojowo odpowiedział:

- Mój bracie, od momentu twojego przyjazdu do Iraku nieprzerwanie mówisz o Abdul Kadir al-Gilani, a kim on jest - Abdul Kadir al-Gilani i dlatego on tak przykuwa twoją uwagę?

- On jest jednym z potomków Proroka (s). I jeśli byłby prorok po Muhamadzie, to byłby to Abdul Kadir al-Gilani, niech Allah będzie z niego zadowolony - wyjaśniłem z dumą.

- Bracie Samawi, a czy ty znasz islamską historię?

- Tak - odpowiedziałem bez wahania.

W rzeczywistości moje informacje na temat historii Islamu były bardzo nieznaczące, dlatego że nasi nauczyciele zniechęcali nas do jej uczenia. Twierdzili, że to ciemna historia, nie warta tego by ją czytać. Pamiętam na przykład jak na lekcji arabskiej retoryki przerabialiśmy mowę „*Szakszakija*” z książki „*Nahdż al-balagha*” Imama Alego i moje, tak jak wielu studentów zaskoczenie, gdy ją poznawaliśmy. Jednak w przeciwieństwie do innych, ośmieliłem się zadać nauczycielowi następujące pytanie: „Czy to prawda, że są to słowa Imama Alego?” On odpowiedział: „Zdecydowanie tak, któż jeszcze był takim krasomówcą oprócz niego? Jeśli nie byłyby to jego słowa, to po co, tacy mużulmańscy uczeni jak Szejch Muhammad Abduh, mufti Egiptu, zajmowałiby się komentarzami do nich?” „Ale - sprzeciwiłem się - Imam Ali obwinia Abu Bakra i Omara o to, że ci ukradli mu prawo do dziedziczenia kalifatu.” Nauczyciel był urażony, udzielił mi nagany i wygonił z klasy, dodając przy tym: „Uczymy się arabskiej retoryki, a nie historii. Nie zajmujemy się badaniem czarnych epizodów historii i krwawych wojen między mużulmanami, tak jak Allah oczyścił nasze miecze od ich krwi, tak pozwól nam oczyścić

nasze języki od krytyki pod ich adresem”.

Nie zadowolila mnie taka argumentacja, byłem wzburzony tym, w jaki sposób ten nauczyciel wyklada retorykę, pozbawiając ją jakiegokolwiek sensu. Różnymi drogami starałem się uczyć historii Islamu, jednak nie miałem wystarczającej ilości źródeł ani możliwości kupienia niezbędnych książek. Nie znalazłem również ani jednego uczonego, który interesowałby się tym przedmiotem. Odniosłem wrażenie, że wszyscy oni zmówili się, aby zapomnieć o tym temacie i nie wracać do niego. W każdym bądź razie, nie było ani jednego, który byłby w posiadaniu książki całkowicie poświęconej historii Islamu. Kiedy mój przyjaciel zapytał o moją znajomość historii, chciałem mu się od razu sprzeciwić i dlatego odpowiedziałem pozytywnie, jednak moja odpowiedź mogła równie dobrze brzmieć: „To ciemna strona historii, pełna społecznych intryg i kontrowersji.”

- A wiesz, kiedy urodził się Abdul Kadir al-Gilani? - zapytał.

- W przybliżeniu pomiędzy szóstym a siódmym wiekiem.

- A ile wieków rozdziela jego i Wysłannika Allaha?

- Sześć wieków.

- Jeśli przyjmiemy, że wiek zawiera dwa pokolenia, to w takim razie Abdul Kadira al-Gilani i Wysłannika Allaha rozdziela minimum dwanaście pokoleń. Zgodziłem się. Wtedy on powiedział :

- To grobowiec Musy ibn Dżafara ibn Muhammada ibn Ali ibn Husseina ibn Fatimy az-Zahry. Pomiędzy nim, a jego pra-pra-pradziadkiem, Wysłannikiem Allaha, są tylko cztery pokolenia. Rzeczywiście, urodził się w drugim wieku Hidżry, więc kto jest bliżej Wysłannika Allaha, Musa czy Abdul Kadir?

- Naturalnie Musa, ale dlaczego my nie wiemy i nie słyszymy, by ktoś się na niego powoływał?

- Właśnie w tym cała sprawa. Właśnie dlatego powiedziałem i pozwolę sobie powtórzyć jeszcze raz, że ignorujecie owoc, a trzymacie się obierek, tak więc proszę nie obwiniaj mnie, a ja ze swojej strony proszę cię o wybaczenie.

Rozmawialiśmy, od czasu do czasu zatrzymując się, póki nie dotarliśmy do szkoły, gdzie studenci i wykładowcy omawiali różnorodne idee i teorie. Przyłączyliśmy się, a mój przyjaciel zaczął kogoś wypatrywać, tak jakby wcześniej miał wyznaczone spotkanie. Podszedł do nas jakiś człowiek, przywitaliśmy się z nim, a z jego rozmowy z Munimem wynioskowałem, że są kolegami z uniwersytetu i że za chwilę przyjdzie jeszcze jedna osoba.

- Przyprowadziłem cię tutaj - powiedział mój przyjaciel - by zapoznać cię z jednym uczonym. Wyklada on historię w bagdadzkim uniwersytecie, a jego badania poświęcone są Abdul Kadirowi al-Gilani. Dzięki Allahowi, będzie on pomocnym, ja niestety nie jestem specjalistą w historii.

Wypiliśmy trochę chłodnego soku, po czym podszedł do nas historyk. Zostałem mu przedstawiony, a później Munim poprosił go, aby wyłożył pokrótce punkt widzenia obiektywnej historii o Abdul Kadira al-Gilanim. Po kolejnej porcji napoi chłodzących historyk zadał mi kilka pytań o mnie samym, o moim kraju i pracy, i poprosił, abym opowiedział o reputacji Abdul

Kadira al-Gilani w Tunezji.

Dałem mu wyczerpujące informacje na ten temat i powiedziałem, że ludzie wierzą, iż Abdul Kadir niósł Wysłannika Allaha na swojej szyi w noc Miradż, kiedy Dżibril się spóźnił, bojąc się, że spłonie. Wysłannik Allaha powiedział wtedy: „Moje stopy na twojej szyi, a twoje stopy na szyi wszystkich świętych do dnia Sądu”. Historyk zaśmiał się, słysząc tę historię, a ja pomyślałem, że pewnie by się tak nie śmiał, gdyby stał przed nim tunezyjski nauczyciel! Po krótkiej dyskusji o świętych i pobożnych ludziach, powiedział mi, że siedem lat prowadził badania i w tym czasie był w Lahore w Pakistanie, Turcji, Egipcie, Anglii i we wszystkich innych miejscach, gdzie były jakiegokolwiek manuskrypty przypisywane Abdul Kadirowi al-Gilani. Zbadał je dokładnie, fotografował, ale nie mógł znaleźć ani jednego dowodu świadczącego o tym, że Abdul Kadir al-Gilani był potomkiem Wysłannika (s). Wszystko co znalazł, to wypowiedź przypisywaną jednemu z potomków al-Gilaniego, w której mówi on: „... i mój przodek - Wysłannik Allaha”. Możliwe, że ten uczony człowiek w ten sposób interpretował wypowiedź Proroka (s) : „Jestem dziadem (przodkiem) każdego pobożnego człowieka”. Poinformował mnie również o tym, że niedawne historyczne badania potwierdziły, że Abdul Kadir al-Gilani nie był z pochodzenia Arabem. Był Persem. Urodził się w małej miejscowości w Iranie o nazwie Gilan. Do Bagdadu przyjechał, aby się uczyć, a później zaczął tam wykładać. Było to w czasie moralnego upadku. Był bogobojnym człowiekiem i ludzie kochali go, dlatego kiedy umarł, założyli na jego cześć suficki nurt Kadirija, tak jak odbywało się to w przypadku każdego innego sufickiego nurtu. Dodaj:

- Rzeczywiście, w pewnym sensie Arabowie znajdują się w oplakanej sytuacji. W tym momencie w mojej duszy zawrzała wahhabicki żar i powiedziałem:

- W związku z tym doktorze, jesteście w takim razie wahhabitą, oni wierzą, jak wy mówicie, że świętych nie ma.

- Nie - sprzeciwił się - nie jestem naśladowcą wahhabickiej ideologii. Bardzo szkoda, że muzułmanie są tak skłonni do wyolbrzymiania i obierania skrajnych punktów widzenia. Albo wierzą we wszystkie legendy i mity, które nie są oparte na logice i kanonicznym prawie, albo odrzucają wszystko, nawet cuda naszego Proroka Muhammada (s) i jego wypowiedzi tylko dlatego, że nie odpowiadają one obrazowi ich myśli. Na przykład sufi wierzą, że szlachcizna Abdul Kadir al -Gilani może się znajdować na przykład w Tunezji i Bagdadzie jednocześnie. Może leczyć chorego człowieka w Tunezji i jednocześnie ratować tonącego w rzece Tygrys w Bagdadzie. To wyolbrzymianie. W przeciwieństwie do sufickiego obrazu, wahhabici wszystko odrzucają. Twierdzą, że nawet wiara we wstawiennictwo Proroka jest politeizmem. A to już jest niedbałym stosunkiem do religii. Nie mój bracie! Tak jak powiedział Allah w swojej Księdze: [2.143] *W ten sposób My uczyniliśmy was narodem znajdującym się pośrodku, abyście byli świadkami dla ludzi i aby Posłaniec był świadkiem dla was..*

Bardzo spodobał mi się ten niewielki wykład i z wdzięcznością zapewniłem swojego nowego znajomego, że jego argumenty w pełni mnie przekonały.

Wtedy wręczył mi w prezencie swoją książkę o Abdul Kadirze al-Gilanim. Później zaprosił mnie do swojego domu, ale ja prosząc o wybaczenie, odmówiłem. Jeszcze przez chwilę, zanim wrócił mój przyjaciel, porozmawialiśmy o Tunezji i Północnej Afryce. Cały dzień minął nam na wizytach i dyskusjach. Do domu wróciliśmy dopiero wieczorem. Poczulem się taki zmęczony i wyczerpany, że od razu poszedłem spać.

Następnego dnia wstałem wcześniej rano i wziąłem się za czytanie książki o Abdul Kadirze al-Gilanim. Do chwili, w której obudził się mój przyjaciel, miałem przeczytaną już jej połowę. Wołał mnie kilka razy na śniadanie, ale odmawiałem jedzenia, dopóki nie doczytałem książki do końca. Nie mogłem się od niej oderwać i im dłużej ją czytałem, tym bardziej pogrążałem się w stan sceptycyzmu, jaki nie opuszczał mnie do samego wyjazdu z Iraku.

SCEPTYCYZM I WĄTPLIWOŚCI

Przez trzy dni spędzone u Munima odpoczywałem i myślałem o informacjach, jakie otrzymałem od nowych znajomych. Ci ludzie spadli na mnie jak z księżycy. Dlaczego mówiono nam o nich takie obrzydliwe rzeczy i dlaczego powinienem nienawidzić ich i gardzić nimi, nic o nich nie wiedząc? Czy przyczyną mogą być plotki, że kłaniają się Alemu, uważają swoich Imamów za bogów, wierzą w reinkarnację i szanują kamienie bardziej niż Allaha, że oni, jak mi mówił wróciwszy z *Hadż* ojciec, przyszedli do grobu Proroka, by rzucić na niego brud, ale zostali zatrzymani przez Saudyjczyków i skazani na śmierć? Nic dziwnego, że słuchając tego wszystkiego, inni muzułmanie nienawidzą ich, gardzą, a nawet z nimi walczą. Tylko jak mogłem wierzyć tym wszystkim pogłoskom po tym, co usłyszałem i zobaczyłem na własne oczy?

Spędziłem około tygodnia wśród tych ludzi i nie zobaczyłem ani nie usłyszałem od nich niczego, co byłoby nielogiczne. Naprawdę podobały mi się ich modlitwy i manieri, a także szacunek jaki okazywali swoim alimom i nawet zechciałem być jednym z nich. Wciąż pytałem sam siebie: „Czy to możliwe, żeby nienawidzili Wysłannika Allaha (s)?” Za każdym razem kiedy wspominałem imię Wysłannika Allaha (a wspominałem je dość często, by ich sprawdzić), oni szczerze odpowiadali „niech Allah błogosławi jego i jego potomstwo”. Najpierw myślałem, że są dwulicowi, ale później zmieniłem swoje zdanie, zwłaszcza po tym jak przeczytałem niektóre z ich książek. Znalazłem w nich olbrzymi szacunek i podziw do Proroka Muhammada (s), jakiego nie znajdzie się w żadnej z naszych książek. W szczególności wierzą oni w absolutną bezgrzeszność Proroka Muhammada (s), zarówno przed, jak i po otrzymaniu misji proroczej. My sunnici wierzymy, że jest on bezgrzesznym, tylko jeśli chodzi o przekaz Świętego Koranu, we wszystkich pozostałych sferach to zwykły człowiek, mogący popełniać błędy. Mamy wiele przykładów, kiedy Prorok (s) się mylił, a towarzysze go poprawiali. Szyici odmawiają dopuszczenia w ogóle takiej możliwości, że Prorok (s) mógł się w czymś mylić i by inni mogli mu wytykać jego niedostatki. Jak mógłbym po tym uwierzyć, że oni nienawidzą Wysłannika Allaha (s)? Jak?

Któregoś razu w czasie rozmowy z moim przyjacielem poprosiłem go, aby szczerze odpowiedział na moje pytanie. Nawiązał się między nami następujący dialog:

- Stawiacie Alego, niech Allah będzie z niego zadowolony, na takim samym poziomie jak innych proroków. Za każdym razem kiedy słyszę, że wspominać jego imię, mówicie: „pokój mu”.
- Tak, rzeczywiście za każdym razem, kiedy wspominamy imię Władcy Prawdziwie Wierzących czy jednego z Najczystszych Imamów, mówimy: „pokój mu”, ale to nie oznacza, że są oni prorokami. Są oni potomkami Proroka i Allah przykazał nam modlić się za nich, dlatego możemy powiedzieć również: „pokój im i błogosławieństwo Allaha”.
- Nie, bracie, my nie mówimy „pokój mu i błogosławieństwo Allaha” po

jakichkolwiek imionach, oprócz imienia Proroka Muhammada (s) i poprzedzających go proroków. I to pozdrowienie nie ma jakiegokolwiek związku z Alim i jego potomkami, niech Allah będzie z nich zadowolony.

- Chciałbym cię poprosić, abyś więcej czytał, żebyś mógł poznać prawdę.

- Bracie! Jakie książki miałbym czytać? Czyż nie mówiłeś mi, że książki Ahmeda Amina nie są autorytatywnymi źródłami dla szyitów, a więc i szyckie książki nie mogą być autorytatywnymi źródłami dla nas, nie dowierzamy im. Czyż nie wiesz, że w chrześcijańskich książkach Jezus powiedział: „Jestem synem Allaha”, mimo że Święty Koran, który mówi absolutną prawdę, w ten sposób cytuje wypowiedź Jezusa : [5.117] *Ja im powiedziałem tylko to, co Ty mi nakazałeś powiedzieć: Czcijcie Boga, mojego Pana i waszego Pana!*

- Dobrze powiedziane! Zgadza się, tak mówiłem. To, czego teraz od ciebie oczekuję to abyś uzbroił się w logikę, zdrowy rozsądek i w swojej argumentacji opierał się tylko na Świętym Koranie i autentycznej Sunnie, skoro jesteśmy muzułmanami. Jeśli rozmawialibyśmy z żydami czy chrześcijanami, to przyszłoby nam opierać nasze argumenty na czymś jeszcze. Dam ci realne dane, z którymi zgadzają się wszyscy muzułmanie, niezależnie od tego, do jakiego nurtu lub grupy należą, ale ty tych danych nie znasz.

- Mów. Panie, ześlij mi więcej wiedzy!

- Czytałeś komentarze do następującego ajatu z Koranu : [33.56] *Zaprawdę, Bóg jest świadkiem każdej rzeczy! Zaprawdę, Bóg i Jego aniołowie błogosławią Proroka! O wy, którzy wierzyacie! Módlcie się za niego i pozdrawiajcie pozdrowieniem pokoju! Wszyscy komentatorzy, szyicy i sunniccy, przekazują, że towarzysze Proroka, do których kierowany jest ten ajat, przyszli do Proroka i zapytali: „O Wyśłanniku Allaha, wiemy jak cię pozdrawiać, ale nie wiemy, jak się za ciebie modlić”. On odpowiedział: „Mówcie: Allah, błogosław Muhammada i jego rodzinę tak, jak błogosławiłeś Ibrahima (Abrahama-przyp. red.) i jego rodzinę w tym świecie. Godni jesteście pochwały i sławy i nie módlcie się za mnie skróconą modlitwą (al-batra)”. Oni zapytali: „A co to za skrócona modlitwa?” On odpowiedział: „Dlaczego mówicie: >>Allah, błogosław Muhammada<< i zatrzymujecie się, przecież Allah jest doskonały i przyjmuje tylko doskonałość”. Po tym towarzysze, podążyli za nakazem Proroka i wypełniali za niego pełną modlitwę. Nawet Imam al-Shafii powiedział na ich cześć:*

„O rodzinie Proroka! Kochać was - nakaz Allaha, zesłany w Koranie. Jesteście nieskończenie szlachetni i modlitwa tego, kto was nie błogosławi nie będzie przyjęta”.

Bardzo uważnie słuchałem przyjaciela, jego słowa poruszyły moje serce i znalazły tam swoje miejsce. Faktycznie czytałem o tym w jakichś książkach, co prawda nie pamiętam ich nazw i przyznałem mu, że kiedy błogosławimy Proroka, włączamy w to również jego rodzinę i towarzyszy, ale w pozdrowianiu nie wydzielamy specjalnie Alego, jak to robią szyici.

- Co sądzisz o al-Bucharim? – zapytał.

- To największy sunnicki imam, a jego księga jest najbardziej autorytatywna

po Księdze Allaha.

Wtedy on wstał i wyciągnął „Sahih al-Buchari” ze swojej biblioteki. Odnalazł odpowiednią stronę i poprosił, abym przeczytał taki fragment: „Jak przekazał ten i ten, Ali - pokój mu - ...” Byłem zupełnie zdziwiony i pomyślałem nawet, że to może nie „Sahih al-Buchari” i jeszcze raz zbadałem stronę i okładkę. Przyjaciel zauważył moją wątpliwość, wziął ode mnie książkę i otworzył ją na innej stronie, gdzie było napisane: „Ali ibn al-Hussein - pokój mu -...”

Po tym mogłem tylko powiedzieć :

- Alhamdulillah!

Mój przyjaciel był zadowolony z odpowiedzi i opuścił pokój, zostawiając mnie w głębokim zamyśleniu. Czytałem te strony ponownie i nawet sprawdziłem wydawnictwo - książka była wydana i rozpowszechniona przez firmę „al-Halawi i synowie” w Egipcie. O mój Boże! Dlaczego byłem tak arogancki i uparty, a on przedstawił mi taki jawny dowód, źródłem którego była jedna z naszych najwiarygodniejszych książek, bo przecież Buchariego w żaden sposób nie można podejrzewać o to, że był szyitą. To najprawdziwszy sunnicki imam i alim. Czy powinienem jednak poddać się w tym momencie i przyznać, że Ali jest godnym takich słów jak „Pokój mu” po każdym wspomnieniu jego imienia? Bałem się tego, gdyż za tym mogły pojawić się inne fakty. Nie byłem gotowy na to, żeby je przyjmować. Już dwa razy w sporze zostałem pokonany przez mojego przyjaciela: pierwszy raz kiedy przyznałem że Abdul Kadir al-Gilani nie był świętym, a drugi kiedy zgodziłem się, że Musa al-Kazim jest dość ważną postacią. Więcej, zgodziłem się, że Ali zasłużył na słowa „Pokój z nim”, ale nie chciałem nowych przegranych, przecież jeszcze kilka dni temu byłem z siebie dumny. W Egipcie uważano mnie za wykształconego człowieka, a nauczyciele z Al-Azhar tak mnie chwalili. Dziś z kolei zostałem zwyciężony i to przez kogo? Przez tego, który - jak uważałem - zbłądził z właściwej drogi. Przecież słowo szyita zawsze wykorzystywałem jako obelgę! To jest arogancja i egoizm. To upartość i fanatyzm. Panie, spraw abym był uczciwy i pomóż mi przyjąć prawdę, nawet jeśli okaże się gorzka. Panie, otwórz moje oczy i prowadź mnie Twoją drogą i uczyn mnie jednym z tych, „którzy wsłuchują się w słowa i podążają za najlepszym z nich”.

Bóg pokazał nam szczerłość szczeremu i kłamstwo kłamliwego i obdarzył nas umiejętnością odróżniania jednego od drugiego. Wracaliśmy z Muniem do domu, a ja powtarzałem te słowa tak, że mój przyjaciel powiedział z uśmiechem: *[29.69] A tych, którzy dokładali starań w naszej sprawie, My z pewnością poprowadzimy na Nasze drogi. Zaprawdę, Bóg jest z czyniącymi dobro!*

Słowa „dokładali starań” w tym koranicznym ajacie oznacza także dokonywanie badań w poszukiwaniu prawdy. Allah pomaga temu, który zdecydował się prowadzić te poszukiwania do końca.

WIZYTA W NADŻAFIE

Pewnego wieczora mój przyjaciel powiedział, że jeśli Allah zechce, to jutro odwiedzimy Nadżaf.

- Co to za miejsce? – zapytałem.

- To miasto, to centrum nauczania, a także miejsce, gdzie jest pochowany Ali ibn Abu Talib (a).

Byłem zdziwiony, słysząc, że istnieje mogiła Imama Alego. Wszyscy nasi szejchowie mówili, że miejsce to jest nieznane. Wsiadliśmy do autobusu, który jechał do Kufy, by odwiedzić meczet, który jest jednym z najbardziej znanych islamskich zabytków. Przyjaciel pokazał mi wszystkie historyczne miejsca, zaprowadził mnie do meczetu Muslima ibn Akila i Hani ibn Urwy i pokrótce opowiedział jak zostali męczennikami. Odprowadził mnie do Mehrabu, gdzie męczeńską śmiercią zginął Imam Ali (a). Później odwiedziliśmy dom gdzie Imam (a) mieszkał z dwoma synami, naszymi nauczycielami Hasanem (a) i Hussajnem (a). W domu była studnia, skąd czerpali oni wodę do picia i wudu. Przeżyłem kilka zaskakujących doświadczeń duchowych. Realny świat przestał dla mnie istnieć, wyobraziłem sobie, w jakim ascetyzmie i skromności żył Imam (a), będący Władcą pobożnych i czwartym prawym kalifem. Muszę również wspomnieć o zaskakującej gościnności i skromności ludzi w Kufie. Za każdym razem, kiedy spotykaliśmy jakąś grupę, zatrzymywali nas, jakbyśmy z większością z nich znali się od dawna. Jeden ze spotkanych okazał się być dyrektorem instytutu w Kufie. Zaprosił nas do siebie, gdzie komfortowo przenocowaliśmy. Odnosiłem wrażenie, że znajduję się wśród rodziny, wśród ludzi z mojego klanu. Kiedy wspominali sunnitów, zawsze mówili: „Nasi bracia sunniti”. Rozmowa z nimi sprawiała mi przyjemność, zadałem nawet kilka kontrolnych pytań, aby sprawdzić ich szczerość.

Kontynuowaliśmy podróż do Nadżafu położonego około dziesięciu kilometrów od Kufy. Kiedy dotarliśmy na miejsce, przypomniałem sobie meczet Kazimija w Bagdadzie. Tu też były złote minarety wokół kopuły wykonanej z czystego złota. Weszliśmy do mauzoleum Imama (a), przeczytawszy specjalne pozdrowienie, jak to jest przyjęte u szyitów. Wnętrza mauzoleum poraziły mnie jeszcze bardziej niż Kazimija. Jak zwykle stanąłem w kącie i przeczytałem Fatihe, wątpiąc przy tym, że w tej mogile rzeczywiście złożone jest ciało Imama Alego (a). Skromność tego domu w Kufie, który zajmował Imam, tak mnie zachwyciła, że pomyślałem: „Panie, wybacz! Imam Ali, nigdy nie zezwoliłby na te złote i srebrne ozdoby, kiedy tyłu muzułmanów na całym świecie umiera z głodu.” A kiedy zobaczyłem wielu biedaków leżących na ulicy z wyciągniętą ręką, powiedziałem sobie: „O szyci, nie macie racji, musicie się przyznać chociażby do tego błędu. Prorok (s) wysłał Imama Alego, aby ten rozbił podobne grobowce! Więc jak można traktować wszystkie te złote i srebrne mauzolea? Jeśli nie jest to politeizm, to jest to co najmniej błąd. Islam nie dopuszcza podobnych rzeczy.”

Mój przyjaciel zapytał mnie, czy nie chciałbym się pomodlić, podając mi

kawałek suchej gliny. Odpowiedziałem szybko, że my nie modlimy się przy grobach. Wtedy on powiedział:

- Pomodlę się, poczekaj na mnie.

Czekając, przeczytałem tabliczkę, która wisiała na grobowcu i zajrzałem do środka przez ozdobioną złotem i srebrem kratę. Zobaczyłem tam dużo monet i banknotów różnej wartości, rzucanych przez odwiedzających, jako ofiarę na działalność charytatywną prowadzoną przez mauzoleum. Sądząc po dużej ilości pieniędzy, pomyślałem, że nikt ich nie ruszał od miesiąca, ale mój przyjaciel powiedział później, że służący odpowiadający za czystość, wyciągają pieniądze co noc, po wieczornej modlitwie. Wyszedłem porażony tym, co zobaczyłem i pomyślałem: „Gdyby dali mi część z tych pieniędzy lub chociażby rozdali biednym.” Spoglądając na boki, zobaczyłem ogromną ścianę, otaczającą wewnętrzny dwór mauzoleum. Niektórzy się modlili, ktoś słuchał oratorów stojących na specjalnych platformach, niektórzy wydawali z siebie dźwięki podobne do jęków. Zauważywszy grupę płaczących, bijących się w piersi ludzi, już chciałem zapytać towarzysza o ich dziwne zachowanie, ale akurat obok nas przeszła pogrzebowa procesja. Zobaczyłem, jak jeden z mężczyzn zabrał białą flagę ze środka placu, by położyć tam ciało. „Ach, to dlatego płaczą - pomyślałem - oni kogoś stracili”.

SPOTKANIE Z ALIMEM

Weszliśmy do meczetu znajdującego się przy mauzoleum. Podłogi wyścielane były dywanami, a ściana wokół mihrabu ozdobiona wersami z Koranu wygrawerowanymi wspianą kaligrafią. Niedaleko mihrabu siedzieli młodzi ludzie w białych turbanach i z książkami w dłoniach. Ten obraz zrobił na mnie wrażenie. Nigdy wcześniej nie widziałem szejchów w wieku między trzynastym a szesnastym rokiem życia, w takim ubraniu chłopcy wyglądali bardzo wzruszająco. Na pytanie mojego przyjaciela o jakiegoś sajida, odpowiedzieli, że prowadzi modlitwę. Wtedy nie wiedziałem, kogo ma na myśli, mówiąc o „sajidzie” i pomyślałem, że to na pewno jeden z alimów, ale później okazało się, że mowa była o sajidzie Cho’i, liderze szyciekiej wspólnoty. Tu należy podkreślić, że tytuł „sajid” - pan - u szytów nadaje się potomkom rodziny Proroka (s) i jeśli „sajid” jest studentem lub alimem nosi czarny turban. Pozostali alimowie noszą zazwyczaj biały i nazywani są szejchami. Niektóre inne wybitne osobowości noszą czasem turbany zielone. Munim zapytał chłopców, czy nie mógłbym posiedzieć w ich towarzystwie, kiedy on będzie witał sajida. Chłopcy zaprosili mnie i siedli obok, tworząc krąg. Przypatrując się ich twarzom, pełnym czystości i niewinności, przypomniałem sobie wypowiedź Proroka (s): „Człowiek rodzi się czystym stworzeniem, a rodzice mogą z niego zrobić żyda, chrześcijanina lub poganina” - a ja dodałem w duchu : „albo szytę”.

Młodzieńcy zaczęli zadawać mi pytania:

- Z jakiego kraju przyjechaliście?

- Z Tunezji.

- Są u was szkoły religijne?

- Mamy i szkoły, i uniwersytety.

Z każdej strony byłem bombardowany dość ostrymi pytaniami. Ale co można było powiedzieć tym niewinnym chłopcom, utwierdzonym w przekonaniu, że w islamskim świecie pełno jest religijnych szkół, gdzie nauczają się islamskiego prawa, zasad Islamu i komentarzy do Koranu. Oni nie wiedzieli, że we współczesnym świecie muzułmańskim już dawno zamieniliśmy szkoły koraniczne na przedszkola, które na dodatek są kontrolowane przez chrześcijan. Czy powinienem był im powiedzieć, że te tradycyjne szkoły uważane są za zacofane? Jeden z młodzieńców zapytał mnie, za jakim mazhabem podąża się w Tunezji. Odpowiedziałem, że za malickim. Usłyszawszy, że jeden z chłopców zaśmiał się udałem, że nic nie zauważyłem.

- A znacie mazhab dżafarycki? - pytał dalej chłopiec.

- Co to za nowa nazwa? Nie, my znamy tylko cztery mazhaby, a wszystko co znajduje się poza nimi nie jest Islamem.

Młodzieniec uśmiechnął się i powiedział: Dżafarycki mazhab to istota Islamu. Wiecie, że Imam Abu Hanifa był uczniem Dżafara as-Sadika? I że Abu Hanifa powiedział: „Bez tych dwóch lat nauki u niego przepadłbym”. Milczałem, nic nie odpowiadając, ta nazwa była mi absolutnie nieznana.

Skojarzywszy w ciągu sekundy, że, Alhamdulillah, ten Imam Dżafar as-Sadik nie był nauczycielem Imama Malika, powiedziałem, że jesteśmy malikitami a nie hanafitami. Na co on odpowiedział:

- Cztery mazhaby pochodzą jeden od drugiego. Ahmed ibn Hanbal był uczniem Szafi'iego, Szafi'i był uczniem Malika, Malik uczniem Abu Hanify a Abu Hanifa - uczniem Dżafara as-Sadika, byli więc oni wszyscy w pewien sposób uczniami Dżafara ibn Muhammada, a on był pierwszym, który ustanowił islamską uczelnię w meczecie swojego dziadka - Wysłannika Allaha, gdzie uczyło się pod jego okiem nie mniej niż cztery tysiące prawoznawców i specjalistów od hadisów.

Zaskoczyła mnie erudycja tego młodego człowieka, nauczył się tego wszystkiego na pamięć, tak jak uczy się sur z Koranu. Byłem jeszcze bardziej zaskoczony, kiedy zaczął się opierać na historycznych faktach, podając przy tym numery tomów i rozdziałów, a w naszej dyskusji występował raczej w roli wykładowcy nauczającego studenta. Czując swoją słabość w porównaniu z nim, chciałem jak najszybciej stamtąd wyjść, aby nie zostawać dłużej w towarzystwie tych chłopców i nie odpowiadać na ich pytania dotyczące zasad islamskiego prawa i historii. Zapytał mnie, za jakim Imamelem podążam. Odpowiedziałem :

- Za Imamelem Malikiem.

- Jak możecie podążać za zmarłym człowiekiem, z którym dzieli was czternaście wieków? A jeśli zechcecie zadać mu pytanie dotyczące współczesnych wydarzeń, czy on wam odpowie?

Pomyślałem trochę i powiedziałem :

- Wasz Dżafar też umarł czternaście wieków temu, więc za kim wy podążacie? On i pozostali chłopcy szybko odpowiedzieli :

- My podążamy za sajidem Cho'i, on jest naszym przywódcą.

Nie wiedziałem, kto jest bardziej uczonym człowiekiem, Cho'i czy Dżafar as-Sadik i dlatego postanowiłem, jak najszybciej zmienić ten temat. Zacząłem im zadawać pytania w stylu: „Ilu ludzi mieszka w Nadżafie, jak daleko położony jest od Bagdadu, czy znają inne kraje oprócz Iraku?” Nie czułem się na siłach konkurować z nimi w kwestiach wiedzy religijnej i za każdym razem, kiedy oni odpowiadali, ja przygotowywałem następne pytanie, by nie udało im się spytać o coś mnie. Odmawiałem przyznania się do tego, ale w środku pogodziłem się już z porażką. Moja sława uczonego, którą zdobyłem w Egipcie, zakończyła się tu w Nadżafie w spotkaniu z tymi młodzieńcami. Przypomniałem sobie mądre słowa skierowane do każdego, kto pretenduje do pozycji uczonego: „Poznałeś jedną rzecz, ale nie wiesz jeszcze o wielu innych.” Pomyślałem sobie, że ci młodzieńcy sprawiają wrażenie bardziej wykształconych niż szejchowie, których spotkałem w Al-Azhar lub nasi szejchowie z Tunezji.

Kiedy wszedł sajid Cho'i w towarzystwie innych alimów wyglądających na bardzo poważanych, wszyscy wstali, włączając i mnie. Po tym każdy zbliżył się do sajida, próbując ucałować jego rękę. Ja zostałem na miejscu. Sajid nie

usiadł, dopóki nie usiedli wszyscy obecni, po czym zaczął witać każdego z osobna i każdy z osobna odpowiadał pozdrowieniem. Kiedy przyszła na mnie kolej, pozdrowiłem go jak wszyscy. Po tym mój przyjaciel wyszeptał coś na ucho sajidowi, a później gestem dał mi znak, abym podszedł. Po wymianie pozdrowień Munim powiedział:

- Opowiedz sajidowi, co słyszałeś w Tunezji o szyitach.

- Bracie, zapomnijmy o tych historiach, które można usłyszeć w różnych miejscach - odpowiedziałem - wolałbym usłyszeć, co mają do powiedzenia sami szyici, chciałbym dostać szczere odpowiedzi na pytania, jakie mam.

Mój przyjaciel jednak naciskał, abym powiedział sajidowi, co my myślimy o szyitach. Wtedy powiedziałem :

- Uważamy, że status szyitów jest bardziej wątpliwy niż chrześcijan i żydów, ponieważ ci ostatni czczą Boga, ale uznają również posłannictwo Mojżesza (a). Słyszeliśmy, że szyici czczą Alego i uważają go za świętego i że jest wśród nich sekta, która nadaje Alemu taki sam status co Wysłannikowi Allaha (s). Opowiedziałem również zasłyszaną historię o tym, że podobno według szyitów Dżibrail zmienił to, co było mu przykazane i zamiast dać posłannictwo Alemu, dał je Muhammadowi (s). Jakiś czas sajid siedział w milczeniu z opuszczoną głową, po czym spojrzał na mnie i powiedział:

- Wierzymy w to, że nie ma Boga oprócz Allaha, że Muhammad jest Wysłannikiem Jego i że Ali - jest tylko sługą Allaha.

Zwrócił się do zebranych i powiedział:

- Popatrzcie, jakie pranie mózgu urządza się ludziom. Ale nie dziwi mnie to. Od innych ludzi słyszałem jeszcze gorsze rzeczy, zaprawdę nie ma mocy i siły z wyjątkiem Allaha Najwyższego, Największego.

Odwrócił się do mnie i zapytał:

- Czy czytacie Koran?

- Gdy miałem dziesięć lat, znałem już na pamięć połowę Koranu - odpowiedziałem.

- A wiecie, że wszyscy muzułmanie, niezależnie od grupy, są zgodni w tym, że jest jeden Święty Koran i mamy ten sam Koran, co i wy?

Zgodziłem się i wtedy on powiedział:

- Czytaliście słowa Allaha, chwała Mu: - *[3.144] Muhammad jest tylko Posłańcem. Posłańcy przeminęli już przed nim...*

- *[48.29] Muhammad jest posłańcem Boga. Ci, którzy są razem z nim, są gwałtowni wobec niewiernych, a miłosierni względem siebie...*

- *[33.40] Muhammad nie jest ojcem żadnego z waszych mężczyzn, lecz jest Posłańcem Boga i pieczęcią proroków.*

- Tak, znam wszystkie te koraniczne wersy - odpowiedziałem.

- Więc gdzie jest tu mowa o Alim? Jeśli nasz Koran mówi, że Muhammad jest Wysłannikiem Allaha, to skąd wzięło się to kłamstwo?

Przemilczałem, nie wiedząc, co odpowiedzieć. A on dodał:

- A co do zdrady Dżibraila, niech mi Bóg wybaczy, to jest to jeszcze gorsze niż pierwsze kłamstwo, przecież kiedy Allah posłał Dżibraila do Muhammada,

ten miał już 40 lat, a Ali był sześcioletnim siedmioletnim chłopcem, więc jak mógł Dżibril zrobić błąd i pomylić Muhammada - dorosłego mężczyznę - z Alim - dzieckiem?

Następnie milczał dość długo, a ja zamyśliłem się nad jego słowami, które brzmiały całkiem logicznie i wywarły na mnie duże wrażenie. Pytałem sam siebie, dlaczego my nie dochodziliśmy do tego rodzaju wniosków.

Sajid Cho'i dodał:

- Chciałbym wam oświadczyć, że szyici to jedyna grupa w Islamie, która wierzy w bezgrzeszność Proroków i Imamów, tak więc jeśli nasi Imamowie (a) są bezgrzeszni, a oni są przecież ludzkimi stworzeniami jak i my, to co można powiedzieć o ulubionym aniele Allaha, którego nazwał „Wierny duch”.

- Skąd więc biorą się te wszystkie opinie? - zapytałem.

- Od wrogów Islamu, którzy chcą rozdzielić muzułmanów na grupy walczące między sobą i to w sytuacji, kiedy muzułmanie są braćmi, niezależnie od tego czy są szyitami, czy sunnitami. Wszyscy kłaniają się Jednemu Allahowi, nie ma dla nich innych bogów, posiadają jeden Koran, mają jednego Proroka i jedną Kaabę. Szyici i sunnici różnią się głównie w zagadnieniach prawnych, ale co do tych zagadnień nie ma zgodności również wewnątrz sunnizmu. Malik nie całkiem zgadza się z Abu Hanifą, a ten z kolei nie całkiem zgadza się z Szafi'im, itd.

- To znaczy, że wszystko, co o was mówią, to kłamstwo? - zapytałem.

- Alhamdulillah, jesteś mądrym człowiekiem, mogącym dużo zrozumieć. Przebyłeś ziemię zamieszkaną przez szyitów i dotarłeś do jej centrum. Czy w tym czasie udało ci się usłyszeć cokolwiek, co potwierdzałoby te opinie?

- Nie, nie widziałem i nie słyszałem niczego oprócz dobra i dziękuję Bogu za to, za ten przypadek, dzięki któremu spotkałem się z panem Munimem. Przecież to tylko dzięki niemu znajduję się w Iraku i rzeczywiście dowiedziałem się o wielu rzeczach, o których wcześniej nie miałem pojęcia.

Mój przyjaciel uśmiechnął się i powiedział :

- Włączając w to istnienie mogiły Imama Alego?

Mruknąłem do niego okiem i ciągnąłem dalej:

- Rzeczywiście, dowiedziałem się dużo nowego, na przykład od tych chłopców i byłbym szczęśliwy, gdybym miał możliwość, tak jak i oni, uczyć się w tej religijnej szkole.

- Zapraszamy, jeśli chcecie się uczyć, zawsze znajdzie się tu dla was miejsce.

Wszyscy z radością zgodzili się z propozycją sajida, a zwłaszcza mój przyjaciel Munim, którego twarz błyszczała z radości.

- Tylko, że ja jestem żonaty i mam dwóch synów - uprzedziłem.

- Zatrószymy się o waszą wygodę, mieszkanie i wszystko, co wam potrzebne, bo nauka jest najważniejsza - zakończył sajid.

Pomyślałem trochę i powiedziałem sobie w duchu: „To chyba nie do przyjęcia, znów stać się studentem, po pięciu latach pracy jako wykładowca i teoretyk. Niełatwo tak szybko podjąć decyzję.”

Dziękując sajidowi Cho'i za propozycję, powiedziałem, że wszystko poważnie

przemysle po powrocie z Umry, a teraz poproszę o jakieś książki. Kilku uczonych od razu wstało i udało się do swoich gabinetów, a po kilku minutach każdy z nich podarował mi książki. W sumie zebrałem ich więcej niż siedemdziesiąt. Od razu zrozumiałem, że nie dam rady ich ze sobą zabrać, tym bardziej do Arabii Saudyjskiej, gdyż tam każda książka przewożona przez granice sprawdzana jest przez cenzurę. Robi się tak, aby nowe idee, zwłaszcza te, które nie są zgodne z państwową ideologią, nie przenikały do kraju. Nie chciałem jednak stracić darowanych mi książek, nigdy bowiem w ciągu całego swojego życia nie spotkało mnie nic podobnego. Powiedziałem swojemu przyjacielowi i innym obecnym, że czeka mnie długa droga przez Damaszek i Jordan do Arabii Saudyjskiej i jeszcze dłuższa droga powrotna, gdyż będę musiał jechać przez Egipt i Libię, by dostać się do Tunezji. I oprócz wagi tych książek, głównym problemem jest to, że większość krajów zakazuje ich wwożenia.

- Zostawcie swój adres, a prześlemy wam książki - zaproponował sajid. Bardzo spodobała mi się ta propozycja, dałem mu swoją wizytówkę z tunezyjskim adresem. Gdy dziękowałem sajidowi za gościnę i zbierałem się do wyjścia, on wstał i powiedział:

- Niech was Allah chroni, a jeśli będziecie przy mogile mojego przodka Proroka (s), przekażcie mu moje pozdrowienia.

Wszyscy, nie wyłączając mnie byli poruszeni jego słowami. Zauważyłem łzy w jego oczach i powiedziałem do siebie w duchu: „Niech mi Allah wybaczy, czy taki człowiek może kłamać albo się mylić? Jego pobożność, dobroć i skromność pokazują, że jest godzien miana potomka Proroka!” Nie mogłem się powstrzymać i nie zwracając uwagi na protest z jego strony, pocałowałem jego dłoń.

Kiedy się podniosłem, wszyscy wstali i życzyli mi szczęśliwej podróży. Kilku młodych chłopców, studentów szkoły religijnej, odprowadziło mnie i poprosiło o adres do korespondencji, który im wręczyłem.

Powróciliśmy do Kufy. Otrzymaliśmy zaproszenie od jednego z przyjaciół Munima o imieniu Abu Szubbar. Spędziliśmy u niego całą noc, rozmawiając z grupą młodych intelektualistów. Wśród nich był student sajida Muhammada Bakira as-Sadra. Zaproponował mi rozmowę ze swoim nauczycielem i obiecał zorganizować takie spotkanie pojutrze. Pomysł spodobał się Munimowi, jednak przeprosił nas, że nie będzie mógł uczestniczyć w tej rozmowie, ponieważ na ten dzień miał już umówione spotkanie w Bagdadzie. Umówiliśmy się zatem, że na czas nieobecności Munima zatrzymam się na trzy, cztery dni u Abu Szubbara. Uczeń as-Sadra wyjechał po nocnej modlitwie, a my udaliśmy się na spoczynek. Dużo się dowiedziałem, rozmawiając z tymi młodymi studentami. Bardzo zdziwiła mnie różnorodność przedmiotów, jakich uczyli się oni w szkołach religijnych. Oprócz typowo muzułmańskich dyscyplin, takich jak islamskie prawo (szariat) oraz islamska teologia (taħhid), uczyli się ekonomii, socjologii, polityki, historii, astronomii i jeszcze kilku innych przedmiotów.

SPOTKANIE Z SAJIDEM MUHAMMADEM BAKIREM AS-SADREM

W drodze do sajida Muhammada Bakira as-Sadra Abu Szubar był w stosunku do mnie bardzo uprzejmy. Snuł opowieści o znanych alimach i o taklidzie. Sajida Sadra zobaczyliśmy w otoczeniu wielu studentów. Jak tylko pojawiliśmy się, on wstał, aby nas powitać. Gdy zostałem mu przedstawiony, ciepło się ze mną przywitał i posadził mnie obok siebie. Zaczął mnie wypytywać o Tunezję i Algierię, o znanych alimów, między innymi takich jak Hydr Hussein i Zahir ibn Ashur. Podobał mi się jego sposób rozmowy, bez względu na jego znaczącą pozycję i szacunek, jakim cieszył się wśród studentów, zauważyłem, że bardzo lekko się z nim rozmawiało. Odnosiłem wrażenie, jakbym znał go od dawna.

Spotkanie było bardzo interesujące. Słyszałem pytania studentów i odpowiedzi na nie. Ocenilem idee taklidu - wyboru spośród żyjących alimów mudztaħida mogącego odpowiedzieć na każde pytanie prosto i jasno. Szyici to prawdziwi muzułmanie - rozumiałem - kłaniają się tylko Allahowi i wierzą w posłanniczą misję naszego Proroka Muhammada (s). Z początku uważałem, że wszystko, co zobaczyłem, to spektakl, czy jak oni mówią „*takija*”, tj. stwarzanie pozorów, podczas gdy tak naprawdę wierzą w coś zupełnie innego. Podejrzenia te jednak szybko zniknęły. Niemożliwym było, aby setki ludzi, jakich widziałem i słyszałem, koordynowały swoje działania w takim przedstawieniu. A poza tym, po co mieliby to robić? Kim jestem, by do takiego stopnia zastosowali „*takija*” w rozmowach ze mną? Wszystkie ich książki, czy to stare czy współczesne, otwarcie przyznają jedność Allahowi i wychwalają Jego wysłannika Muhammada (s). W domu sajida Muhammada Bakira as-Sadra, wielkiego religijnego autorytetu Iraku, za każdym razem kiedy wspominano imię Muhammada, wszyscy chórem i jednogłośnie odpowiadali: „Niech Allah błogosławi jego i jego ród!”

Kiedy przyszła pora modlitwy, opuściliśmy dom i udaliśmy się do meczetu znajdującego się w sąsiedztwie. Sajid Muhammad as -Sadr przewodniczył popołudniowej i wieczornej modlitwie. Wydawało mi się, że znajduję się wśród towarzyszy Proroka, zwłaszcza kiedy jeden z obecnych czytał drżącym głosem włączającą modlitwę. Kiedy zakończył, wszyscy zawołali: „Niech Allah błogosławi Muhammada i jego rodzinę”. Modlitwa była poświęcona wychwalaniu wielkości Allaha Najwyższego oraz Muhammada i jego rodziny. Po modlitwie sajid siadł w mihrabie, a ludzie po kolei podchodzili, aby go pozdrowić. Niektórzy z nich zadawali osobiste pytania, niektórzy pytania ogólne, a on cierpliwie i rzeczowo na nie odpowiadał. Wierny, kiedy otrzymał odpowiedź na swoje pytanie, całował rękę sajida i odchodził. Jakież to szczęście mieć takiego dostojnego imama, który daje ludziom wiedzę i rozwiązuje ich problemy!

Sajid przejawiał w stosunku do mnie tyle troski i wielkoduszności, że zupełnie zapomniałem o swojej rodzinie, o swoim klanie. Zapewne, jeśli miałbym

pobyć u niego miesiąc, stałbym się szyitą - takie wrażenie na mnie wywierały jego maniery, skromność i dobroć. Wystarczyło mi, że tylko na niego patrzę, na to, w jaki sposób się uśmiechał. Często pytał, czy nic mi nie potrzeba. W przeciągu czterech dni prawie nie rozstawaliśmy się, jeśli nie liczyć czasu straconego na sen.

Z całego świata przyjeżdżali do niego goście, byli tam Saudyjczycy z Hidżazu, ludzie z Bahrajnu, Kataru, Emiratów Arabskich, Libanu, Syrii, Iranu, Afganistanu, Turcji i Afryki. Sajid rozmawiał z każdym z nich, a wszyscy oni opuszczali go szczęśliwi i uspokojeni.

Chciałbym w tym momencie wspomnieć o pewnym wydarzeniu. Zwrócono się w mojej obecności z pewnym problemem do sajida, aby on go rozwiązał. Wspominam o tym dlatego, że moim zdaniem jest to bardzo ważne. Ma to wręcz znaczenie historyczne. Muzułmanie powinni zrozumieć dzięki temu, co utracili, odchodząc od prawa Allaha. Czterech mężczyzn, sądząc po akcencie, byli to Irakijczycy, przyszedli do sajida Muhammada Bakira as-Sadra. Jeden z nich otrzymał w spadku po swoim dziadku dom, który umarł kilka lat temu i sprzedał go innemu człowiekowi (ten człowiek był wśród przybyłych). Po roku od zawarcia transakcji przyjechało dwóch innych braci i udowodnili, że również są prawnymi spadkobiercami zmarłego. Cała czwórka usiadła teraz naprzeciwko sajida i każdy z nich przedstawił masę papierów i dokumentów. Sajid przeczytał wszystko, a później porozmawiał kilka minut z każdym z tych ludzi i wydał sprawiedliwy wyrok. Nabywcy domu dał pełne prawo użytkowania, a sprzedawcy przykazał wypłacić braciom część od sumy, którą otrzymał za dom. Po tym wszyscy wstali, pocałowali sajida i objęli jeden drugiego.

Zaskoczony tym, co zobaczyłem, zapytałem sejida:

- I już po sprawie?

- Tak - odpowiedział - każdy otrzymał to, co mu się należało. Alhamdulillah.

W taki sposób, w tak krótkim czasie, dosłownie w ciągu kilku minut, problem został rozwiązany. Opowiedziałem mu, że w naszym kraju podobna sprawa zajęłaby z dziesięć lat. Któryś z tych ludzi mógłby w tym czasie umrzeć, synowie ciągnęliby sprawę ojca, a koszty sądowe mogłyby przewyższyć cenę samego domu. Sprawa zostałaby przekazana z sądu głównego do sądu apelacyjnego na ponowne rozpatrzenie sprawy, a co za tym idzie, nikt nie byłby zadowolony, między ludzi i klany wkradłaby się nienawiść.

W odpowiedzi na moje słowa Abu Szubbar rzekł:

- U nas też się takie rzeczy zdarzają, jeśli nie gorsze.

- Na przykład? -zapytałem.

- Kiedy ludzie idą do państwowych sądów, przechodzą mniej więcej takie same trudności, jakie właśnie opisałeś. A jeśli przychodzą do wiarygodnej religijnej osoby, poddając się islamskiemu prawu, to on w ciągu kilku minut rozpatruje sprawę i podejmuje decyzję, tak jak to właśnie widziałeś. A cóż może być lepsze od prawa Allaha dla ludzi, którzy myślą?

Sajid as-Sadr nie wziął od nich zapłaty, a jeśli zwróciliby się do państwowego

sądu, musieliby wyłożyć wielką sumę.

- Alhamdulillah! - wykrzyknąłem - Nie mogę w to uwierzyć! Jeśli nie zobaczyłbym tego na własne oczy, to nigdy bym nie uwierzył.

Abu Szubbar sprzeciwił się:

- Nie ma się czemu dziwić bracie, tym bardziej, że to bardzo prosty przypadek w porównaniu z innymi, bardziej złożonymi, gdzie na przykład przelała się krew. Jednakże religijne autorytety, rozwiązują i takie sprawy, a zajmuje im to kilka godzin.

- Wychodzi na to, że macie w Iraku dwa rodzaje rządów: państwowe i klerykalne.

- Nie! W Iraku mamy tylko jedną formę rządów - państwową, ale muzułmanie szyickiego mazhabu, podążający za religijnymi autorytetami, nie mają nic wspólnego z państwowymi rządami, dlatego że występują one przeciw Islamowi. Poddają się temu rządowi, jeśli chodzi o obywatelstwo, podatki, osobisty status. Jeżeli muzułmanin podążający za religijnym autorytetem pokłóci się z muzułmaninem, który za takim nie podąża i zarazem nie zgadza się na osąd religijny, to sprawę powinien rozpatrzyć sąd państwowy. Ale kiedy dwóch muzułmanów uznających religijny autorytet poróżni się ze sobą, to nie ma żadnych problemów. Z decyzją wydaną przez taki autorytet zgadzają się wszystkie strony. I trzeba tu podkreślić, że religijne autorytety rozpatrują sprawy w ciągu dnia czy dwóch, tymczasem w sądach sprawy ciągną się miesiącami albo latami.

Dzięki temu przypadkowi zrozumiałem, jakie dobro niosą nam rządy Allaha, chwała Mu Wszchemogącemu. To pomogło mi zrozumieć słowa Allaha w Jego Świętym Koranie:

(...) A ci, którzy nie sądzą według tego, co zesłał Bóg, są niewiernymi[5.44]

(...) A ci, którzy nie sądzą według tego, co zesłał Bóg, są ludźmi niesprawiedliwymi.[5.45]

(...)A ci, którzy nie sądzą według tego, co zesłał Bóg, są ludźmi zepsutymi.[5.47]

Ten przypadek wzbudził we mnie uczucie oburzenia i zdenerwowania skierowane na tych, którzy zamienili prawo zesłane przez Allaha na niesprawiedliwe prawo wymyślone przez człowieka. Jednocześnie krytykują oni prawo Boże, oskarżając je o barbarzyństwo i nieludzkość, tylko dlatego, że nakłada ono kary mogące wydawać się nazbyt surowymi. Skąd przyszły do nas te obce nam i naszej kulturze idee? Nie ma wątpliwości, że stało się to za sprawą wrogów Islamu, którzy wiedzą, że stosowanie prawa Allaha, mogłoby doprowadzić ich do nieuchronnej zguby.

W czasie mojego pobytu w domu sajida Sadra omówiliśmy z nim wiele zagadnień. Wypytałem go o wszystko, o czym się dowiedziałem w ostatnim czasie od moich nowych przyjaciół. O ich wierze, o tym co myślą o towarzyszach Proroka (s), o Alim i jego synach, jak również zadałem wiele innych pytań, w sprawach, gdzie nasze zdania się różniły.

Zapytałem sajida Sadra o Imama Alego (a), dlaczego w czasie azanu szyicki świadczą, że jest on „Łalijul-Lah” (przyjacielem Allaha). Odpowiedział mi

następująco:

„Przywódca wiernych, Ali, niech Allah go błogosławi, był jednym z tych sług Allaha, których On wybrał i obdarzył wielkim szacunkiem. Na nich spoczywała odpowiedzialność za posłannictwo po odejściu Muhammada. Każdy prorok miał swoją zaufaną osobę i Ali ibn Abu Talib był taką zaufaną osobą dla naszego Proroka. Dajemy mu pierwszeństwo przed innymi towarzyszami Wyśłannika, dlatego że Allah i Prorok dawali jemu takie pierwszeństwo. Na ten fakt jest cała masa dowodów. Do niektórych można dotrzeć, używając jedynie logiki. Inne dowody znajdujemy w Koranie i Sunnie, a w te dowody nie można wątpić, gdyż zostały dokładnie zbadane i potwierdzone przez naszych uczonych, którzy napisali wiele książek na ten temat. Potwierdzone zostały one także przez uczonych, sunnickich mazhabów. Umajjadzi bardzo się starali, aby ukryć prawdę. Walczyli z Alim i jego synami, w końcu ich zabijając. Nakazywali ludziom, zmuszając ich do tego przemocą, aby ich przeklinali i dlatego ci, którzy podążali śladem Alego, zaczęli świadczyć w odpowiedzi na ten nakaz, że jest on >>Przyjacielem Allaha<<. Muzułmanin działając wbrew despotycznym rządóm. nie będzie przeklinać przyjaciela Allaha. Ten moment stał się punktem zwrotnym w historii, o jakim pamiętamy aż do dziś, oddzielając sprawiedliwe czyny Alego od niesprawiedliwych czynów jego wrogów. Dlatego nasi uczeni uważają, że świadczenie w modlitwie, że Ali jest przyjacielem Allaha jest aktem chwalebny. W religijnych rytuałach, jak i w codziennym zachowaniu, jest wiele chwalebnych czynów, za które mużulmanie będą nagrodzeni, chociaż nie będą ukarani za ich niewykonywanie. Na przykład, za zalecane dla mużulmanów uważa się wypowiedzenie słów: Zaświadczam, że Raj i Piekło naprawdę istnieją i Allah wskrzesi ludzi z ich mogił”.

Odpowiedziałem:

- Nasi uczeni uważają, że prawo pierwszeństwa dziedziczenia kalifatu należało się naszemu panu Abu Bakrowi Siddikowi, potem naszemu panu Omarowi Farukowi, następnie naszemu panu Osmanowi, a później naszemu panu Alemu, niech Allah ich wszystkich błogosławi.

Sajid milczał i po chwili odpowiedział:

- Niech mówią, co chcą, ale nie mogą potwierdzić swoich słów na podstawie autentycznych źródeł, ich słowa przeczą ich własnym księgom. Jest w nich na przykład przekaz, według którego najlepszym z ludzi był Abu Bakr, po nim Osman. Nie ma ani słowa o Alim, zrobili z niego zwykłego człowieka. Co prawda, późniejsi autorzy zaczęli wymieniać Alego, ale właściwie tylko w ramach wspominania czterech prawowiernych kalifów.

Wtedy zapytałem o kawałek gliny, którego dotykają czołem, gdy wykonują pokłon w czasie modlitwy, nazywany „*Turba al-Hussein*”.

- Wszyscy wykonujemy pokłon do ziemi - odpowiedział sajid - ale nie oddajemy jej hołdu, jak niektórzy nam zarzucają. Kłaniamy się tylko Allahowi, chwala Mu - Wszchemogącemu. Tak jak i sunnici uważamy, że najlepiej jest wykonywać *sadzda* bezpośrednio na ziemi lub na czymś wykonanym z ziemi. Niezalecane jest modlić się na czymś innym. Wyśłannik Allaha (s) miał

w zwyczaju podczas modlitwy siedzieć na ziemi. Posiadał także kawałek gliny zmieszany ze słomą, na którym wykonywał pokłony. Uczył również swoich towarzyszy, by wykonywali *sadzda* właśnie na ziemi lub kamieniu i zakazywał używać do tego skrawków swojego ubrania. My uważamy te przepisy za ważne i niezbędne do wykonania. Imam Zain al-Abiden Ali, syn Imama Husseina (Pokój im obojgu), wziął *turbę* (kawałek gliny) z tego miejsca, gdzie znajdowała się mogiła jego ojca Abu Abdullaha (Imama Husseina), dlatego że ziemia w tym miejscu jest błogosławiona i oczyszczona przelaną tam krwią przywódcy męczenników. Jego naśladowcy stosują tę praktykę aż do dziś. Nie twierdzimy, że bez *turby* modlitwa jest nieważna; uważamy, że *sadzda* wykonywana jest prawidłowo, jeśli wykorzystana jest dowolna glina czy kamień, najlepiej wzięta ze świętego miejsca lub dywanik z palmowych liści lub podobnych materiałów.

Zapytałem o praktyki związane ze wspomnianiem Husseina (a):

- Dlaczego szyici płaczą i biją się po twarzy, i innych częściach ciała, czasem do krwi, mimo że jest przez Islam zabronione. Przecież Prorok powiedział: „Ten kto bije się po twarzy, rwie ubranie i przyzywa do *dżahiliji* nie jest jednym z nas”.

Sajid odpowiedział:

- To prawdziwa wypowiedź i nie ma żadnych wątpliwości co do jej pochodzenia. Jednak nie odnosi się ona do wspomniania Abu Abdullaha – wezwanie do podążania drogą Husseina (a) to nie zwywanie do *dżahiliji*. Szyici to tylko ludzie, wśród nich są wykształceni i ludzie prości, mają różne uczucia i emocje. Jeśli tracą kontrolę nad swoimi emocjami w czasie rocznicy męczeńskiej śmierci Abu Abdullaha, wspominając to, co się z nim stało, z jego rodziną i jego towarzyszami, zaczynając od obrażania i uwięzienia, aż do brutalnego zabójstwa, to będą wynagrodzeni za ten poryw ducha. Robią to ze względu na Allaha, Chwała Mu Najwyższemu, a On nagradza ludzi za ich intencje. W ubiegłym tygodniu przeczytałem oficjalne oświadczenie egipskiego rządu o przypadkach samobójstwa, które nastąpiły po śmierci Dżamal Abdul Nadera. Zdarzyło się siedem takich przypadków. Ludzie rozstawali się z życiem, rzucając się z wysokich domów, pod pociągi, a ponadto wielu odniosło rany. To tylko jeden z przykładów, kiedy emocje biorą górę nad racjonalnym myśleniem. Szyici nie posuwają się przecież do takich czynów, opłakują jedynie swojego przywódcę. Ci ludzie przeżyli i do tej pory przeżywają tragedię Husseina. Prorok (s), któremu Allah objawił przyszłość jego wnuka także zapłakał nad jego losem.

- Dlaczego szyici ozdabiają mogiły swoich świętych złotem i srebrem, mimo że jest przez Islam zabronione?

- Robią to nie tylko szyici i nie jest to zabronione. Proszę spojrzeć na meczety naszych sunnickich braci w Iraku, Egipcie, Turcji i gdziekolwiek indziej w islamskim świecie. Wszystkie są ozdobione złotem i srebrem. Co więcej, grób Wysłannika Allaha (s) w Medynie i Ka'aba, Dom Allaha w błogosławionej Mekce, corocznie pokrywany jest nowymi nakryciami wyszywanymi złotem,

które kosztują miliony. Zatem takie praktyki nie należą jedynie do szytów .

- Saudyjscy alimowie twierdzą, że dotykanie grobów świętych i zwracanie się do nich z prośbą o błogosławieństwo to politeizm. Jakie jest wasze zdanie na ten temat?

- Jeśli ten, kto dotyka grobu i wzywa martwego, myśli, że to może wyrządzić mu zło lub przynieść powodzenie, to jest to politeizm, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Muzułmanie to monoteiści i wiedzą, że tylko Allah może przynosić szkodę lub dobro. A jeśli ten, kto przyzywając świętych Imamów (niech Allah błogosławi ich wszystkich) rozumie, że oni są tylko pośrednikami w jego zwracaniu się do Allaha, to taka praktyka nie jest politeizmem. Wszyscy muzułmanie, zarówno szyici jak i sunnici, z czasów Proroka i po nasze czasy, zgadzają się w tej kwestii za wyjątkiem wahabitów i saudyjskich alimów, głoszących nową ideologię będącą w opozycji do wszystkich pozostałych muzułmanów. Wywołują oni poważne niepokoje wśród muzułmanów, obwiniają ich o bałwochwalstwo, przelewają ich krew, a nawet biją starych pielgrzymów na drodze do Domu Allaha w Mekce, tylko za to, że ci mówią: „O Wyśłanniku Allaha, pokój tobie”. Nigdy też nikomu nie pozwalają dotknąć świętego grobu. Odbyli tyle debat z innymi alimami, ale wciąż upierają się w swojej arogancji. Sajid Szafar ad-Din, znany szyicki uczonec, odbywał Hadż do Domu Allaha w czasie panowania Abdul Aziza ibn Sauda i był jednym z alimów, których zgodnie z tradycją zaproszono na dworzec królewski na świętowanie Id al - Adha w towarzystwie króla. Kiedy przyszła jego kolej uściskać królewską rękę, Sajid Szaraf ad-Din wręczył królowi jako podarek Koran w skórzaną obwolucie. Król wziął Koran, przyłożył do czoła i pocałował. Wtedy sajid Szaraf ad-Din powiedział: „O królu, dlaczego całujesz tę obwolutę i okazujesz jej taki szacunek, przecież zrobiona jest ze zwykłej koziej skóry?” Król odpowiedział: „Okazuję cześć samemu Koranowi, a nie koziej skórze”. Wtedy sajid Szaraf ad-Din odrzekł: „My robimy to samo, kiedy całujemy ogrodzenie mogiły Proroka (s), wiemy, że jest ona zrobiona z żelaza i nie może szkodzić ani dawać powodzenia, ale mamy na uwadze tego kto znajduje się za tym żelazem i drzewem. Okazujemy cześć Wyśłannikowi Allaha (a), tak jak ty chciałeś okazać cześć Świętemu Koranowi, kiedy całowałeś okrywającą go kozią skórę.” Wszyscy obecni byli zachwyceni słowami sajida i wykrzyknęli: „Masz rację!” Zmusili króla, aby pozwolił pielgrzymom całować relikwie związane z Prorokiem. Tak było do czasu, kiedy jego nakaz został zmieniony przez jego następcę. I nie chodzi o to, że wahhabici boją się tego, aby muzułmanie nie zaczęli dodawać towarzyszy Allahowi. Kierują nimi bardziej polityczne pobudki. Przyjmując pozę osób pouczających wszystkich innych muzułmanów, chcą wzmocnić swój autorytet i władzę nad nimi. Historia daje nam wiele świadectw tego, ile szkód wyrządzili oni Islamowi.

Zapytałem go o sufickie nurty, a on krótko odpowiedział:

- Sufizm ma pozytywne i negatywne strony. Do pozytywnych aspektów należy samodyscyplina, ascetyczne życie, odcięcie się od doczesnych uciech i dążenie do wzniesienia się ponad ziemską egzystencję. Negatywne strony to

izolacja od świata zewnętrznego, eskapizm, ograniczanie się do wspomniania Allaha poprzez określone cyfry i inne podobne praktyki. Islam, jak wiadomo, zezwala na wszystko, co dobre i zabrania tego, co złe, a wszystko, czego uczy Islam, jest pozytywne.

DALSZY SCEPTYCYZM I WĄTPLIWOŚCI

Odpowiedzi sajida Sadra były jasne i przekonujące, ale człowiekowi takiemu jak ja trudno było je przyswoić. Dwadzieścia pięć lat opierałem swoje życie na bezgranicznym szacunku dla towarzyszy Proroka (s), zwłaszcza czterech prawowiernych kalifów. Wysłannik Allaha (s) przykazał nam podążać za ich naukami, zwłaszcza naukami Abu Bakra as-Siddika i Omara al-Faruka, ale ani razu nie słyszałem, by ktoś wspominał ich imiona od czasu kiedy przybyłem do Iraku. Zamiast tego często padały tu nieznanne mi imiona Dwunastu Imamów. W dodatku usłyszałem, że Prorok przed śmiercią wyznaczył Alego na swojego następcę. Jak można było w to wierzyć? Oznaczałoby to, że wszyscy muzułmanie i towarzysze Proroka - a byli oni najlepszymi z ludzi - po jego śmierci sprzeciwili się Alemu. Przecież od dziecka uczono nas, że towarzysze Proroka - niech wszystkich błogosławi Allah - szanowali Alego i byli świadomi wspaniałych cech jego osobowości. Znali go jako męża Fatimy az-Zahry i ojca Hasana i Husseina, a także jako „bramę miasta wiedzy”. Nasz pan Ali znał Abu Bakra as-Siddika, człowieka, który jako pierwszy przyjął Islam. Razem z Prorokiem znajdował się w pieczarze, o czym Wszchemogący Allah mówi nam w Koranie. Jemu właśnie Prorok polecił prowadzić modlitwę w czasie swojej choroby i o nim powiedział: „Jeśli wybierałbym bardzo bliskiego przyjaciela, to wybrałbym Abu Bakra”.

Właśnie, dlatego muzułmanie wybrali go na kalifa. Imam Ali (a) znał cechy naszego pana Omara, człowieka, który z woli Allaha wystawił Islam, a Wysłannik Allaha (s) nazwał go Farukiem, czyli odróżniającym to, co prawe od tego, co niewłaściwe. Imam Ali (a) równie dobrze znał cechy naszego pana Osmana w towarzystwie, którego anioły Miłosiernego są zawstydzone. On stworzył armię „Usra”, a Wysłannik Allaha (s) nazwał go „Zul-nurajn” - właścicielem podwójnego światła. Jak mogli nasi bracia szyici ignorować to wszystko, nadając tym wybitnym osobom cechy zwykłych ludzi, podatnych na podszepty „własnego ja” oraz uważać, że zбочyli oni z drogi prostej i nie poddali się nakazom Wysłannika (s) po jego śmierci? To niemożliwe, przecież wiemy, jak ci ludzie zawsze gorliwie wypełniali nakazy Wysłannika (s), sprzeciwiając się swoim synom i ojcom, członkom swojego klanu, aby tylko rozstać Islam i zapewnić mu ostateczne zwycięstwo. Ktoś, kto gotowy był dla sprawy wyrzec się swojego ojca i syna, nie może być podatny na takie przyziemne ambicje jak stanowisko kalifa i ignorować to, co nakazał Prorok(s). Miałem wątpliwości i czułem się zakłopotany. Wątpliwości powodowały słowa szyickich alimów, które wydawały się całkiem rozumne i logiczne. Ale nie mogłem uwierzyć, że towarzysze Proroka - niech ich wszystkich błogosławi Allah - doszli do takiego moralnego upadku i byli zwykłymi ludźmi jak my wszyscy, że nie byli przeniknięci światłem Proroka (s) i nie otrzymali od Muhammada (s) oświecenia. Boże mój, tak nie mogło być! Czy ktokolwiek z towarzyszy Proroka mógł być takim, jak opisują to szyici?!

Wszystkie te wątpliwości i pytania powodowały we mnie świadomość

niepewności i uzmysławiały mi, że dla osiągnięcia prawdy niezbędne jest zbadanie ogromnej ilości na razie niedostępnych mi informacji.

Tymczasem przyjechał mój przyjaciel, z którym odbyłem podróż do Karbali. Tam przeżywałem tragedię śmierci naszego pana Husseina (a) tak, jak przeżywali ją jego naśladowcy. Dopiero wtedy zrozumiałem, że on nie umarł zwykłą śmiercią. Ludzie jak owady zbierali się przy jego grobie. Płakali gorzko i rozpaczali tak, jakby Hussein dopiero co zginął śmiercią męczennika. Pierwszy raz w życiu widziałem, żeby ludzie tak rozpaczali. Usłyszałem głos oratora, który opisywał wydarzenia w Karbali, przerywając swoje wystąpienie płaczem i zawoźdzeniem tak silnym, że wierni tracili kontrolę nad sobą, popadając w ekstazę. Pozwoliłem uwolnić się uczuciom i płakałem bez przerwy, czując się przygnębiony. W ten dzień poczułem taką wiarę, jakiej nigdy wcześniej nie odczuwałem. Wyobrażałem sobie, że jestem wśród wrogów Husseina(a) i nagle przechodzę na jego stronę, aby stać się jednym z tych, którzy za niego ofiarowali swoje życie. Orator opowiedział historię o Hurrze, który był jednym z dowódców wojska atakującego Husseina (a) w tej bitwie. Zatrzymał się w środku pola walki, drżąc jak liść, a jeden z jego przyjaciół zapytał go: „Boisz się śmierci?” On odpowiedział: „Nie, przysięgam na Allaha, ale wybieram między Rajem a Piekłem”. Popędzając konia, udał się w stronę Husseina (a) i zapytał go: „Czy przyjmiesz moją skruchę, o synu Wysłannika Allaha?” Słyszając to, nie mogłem się opanować. Upadłem na ziemię, płacząc. Wydawało mi się, że znajduję się na miejscu Hurrzy i to ja pytam Husseina: „Czy przyjmiesz moją skruchę, o synu Wysłannika Allaha? Wybacz mi, o synu Wysłannika Allaha!” Głos oratora był tak ekscytujący, że ludzie płakali i rozpaczali, a kiedy mój przyjaciel usłyszał i mój płacz, objął mnie, jak matka obejmuje dziecko, płacząc i wołając: O Husseinie, o Husseinie...” Były to chwile, w ciągu których zrozumiałem znaczenie prawdziwego płaczu, poczułem jak moje łzy obmyły moje serce i ciało od środka. Wtedy zrozumiałem słowa Proroka (s): „Gdybyście wiedzieli to, co wiem ja, mniej byście się śmiali, a więcej płakali”. Mimo prób przyjaciela, aby mnie jakoś uspokoić i podnieść na duchu, cały dzień czułem się przybity i przygnębiony. Proponował, abyśmy coś zjedli, ale ja zupełnie straciłem apetyt. Poprosiłem go, by opowiedział jeszcze raz o męczeńskiej śmierci Husseina (a), dlatego że moja wiedza ograniczała się do tego, co mówili nam nauczyciele. Twierdzili oni, że wrogowie Islamu zabili naszych panów Omara, Osmana i Alego (a) i że ci sami wrogowie zabili naszego pana Husseina (a). To było wszystko, co wiedzieliśmy.

Mieliśmy zwyczaj obchodzić *Aszura*, jako jedno z islamskich świąt, rozdawaliśmy w ten dzień jałmużnę, gotowaliśmy różnorodne potrawy, a mali chłopcy chodzili do starszych osób, aby ci dawali im drobne pieniądze na słodycze i zabawki. Jednak w niektórych wsiach było kilka obyczajów związanych z *Aszura*. W ten dzień ludzie nie rozpalali ognia, nie pracowali, nie żenili się i nie obchodzili żadnych szczęśliwych zdarzeń. Przyjmowaliśmy te dość dziwne obyczaje bez żadnych wyjaśnień, a nasi religijni przywódcy

mówili nam o wyjątkowości *Aszura* i o tym, jak błogosławiony jest to dzień. Odwiedziliśmy także mogiłę Abbasa, brata Husseina (a). Niczego o nim nie wiedziałem, ale mój przyjaciel opowiedział mi o jego bohaterstwie. Spotkaliśmy się również z wieloma religijnymi przywódcami, których imion nie mogę sobie przypomnieć, ale mogę wymienić ich nazwiska: Bahrul Ulum, Sejid Hakim, al-Gita, Ali Jasin, Tabatabai, Asad Geydar i inni. To byli prawdziwie pobożni przywódcy religijni, posiadający wszystkie cechy godności i szlachetności. Szyicka *umma* szanuje ich i przekazuje im piątą część swoich oszczędności, która jest potem używana do finansowania szkół religijnych, otwierania nowych szkół, zakładania wydawnictw i pomagania studentom, którzy przyjeżdżają ze wszystkich krańców islamskiego świata. Są to ludzie niezależni i w żaden sposób nie związani z rządem, w przeciwieństwie do naszych religijnych przywódców, którzy nie mogą nic powiedzieć ani zrobić bez zgody władzy, będąc często właściwie pracownikami rządu, który daje im wypłatę i awansuje bądź zwalnia.

Ten świat, który odkryłem, a właściwie to Allah otworzył go przede mną, był inny. Zaczęło mi się podobać to, od czego starałem się dotąd trzymać z daleka i stopniowo wchodziłem w ten świat, któremu wcześniej się sprzeciwiałem. Z tego nowego świata przyszły do mnie nowe idee, które pchnęły mnie do badań i szukania nowej wiedzy, która powinna doprowadzić mnie do upragnionej prawdy. Zawsze myślę o tej prawdzie, kiedy czytam wypowiedź Proroka (s): „Synowie Izraela rozdzieleni byli na siedemdziesiąt jeden grup, chrześcijanie na siedemdziesiąt dwie, a moja umma będzie podzielona na siedemdziesiąt trzy grupy, wszystkie one oprócz jednej skończą w Piekło.”

Niniejsza książka nie jest miejscem na rozmowy o różnych religiach uzurpujących sobie prawo do jedynej prawdy, podczas gdy pozostałe znajdują się w błędzie. Jednak za każdym razem, czytając tą wypowiedź, czuję się przerażony i zdumiony. Nie z powodu samej wypowiedzi, ale z powodu tych muzułmanów, którzy ją czytają, powtarzają w swoich mowach, kładąc na nią nacisk, nie próbując nawet przeanalizować jej i wyjaśnić, która grupa będzie uratowana, a która skazana na stracenie. Najciekawsze jest to, że każda grupa uważa, że mowa właśnie o niej. Hadis ma ciąg dalszy. Zapytano Proroka (s): „Kim oni są, o Wyśłanniku Allaha?” On odpowiedział: „To ci, którzy podążają moją drogą i drogą moich towarzyszy”. Znajdzie się choćby jedna grupa, która przyzna, że nie podąża za Koranem i Sunną, czy jest w Islamie grupa, która pretenduje do czegoś innego? Gdyby zapytać o to Imama Malika albo Abu Hanifę, albo Szafi'iego albo Ahmeda ibn Hanbala, czy oświadczyliby, że nie podążają za Koranem i prawdziwą Sunną? Oprócz tych sunnickich mazhabów jest szereg szyickich ugrupowań, o których myślałem dotychczas, że zeszyły z prawidłowej drogi i wypaczyły Islam. Wszystkie one utrzymują, że podążają za Koranem i prawdziwą Sunną, która przekazywana była przez Ahl-ul-Bejt. Ludzie Domu Proroka lepiej od innych wiedzieli, co mówił. Czy oni wszyscy mogą twierdzić jednocześnie, że to właśnie oni znajdują się na właściwej drodze? Przecież wypowiedź Proroka (s) przeczy temu. A może sama

wypowiedź jest wymyślona lub sfalszowana? Jest ona chyba akceptowana zarówno przez szyitów jak i sunnitów. A może ta wypowiedź w ogóle nie ma sensu? Allah nie dopuściłby jednak, by Jego Wysłannik (s) mógł wypowiadać bezsensowne i niepotrzebne słowa. Wszystko, co kiedykolwiek powiedział, było pełne mądrości. W taki sposób dochodzimy do jednego możliwego wniosku: jest tylko jedna grupa, która idzie prawidłową drogą, a wszystkie inne w mniejszym lub większym stopniu z niej zoczyły. Te słowa Proroka (s) wywołują zamieszanie, ale jednocześnie popychają wszystkich tych, którzy rzeczywiście chcą być zbawieni, do przestudiowania tej kwestii.

Po spotkaniu z szyitami pełen wątpliwości stanąłem przed takim właśnie dylematem. Któż to wie, może to oni mówią prawdę? Czyż nie powinienem rozpocząć studiowania i badań tego zagadnienia? Islam, poprzez Koran i Sunnę nakazuje nam studiować i pytać. Najwyższy Allah przekazał nam:

[29.69] A tych, którzy walczyli w naszej sprawie, My z pewnością poprowadzimy na Nasze drogi...

Powiedział także:

[39.18] ...którzy się przysłuchują słowu i postępują za tym, co jest w nim najlepsze. To są ci, których Bóg prowadzi drogą prostą. To są ci, którzy są obdarzeni rozumem.

Wysłannik Allaha (s) rzekł: „Studiuj swoją religię, póki nie powiedzą, że jesteś szalony.”

Badania i porównywania są zatem obowiązkiem każdego muzułmanina. Dochodząc do takiego wniosku, obiecałem swoim irackim przyjaciołom zająć się badaniami. Objąwszy ich pożegnaliśmy się. Bardzo przykre było to rozstanie, naprawdę polubiliśmy się.

Czułem, że opuszczam drogich i wiernych przyjaciół, którzy ofiarowali swój czas, aby mi pomóc. Robili to z własnej woli, nie chcąc nic w zamian oprócz zadowolenia Allaha, (chwała Mu). Prorok (s) powiedział: „Jeżeli Allah wybrał cię, abyś poprowadził jednego człowieka (ku prostej drodze), to jest to droższe od wszystkich bogactw na ziemi”. Opuszczałem Irak po dwudziestu dniach wśród alimów i ich naśladowców, a ten czas minął jak piękny sen, z którego nie chciało się wracać na jawę. Skierowałem się w stronę Hidżazu, podążając do Domu Allaha i mogiły Pana pierwszych i ostatnich, niech Allah błogosławi jego i jego ród.

PODRÓŻ DO HIDŻAZU

Po przybyciu do Dżeddah spotkałem się ze swoim przyjacielem Bashirem, który bardzo się ucieszył na mój widok. Zaprosił mnie do swojego domu i okazał wiele życzliwości. Spędzaliśmy czas na objeżdżaniu okolicy jego samochodem. Razem odbyliśmy *Umrę*, kilka dni poświęciliśmy modlitwom i religijnym spotkaniom. Gdy przeproszałem przyjaciela za swój spóźniony przyjazd z powodu zatrzymania się dłużej w Iraku, opowiedziałem mu o moim odkryciu. Przyjaciel mój to otwarty i o dużej wiedzy człowiek. Powiedział:

- Rzeczywiście, słyszałem, że są między nimi wspaniałe wykształceni uczeni, zdarzają się jednak i grupy ekstremistów, którzy sprawiają nam wiele trudności w czasie *hadż*.

- Jakie problemy sprawiają? - zapytałem .

- Modlą się wkoło grobów i wchodzą do Mekki grupami, płacząc i zawodząc. Przynoszą ze sobą kamienie, do których się kłaniają, a kiedy odwiedzają mogiłę naszego pana Hamzy w Uhud, urządzają procesję żałobną, biją się w piersi i rozpaczają jakby, Hamza dopiero co umarł. Z tego powodu saudyjski rząd powstrzymuje ich przed odwiedzaniem grobów.

Zaśmiałem się i zapytałem:

- I z tego powodu uważacie ich za odstępców od Islamu?

- Są też inne przyczyny – odpowiedział - odwiedzają grób Proroka, ale także okrążają mogiły Abu Bakra i Omara i przeklinają ich. Niektórzy nawet rzucają piasek albo śmieci na ich groby.

Kiedy to usłyszałem, przypomniałem sobie jak mój ojciec po powrocie z *Hadż* opowiadał mi, że szyici rzucali błotem na grób Proroka (s). Wiem jednak, że ojciec nie widział tego na własne oczy, ponieważ powiedział: „Zauważyliśmy, że kilku żołnierzy saudyjskiej armii bije pielgrzymów pałkami i kiedy zaprotestowaliśmy przeciwko takiemu poniżającemu traktowaniu pielgrzymów, oni odpowiedzieli nam, że to nie muzułmanie, to szyici i oni przynieśli błoto, aby rzucać je na grób Proroka. Wtedy zostawiliśmy ich, a oni krzyczeli i pluli na nich”. Teraz usłyszałem od swojego przyjaciela, który urodził się w Świętej Medynie, że szyici przychodzą odwiedzić grób Proroka, ale błoto rzucają na groby Abu Bakra i Omara. Te dwie historie wydały mi się bardzo dziwne. Byłem na *Hadż* i widziałem błogosławiony grób Proroka (s), Abu Bakra i Omara. Są zamknięte i nikt nie może do nich blisko podejść, dotknąć drzwi czy okna, a tym bardziej cokolwiek na nie rzucać. Jest to niemożliwe z dwóch powodów. Po pierwsze, nie ma tam żadnego otworu, a po drugie jest tam ścisła ochrona, żołnierze monitorują każde drzwi, każdy z nich trzyma w rękę pałkę, by bić tych pielgrzymów, którzy odważą się wejść do środka. Bardzo możliwe, że niektórzy z saudyjskich żołnierzy w swoim uprzedzeniu do szyitów świadomie ich pomawiali z pomocą takich oskarżeń. Być może w taki sposób chcieli uzasadnić swoją agresję w stosunku do szyitów, a również, co jest możliwe, sprowokować innych muzułmanów do walki z nimi, wmawiając, że nienawidzą oni Wysłannika Allaha (s) i dlatego rzucają

błoto na jego grób.

Jeden z moich znajomych, którym ufam całkowicie, opowiedział mi następującą historię:

„Obchodziliśmy Ka'abę, kiedy nagle, nieoczekiwanie jednego młodego człowieka złapał ostry ból w żołądku i zaczął wymiotować. Żołnierze ochraniający Czarny Kamień, zaczęli go bić, obwiniając go o zabrudzenie Ka'aby. Kiedy go ciągnęli, wyglądał tak żałośnie, że trudno to nawet opisać. Następnie został on osądzony i wykonano na nim wyrok”.

Wszystkie te dramatyczne historie kotłowały się w mojej głowie. Zastanowiłem się przez chwilę nad tłumaczeniem, jakie dał mi mój saudyjski przyjaciel, aby wyjaśnić takie traktowanie szyitów, ale nie dostrzegałem przeciw nim żadnych poważnych oskarżeń, jeśli nie liczyć tego, że bili się w piersi, płakali, wykonywali *sadzda* na kamieniach i modlili się w pobliżu grobów. Pytałem sam siebie: „Czy jest to wystarczające usprawiedliwienie obrażania ludzi wierzących, że nie ma Boga oprócz Allaha a Muhammad jest Jego sługą i wysłannikiem? Którzy modlą się, dają jałmużnę, poszczą w miesiącu Ramadan, odbywają *Hadż*, spełniają dobre uczynki a powstrzymują się od złych?”

Nie chciałem zaostrzać stosunków z przyjacielem, wdając się w bezsensowną dyskusję, dlatego powiedziałem krótko: „Niech Allah oświeci nas i oświeci ich oraz wiedzie nas po prostej drodze. Niech Allah ukarze wrogów Islamu i wrogów muzułmanów”.

Za każdym razem obchodząc Ka'abę w czasie *Umry* i w trakcie całego pobytu w Świętej Mekce, gdzie spotkałem zaledwie kilku pielgrzymów, modliłem się szczerze i prosiłem Allaha, by otworzył mi oczy i poprowadził do prawdy. Stałem na miejscu Ibrahima i czytałem ajat ze Świętego Koranu:

[22.78] I bądźcie gorliwi w walce za sprawę Boga gorliwością, na jaką On zasługuje! On was wybrał i nie uczynił żadnej trudności w waszej religii, religii waszego ojca Ibrahima. On nazwał was muzułmanami, niegdyś i obecnie, aby Posłaniec był świadkiem.

Zwróciłem się do naszego pana Ibrahima, a właściwie naszego przodka Ibrahima, jak nazywa go Święty Koran: „Ojcze! Ty, który nazwałeś nas muzułmanami, twoi potomkowie poróżnili się między sobą, jedni stali się żydami, inni chrześcijanami, a trzeci zostali muzułmanami. Żydzi rozdzielili się na siedemdziesiąt jeden grup, chrześcijanie na siedemdziesiąt dwie, a muzułmanie na siedemdziesiąt trzy. Wszyscy oni znajdują się w mroku, jak mówił twój syn Muhammad (s) i tylko jedna grupa została wierna twojemu przymierzu. O Ojcze!”

Czy jest to droga, jaką Allah chciał dla swoich stworzeń? Fataliści wierzą, że Allah przeznaczył los dla duszy każdego człowieka. Ma on być żydem, chrześcijaninem, muzułmaninem, ateistą lub politeistą. Wszystko to dzieje się z miłości do świata doczesnego i odejścia od nakazów Allaha, z tego powodu, że ludzie zapomnieli o Allahu, a On uczynił tak, że oni zatracili się w sobie. Nie wierzę w fatalizm, w to, że Allah wyznacza los każdemu indywidualnie. Skłonny jestem raczej uwierzyć w to, że Allah dał nam zdolność odróżniania

tego, co jest dobre od tego, co złe, i że posłał Swoich wysłanników, aby nam to pokazali i dali odpowiedzi na trudne pytania. Ale człowiek ulega urokom życiowych pokus i z całą swoją arogancją, egoizmem, niewiarą, wścibstwem, upartością i niesprawiedliwością odstępuje od prostej drogi i podąża za szatanem. Sam oddala się od Miłosiernego i dlatego gubi drogę. W Świętym Koranie jest to wyrażone w najlepszy sposób:

[10.44] Zaprawdę, Bóg nie czyni ludziom niesprawiedliwości, lecz ludzie sobie samym wyrażają niesprawiedliwość!

O Ojczy nasz, Ibrahimie! Nie możemy obwiniać żydów ani chrześcijan za to, że nie podążyli prostą drogą po tym, jak została im ona ukazana. Popatrz na ten naród, który Allah ocalił, posyłając mu twojego syna Muhammada (s). On wyprowadził go z mroku, oświecił, aby uczynić z niego najlepszych ludzi na świecie. I ten naród też rozdzielił się na wiele wrogich sobie grup, mimo że Wysłannik Allaha (s) zabronił im tego, mówiąc: „Zabrania się muzułmaninowi po klótni unikać kontaktów ze swoim bratem muzułmaninem dłużej niż trzy dni”. Cóż stało się z tym narodem, który rozdzielony jest na malutkie wrogie sobie państwa? Niektóre z nich nie wiedzą nawet o istnieniu innych! O ojczy nasz Ibrahimie, coż stało się z tym narodem? Kiedyś byli to najlepsi z ludzi tego świata, udawali się ze Wschodu na Zachód, rozprzestrzeniaли wiedzę i odwiedzali inne nacje. Dziś ten naród znajduje się w najcięższym okresie swojej historii. Ich ziemie są przejęte, a ludzie wygnani. Meczet Al-Aksa okupowany jest przez syjonistów i nikt nie jest w stanie go oswobodzić. Jeśli ktoś odwiedzi te kraje, to nie znajdzie nic oprócz wielkiego ubóstwa, śmiertelnego głodu, suchych nieplodnych ziemi, chorób, złych manier, intelektualnego i technologicznego zacofania, tyranii, prześladowań i brudu. Wystarczy porównać toalety w Zachodniej Europie i w naszych krajach, i popatrzeć, jaka wielka różnica jest między nimi. Ironią jest, że niski poziom higieny w naszych krajach jest sprzeczny z islamskimi naukami, przecież Islam uczy nas, że „czystość to znak wiary, a brud to znak diabła.” Może wiara przemieściła się do Europy, a diabeł osiedlił się u nas? Dlaczego muzułmanie boją się deklarować swoje religijne poglądy nawet u siebie w kraju? Dlaczego nie mogą być właścicielami swojej twarzy i zapuścić brody! Muzułmanie nie mogą nosić islamskich ubrań, podczas gdy grzesznicy otwarcie piją alkohol i popełniają wykroczenia. Muzułmanie nie mogą ich nawracać i pokazać najprostszą drogę do Allaha. Opowiadano mi, że w niektórych islamskich krajach, takich jak Egipt i Maroko, są ojcowie, którzy z powodu biedy wysyłają swoje córki, aby sprzedawały swoje ciała.

Nikt nie ma takiej władzy i mocy jak Allah Najwyższy i Wszchemocny. Panie, dlaczego opuściłeś swój naród i pozostawiłeś go w mroku? Nie, Panie, wybac mi proszę, w rzeczywistości ten naród opuścił Ciebie i wybrał drogę diabła, a przecież Ty Mądry i Wszchemocny, powiedziałeś:

[43.36] A ktokolwiek uchyla się od wspomnienia Miłosiernego, to przypiszemy mu szatana jako towarzysza;

Nie ma wątpliwości co do tego, że degradacja islamskiej wspólnoty, która

doszła do poziomu poniżania i zacofania, to znak jej odejścia od prostej drogi. Jej niewielka część, jedna grupa z siedemdziesięciu trzech nie może wpłynąć na los całej wspólnoty. Prorok (s) powiedział: „Nakazano wam wykonywać dobre uczynki i wstrzymać się od wszelkiej nieprawości, w przeciwnym razie Allah odda was pod opiekę grzeszników i kiedy będziecie wzywać pomocy, nikt was nie usłyszcy”. Panie, wierzymy w to, co Ty nam zesłałeś i podążamy za Prorokiem (s), czy uznasz nas za pobożnych? O Panie, proszę, nie zmieniaj naszych serc po tym jak nas oświeciłeś. Proszę Cię, Panie, zmiłuj się nad nami. O Panie, postępowaliśmy niesprawiedliwie sami ze sobą i jeżeli nam nie wybaczysz, na pewno pozostaniemy wśród tych, którzy błędzą.

Kiedy udałem się do Świętej Medyny, mój przyjaciel Bashir dał mi list do swojego krewnego, który mieszkał w tym mieście, abym mógł się u niego zatrzymać na czas mojego tam pobytu. Zanim dojechałem na miejsce oni skontaktowali się już wcześniej telefonicznie. Przyjęto mnie ciepło i zakwaterowano w domu. Miałem plan, aby od razu po przyjeździe odwiedzić grób Wysłannika Allaha (s), dlatego wykąpałem się i ubrałem najlepsze rzeczy. W porównaniu z poprzednią wizytą odwiedzających było niewielu. Zatrzymałem się na chwilę przed grobami Wysłannika Allaha (s), Abu Bakra i Omara, co było, z powodu tłumy, nie do zrealizowania w czasie *Hadż*. Kiedy spróbowałem dotknąć drzwi grobowca dla błogosławieństwa, jeden z ochroniarzy powstrzymał mnie, a kiedyostałem tam dłużej, aby odmówić modlitwy i pozdrowienia, ochroniarze nakazali mi opuścić to miejsce. Próbowałem porozmawiać z jednym z ochroniarzy, ale bezskutecznie.

Gdy wróciłem na plac błogosławionego meczetu, usiadłem, by recytować Koran. Robiłem to z pamięci, powtarzając słowa czułem się tak, jakby słuchał mnie Prorok (s). Pomyślałem: Czy należy uznawać, że Wysłannik Allaha (s) nie żyje jak każdy inny człowiek? Jeśli tak, to dlaczego mówimy w każdej modlitwie: „Pokój ci, o wielki Proroku, i niech będzie z tobą miłość i błogosławieństwo Allaha” w takiej formie, jakbyśmy zwracali się do żywego człowieka? Muzułmanie wierzą, że nasz pan Chidr nie umarł i odpowie na powitanie każdemu, kto go pozdrowi. Naśladowcy sufickich nurtów również wierzą, że ich szejchowie- Ahmed Tidżani albo Abdul Kadir al-Gilani przychodzą ich odwiedzić na jawie, a nie we śnie, więc dlaczego tak niechętnie dopuszczamy taką myśl w stosunku dla samego Wysłannika Allaha (s), który był najlepszym z ludzi. Pocięające jest jednak to, że taki stosunek do Muhammada (s) rozprzestrzenia się tylko wśród wahhabitów, do których między innymi z tego powodu zacząłem nabierać coraz większego dystansu. Zauważyłem, że ich sposób bycia jest bardzo surowy, szczególnie to, w jaki traktują tych muzulmanów, którzy nie podzielają ich spojrzenia na wiele spraw.

Pewnego razu, w trakcie odwiedzania cmentarza Al-Baqi w Mekce. stanął obok mnie starszy człowiek. Modliłem się właśnie o miłosierdzie Allaha dla dusz Ahl-ul-Bejt i zauważyłem, że stojący obok mnie człowiek płacze. Zrozumiałem, że to szyita. On odwrócił się w stronę Ka'aby i zaczął się modlić. Nieoczekiwanie, gdy wykonywał *sadżdża*, doskoczył do niego żołnierz i kopnął

go. Wyglądało to tak, jakby żołnierz obserwował wcześniej każdy jego ruch, czekając tylko na odpowiednią chwilę. Staruszek upadł, tracąc przytomność, a żołnierz zaczął go bić i obrzucać wyzwiskami. Było mi bardzo żal tego starszego człowieka. Żołnierz mógł go zabić, więc krzyknąłem do niego:

- Nie wolno ci tego robić! Dlaczego uderzyłeś tego człowieka podczas jego modlitwy?

Żołnierz karcąco spojrział na mnie i powiedział:

- Stój cicho i nie wtrącaj się albo zrobisz z tobą to samo, co z nim.

Odszedłem na bok, nie czując się na siłach, aby pomóc temu starcowi, którego tak niesprawiedliwie potraktowano. Byłem zły na siebie i na Saudyjczyków za to, że postępują z ludźmi jak chcą, bez żadnej kontroli i odpowiedzialności za swoje czyny. Było jeszcze kilku świadków tego zajścia, ale jedyne, co mogli zrobić w tej sytuacji, to powiedzieć „Nie ma władzy i mocy u nikogo oprócz Allaha”. Inni mówili: „Zasłużył na to, przecież modlił się przy grobie”.

- A dlaczego my nie możemy modlić się przy mogiłach?- nie wytrzymałem i spytałem w akcie sprzeciwu .

- Wysłannik Allaha nie zezwolił nam tego robić - odpowiedzieli mi.

Gniewnie krzyknąłem:

- Mówicie nieprawdę o Wysłanniku Allaha!

Będąc jednak świadomy możliwego niebezpieczeństwa, gdyby wezwano żołnierzy, kontynuowałem już nieco spokojniej:

- Jeżeli Wysłannik Allaha nie pozwalał nam wykonywać modlitwy przy grobach, to dlaczego miliony pielgrzymów i odwiedzających nie stosują się do tego i popełniają grzech, modląc się przy mogiłach Proroka (s), Abu Bakra, Omara i w Świętym Meczezie Proroka oraz w wielu innych miejscach w całym świecie Islamu? A gdyby nawet wykonanie modlitwy przy grobie było grzechem, to dlaczego mamy przeciwdziałać temu w tak brutalny sposób? Może należy robić w sposób spokojny? Pozwólcie, że opowiem wam historię o człowieku, który oddał mocz w meczecie Wysłannika Allaha (s) i to w dodatku w jego obecności. Kilku towarzyszy złapało za miecze, by go zabić, ale Prorok (s) powstrzymał ich, mówiąc: „Pozwólcie mu odejść i nie róbcie mu krzywdy, a na to miejsce, gdzie oddał mocz, wylejcie trochę wody. Jesteśmy wysłani, by nieść ludziom ulgę, a nie trudności. Wysłano mnie, aby rozprzestrzeniać dobro, a nie zmuszać ludzi do unikania nas.” Towarzysze posłuchali jego polecenia, a Wysłannik Allaha (s) poprosił tego człowieka, aby podszedł i usiadł obok niego. Rozmawiał z nim i tłumaczył delikatnie, że to miejsce to Dom Allaha i nie powinno być niczym zabrudzane. Człowiek ten zrozumiał to i później widziano go w meczecie tylko w najlepszych ubraniach. Prawdziwe są słowa Allaha Najwyższego, z którymi zwrócił się do Swojego Wysłannika:

[3.159] I przez miłosierdzie od Boga ty stałeś się dla nich łagodny. Gdybyś był surowy i twardego serca, to oni odeszliby od ciebie...

Kilka osób było poruszonych tą historią, a jeden z nich poprosił mnie na bok i zapytał:

- Skąd przyjechałeś?

- Z Tunezji - odpowiedziałem.

Pozdrowił mnie i powiedział :

- Bracie, bądź ostrożny. Nie opowiadaj tu takich rzeczy, to moja rada dla ciebie, przez wzgląd na Allaha.

Wtedy ogarnął mnie gniew i oburzenie na tych, którzy mienią się kustoszami Haramajn, a jednocześnie tak brutalnie obchodzą się z gośćmi Miłosiernego. Tu nie pozwala się nawet wypowiadać głośno swojego zdania albo wykonywać aktów czci w sposób, jaki nie przystoi do ich standardów myślenia. Nie wolno nawet cytować wypowiedzi Proroka (s), jeśli nie pasują do ich ideologii!

Kiedy wróciłem do domu mojego nowego znajomego, imienia którego niestety już nie pamiętam, zaprosił mnie na kolację, usiadł naprzeciwko i zapytał, jak minął mi dzień. Opowiedziałem mu całą historię od początku do końca, a zakończyłem ją słowami:

- Mój bracie, rozczarowuje mnie wahhabizm i powoli zaczynam się zwracać w stronę szyizmu.

Nieoczekiwanie wyraz jego twarzy zmienił się:

- Upprzedzam cię, abyś więcej nie powtarzał czegoś podobnego.

Odrzucił się i wyszedł, nie kończąc kolacji. Nadaremno czekałem na niego, aż w końcu poszedłem spać. Gdy nazajutrz obudziłem się wraz z porannym azanem, dochodzącym z meczetu Proroka (s), odkryłem, że jedzenie zostało nietknięte, co oznaczało, że mój gospodarz już nie wrócił. Zacząłem podejrzewać, że może był pracownikiem tajnej służby, dlatego szybko opuściłem dom i udałem się do meczetu Proroka (s), aby mu się pokłonić i odmówić modlitwę. Gdy skończyłem, zauważyłem oratora dającego lekcje kilku pielgrzymom. Jeden z nich powiedział mi, że to Kadi Medyny. Wysłuchawszy jak tłumaczy niektóre koraniczne ajaty, poczekałem, aż zakończy swoją lekcję i zapytałem:

- Proszę, czy moglibyście wyjaśnić mi, jak rozumieć należy koraniczny ajat:

[33.33] *...O ludzie domu! Bóg chce tylko odsunąć od was brud i oczyścić was całkowicie* - Kogo rozumie się przez Ahl-ul-Bejt (ludzi domu) w tym koranicznym wersie? - zakończyłem swoje pytanie.

Kadi natychmiast odpowiedział :

- Żony Proroka, ten fragment zaczyna się od zwrócenia się do nich:

[33.32] *O żony Proroka! Wy nie jesteście takie jak inne kobiety. Jeśli jesteście bogobojne...*

- Szyicy alimowie mówili mi, że chodzi o Alego, Fatimę, Hasana i Husseina. Oczywiście nie zgodziłem się z nimi i zacytowałem początek tego fragmentu: „O żony Proroka...” Ale oni odpowiedzieli mi następująco: „Jeśli *ajat* mówi o żonach Proroka, to wszędzie powinna być gramatyczna forma rodzaju żeńskiego. A Najwyższy powiedział:

[33.32] *O żony Proroka! Wy nie jesteście takie jak inne kobiety. Jeśli jesteście bogobojne, nie bądźcie pokorne w słowach, aby nie pożądał was ten, w którego sercu mieszka choroba; mówcie słowa odpowiednie!* [33.33] *Przebywajcie*

w swoich domach i nie ozdabiajcie się w ten sposób, jak ozdabiały się kobiety za czasów pogaństwa! Odprawiajcie modlitwę, dawajcie jałmużnę, słuchajcie Boga i Jego Posłańca! ... Wyżej wymienione czasowniki użyte są w formie rodzaju żeńskiego, ale później w tej części fragmentu, gdzie mowa jest o Ahlu-Bejt, forma zmienia się i brzmi to tak: ...odsunąć od was brud i oczyścić was

Użyta tu forma jest rodzaju męskiego.

Kadi przyjrzał mi się znad okularów i powiedział :

- Strzeżcie się tych jadowitych idei, szyici zmienili słowa Allaha tak, jak im to pasowało. Mają dużo wersów odnoszących się do Alego i jego potomków, których my nie znamy. Tak naprawdę mają swój specjalny Koran. Nazywają go Koranem Fatimy. Nie dajcie im się oszukiwać.

- Proszę się nie niepokoić. Jestem ostrożny, ale dowiedziałem się od nich sporo rzeczy, które chciałbym wyjaśnić.

- Skąd jesteś? - zapytał.

- Z Tunezji.

- Jak masz na imię?

- Tidżani.

Zaśmiał się arogancko i powiedział :

- A wiesz kim był Ahmed Tidżani?

- Był szejchem sufickiego nurtu - odpowiedziałem.

- Był agentem francuskiej władzy kolonialnej i sam francuski system kolonialny w Algierii i Tunezji został wprowadzony z jego pomocą. Jeśli przypadkowo będziesz w Paryżu, proszę idź do Biblioteki Narodowej i przeczytaj we francuskim słowniku, pod literą „A” , że Francja nagrodziła Ahmeda Tidżani orderem Legii Honorowej za nieocenioną pomoc.

Do tych słów odniosłem się raczej podejrzliwie, jednak podziękowałem mu uprzejmie i pożegnałem się.

W Medynie spędziłem prawie cały tydzień. Modliłem się czterdzieści razy i odwiedziłem wszystkie święte miejsca. W czasie pobytu w tym mieście uważnie obserwowałem różne rzeczy i w rezultacie stałem się jeszcze większym krytykiem wahhabizmu.

Opuściwszy Świętą Medynę, udałem się do Jordanu, aby odwiedzić przyjaciół, z którymi spotkałem się w czasie *Hadż*. Gościłem tam trzy dni i zauważyłem, że są oni pełni nienawiści do szyitów, bardziej nawet niż mieszkańcy Tunezji. To były te same historie i te same pogłoski, o których pisałem wcześniej. Każdy, kogo pytałem o dowody, odpowiadał, że jedynie „słyszał o tym”, ale nie znalazłem nikogo, kto miałby bezpośredni kontakt z szyitami lub czytał szyicką literaturę, albo chociażby spotkałby szyitów raz w życiu.

Z Jordanu udałem się do Syrii i odwiedziłem w Damaszku meczet Umajadów, nieopodal którego znajduje się miejsce, gdzie pochowana została głowa naszego pana Husseina (a). Odwiedziłem również groby Salah-ad-Dina Ajjubi i naszej pani Zejnab bin Ali Abu Talib. W Bejrucie wsiadłem na parowiec kierujący się prosto do Trypolisu. Droga, która trwała trzy dni, odprężyła mnie fizycznie i

duchowo. W myślach przeanalizowałem cały wyjazd i doszedłem do wniosku, że zaszły we mnie pewne zmiany. Zacząłem bardziej szanować szytów, skłaniać się do ich nauk i jednocześnie pojawiło się u mnie więcej pretensji do wahabitów. Postanowiłem trzymać się od nich jak najdalej. Dziękując Allahowi za Jego troskę, poprosiłem Go, chwała Mu, Najwyższemu, aby prowadził mnie drogą prostą.

Po przybyciu do domu, pospieszyłem do swojej rodziny i przyjaciół. Wszystkich zastałem w dobrym zdrowiu. Po wejściu do domu, bardzo się zdziwiłem, widząc ogrom książek, które pojawiły przed moim przyjazdem, oczywiście szybko domyśliłem się skąd się wzięły. Kiedy rozpakowałem książki, wypełniające cały dom, opanowało mnie uczucie wdzięczności do ludzi, którzy nie rzucają słów na wiatr. Okazało się, że ilość książek, która przyszła pocztą, przewyższała liczbę tych, które były wręczone mi jako prezent.

POCZĄTEK BADAŃ

Byłem bardzo zobowiązany tym, którzy przysłali mi książki. Przeznaczyłem dla nich specjalne pomieszczenia, które nazwałem biblioteką. Miałem jeszcze kilka dni na odpoczynek, gdy otrzymałem rozkład zajęć na następny rok szkolny. Zwróciłem uwagę, że w ciągu tygodnia miałem pracować trzy dni pod rząd, a pozostały czas miałem wolny. Rozpocząłem czytanie przysłanych mi książek. Po zapoznaniu się z pozycjami: „Wiara w Imamat”, „Zróżdła i zasady szyizmu”, poczułem, że moje przekonania są tożsame z wierzeniami i naukami szyizmu. Później zacząłem czytać „Korespondencje” Seyida Sharaf ad-Dina Musawi. Po przeczytaniu kilku pierwszych stron nie mogłem się już od niej oderwać, do tego stopnia ta książka mnie pochłonęła. Zabierałem ją ze sobą nawet do instytutu. Prostota i jasność, z jaką szyicki uczony tłumaczył skomplikowane kwestie, stojące przed jego sunnickim adwersarzem z al-Azharu, poraziły mnie. Ta książka okazała się być dokładnie tym, co było mi potrzebne. Nie była podobna do zwykłej pracy, w której autor pisze cokolwiek chce, nie poddając się krytyce i dyskusji. „Korespondencje” to praca napisana w formie dialogu pomiędzy dwoma uczonymi należącymi do różnych grup, którzy krytykowali nawzajem swoje wnioski. Oboje opierali swoją analizę na dwóch źródłach: Świętym Koranie i Sunnie, opartej na najważniejszych sunnickich źródłach *Sihah as Sitta*. Idea tej pracy wydała mi się bardzo bliska. Sam byłem poszukiwaczem pragnącym odkryć prawdę i zamierzałem przyjąć ją bez względu na to, jaka będzie, gdy ją odnajdę.

Dlatego książka ta okazała się dla mnie bardzo pożyteczna i dużo jej zawdzięczam. Zadziwił mnie szczególnie pewien epizod, o którym opowiada autor (aby udowodnić jego prawdziwość przytacza masę dowodów), dotyczący sprzeciwu niektórych towarzyszy wobec spełnienia nakazu Proroka (s). Chodzi o incydent, który przeszedł do historii pod nazwą „Rizijat Jaum al-Hamis” (czwartkowa tragedia). Nie mogłem sobie wyobrazić, że nasz pan Omar ibn Chattab nie zgadzał się z nakazami Wysłannika Allaha (s), mówiąc, że ten bredzi. Z początku pomyślałem nawet, że ten hadis jest wzięty z szyickiego źródła, ale byłem zaskoczony jeszcze bardziej, kiedy stwierdziłem, że szyicki uczony powołuje się na „Sahih al-Buchari” i “Sahih Muslim”.

Po udaniu się do stolicy kupiłem kompletne „Sahih al-Buchari”, „Sahih Muslim”, „Musnad Imama Ahmeda”, „Sahih Tirmizi”, „Muwatta Imama Malika” i inne znane książki. Nie będąc w stanie wytrzymać, aż dojadę do domu, zacząłem czytać zbiory hadisów al-Buchariego, natychmiast po wejściu do autobusu z Tunisu do Gafsy. Szukałem fragmentu dotyczącego incydentu nazywanego „Tragicznym czwartkiem” z nadzieją, że go nie znajdę. Jednak odnalazłem go i przeczytałem kilka razy. Tekst był dokładnie taki sam jak u Sejida Sharaf ad-Dina. Chciałem wyprzeć się tej historii całkowicie, nie można było uwierzyć, że nasz pan Omar odegrał taką złowieszczą rolę. Ale jak mogłem odrzucić ten fakt, jeśli podawany jest w zbiorach sunnickich hadisów. Sunnici zobowiązani są wierzyć we wszystko, co jest tam napisane

- odrzucając zawarte tam przekazy, wyrzekamy się naszej wiary. Gdyby szyita powoływał się na swoje szyickie książki, nie uwierzyłbym mu, ale on powołuje się na Sihah sunnitów, które nie mogą być podważone. Zobowiązani jesteśmy wierzyć w nie, przecież są to najbardziej autorytatywne książki po Koranie. W takiej sytuacji, gdybyśmy mieli wątpliwości odnośnie chociażby jednego hadisu, rzucałoby to cień na ogół zasad Islamu, w które wierzymy i które praktykujemy. Przecież ich większość pochodzi z tych właśnie ksiąg, będących dodatkami oraz szczegółowymi wyjaśnieniami zaleceń zawartych w Koranie. Dalecy jesteśmy od czasów, kiedy zesłane było Objawienie, prawa oraz zalecenia Islamu, ale odziedziczyliśmy je po naszych dziadach z pomocą Sihah, nie mogą więc być zignorowane. Ponieważ zdecydowałem się na długie i trudne badania, to obiecałem sobie, że będę się opierać tylko na silnych hadisah, które akceptowane są zarówno przez sunnitów jak i szyitów, a tych hadisów, które akceptowane są tylko przez jedną z grup, nie będę brać pod uwagę. Tylko w ten sposób będę mógł powstrzymać się od emocji i sekciarskiego fanatyzmu. Trzymając się tych zasad, dam radę przejść przez wszystkie wątpliwości i dojdę do słusznych wniosków.

SZCZEGÓŁOWE BADANIA

Towarzysze Proroka (s) z punktu widzenia szyitów i sunnitów

Życie towarzyszy Proroka (s), ich uczynki, postępowanie i wiara - wszystko to uważałem za najważniejszy punkt badań wiodący do prawdy. Fundament, z którego bierzemy zasady naszej religii. Ci ludzie pokazali nam drogę do światła, to od nich odziedziczyliśmy wiadomości o Proroku (s) i nakazach Allaha. Wielu muzułmańskich uczonych przekonanych o tym wzięło na siebie trud zbadania życia towarzyszy. Wśród ich prac są takie tytuły, jak: „Usd al-Gaba fi Tamjiz as-Sahabah”, „Al-Isabah fi Ma'arifat as-Sahabah”, „Mizan al-I'tidal” i wiele innych dzieł krytycznie analizujących życie towarzyszy, z punktu widzenia sunnizmu.

W tym miejscu należy wspomnieć jednak o pewnym niezwykle ważnym fakcie. Większość uczonych z początku wieku islamu pisało w taki sposób, aby nie rozgniewać rządów Umajjadów ani następujących po nich Abbasydów. Władze te były znane ze swej nienawiści do Ahl ul-Bejt i ich zwolenników. Nie jest więc do końca uczciwie powoływać się na prace tylko tych uczonych, nie powołując się na prace tych, którzy reprezentują drugą stronę, podążających za Ahl ul-Bejt i uważanych za zagrożenie dla ówczesnych elit politycznych. Problemem jest także to, że to sami towarzysze nie zgodzili się z ostatnim życzeniem Proroka (s), który chciał spisać testament, który pomógłby im pozostać na prawowiernej drodze do Dnia Sądu. Ten sprzeciw pozostawił islamską *Ummę* bez wyraźnych wytycznych co do jej dalszego rozwoju.

Towarzysze nie mogli się porozumieć co do tego, kto powinien być następcą (kalifem) i w konsekwencji powstał podział na stronnictwo rządzące i stronnictwo opozycyjne. Cały naród podzielił się na zwolenników Alego (a) i zwolenników Muawiji. Poróżnili się w interpretacji Księgi Allaha i wypowiedzi Jego Wyśłannika (s), co doprowadziło do powstania różnych grup i sekt, z których każda wydała swoich uczonych i teologów czasem wykazujących ambicje polityczne, mających nadzieję na przechwycenie władzy. Muzułmanie nie byłiby tak podzieleni, nie byłoby między nimi żadnych nieporozumień, gdyby od samego początku towarzysze Proroka (s) porozumieli się między sobą. Mamy jednego Boga i jeden Koran, jednego Wyśłannika (s), jeden kierunek modlitwy - wszyscy są co do tego zgodni - ale nieporozumienia, które zaczęły się pomiędzy towarzyszami w dzień śmierci Proroka (s) w domu Banu Said, trwają do dnia dzisiejszego i będą trwać jeszcze długo, jeśli Allah tak zechce.

W czasie moich dyskusji z szyickimi uczonymi dowiedziałem się, że z ich punktu widzenia towarzysze dzielą się na trzy kategorie. Pierwsza kategoria obejmuje najlepszych towarzyszy prawdziwie znających Allaha i szczerze oddanych Jego Wyśłannikowi (s) do ostatnich chwil jego życia. Oni byli oddanymi mu przyjaciółmi w słowach i czynach, nigdy go nie opuszczali i zawsze bronili. Allah Najwyższy, niejednokrotnie dziękował im w Swojej Księdze,

czynił to również Prorok (s). Tych towarzyszy zarówno szyici jak i sunnici wspominają z wielkim szacunkiem i czcią. Do drugiej grupy należą towarzysze, którzy przyjęli Islam i podążyli za Wysłannikiem Allaha (s) z własnej woli bądź nawet ze strachu, ale zawsze demonstrowali swoją wdzięczność Prorokowi (s) za to, że uczynił ich muzułmanami. Czasem jednak sprawiali mu przykrość i nie zawsze podążali za jego nakazami. Podważali nawet jego autorytet do tego stopnia, że Allah interweniował kilkakrotnie, zsyłając poprawiające ich wersy Świętego Koranu, a Wysłannik Allaha (s) ostrzegał ich w wielu swoich wypowiedziach. Szyici wspominają tych towarzyszy, analizując ich czyny, jednak nie okazując im żadnej szczególnej czci.

Trzeci rodzaj towarzyszy to hipokryci, którzy przyłgnęli do Proroka (s) po to, aby go oszukać. Udawali oni muzułmanów, ale w duszy zawsze dążyli do bluźnierstwa i zdrady muzułmanów oraz Islamu. Allah objawił w Świętym Koranie całą surę poświęconą specjalnie im. Często wspomina o nich w innych miejscach, obiecując im najniższy poziom w piekle. Wysłannik Allaha (s) napominał ich i ostrzegał, informując o tym niektórych ze swoich bliskich przyjaciół, ujawniając im ich imiona. Szyici i sunnici zgodni są co do tego, że taka postawa jest godna potępienia. Szyici potępiają taką postawę także u towarzyszy Proroka (s) i dystansują się od nich.

Była jednak jeszcze jedna grupa towarzyszy stojąca ponad wszystkimi innymi. To rodzina Proroka (s) charakteryzująca się szczególną moralnością, duchowością i dobrocią, nadaną im przez samego Allaha (s); nikt oprócz nich nie był wyróżniony aż tak wysokim poziomem duchowości. Znani są jako Ahl ul-Bejt. Allah oczyścił ich i uczynił bezgrzesznymi, nakazując nam wszystkim modlić się za nich tak, jak modlimy się za Wysłannikiem Allaha (s). Allah w Koranie zobowiązał muzułmanów do przekazywania im piątej części oszczędności oraz do okazywania im miłości. Są oni według szuyitów naszymi przywódcami, którym winniśmy posłuszeństwo. Oni utwierdzeni w prawdziwej wierze, znali poprawną interpretację Świętego Koranu, wiedząc doskonale, które wersy są jawne, a które alegoryczne. Grupę tą Prorok (s) ustawił na jednym poziomie ze Świętym Koranem w swojej wypowiedzi o „dwóch drogocennych rzeczach” (hadis „Sakalajn”) ⁴, porównał ich do Arki Noego, mówiąc, że każdy, kto na nią wejdzie, będzie uratowany, a kto ją opuści, zginie (hadis „Safina” - arka) ⁵. Towarzysze wiedzieli, jaką pozycję zajmuje Ahl ul-Bejt. Obdarzali ich więc czcią i szacunkiem. Szyici są naśladowcami Ahl ul-Bejt, stawiają ich ponad wszystkimi towarzyszami, podając na uzasadnienie swojego stanowiska wiele dowodów. Sunnici szanują towarzyszy, ale nie uznają wyżej wymienionej klasyfikacji. Nie wierzą, że niektórzy towarzysze byli hipokrytami, uważają ich za najlepszych ludzi po samym Proroku (s). Jeśli dokonują jakiegokolwiek klasyfikacji towarzyszy, to zaczynają od starszeństwa, osiągnąć i zasług dla Islamu. Do pierwszej kategorii zaliczają więc tzw.

⁴ Kanz Ummal, tom1, str. 44 i Musnad Ahmeda tom 5 str. 182

⁵ Mustadrak al-Hakim (skrótowa wersja Dhahabiego), tom 3, str. 151 i Sawa'ik al-Muhrika Ibn Hadżara, str. 184, 234

„kalifów prawowiernych” (sprawiedliwych-przyp. red.), później pozostałe sześć z dziesięciu osób, którym zgodnie z sunnickim przekazem obiecano raj. Kiedy więc sunnici modlą się za Wysłannika (s) i jego rodzinę, dodają do nich wszystkich towarzyszy bez żadnych rozróżnień.

Tyle udało mi się dowiedzieć od sunnickich i szyickich uczonych odnośnie klasyfikacji towarzyszy. Skłoniło mnie to do rozpoczęcia szczegółowych badań tego tematu. Obiecałem Allahowi - jeśli poprowadzi mnie drogą prostą - wyzbyć się uprzedzeń i być absolutnie neutralnym i obiektywnym, rozpatrywać wypowiedzi obu stron i podążać za tymi bardziej wiarygodnymi, opierając się na dwóch przesłankach:

1. Zgodnie z logiką, będę opierać się tylko na ogólnie przyjętych źródłach tekstowych - Koranie oraz Sunnie Proroka (s).
2. Będę kierować się również rozumem - jest to bowiem największy dar Allaha dla człowieka, odróżniający go od innych Jego stworzeń.

Kiedy Allah wyraża niezadowolenie z powodu czynów Swoich poddanych, zawsze wzywa ich by się opamiętali tymi słowami: „Czyż wy nie wiecie?”, „Czyż wy nie rozumiecie?”, „Czy nie jesteście rozumni?”. Chcę, aby mój Islam opierał się na wierze w Allaha, Jego anioły, Jego Księgi i Jego Wysłanników. Wierzę, że Muhammad (s) to służa Allaha i Jego Wysłannik, i że religia Allaha to Islam. Niech mój Islam nie zależy od któregokolwiek z towarzyszy, bez względu na jego stosunek do Proroka (s) i jego pozycji. Nie jestem Umajjadem, nie jestem Abbasydem, nie jestem szyitą ani sunnitą, nie mam nic przeciw Abu Bakrowi, Omarowi, Osmanowi ani Alemu, a nawet przeciwko Wahszy - mordercy Hamzy, ponieważ stał się on muzułmaninem i Wysłannik Allaha(s) wybaczył mu.

Rozpocząłem moje badania w celu dotarcia do prawdy, po nabraniu dystansu do wszystkiego, w co wcześniej wierzyłem. Z błogosławieństwem Allaha, postanowiłem rozpocząć od rozpatrzenia pozycji towarzyszy.

TOWARZYSZE I UMOWA POKOJOWA Z HUDAJBIJI

W skrócie historia ta jest następująca:

W szóstym roku Hidżry Wysłannik Allaha (s) wraz z tysiącem towarzyszy udał się w drogę do Mekki, zamierzając odbyć *Umrę*. Rozbili obóz w „Zi-l-Halifa”, a Wysłannik nakazał towarzyszom złożyć broń i przywdziać *ihram*. Następnie zabili zwierzęta na ofiarę, w ten sposób informując Kurajszytów o tym, że przybyli jako pielgrzymi w celu odbycia *Umry*, a nie jako agresorzy. Zarozumiali Kurajszytowie wystraszyli się jednak, że ich reputacja uciernieje, jeśli inni Arabowie na czele z Muhammadem (s) wejdą do Mekki siłą. Wysłali więc delegację, na czele której stał Suhajl ibn Amr ibn Abd Wadd al-Amiri i zaproponowano Muhammadowi (s), aby zawrócił proponując, że w następnym roku pozwolą mu wejść do Mekki na trzy dni. Do propozycji dodano jeszcze kilka warunków, które Wysłannik Allaha (s) zaakceptował, ponieważ wymagała tego sytuacja i tak nakazał Wszechmocny Bóg. Niektórym towarzyszom nie spodobała się decyzja Proroka i ostro sprzeciwili się takiemu rozwiązaniu. Omar ibn Chattab podszedł do Proroka i powiedział:

- Czy naprawdę jesteś Prorokiem Allaha?

Wysłannik odpowiedział:

- Tak, naprawdę.

Wtedy Omar zapytał:

- I naprawdę my mamy rację, a nasi wrogowie nie?

-Tak - odpowiedział Prorok.

Wtedy Omar zapytał:

- Dlaczego w takim razie, przynosimy wstyd naszej religii?

- Jestem Wysłannikiem Allaha i nigdy nie będę Mu nieposłuszny, On jest moją podporą.

- Czyż nie mówiłeś, że pójdziemy do Domu Allaha i obejdziemy go wokoło?

Wysłannik Allaha (s) odpowiedział:

- A czy powiedziałem, że zrobimy to w tym roku?

- Nie - odpowiedział Omar.

- Pójdziecie do niego i obejdziecie go wokoło - powiedział Prorok (s).

Później Omar podszedł do Abu Bakra i zapytał go:

- O Abu Bakr, czy on rzeczywiście jest Prorokiem Allaha?

- Tak - odpowiedział Abu Bakr.

Wtedy Omar zadał mu takie same pytania jak Prorokowi (s), a Abu Bakr dał mu takie same odpowiedzi i dodał:

- Omarze, on rzeczywiście jest Wysłannikiem Allaha i nigdy nie sprzeciwi się swojemu Panu, On jest jego podporą, więc trzymaj się go.

Po podpisaniu umowy Prorok zwrócił się do towarzyszy:

- Idźcie, dokonajcie ofiary i ogólcie swoje głowy.

I na Allaha (!), nikt nie ruszył się z miejsca! Prorok powtórzył nakaz trzy razy. Gdy go nie posłuchano, on poszedł do swojego namiotu i z nikim nie rozmawiając, sam złożył ofiarę, a później poprosił człowieka, który zazwyczaj

strzygł mu brodę, aby ten ogolił mu głowę. Towarzysze dopiero wtedy, gdy zobaczyli to wszystko, poszli złożyć ofiarę i ogolili sobie nawzajem głowy⁶. Historia ta akceptowana jest przez zarówno szyitów jak i sunnitów. Przekazała ją wielu historyków i biografów Proroka (s), takich jak Tabari, Ibn Athir, Ibn Saad, Buchari i Muslim.

Przerwałem czytanie w tym miejscu, nie będąc w stanie przyswajać podobnych rzeczy i spokojnie reagować na to, jak towarzysze odnosili się do Proroka (s). Czyż rozumny człowiek może zgodzić się ze zdaniem tych uczonych utrzymujących, że towarzysze, niech Allah ich błogosławi, zawsze byli posłuszni Proroka (s) i spełniali jego nakazy? Przecież ten incydent jawnie przeczy takiemu twierdzeniu. Czy można sobie wyobrazić, że takie zachowanie w stosunku do Proroka (s) było normalne i uzasadnione? Wszzechmocący Allah powiedział:

[4.65] Ale nie! Na twego Pana! Oni nie uwierzą, dopóki nie uczynią ciebie sędzią w tym, co jest przedmiotem sporu między nimi. Potem nie znajdą już w sobie sprzeciwu co do tego, co rozstrzygnąłeś, i poddadzą się całkowicie.

Czy Omar ibn Chattab bez oporów postąpił zgodnie z nakazem Wysłannika czy jednak się wahał? Zwłaszcza, kiedy zapytał: „Czy rzeczywiście jesteś Prorokiem Allaha? Czyż nie mówiłeś nam...” itd. Czy ustąpił, kiedy Muhammad (s) dał mu zapewniające odpowiedzi? Nie, nie przekonały go te odpowiedzi i poszedł do Abu Bakra, aby zadać mu te same pytania. Ustąpił, gdy Abu Bakr odpowiedział mu i poradził trzymać się Proroka (s)? Nie wiemy, na ile naprawdę przekonały go odpowiedzi Wysłannika (s) i Abu Bakra.

Nie mogę zrozumieć też, dlaczego pozostali towarzysze nie chcieli poddać się woli Wysłannika Allaha (s), kiedy ten powiedział im: „Idźcie, dokonajcie ofiary i ogólcie swoje głowy”. Nikt nie posłuchał jego nakazu, mimo że powtórzył go trzy razy. Nie mogłem uwierzyć w to, co przeczytałem. Czy towarzysze mogli tak potraktować Proroka (s)? Gdyby historia ta przekazana była tylko przez szyitów, potraktowałbym ją jako zniesławienie pobożnych towarzyszy, ale ta historia została odnotowana w wiarygodnych źródłach sunnickich. Ponieważ przyjąłem, jako jedno ze swych założeń, że będę opierał się na źródłach akceptowanych przez obydwie grupy, musiałem się z tym faktem pogodzić, pozostając jednak w ogromnej rozterce. Cóż mogłem powiedzieć? Jakie wytłumaczenie mogłem znaleźć dla tych towarzyszy, którzy spędzili z Wysłannikiem Allaha (s) prawie dwadzieścia lat od początku jego proroczej misji aż do dnia Hudajbiji i widzieli wszystkie cuda i dowody Proroctwa? Mało tego, przecież Koran ciągle uczył ich, jak powinni zachowywać się w towarzystwie Proroka (s), jak powinni z nim rozmawiać, a nawet Allah ostrzegł ich, że obróci w niwecz wszystkie ich czyny, jeśli ich głosy przewyższać będą głos Proroka (s).

6 Buchari, Sahih, Szurut, rozdział “Szurut fil-dżihad”, tom 2 str. 122

TOWARZYSZE I „CZWARTKOWA TRAGEDIA”

W skrócie, ta historia jest następująca:

Trzy dni przed śmiercią Proroka (s) towarzysze zebrali się w jego domu. On poprosił, aby przynieść mu pióro i papier, żeby mógł zapisać swoje ostatnie postanowienie, dzięki któremu muzułmanie wiedzieliby jak podążać prawdziwą ścieżką Allaha. Towarzysze jednak poróżnili się, niektórzy z nich nie chcieli wypełnić woli Wysłannika (s), twierdząc, że mający z powodu choroby. Wtedy Prorok (s) rozgniewał się i nakazał wszystkim opuścić pomieszczenie, w którym przebywał, nie spisując swojej ostatniej woli. Oto niektóre szczegóły tej historii: Ibn Abbas przekazał:

„Czwartek, cóż to był za czwartek! Gdy u Wysłannika zaczął się bardzo silny ból, powiedział:

- Podejdźcie tu, napiszę dokument, dzięki któremu nie zbłądzicie z drogi prostej.

Omar jednak powiedział, że Prorok nie czuje się dobrze z powodu silnego bólu, i że muzułmanie już mają Koran i to im wystarczy, ponieważ to Księga Allaha. Inne przebywające w domu osoby podzieliły się w swoich zdaniach i rozpoczęły spierać się między sobą. Jedni zgadzali się ze słowami Proroka, a drudzy popierali zdanie Omara. Spór zaostrzał się, a kiedy zrobiło się za głośno, Wysłannik Allaha powiedział im: - Opuśćcie mój dom.”

Ibn Abbas dodaje:

„Tragedia polegała na tym, że niezgoda między towarzyszami powstrzymała Wysłannika od napisania tego dokumentu”⁷.

Ta historia jest absolutnie wiarygodna. Nie ma żadnych wątpliwości co do jej autentyczności, jest jednakowo przytaczana w książkach szyickich uczonych i historyków oraz w sunnickich źródłach. Rozpatrując ten incydent, czułem się wpuszczony w ślepej uliczkę takim zachowaniem Omara w stosunku do poleceń Proroka (s). Pamiętajmy, że według słów Wysłannika (s) miał to być dokument, dzięki któremu muzułmanie po jego śmierci nie zбочą z prostej drogi! Nie ma wątpliwości, że ta wiadomość zawierałaby coś nowego lub bardzo ważnego.

Pomińmy na razie punkt widzenia szyitów odnośnie tego wydarzenia sprowadzający się do tego, że Wysłannik (s) najprawdopodobniej chciał wyznaczyć Alego (a) na swojego następcę, a Omar domyślając się zamiarów Proroka (s), nie chciał do tego dopuścić. Taka hipoteza nie brzmi oczywiście wiarygodnie dla sunnity. Czy możemy jednak znaleźć jakieś inne rozsądne wyjaśnienie tego incydentu, który do tego stopnia rozgniewał Wysłannika (s), że nakazał wszystkim, aby się oddalili? Ibn Abbas płakał tak mocno, że kamienie zrobiły się mokre od jego łez a to, co się wydarzyło, nazwał „wielką tragedią”. Według sunnitów, Omar widząc, że choroba Proroka postępuje,

⁷ Sahih al-Buchari tom 2, rozdział o słowach chorego „Zostawcie mnie”; Sahih Muslim, tom 5, str. 75, na końcu rozdziału „Wasija”; Musnad Ahmeda, tom 1, str. 355 i tom 5 str. 116; Tarich al-Tabari, tom 3, str. 193; Tarich ibn Asir, tom 2, str. 320

chciał jedynie, by nie podejmował on niepotrzebnego wysiłku. Takie jednak wyjaśnienie brzmi mało satysfakcjonująco nawet dla niezorientowanego człowieka, a co dopiero w kontekście poważniejszych badań. W dalszym ciągu nie znajdowałem więc żadnego wytłumaczenia dla Omara, nawet zamieniając jego wypowiedź, że Prorok „majaczył” na słowa „jest pochłonięty przez ból”. Jak mógł stwierdzić, że: „Mamy Koran i to nam wystarczy, jest to przecież Księga Allaha”? Czyż znał Koran lepiej od Proroka (s), poprzez którego Koran został zesłany? Czy Wysłannik Allaha (s) - niech Allah wybaczy mi - sam nie wiedział, kim jest? Czy chciał za pomocą tego przykazu skłócić swoich towarzyszy? Niech mi Allah wybaczy, nie ma takiej możliwości. Gdyby nawet założyć, że sunnickie wytłumaczenie czynu Omara jest prawdziwe, to Wysłannik Allaha (s), powinien mu podziękować za troskę i pozwolić zostać, zamiast złościć się i wygonić wszystkich. Dlaczego posłuchali nakazu opuszczenia domu po sugestii, że Prorok (s) majaczy? Czy dlatego, że dopięli swego, przeszkadzając mu napisać ten dokument i nie było potrzeby dłużej tam zostawać?

Problem nie ograniczał się tylko do Omara. Gdyby tak było, Wysłannik Allaha (s) przekonałby go, że nie majaczy, że nie jest jeszcze tak pochłonięty przez ból i jest jeszcze w stanie dowodzić Ummą na tyle, by nie pozwolić jej na oddalenie się od prostej drogi. Sytuacja stała się o wiele poważniejsza - okazało się, że Omara poparli inni, wywołując zamęt, zapominając lub udając, że zapomnieli słowa Wszchmogącego Allaha:

[49.2] O wy, którzy wierzyacie! Nie podnoście waszych głosów ponad głos Proroka! I nie zwracajcie się do niego głosem podniesionym - jak to zczynicie między sobą - aby nie stały się daremne wasze uczynki, kiedy nie jesteście świadomi.

Wydaje się, że większość towarzyszy poparła Omara i dlatego Wysłannik Allaha (s) zdecydował, że nie ma sensu pisać tego dokumentu. Zrozumiał, że skoro nie okazali mu odpowiedniego szacunku i nie posłuchali nakazu Allaha dotyczącego niepodnoszenia głosu w jego obecności, to tym bardziej nie posłuchają jego nakazu. Mądrość podpowiedziała Wysłannikowi (s), by nie pisać tego dokumentu, jeśli testament był tak atakowany jeszcze za jego życia, to można sobie wyobrazić, co byłoby po jego śmierci.

Mając wielkie trudności z przyjęciem czynu Omara jako spontanicznego wyrazu troski o Proroka (s), szczególnie w obliczu faktu, że inni obecni przy tym zdarzeniu towarzysze opisali je później jako wielkie nieszczęście dla muzułmanów, postanowiłem wyprzeć ze swojej świadomości wszelkie podawane wytłumaczenia, a nawet całą historię, co jednak okazało się niemożliwe, gdyż jest ona przekazywana we wszystkich wiarygodnych źródłach. Zacząłem więc skłaniać się ku szyickiemu wytłumaczeniu tej historii, okazało się ono najbardziej logiczne i spójne.

Do tej pory pamiętam słowa Sajida Muhammada Sadra, kiedy rozmawialiśmy na ten temat:

„Omar nie był jedynym, który przewidział, co miał zamiar napisać Prorok (s). Większość obecnych rozumiała sytuację dokładnie tak jak Omar, dlatego że

Wysłannik już wcześniej wypowiadał się na ten temat, mówiąc: >>Zostawiam wam dwie drogocenne rzeczy: Księgę Allaha oraz Ahl ul-Bejt, jeśli podążycie za nimi po mnie, nigdy nie zbłądzicie z drogi<<. W swych ostatnich dniach powiedział również towarzyszom, że w dokumencie chce napisać coś, dzięki czemu nigdy nie zbłądzą z tej drogi. Wszyscy obecni, włączając Omara, zrozumieli, że Wysłannik Allaha (s) chce powtórzyć to, co już powiedział przy Gadir Hum, a mianowicie nakaz podążania zarówno za Księgą Allaha jak i Ahl ul Bejt, przywódcą których był Ali (a). W skrócie, Prorok (s) chciał powtórzyć: >>Podążajcie za Koranem i Alim<<.Większość Kurajszytów nie przepadała za Alim (a). Był młody, często obnażał ich zadufanie w sobie, a do tego zabił wielu bohaterów z ich plemienia. Nie mieli jednak śmiałości otwarcie sprzeciwić się Wysłannikowi Allaha (s), podobnie jak w czasie zawierania umowy w Hudajbiji, czy kiedy Prorok (s) modlił się za Abdallaha ibn Abi Munafiqą, a także w wielu innych przypadkach, opisanych w książkach historycznych. Ich niechęć, przyjęła więc ukrytą formę, gdy zaczęli robić zamieszanie, które uniemożliwiło napisanie przez Proroka testamentu.”

Takie tłumaczenie w pełni pasuje do wypowiedzi Proroka (s) w przeciwieństwie do oświadczenia Omara: „Mamy Koran i to nam wystarczy”- wyraźnie bowiem nakazano nam podążać zarówno za Koranem, jak i Ahl-ul-Bejt. Wygląda na to, że między wierszami możemy wyczytać prawdziwe znaczenie słów Omara: „Mamy Księgę Allaha i to nam wystarczy, dlatego nie potrzebujemy Ahl ul-Bejt”. Jeśli odrzucę swoje emocje i uprzedzenia a będę opierał się tylko na rozsądku i dowodach, doprowadzi mnie to do wniosku, że Omar był pierwszą osobą, która odrzuciła część Sunny Proroka. Jeśli więc niektórzy późniejsi władcy również odrzucali Sunnę Proroka, to powtarzali tylko zdarzenie z wczesnej historii Islamu.

Zaskakują mnie ci, którzy umniejszają rangę tego wydarzenia, twierdząc, że nie stało się nic wielkiego, mimo że Ibn Abbas nazwał ten fakt „wielką tragedią”. Jeszcze bardziej zadziwiają mnie ci, którzy usiłują bronić towarzyszy za cenę honoru i godności Proroka (s), jak również za cenę nauk Islamu. Dlaczego uchylamy się od prawdy, jeśli nie jest ona zgodna z naszymi wyobrażeniami? Dlaczego nie możemy zaakceptować prostego faktu, że towarzysze Proroka byli zwykłymi ludźmi tak jak i my, ze wszystkimi swoimi słabościami i uprzedzeniami i że mogli czasem popełniać błędy, nie zawsze mając rację?

Moje zdziwienie nieco zmalało, kiedy przeczytałem Koran, w którym mamy jasne przykłady nieposłuszeństwa ludzi związanych z wcześniejszymi prorokami. Panie spraw, aby nasze serca nie oddalały się od drogi prostej, po której nas prowadzisz i obdarz nas swym miłosierdziem, gdyż jesteś Najbardziej Szczęśliwym ze Szczęśliwych!

Zacząłem powoli rozumieć szyicki stosunek do drugiego kalifa Omara. Uważają, że jest odpowiedzialny za wiele niefortunnych zdarzeń w historii Islamu, począwszy od opisaney „Czwartkowej Tragedii”, kiedy islamska umma pozbawiona została pisemnych wytycznych Proroka (s).

TOWARZYSZE W WOJENNYM MARSZU POD DOWÓDZTWEM USAMY

Historia pokrótce wyglądała tak:

Prorok (s) zorganizował wojenny marsz do Azji Mniejszej dwa dni przed swoją śmiercią. Na głównodowodzącego wyznaczył Usamę ibn Zajd ibn Harifa, który miał wtedy 18 lat. Jednocześnie w tym marszu mieli uczestniczyć tacy ważni ludzie, jak Abu Bakr, Omar, Abu Obejda i inni znani towarzysze. Niektórzy z nich wyrazili niezadowolenie z tego kroku, pytając jak można wyznaczyć na dowódcę tak młodego człowieka. Były to zresztą te same osoby, które wcześniej sprzeciwiły się wyznaczeniu na przywódcę wojska ojca Usamy. Byli tak uparci w swoich sprzeciwach, że rozgniewany Prorok (s) pomimo dreszczy zmuszony był wstać z pościeli i wyjść z obwiązaną głową, podtrzymywany z obu stron, ledwie dotykając nogami ziemi. Wszedł na minbar i oddając chwałę Allahowi, powiedział:

- O mój narodzie! Doszło do mnie, że niektórzy z was protestują przeciwko wyznaczeniu Usamy na dowódcę oddziału. Sprzeciwiacie się wyznaczeniu Usamy głównodowodzącym tak samo, jak wcześniej sprzeciwialiście się wyznaczeniu jego ojca. Przysięgam na Allaha, jego ojciec był godnym tego wyznaczenia i jest go godny również jego syn ⁸.

Przekonywał ich, aby rozpoczęli wymarsz bez ociągania się. Powtarzał: „Wyślijcie oddział Usamy, Wyślijcie naprzód oddział Usamy”. Przekonywał ich, ale towarzysze reagowali bardzo opieszale i rozbili obóz pod Dżurf.

Badając to i podobne wydarzenia, zadaję sobie pytania: „Cóż to za bezczelność w stosunku do Allaha i Jego Wysłannika (s)? Skąd taka niechęć w poddaniu się nakazom błogosławionego Proroka, który był tak troskliwy i dobry w stosunku do wierzących?” Nie jestem w stanie znaleźć żadnego akceptowalnego wyjaśnienia takiego nieposłuszeństwa. Zazwyczaj spotykając się z podobnymi faktami rzucającymi cień na towarzyszy, starałem się zaprzeczać im lub ignorować je, ale w tym przypadku ponownie nie było to możliwe, ponieważ wszyscy historycy i uczeni, szyiicy jak i sunniicy, potwierdzają autentyczność tych wydarzeń. Obiecałem Allahowi być sprawiedliwym, nie podchodzić do zagadnienia z uprzedzeniem, a prawdę stosować jako jedyne kryterium. A prawda jest tu tak gorzka! Jednak Prorok (s) powiedział: „Mów prawdę nawet, jeśli dotyczy ona ciebie. Mów prawdę nawet, jeśli jest ona gorzka.” W podanym przykładzie prawda sprowadza się do tego, że towarzysze krytykujący wybór Usamy nie posłuchali jasných nakazów zawartych w Świętej Księdze, które nie mogły być poddane żadnej wątpliwości lub być różnie interpretowane, nie mając na to żadnego wytłumaczenia. Choć niektórzy starają się znaleźć pewne wyjaśnienia w celu zachowania integralności i czystości towarzyszy i „sprawiedliwych przodków”, są one jednak niezbyt przekonujące, chyba że ktoś jest zaślepiiony

⁸ Tabakat Ibn Sa'ad, tom 2, str. 190; Tarikh Ibn Asir, tom 2, str. 317; Sira al-Halabija, tom 3, str. 207, Tarikh at-Tabari, tom 3, str. 226

swymi poglądami i nie jest w stanie odróżnić nakazów, których spełnienie jest obowiązkiem i zakazów, których należy unikać. Bardzo starałem się poszukać dla tych ludzi usprawiedliwienia, które byłoby do przyjęcia, ale bezskutecznie. Zapoznałem się z punktem widzenia sunnitów, według którego ludzie ci byli najstarszymi Kurajszytami i wcześniej od innych przyjęli Islam, podczas gdy Usama był młodym człowiekiem, który nie brał udziału w głównych bitwach, które przyniosły sławę Islamowi, takich jak bitwa przy Badr, Uhud i Hunajn. Innym argumentem było to, że gdy Prorok (s) wyznaczył Usamę na dowódcę oddziału, nie miał on żadnego życiowego doświadczenia. Według takich wyjaśnień, w ludzkiej naturze leży niechęć starszych ludzi do słuchania poleceń młodej osoby, dlatego owi towarzysze krytykowali wyznaczenie Usamy, domagając się wyznaczenia starszego i przez wszystkich szanowanego towarzysza. To usprawiedliwienie nie ma jednak żadnych logicznych podstaw. Każdy muzułmanin, który czyta Koran i rozumie jego rolę, powinien odrzucić takie tłumaczenie jako niezgodne ze słowami Allaha:

[59.7]...A to, co wam daje Posłaniec, to bierzcie; a czego wam zakazał, od tego się powstrzymajcie!

[33.36] Kiedy zdecydował Bóg i Jego Posłaniec o jakiejś sprawie, to nie godzi się ani wierzącemu, ani wierzącej, aby mieli inny wybór w tej sprawie. A kto nie słucha Boga i Jego Posłańca, ten zbłądził w sposób oczywisty.

Jakie więc usprawiedliwienie może dać każdy zdrowo myślący człowiek po przeczytaniu wszystkich tych jasnych tekstów i co można powiedzieć o tych ludziach, którzy rozgniewali Wysłannika Allaha (s), wiedząc przy tym, że gniew Proroka (s) to gniew samego Allaha. Zarzucili mu, że majaczy, krzyczeli i kłócili się w jego obecności, gdy był chory, aż nakazał im opuścić dom. Zaledwie dwa dni po tym wydarzeniu sprzeciwili się wyborowi Usamy, zmuszając Proroka (s), aby wyszedł do nich pomimo złego stanu zdrowia, jak to opisują historycy. Z powodu ciężkiej choroby nie mógł iść sam, zmuszony był skorzystać z pomocy podtrzymujących go dwóch towarzyszy. Musiał przysiąc na Allaha, że Usama jest odpowiednią osobą na stanowisko dowódcy wojska. Co więcej, ze słów Wysłannika (s) dowiadujemy się, że już wcześniej te same osoby sprzeciwiały się wyznaczeniu na dowódcę ojca Usamy, co oznacza, że nie była to pierwsza sytuacja, w której nie chcieli oni poddawać się jego nakazom i nie zgadzali się z jego zdaniem.

Fakt ten dowodzi, że istniała otwarta opozycja, że mimo gniewu Proroka (s) i mimo tego, że on sam pomimo choroby swoją szlachetną ręką przywiązał flagę do słupka i polecił im wyruszać, oni ociągali się z tym i uczynili to dopiero po jego śmierci. Prorok (s) umarł z uczuciem żalu wywołanego przez jego własny naród. Bał się, że ten naród zawróci z drogi wiary i nikt nie będzie uratowany za wyjątkiem niewielkiej grupy, którą sam Wysłannik (s) określił jako „garstkę”. Dziwne, że w ów czwartek towarzysze rozgniewali Proroka (s), oskarżyli go o to, że bredzi i powiedzieli, że wystarczy im Koran, bo Koran to Księga Allaha, a przecież w Koranie powiedziano :

[3.31] Powiedz: „Jeśli kochacie Boga, to postępujcie za mną! Wtedy i Bóg będzie

was miłował i przebaczy wam wasze grzechy. Bóg jest przebaczący, litościwy!" Tak jakby oni lepiej znali Księgę Allaha niż ten, komu została ona zesłana! Potem, dwa dni po wielkiej tragedii i dwa dni przed tym, jak święty Prorok opuścił ten świat, aby spotkać się ze Swoim Stwórcą, oni jeszcze bardziej rozgniewali go, sprzeciwiając się co do naznaczenia Usamy i nie podporządkowując się jego nakazom. Do tego był on chory i przykuty do łóżka w czasie pierwszego nieszczęścia, a za drugim razem był zmuszony wstać owinięty w prześcieradło i wejść na minbar, a szedł ledwie dotykając ziemi, podtrzymywany z dwóch stron. Zaczął swoją chutbę od słów wyznania wiary i wychwalania Allaha, aby przekonać ich, że jest w pełni świadomy, po czym powiedział im, że wie o ich niezadowoleniu z powodu jego decyzji. Mało tego, przypomniał im równie, jak cztery lata temu również byli nieposłuszni jego nakazom. Czyż po tych słowach mogli jeszcze twierdzić, że mający, że jego choroba jest na tyle silna, że już nie odpowiada za swoje słowa?

Chwała i wdzięczność Ci, Allahu! Jak ci ludzie śmieli sprzeciwiać się Twojemu Wyśłannikowi (s)? Nie zgadzali się, kiedy podpisał pokojową umowę, bardzo poważnie sprzeciwiali się i nawet wtedy, gdy nakazał przynieść im ofiarę i ogolić głowy, a powtórzył nakaz trzy razy, nikt go nie posłuchał. Później chwycili go za koszulę, nie dając pomodlić się za Abdallaha ibn Ubają i mówili mu: „Allah zakazał modlić ci się za dwulicowców!” Tak jakby chcieli nauczać go tego, co jemu zostało objawione! A Ty powiedziałeś w Swoim Świętym Koranie :

[16.44]...I zesłaliśmy tobie napomnienie, abys wyjaśniał ludziom to, co zostało im zesłane...

[4.105] My zesłaliśmy tobie Księgę z prawdą, abys rozstrzygał między ludźmi, tak jak ci pokazał Bóg...

[2.151] Posłaliśmy wam Pośtańca z was samych: on recytuje wam Nasze znaki; on was oczyszcza; on was naucza Księgi i mądrości; i on uczy was tego, czego nie wiedzieliście.

Przytoczyłem tu, jako przykład, tylko cztery czy pięć epizodów odnoszących się do tych spornych tematów. Ale szyicy uczeni mogą zilustrować to zagadnienie setkami sytuacji, w których towarzysze działali w sprzeczności z bożymi nakazami. I w każdym z tych przykładów cytują sunnickich autorów. Rozpatrując stosunek niektórych towarzyszy do Proroka (s), byłem wstrząśnięty, nie tylko zachowaniem samych towarzyszy, co sunnickich uczonych, którzy tworzyli wrażenie, że towarzysze Proroka (s) zawsze mieli rację i nie można ich krytykować. W ten sposób zamknęli drogę każdemu badaczowi do osiągnięcia prawdy, pozostawiając go zagubionym wśród wszystkich tych niejasności.

Do wyżej podanych przykładów chcę jeszcze dodać kilka historii, aby obraz stał się jeszcze jaśniejszy i byśmy mogli zrozumieć stosunek szyitów do tych towarzyszy.

W „Księdze etyki” zbioru Sahih al-Buchari, tom 4 , rozdział „Znaczenie cierpliwości w trudnościach” o słowach Wszchemogącego: „i ci, którzy

cierpieli, oni będą nagrodzeni”, jest napisane:

„Al-Amasz przekazał, że słyszał od Szakina, że Abdallah opowiedział mu: >>Pewnego razu Święty Prorok rozdzielił coś wśród grupy ludzi, tak jak za zwyczaj to robił. Jeden z ansarów powiedział:

- Taki podział nie jest w imię Allaha.

Powiedziałem:

- Pomówię z Prorokiem. Poszedłem na spotkanie z nim i znalazłem go wśród jego towarzyszy. Kiedy przedstawiłem mu skargę, wyraz twarzy Proroka zmienił się, pojawiły się oznaki gniewu i pożałowałem, że to wszystko mu opowiedziałem. Potem on rzekł:

- Mojżeszowi sprawiano więcej bólu, a mimo to był cierpliwym<<.”

Buchari przytacza w tej samej księdze, tj „Księdze etyki”, w rozdziale odnoszącym się do uśmiechania i śmiechu, taki hadis:

„Anas ibn Malik opowiedział: >>Spacerowałem z Prorokiem, który miał na sobie płaszcz z dość cienkiego materiału. Nagle przybliżył się do niego człowiek i mocno go za ten płaszcz pociągnął<<.”

Dalej Anas mówi:

„Kiedy spojrzałem w stronę Proroka, zobaczyłem, że w wyniku tego nagłego ruchu skraj płaszcza zsunął się mu z ramienia. Wtedy ten człowiek powiedział:

- O Muhammadzie, podziel się ze mną bogactwem Allaha!

Prorok odwrócił się w jego stronę, zaśmiał się i powiedział do towarzyszy, aby dali mu cokolwiek.”

Również w „Księdze etyki” w rozdziale mówiącym o „Nieobwinianiu ludzi”

Buchari podaje następujący hadis:

„Aisza opowiedziała, że pewnego razu Prorok zrobił coś i nazwał ten czyn dozwolonym, ale nikt nie podążył za jego przykładem. Prorok przypadkowo usłyszał o tym i postanowił zwrócić się do ludzi z chutbą. Podziękowawszy Allahowi, powiedział:

- Dlaczego ludzie powstrzymują się od tego, co ja czynię? Przysięgam na Allaha, ja wiem o Nim więcej niż ktokolwiek i bardziej niż ktokolwiek - boję się Go!”

Jeśli głęboko przyjrzymy się wyżej wymienionym hadisom, to odkryjemy, że towarzysze stawiali siebie wyżej od Proroka (s) i myśleli, że on w przeciwieństwie do nich nie ma racji. Co więcej, byli tacy historycy, którzy specjalnie wywyższali pozycję towarzyszy nawet, jeśli to przeczyło czynom Proroka (s), stawiając ich na dość wysokim poziomie pobożności i wiedzy w porównaniu z Prorokiem (s). Widać to na przykładzie epizodu z jeńcami wziętymi w bitwie pod Badr. Według ich opinii, to Omar ibn Chattab miał rację. Podpierają swe opinie na fałszywych przekazach, cytując na przykład:

„Jeśli Allah zechce zesłać na nas nieszczęście, to nikt go nie uniknie oprócz Ibn Chattaba”. Albo: „Gdyby nie Omar, Prorok by przepadł”.

Najwyższy Allah powiedział :

[45.23] Czy widziałeś tego, który wziął sobie namiętność za swego boga? Bóg sprowadził go z drogi w pełni wiedzy i położył pieczęć na jego słuchu, i jego

sercu; i położył zasłonę na jego spojrzeniu. Któż, więc poza Bogiem, poprowadzi go drogą prostą? Czyż wy się nie opamiętacie?

Zaprawdę, ten kto uważa, że Prorok (s) pod wpływem emocji odszedł od prostej drogi i nie czynił sprawiedliwego sądu, albo ci, którzy powstrzymywali się od tego, co on czynił, uważając się za mądrzejszych czy bardziej pobożnych niż Prorok (s), nie zasłużyli na żaden szacunek muzułmanów. Tymczasem ludzi tych wywyższono, jakby byli najlepszymi ze wszystkich ludzi po Wysłanniku Allaha (s), a muzułmanom wmówiono, że podążanie za nimi i branie z nich przykładu jest obowiązkiem, tylko dlatego, że byli oni towarzyszami Proroka (s).

To przeczy wierze, sunnici modląc się za Muhammada i jego rodzinę dodają zawsze wszystkich towarzyszy. Jeśli Allah, chwała Mu, Największemu - nakazał modlić się za Jego Wysłannika i najczystszych członków rodziny, oni powinni byli być Mu posłuszni. Dlaczego zamiast tego umieściliśmy towarzyszy wyżej niż na to zasłużyli i zrównujemy z tymi, których wywyższył nad innymi sam Allah ?

Umajjadzi i Abbasydzi, którzy przeciwstawili się Ahl ul-Bejt, wygnali ich i zabijali, a razem z nimi ich stronników, dobrze rozumieli pozycję Ahl ul-Bejt i widzieli w nich niebezpieczeństwo dla siebie. Skoro jednak Allah - chwała Mu- nie przyjmuje modlitwy muzułmanina, jeśli ten nie pomodli się za nich (za Ahl ul-Bejt), jak można wytłumaczyć wrogość wobec nich? Natomiast powodem, dla którego zaczęto dołączać do Ahl ul-Bejt towarzyszy, była chęć wywołania wrażenia, że są oni im równi.

Wiemy, iż Umajjadzi przekupywali ludzi znanych ze swojej wrodzonej słabości, rozdając im tytuły i stanowiska, aby ci rozprzestrzerali sfabrykowane hadisy Proroka (s) wychwalające tych, którzy później obejmowali stanowisko kalifa. I to było bezpośrednią przyczyną tego, że Umajjadzi przejęli władzę nad muzułmanami. Historia jest najlepszym świadkiem tego, co mówię: Omar ibn Chattab, znany z surowości do urzędników, których pozbawiał stanowiska przy najmniejszym podejrzeniu, był bardzo łagodny w stosunku do Muawiji ibn Abu Sufiana i nigdy go nie karał. Muawija wyznaczony był na stanowisko władcy prowincji przez Abu Bakra i pozostawiony na nim przez Omara. W trakcie swoich rządów Omar ani razu go nie skrytykował, mimo że ludzie skarżyli się na niego i informowali, że nosi jedwab i złoto, czego zakazał mężczyznom Wysłannik Allaha (s). Zwykle Omar odpowiadał na te skargi następująco: „Zostawcie go w spokoju, jest królem Arabów”. Muawija rządził swoim terytorium ponad dwadzieścia lat, nikt nie próbował tego zmienić i nikt go nie krytykował. Kiedy kalifat przeszedł na Osmana, ten dodał Muawiji nowe obszary i terytoria, dając mu możliwość władania ogromnymi bogactwami muzułmanów i poprowadzenia armii przeciwko Imamowi (Alemu), aby następnie zastraszeniem i siłą całkowicie mógł przejąć władzę. W taki sposób Muawija został jedynym władcą wszystkich muzułmanów, zmuszając ich później, aby za jego spadkobiercę i następcę – kalifa- uznali jego rozpustnego, pijącego alkohol syna Jazida.

To długa historia i nie będę się tutaj zagłębiał w jej szczegóły. Najważniejsze, abyśmy zrozumieli mentalność towarzyszy, którzy stając się kalifami, bezpośrednio przyczyniali się do ustanowienia rządów Umajjadów, jakby chcieli dogodzić Kurajszytom, którzy nie chcieli ani prorostwa, ani kalifatu w domu Banu Haszim (bardziej szczegółowo o tej kwestii w: Abu Aala Maududi „Chalifa wal Mulk”, Ahmed Amin „Yaun al-Islam”). Umajjadzi byli wdzięczni tym, którzy ułatwili ich dojście do władzy, zwłaszcza przekazicielom fałszywych historii, specjalnie do tego wynajętym, aby rozprzestrzeniać bajki o cnotach ich mistrzów. Historie te wyniosły ich na wyższy poziom niż poziom ich wrogów – Ahl ul-Bejt, poprzez wymyślone zalety i zasługi, które w przytłaczającej większości nie wytrzymują logicznej analizy i świadectw realnych zdarzeń.

Na przykład, słyszeliśmy tyle historii o sprawiedliwości Omara, którą przypisywali mu przekaziciele tych „bajek”. Mówili o nim na przykład: „Ty rządzisz sprawiedliwie, dlatego możesz spokojnie spać”. Mówili również, że Omar został pochowany na stojąco, aby sprawiedliwość nie umarła razem z nim. W takim duchu można mówić w nieskończoność o sprawiedliwości Omara, jednak obiektywna historia przekazuje nam, że kiedy Omar wydał rozkaz o podziale zdobyczy między ludzi, w dwudziestym roku Hidżry, nie podążył on za tradycją Wysłannika Allaha (s) i nie trzymał się jego zasad. Prorok (s) rozdzielał zdobycz po równo między wszystkich muzułmanów, nie robiąc między nimi żadnych różnic. Tak samo w czasie swoich rządów postępował Abu Bakr. Ale Omar zaproponował nową metodę. Dał przewagę tym, którzy wcześniej przyjęli Islam nad tymi, którzy Islam przyjęli później. Dał przewagę muhadżirom Kurajszytom nad pozostałymi muhadżirami, a wszystkim muhadżirom nad ansarami. Dał przewagę Arabom nad innymi nacjami oraz ludziom wolnym nad niewolnikami⁹. Dał przewagę ludziom z klanu Mudar nad ludźmi z klanu Rabia, dając trzy setki pierwszym i dwie tym ostatnim¹⁰. Również faworyzował plemię Aus nad plemieniem Chazradż¹¹. Gdzież sprawiedliwość w takim podziale?!

Równie dużo słyszeliśmy o wiedzy Omara. Mówiono nawet, że był on towarzyszem z największą wiedzą i mówiono o nim, że kiedy między nim a Prorokiem (s) wynikały sprzeczki, to Allah posyłał ajaty potwierdzające rację Omara. Ale obiektywna historia mówi nam, że Omar przeczył Koranowi po jego zesłaniu. Pewnego razu, w czasie jego rządów, jeden z towarzyszy zapytał Omara:

- O przywódcu wierzących, muszę zrobić wudu, ale nie mogę znaleźć wody.
- Nie módl się - odpowiedział Omar.

Wtedy Ammar ibn Jasir musiał przypomnieć mu o tajammum, ale Omar był nieubłagany i zganił Ammara:

- Odpowiadasz tylko za te obowiązki, które są ci przypisane¹².

9 (Szarh Ibn Abi al-Hadid , tom 8 , str. 111)

10 (Tarich al-Jakubi , tom 2 , str. 106)

11 (Futuh al-Buldan , str. 437)

12 (Sahih al-Buchari , tom 1 , str. 52)

Gdzie była wiedza Omara o ajacie dotyczącym tajammum, który był zesłany przez Allaha i gdzie była wiedza Omara o tradycji Proroka (s), który uczył, w jaki sposób robić tajammum i wudu. Sam Omar wielokrotnie przyznawał się, że nie jest uczonym, że nawet kobiety wiedzą więcej od niego. Wielu słyszało z jego ust takie słowa: „Gdyby nie Ali, Omar by przepadł”. W ciągu całego swojego życia, nic nie wiedział o zasadach dotyczących Al-kalalah (krewnych zmarłego z wyjątkiem syna i ojca), chociaż, jak dowodzą historycy, wydawał różne decyzje w tych kwestiach.

Równie dużo słyszeliśmy o odwadze i fizycznej sile Omara. Mówiono, że Kurajscy bali się tego dnia, kiedy Omar zostanie muzułmaninem i że Islam zrobił się silniejszy, gdy Omar go przyjął. Mówią również, że Allah wywyższył Islam przyjęciem go przez Omara i że Wysłannik Allaha (s) nie prowadził otwarcie nawoływania do Islamu, dopóki Omar nie został muzułmaninem.

Ale obiektywne źródła historyczne nie dają nam potwierdzenia tego bohaterstwa, historia nie wspomina ani jednego znanego, czy mniej znanego człowieka, zabitego przez Omara w bitwie pod Badr, Uhud czy Chandak. W rzeczywistości źródła te mówią nam otwarcie coś zupełnie przeciwnego. Omar uciekał z dezertkami pod Uhud, uciekał w dniu Hunajn, a kiedy Wysłannik Allaha (s) wysłał go, aby przejął miasto Chajbar, on wrócił pokonany. Ani razu nie dowodził wojennym oddziałem, w skład którego wchodził, włączając w to ostatni oddział Usamy, gdy był on oddany pod pieczę młodego dowódcy. Zbadawszy wszystkie te fakty, można tylko zapytać: Gdzie jest jego wychwalane bohaterstwo?

Oprócz tego, słyszeliśmy dużo o jego pobożności i ogromnym, aż do łez, strachu przed Allahem. Mówiono, że jeśli w Iraku potknął się osioł, to Omar bał się odpowiedzialności przed Allahem, dlatego że nie wymościł mu drogi. Jednak źródła mówią nam, że był on gruboskórnym człowiekiem, nie okazującym nikomu szacunku. Bez wahania mógł bić do krwi człowieka za to, że ten zapytał go o jakiś koraniczny ajat. Opowiadają również, że u kobiet na sam widok Omara zdarzały się poronienia, tak się go bały. Dlaczego nie bał się Allaha, wtedy, gdy groził śmiercią każdemu, kto powie, że Muhammad (s) umarł. Przysięgał, że Muhammad (s) nie umarł, że tylko tak jak Mojżesz (a), gdy odchodził, poszedł do swojego Pana, pomówić z Nim. I wtedy powiedział, że zabije każdego, kto będzie świadczył o śmierci Proroka (s)¹³. Dlaczego nie bał się Allaha, kiedy zagroził, że spali dom Fatimy az-Zahry (a), jeśli ci, którzy wstrzymali się od złożenia przysięgi wierności nowemu kalifowi, z niego nie wyjdą¹⁴? Opowiada się, że kiedy zwrócili mu uwagę, że w środku domu znajduje się przecież Fatima (a), córka Proroka (s), on obruszył się, mówiąc: „No i cóż z tego!”

W czasie swoich rządów przekroczył granice wyznaczone przez Koran i tradycję Proroka (s), przyjmując takie prawa i postanowienia, które stały

13 (Tarich at-Tabari i Tarich ibn Asir)

14 (Ibn Kutajba „Imamat was-Sijasa”)

w sprzeczności ze Świętą Księgą i Sunną¹⁵. Gdzie zatem była pobożność i strach przed Allahem w tych gorzkich i smutnych epizodach?

Wziąłem przykład tego wielkiego i znanego towarzysza Proroka (s), starając się przedstawić pokrótce sedno sprawy, a jeśli chciałbym zagłębiać się w szczegóły, to napisałbym kilka tomów. Pomimo tej niewielkiej liczby przytoczonych przykładów, otrzymaliśmy wystarczająco jasny obraz pozycji towarzyszy i sprzeczności wewnątrz sunnickiej doktryny. Z jednej strony sunniccy uczeni i historycy zabraniają komukolwiek krytykować towarzyszy lub poddawać w wątpliwości ich zamiary, z drugiej jednak w ich własnych książkach zawarte są takie rzeczy, które nie pozostawiają nam złudzeń co do postaw towarzyszy w wielu sprawach.

Wspominam spotkanie z uczonym z Nadżafu o imieniu Asad Hajder (autor książki „Imam Sadik i cztery mazhaby”) i naszą rozmowę o szyitach i sunitach. Opowiedział mi historię, która przydarzyła się jego ojcu. Kilkadziesiąt lat temu człowiek ten spotkał w czasie Hadż, tunezyjskiego uczonego z Zejtun. Zaczęli dyskusję o Imamacie Alego (a) i jego prawie do stanowiska kalifa. Tunezyjski alim uważnie wysłuchał czterech czy pięciu dowodów, przytoczonych przez rozmówcę, a kiedy ten skończył, zapytał:

- Masz inne argumenty?

- Nie - odpowiedział szyita.

- W takim razie wyciągnij swój różaniec i licz.

I on wymienił jeszcze około sto przyczyn, które jego rozmówcy nie były znane. Asad Hajder dodał:

- Gdyby sunnici czytali swoje własne książki, to mówili by to samo co my i między nami nie byłoby wielu różnic.

Przysięgam na swoje życie, że to prawda, ale dojść do niej można tylko, uwalniając się od oślepiającej stronniczości, arogancji i przyjmując do siebie niezbitę dowody.

15 (Abdul Hussein Szaraf ad-Din „Nass wal-idztihad”)

OPINIA KORANU O TOWARZYSZACH PROROKA

W pierwszej kolejności powinienem powiedzieć, że Allah - chwała Mu, Najwyższemu - w wielu miejscach Swojej Świętej Księgi chwali tych towarzyszy, którzy kochali Wysłannika (s), podążali za nim i poddawali mu się bez żadnych oporów i wyniosłości, a chcieli tylko aprobaty ze strony Allaha i Jego Wysłannika (s). Tacy towarzysze cieszą Allaha i Allah jest ich radością. To jest droga tych, którzy boją się Allaha. Muzułmanie bardzo cenią tych towarzyszy z powodu ich stosunku do Proroka (s) i czynów, jakich z nim dokonywali. Są kochani i szanowani przez wszystkich muźulmanów i przy każdym wspomnieniu ich imion wyraża się szacunek.

Jednak moje ustalenia w zasadzie nie są poświęcone ani tym towarzyszom, których szanują sunnici i szyici, ani tym, którzy byli znani ze swojej dwulicowości, i których krytykowali zarówno szyici i sunnici za każdym razem, gdy wspominali ich imiona. W tej pracy interesują mnie ci towarzysze, co do których muźulmanie mają różne zdanie. W Świętym Koranie są ajaty, gdzie sformułowane zostały napomnienia i groźby pod adresem tych towarzyszy w związku z ich postawą w określonych sytuacjach. Wysłannik Allaha (s) niejednokrotnie ich ostrzegał, a także tych, którzy byli z nimi blisko związani. Zasadnicza różnica między sunnitami a szyitami zamyka się akurat w spojrzeniu na tę grupę towarzyszy, ponieważ szyici krytykują ich wypowiedzi i czyny, obwiniając ich o niesprawiedliwość. Sunnici natomiast szanują ich pomimo wszystko. Moje badania dotyczyły głównie tej grupy towarzyszy i poprzez wyniki moich dociekań będę chciał dotrzeć do prawdy lub chociażby jej części.

Podkreślam to, aby nikt nie zarzucił mi, że pomijam te ajaty, gdzie towarzysze Proroka (s) są chwaleni, a skupiam się jedynie na tych, które ich krytykują. W rzeczywistości, w toku moich badań zauważyłem, że niektóre ajaty zawierające rzekome pochwały towarzyszy, jeśli poczytać między wierszami, właściwie są wobec nich krytyczne. Nie będę tu przytaczał szczegółowego opisu moich badań, które zajęły mi trzy lata, w trakcie których przygotowałem tę pracę. Ograniczę się tylko do kilku przykładowych wersetów z Koranu. Tym, którzy chcieliby bardziej zgłębić temat, radzę badać go metodą porównywania, tak jak ja to czyniłem, chcąc jednocześnie odnaleźć właściwą drogę i zawdzięczać to własnej, ciężkiej pracy. Tego chce od nas wszystkich Allah i to jest to, ku czemu podąża każdy samodzielnie myślący umysł. Tylko w taki sposób można osiągnąć absolutną pewność, którą nic nie jest w stanie zburzyć. W końcu, kiedy dostąpi się wewnętrznego przekonania o słuszności swojego postępowania w wyniku boskiego przewodnictwa, jest to o wiele cenniejsze niż przekonanie o tym, że postępujemy dobrze w wyniku czynników zewnętrznych.

Allah-Wszechmogący- mówi o Swoim Proroku (s):

[93.7] Czy nie znalazł cię błędzającym i czy nie poprowadził cię drogą prostą? To znaczy On zobaczył, że szukasz prawdy i Poprowadził cię do niej.

On również powiedział:

[29.69] A tych, którzy walczyli w naszej sprawie, My z pewnością poprowadzimy na Nasze drogi. Zaprawdę, Bóg jest z czyniącymi dobro! “

1. AJAT O „ODWRACAJACYCH SIĘ”

Allah, Najwyższy, Powiedział w Swojej Świętej Księdze:

[3.144] Muhammad jest tylko Posłańcem. Posłańcy przeminęli już przed nim. Czy jeśli on umrze lub zostanie zabity, wy obrócić się na piętach? A kto obraca się na piętach, nie zaszkodzi w niczym Bogu, lecz Bóg zapłaci tym, którzy są wdzięczni.

Allah Jest Wielki i prawdziwe są Jego słowa.

W tym koranicznym ajacie jasno mówi się o tym, że niektórzy odwrócą się od Islamu, a tylko niewielu przejawia wytrwałość- to do nich odnoszą się ostatnie słowa tego ajatu. Ci wytrwali, którzy nie zbaczą z drogi, są wdzięczni Allahowi, ale według słów Najwyższego jest ich mało:

[34.13]...Lecz nieliczni z Moich sług są wdzięczni!

Jest również duża ilość wypowiedzi Proroka (s) wyjaśniających, co oznacza zwrot „obróćcie się”, wróć jeszcze do niektórych z nich. Allah w tym ajacie nie określa kary dla tych, którzy się odwrócili, a wychwala wdzięczność tych, którzy zasłużyli na jego nagrodę. Ważne jest to, że Ci, którzy się od Allaha odwrócili, nie zasługują na Jego wybaczenie. To także podkreślał Prorok (s) w wielu swoich wypowiedziach. Nie możemy odnieść tego ajatu do takich postaci jak Tulajha, Sudżaha i Aswada al-Ansi, dlatego że oni odwrócili się od Islamu jeszcze za życia Muhammada (s). Wysłannik (s) walczył z nimi i w końcu zwyciężył.

Nie możemy także odnieść tego ajatu do Malika ibn Nuwajry i tych, którzy za nim podążyli, którzy z wielu powodów odmówili płacić zakat, gdy kalifem został Abu Bakr. Odmówili płacenia zakatu Abu Bakrowi, dlatego że chcieli obserwować, jak dalej potoczy się sytuacja po śmierci Proroka (s) - oni byli wśród tych, którzy odprowadzali go w czasie pożegnalnego Hadż i przysięgli przy Ghadir Hum Alemu ibn Talibowi (a) wierność, po tym jak Muhammad (s) wyznaczył go na swojego następcę. Był tam Abu Bakr, który także złożył przysięgę Alemu (a). Oto, dlaczego odmówili oni płacenia zakatu, kiedy przyszedł do nich posłannik nowego kalifa i przekazał wieści o śmierci Świętego Proroka (s), jednocześnie oczekując płacenia jałmużny Abu Bakrowi. To jest ten przypadek, kiedy historycy wolą nie zagłębiać się w szczegóły, aby chronić część towarzyszy.

Malik i jego stronnicy byli prawdziwymi muzułmanami, nawet według świadectwa Omara, Abu Bakra i innych towarzyszy, którzy nie poparli Chalda ibn al-Walida, kiedy on zabił Malika. Jak świadczą fakty historyczne, Abu Bakr zapłacił bratu Malika rekompensatę ze skarbcza muzułmańskiej społeczności i przeprosił za to morderstwo, a przecież za śmierć zdrajcy nie ma ani rekompensaty, ani przeprosin.

Warto również podkreślić, że ten ajat odnosi się do towarzyszy żyjących z Prorokiem (s) w Medynie i mówi o natychmiastowym „obróceniu” się po śmierci Proroka (s). Wypowiedzi Muhammada (s) wyjaśniają ten ajat na tyle jasno, że nie można mieć jakichkolwiek wątpliwości. Wróć jeszcze do nich. Historia dowodzi, że „odwrócenie się” nastąpiło właśnie od razu po śmierci Proroka Allaha. Jeśli przyjrzymy się, co wydarzyło się w tym czasie w szeregu towarzyszy, to zobaczymy, że wielu z nich to ci, którzy się odwrócili.

2. AJAT O DŹIHADZIE

Wszchemogący Allah powiedział :

[9.38] *O wy, którzy wierzycie! Dlaczegoż, kiedy wam mówią: „Ruszajcie na drogę Boga!” - tak ciężycie ku ziemi? Czy podoba wam się bardziej życie tego świata, czy życie ostateczne? Przecież używanie życia tego świata w porównaniu z życiem ostatecznym - jest mizerne!*

[9.39] *A jeśli nie wyruszycie, to ukarze was Bóg karą bolesną i zmieni was na inny naród. A wy nie możecie Mu w niczym zaszkodzić. Przecież Bóg jest nad każdą rzeczą wszechwładny!*

Ten koraniczny ajat jasno mówi o niechęci towarzyszy do wzięcia udziału w dżihadzie (dżihad-pokonywanie trudności na drodze do Boga - przyp. wyd.) i o tym, że postanowili oni zadowolić się ziemskim życiem, nie bacząc na wiedzę o jego szybkim przemijaniu. Z tego powodu Allah zagroził im, że czeka ich straszny los i obiecał, że zastąpi ich innymi szczerze wierzącymi ludźmi. Groźba takiej zamiany często pojawia się w Koranie, co jasno dowodzi ich niejednokrotnej odmowie dżihadu. Wszchemocny Allah mówi:

[47.38]... *On zamieni was na inny lud; i oni nie będą wam podobni.*

Wszchemocny również powiedział:

[5.54] *O wy, którzy wierzycie! Jeśli ktoś z was odrzuci swoją religię... Bóg niebawem przyprowadzi ludzi, których pokocha i oni Jego pokochają; oni będą pokorni względem wiernych, a dumni wobec niewiernych; będą walczyli na drodze Boga i nie będą się bać nagany ganiącego. To jest łaska Boga. A Bóg jest wszechobejmujący, wszechwiedzący!*

Jeśli chcielibyśmy zbadać wszystkie koraniczne ajaty, poświęcone klasyfikacji towarzyszy, którą propagują szyici, to wyniki badań można by opisać w osobnej książce. Święty Koran wyraża to wszystko w jak najbardziej prostej i wyraźnej formie: niech powstanie naród spośród was, który wzywa do wszystkiego, co dobre i zakazuje wszystkiego co złe, a osiągnie on sukces. I nie upodabniajcie się do tych, którzy rozdzielili się po tym, jak otrzymali wyraźne znaki albowiem kara będzie straszna.

[3.106] *W dniu, kiedy jedne twarze pojaśnieją, a inne pociemnieją. A jeśli chodzi o tych, których twarze pociemniały: „Czy wy staliście się niewiernymi, choć przedtem uwierzyliście? Zakosztujcie więc kary za to, iż nie wierzyliście!”*

[3.107] *A jeśli chodzi o tych, których twarze pojaśniały, to oni będą w miłosierdziu Boga; oni tam będą przebywać na wieki.*

Każdy myślący badacz rozumie, że te ajaty skierowane są do towarzyszy. One ostrzegają ich przed podziałem i kłótnią, po tym, jak była im objawiona prawdziwa droga, a także ostrzegają ich, jako odstępców, przed nieuchronną karą.

Wszyscy towarzysze dzielą się także na dwie inne grupy. Pierwsza grupa, to ci, którzy będą wskrzeszeni w Dzień Sądu, twarz każdego z nich będzie biała - to wdzięczni, którzy zasłużyli na miłość Allaha. Druga grupa - to ci, którzy będą wskrzeszeni w Dzień Sądu i ich twarze będą czarne - to apostaci, którym Wszechmocny Allah obiecał wielkie męki. Ogólnie wiadomo, że po śmierci Proroka (s) towarzysze rozdzielili się. To pociągnęło za sobą krwawe wojny, wynikiem których był upadek i zacofanie muzułmańskiej ummy. W rezultacie muzułmanie stali się łatwym celem dla swoich wrogów. Wyżej przytoczone ajaty nie mogą być interpretowane w inny sposób. Takie ich rozumienie wydaje się być najbardziej racjonalne.

3. POKORA

Wszechmogący Allah powiedział :

[57.16] Czyż nie nadeszła chwila dla tych, którzy uwierzyli, aby upokorzyły się ich serca, na wspomnienie Boga i tego, co On zesłał z prawdy; i aby nie byli jak ci, którym została dana Księga wcześniej. I przeszedł nad nimi długi czas, i stały się zatwardziałe ich serca. Wielu z nich to ludzie bezbożni.

W książce „Ad-Durr al-Manthur” Dżalal ad-Din Sujuti napisał, że kiedy towarzysze Proroka (s) przybyli do Medyny i zaczęli układać swoje życie po ciężkich próbach jakich doświadczyli, ich duchowy żar zaczął słabnąć. W związku z tym zostali surowo skarceni i Allah zesłał następujący ajat: *Czyż nie nadeszła chwila dla tych, którzy uwierzyli...*

Druga wersja wydarzeń związanych z tym wersem, która doszła do nas z Sunny Proroka (s), mówi o tym, że Wszechmocny Allah w siedemnaście lat po pierwszym objawieniu Świętego Koranu zauważył niechęć i nieposłuszeństwo u niektórych muhadżirów i wtedy właśnie pojawił się powyższy ajat.

Jeśli towarzysze, którzy zgodnie z sunnicką doktryną, byli najlepszymi z ludzi, nie czuli pokory przed Allahem, Jego Wysłannikiem (s) i prawdą objawioną przed siedemnastoma laty, a Allah musiał ich upomnieć i ostrzec, aby ich serca nie stwardniały i by nie pograżyli się w moralnym rozpadzie, to jak możemy potępiać postawę Kurajszytów, którzy przyjęli Islam dopiero w siódmym roku Hidżry - po podbiciu Mekki?

Wybrałem tylko kilka przykładów ze świętej Księgi Allaha, które jasno pokazują, że nie wszyscy towarzysze byli tacy doskonali jak uczą nas tego sunnici. Ten, kto zechce przeanalizować wypowiedzi Proroka (s) na ten temat, będzie mógł znaleźć o wiele więcej przykładów potwierdzających powyższe fakty. W skrócie przedstawię tylko kilka z nich, a zainteresowany czytelnik może samodzielnie pogłębiać dalej swoją wiedzę.

OPINIA WYŚLANNIKA O TOWARZYSZACH

1. HADIS O ŹRÓDLE

Wyśłannik Allaha (s) powiedział :

„Kiedy stałem, podeszła do mnie grupa ludzi, których znałem. Jeden z nich stanął między mną, a resztą grupy i powiedział:

- Pozwól nam odejść.

- Dokąd ? – zapytałem, a on powiedział:

- Do piekła, przysięgam na Allaha.

- Co oni zrobili ?

- Oni odwrócą się po twoim odejściu i obawiam się, że tylko niewielka część będzie zbawiona – odpowiedział”¹⁶.

Prorok (s) powiedział również:

„Ja przyjdę do źródła wcześniej od was, a ten, który przejdzie obok mnie, będzie pić wodę z tego źródła, a kto się z niego napije, ten nigdy nie będzie odczuwać pragnienia. Będą do mnie podchodzić ludzie, których znam i ci, którzy znają mnie, ale będziemy rozdzieleni, a wtedy powiem:

-Moi towarzysze.

I rozlegnie się odpowiedź: -Ty nie wiesz, co oni zrobili po twoim odejściu.

I wtedy ja powiem: - Idźcie precz ci, którzy zmieniliście się po moim odejściu.”

Jeśli uważnie zbadamy różne wypowiedzi przytaczane przez sunnitów w ich książkach, to nie pozostaną nam żadne wątpliwości co do tego, że większość towarzyszy, z wyjątkiem niewielu, zmieniła się po śmierci Proroka (s). Wyżej wymieniona wypowiedź nie może być odniesiona do trzeciego rodzaju towarzyszy, gdyż oni byli hipokrytami. W tekście wyraźnie jest powiedziane: „...powiem: - Moi towarzysze”. Ta wypowiedź potwierdza i objaśnia ajat Świętego Koranu przytoczony przez nas wyżej, który mówi o odejściu tych towarzyszy i strasznych mękach, jakie ich czekają.

2. HADIS O KONKUROWANIU O WŁADZĘ NAD ŚWIATEM

Wyśłannik Allaha powiedział: „Ja was wiodę i ja jestem waszym świadkiem i przysięgam na Allaha, patrzę teraz na to, czym władam- dane mi są klucze do skarbów ziemi. Przysięgam na Allaha, że nie boję się, iż po moim odejściu staniecie się politeistami, ale boję się, że zaczniecie konkurować o te bogactwa”¹⁷.

Wyśłannik Allaha miał rację. Zaczęli konkurować o władzę nad światem, doszło nawet do tego, że zaczęli walczyć między sobą i obwiniać jeden drugiego o bluźnierstwo. Niektórzy z towarzyszy starali się zebrać jak najwięcej złota i srebra, i tacy historycy, jak Masudi (w książce „Marudż al-Dhahab”), Tabari i inni opisują, że własność Zubejra sięgała wartości pięćdziesięciu tysięcy

16 (Sahih al-Buchari, tom 4, str. 94-99 ; tom 3, str. 32 ; Sahih Muslim, tom 7, str. 66)

17 (Sahih al-Buchari, tom 4, str. 100, 101)

dinarów. Do jego własności należało tysiąc koni, tysiąc niewolników i dużo ziemi w Basr, Kufie, Egipcie i wielu innych miejscach¹⁸. Dochód, jaki osiągał Talha z samej tylko produkcji rolnej w Iraku, wynosił tysiące dinarów. Abdul Rahman ibn Auf posiadał sto koni, tysiąc wielbłądów i dziesięć tysięcy owiec. Po jego śmierci tylko czwarta część tego bogactwa, która była rozdzielona pomiędzy jego żony, dochodziła do osiemdziesięciu czterech tysięcy dinarów¹⁹.

Osman ibn Affan zostawił po śmierci sto pięćdziesiąt tysięcy dinarów, nie mówiąc o ogromnym bogactwie, jakie stanowiły jego ziemie - wsie i inwentarz. Zajd ibn Zabit zostawił, nie licząc pieniędzy i gruntów, które w sumie stanowiły bogactwo stu tysięcy dinarów, dużą ilość złota i srebra, które najlepiej byłoby zniszczyć²⁰.

To tylko niektóre przykłady z historii. Nie chcę się teraz w nie zagłębiać, po prostu przytaczam je, aby potwierdzić, jak wielu towarzyszy bardzo interesowało życie doczesne.

18 (Masudi „Marudż al-Dhahab , tom 2, str. 341)

19 (Masudi „Marudż al-Dhahab , tom 2, str. 341)

20 (Masudi „Marudż al-Dhahab , tom 2, str. 341)

OPINIE TOWARZYSZY O SOBIE

1. TOWARZYSZE ZAŚWIADCZAJĄ , ŻE SAMI ZMIENIALI TRADYCJĘ PROROKA

Abu Said Chudri powiedział :

„W świąteczne dni Id al-Fitr i Id al-Adha pierwszym, co robił Muhammad, była modlitwa. Po niej zwracał się do mużulmanów, którzy siadali przed nim rzędami, dawał rady i zalecenia, podejmował decyzje w sprawach spornych, po czym odchodził”.

Abu Said uzupełnił ten przekaz:

„Tak było do momentu, kiedy w dzień Id al-Fitr albo Id al-Adha szedłem razem z Marwanem, który rządził wtedy w Medynie. Weszliśmy do meczetu, w którym był nowo wybudowany przez Kathira ibn Salta minbar. Marwan od razu udał się w jego kierunku (przed modlitwą), pociągnąłem go za odzież, jednak on odepchnął mnie i wszedł na mównicę. Przemówił do ludzi przed modlitwą, a ja powiedziałem do niego:

- Zaświadczam przed Allahem, że zmieniłeś tradycję.

Odpowiedział: - Abu Saidzie, to, co znałeś, odeszło.

Wtedy powiedziałem:

- Przysięgam na Allaha: to, co znam, lepsze jest od tego, czego nie znam.

Marwan odpowiedział: - Ludzie nie zostaliby po modlitwie ze względu na mnie, dlatego zwróciłem się do nich przed nią.”

Zacząłem szukać przyczyn, dla których towarzysze zmienili Sunnę Wysłannika Allaha (s) i odkryłem, że Umajjadzi (a większość z nich była towarzyszami Proroka) i Muawija ibn Sufian (którego czasem nazywano „zapisującym objawienie”) zmuszali ludzi do obrażania Alego ibn Abu Taliba (a) i przeklinania go z minbarów w meczetach. Dowodzi tego w swoich pracach większość historyków.

Muslim w swoim Sahih, w rozdziale nazwanym „Cnoty Alego ibn Abu Taliba”, napisał: „Muawija rozkazał swoim gubernatorom uczynić przeklinanie (Alego ibn Abu Taliba) ciągłą praktyką i każdy orator zobowiązany był te przekleństwa wplatać w swoje przemowy. Kiedy nieliczni z towarzyszy sprzeciwili się temu zaleceniu, Muawija kazał ich zabić. Wśród znanych towarzyszy, zabitych wtedy z nakazu Muawiji, był Hidżr ibn Adi al-Kindi i jego stronnicy. Za protest i odmowę przeklinania Alego (a) niektórzy z nich byli żywcem zakopywani w ziemi.

Abu Aala Maududi w swojej książce „Kalifat i królestwo” napisał: „Abu Hasan Basri powiedział: >>Muawija miał cztery cechy, z których każda z osobna liczyłaby się jako wielki grzech:

1. Podejmował decyzje, nie radząc się z tymi towarzyszami, którzy uważani byli za światło cnót.

2. Wyzaczył na swojego następcę syna, który był pijakiem, rozpustnikiem i nosił jedwab.

3. Oświadczył, że Zijad jest jego synem, a przecież Wysłannik Allaha powiedział:

- Tylko od uczciwej kobiety może być potomstwo, od ladaczniczy go nie ma.”

4. Zabił Hidzra i jego zwolenników, biada mu za to<<”²¹.

Prawi, nieliczni towarzysze zazwyczaj opuszczali meczet od razu po modlitwie, aby nie słuchać kazania, które obowiązkowo kończyło się przeklinaniem Alego (a). Z tego właśnie powodu Umajjadzi zmienili tradycję Proroka Allaha (s). Nakazali czytać kazanie przed modlitwą, wobec czego ludzie zmuszeni byli do słuchania go wbrew swojej woli. Cóż to byli za towarzysze! Nie bali się zmieniać tradycji Wysłannika Allaha (s) i nawet samych praw Allaha, aby tylko osiągnąć własne bezbożne, niskie cele ku zaspokojeniu swoich pragnień. Przeklinali człowieka, którego oczyścił Allah i zobowiązał ludzi, aby modlili się za niego, tak samo jak za Jego Wysłannika (s). Co więcej, Allah i Prorok (s) nakazali ludziom kochać Alego (a). Prorok powiedział: „Kochający Alego - to wierzący, nienawidzący go - to hipokryci”²².

Ale towarzysze zmienili zasady i powiedzieli: „Słyszemy, ale nie posłuchamy”. Zamiast kochać go, słuchać i modlić się za niego, oni przeklinali go przez sześćdziesiąt lat, jak dowodzi tego historia.

Tak jak towarzysze Mojżesza (a) zmówili się przeciwko Aaronowi i starali się go zabić, niektórzy towarzysze Muhammada (s) zabili jego „Aarona” i wszędzie prześladowali jego synów i naśladowców. Wykreślili ich imiona z Diwan (Księgi Skarbcza) i zakazali komukolwiek nazywać się ich imionami. Ponieważ i tego było im mało, więc przeklinali ich i za pomocą różnych wybiegów i na drodze przemocy zmuszali pobożnych muzułmanów, aby robili to samo. Przysięgam na Allaha! Byłem zaskoczony i zakłopotany, gdy przeczytałem w naszych księgach Sahih o tym, jak wielka była miłość Muhammada (s) do swojego duchowego brata i kuzyna Alego (a), jak wywyższał go nad innymi towarzyszami, kiedy mówił:

„Jesteś dla mnie jak Aaron dla Musy, tylko po mnie nie będzie już proroków”²³.

Odnosząc się do Alego (a), mówił także:

„Ty jesteś ze mnie, a ja z ciebie”²⁴

„Kochający Alego to wierzący, a nienawidzący go to hipokryci”²⁵.

„Ja jestem miastem wiedzy, a Ali - jego bramą”²⁶.

„Ali po mnie jest panem wszystkich wierzących”²⁷.

„Każdy, kto uznaje mnie za swojego pana, powinien również uznać Alego, jako swojego pana. O Boże! Bądź przyjazny dla jego przyjaciół i wrogi dla jego wrogów”²⁸.

21 (Abu Aala Maududi „Hilafa wal Mulka”, str. 106)

22 (Sahih Muslim, tom 1, str. 61)

23 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 305; Sahih Muslim, tom 2, str. 366; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 109)

24 (Sahih al-Buchari, tom 1, str. 76; Sahih Tirmizi, tom 5, str. 300; Sinan Madjeh, tom 1, str. 44)

25 (Sahih Muslim, tom 1, str. 61; Sunan-Nisai, tom 6, str. 117; Sahih at-Tirmizi, tom 8, str. 306)

26 (Sahih at-Tirmizi, tom 5, str. 201; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 126)

27 (Musnad Imama Ahmeda, tom 5, str. 25; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 134; Sahih at-Tirmizi, tom 5, str. 296)

28 (Sahih Muslim, tom 2, str. 362; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 109; Musnad Imama Ahmeda, tom 4, str. 281)

Jeśli zaczniemy badać wszelkie cnoty, które Prorok (s) przypisywał Alemu (a), a które przytaczane są i potwierdzane przez naszych uczonych w ich pracach, musielibyśmy napisać osobną książkę. Jak towarzysze mogli zatem ignorować wszystkie te teksty, snuć intrygi przeciwko niemu, przeklinać go z minbarów meczetów, walczyć z nim i w końcu zabić go?

Bardzo dokładnie starałem się znaleźć przyczynę takiego zachowania towarzyszy, ale nie znalazłem niczego oprócz miłości do dóbr życia doczesnego i konkurencji o nie, a także zejścia z prostej drogi i odwrócenia się od Allaha. Starałem się również rzucić całą odpowiedzialność na plecy kilku niewiernych towarzyszy i hipokrytów, ale, niestety, oni stanowili mniejszość w spisie najbardziej znanych i wpływowych towarzyszy. Pierwszy, który groził, że spali dom ze wszystkimi tam przebywającymi, był Omar ibn Chat-tab, pierwszymi, którzy zaczęli z nim walczyć, byli: Talha, Zubejr, Aisza bint Abu Bakr - matka wierzących, Muawija ibn Abu Sufian, Amr ibn 'As i inni.

Byłem zaskoczony i temu zaskoczeniu nie było końca. Zrozumie mnie na pewno każdy rozumny i myślący człowiek. Nie mieściło mi się w głowie, jak sunniccy uczeni mogą upierać się przy koncepcji, że wszyscy towarzysze są bez żadnej winy i prosić dla nich o błogosławieństwa, modlić się za wszystkich bez wyjątku. Niektórzy z nich mówią wprawdzie:

„Przeklinajcie Jazida i nikogo więcej”, ale Jazid nie uczestniczył w tych tragediach, o których dopiero co mówiliśmy i których nie można wytłumaczyć ani z pozycji logiki, ani z pozycji religii.

Zwracam się do sunnitów, jeśli rzeczywiście podążacie za tradycją Proroka, pytam: jak możecie nazywać kogokolwiek pobożnym, jeśli prawa Świętego Koranu i tradycja Proroka (s) osądzają go i nazywają apostatą, rozpustnikiem i niewiernym? Wysłannik Allaha (s) powiedział: „Kto obraża Alego, obraża mnie. Ten, kto obraża mnie, obraża Allaha. A kto obraża Allaha, tego Allah wrzuci do piekła”²⁹.

Jeśli to kara dla tych którzy, obrażali Alego (a), to można sobie wyobrazić karę dla tych, którzy z nim walczyli i w końcu go zabili. Jakie jest zdanie naszych uczonych na temat wszystkich powyższych faktów, czy ich serca nie są otwarte? Panie, uchron nas od zasadzek szatana!

2. TOWARZYSZE ZMIENIAJĄ MODLITWY

Anas ibn Malik powiedział:

„Za życia Proroka nie znałem niczego lepszego od modlitwy”.

I dodał: „Czy skaziliście i to?”

Al-Zuhri tak wypowiedział się na ten temat:

„Poszedłem odwiedzić Anasa ibn Malika w Damaszku i zastałem go płaczącym. Zapytałem go :

- Co zmusiło cię do płaczu?

29 (Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 121; Hasais an-Nasai, str. 24; Musnad Imama Ahmeda, tom 6, str. 33; Harazmi „Manakib”, str. 81; Tabari „Ar-Rijad an-Nadira”, tom 2, str. 219; Tarich as-Sujuti, str. 73)

Odpowiedział:

- Nie znałem niczego oprócz modlitw, ale oni skazili i to”³⁰.

Tutaj chciałbym wyjaśnić, że nie mówi się tu o tych zmianach, które wprowadzili rządzący po wszystkich intrygach i wojnach domowych. Tu mowa jest o Osmanie, który jako pierwszy wprowadził w tradycję Proroka zmiany odnoszące się do modlitwy.

Aisza, matka wierzących, również brała w tym udział. Buchari i Muslim, oboje świadczą w swoich dziełach, że Prorok (s) wykonywał dwa rakaty w dolinie Mina, Abu Bakr również tak czynił, potem Omar i Osman, ale później Osman zaczął wykonywać cztery rakaty³¹. Omar improwizował i po swojemu traktował jasny tekst tradycji Proroka (s) i nawet teksty Świętego Koranu. Mówił: „Dwie rzeczy były dozwolone w czasie życia Wysłannika Allaha, ale teraz ich zakazałem i będę karał tych, którzy to robią. Temu, kto przebywa w stanie rytualnej nieczystości lub nie może znaleźć wody, mówię: nie módl się.”

I to pomimo słów Wszchemogącego Allaha w surze „Ma’ida”, gdzie mówi się, że jeśli nie można znaleźć wody, to należy wykorzystać czysty piasek.

Al-Buchari przytacza w rozdziale poświęconym rytualnej czystości następującą wypowiedź:

„Słyszałem, jak Szakik ibn Salma powiedział:

>>Byłem z Abdallahem i Abu Musą i Abu Musa zapytał:

- Co powiesz o człowieku, który jest nieczysty i nie może znaleźć wody?

Abdallah odpowiedział:

- On nie może się modlić, dopóki jej nie znajdzie.

- A co sądzisz o tym, co powiedział Prorok Ammarowi (o rytualnej czystości), kiedy Ammar zapytał go o to?- zapytał Abu Musa.

- Z tego powodu Omar wyrażał niezadowolenie - powiedział Abdallah.

Abu Musa powiedział :

- Zapomnij o tym, co powiedział Omar. Co ty sam myślisz o tym koranicznym ajacie?

Abdallah nie wiedział, co powiedzieć, ale po chwili wytłumaczył swoje słowa w następujący sposób:

- Jeśli pozwolimy im to robić, za każdym razem, kiedy woda będzie za zimna, będą unikać jej używania dla wudu, a zamiast tego będą używać tylko piasku<<.

Spytałem Szakika:

- Abdallaha zapewne za to bardzo nienawidzą?

- Tak - odpowiedział”³².

30 (Sahih al-Buchari, tom 1, str. 74)

31 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 154 ; Sahih Muslim, tom 1, str. 260)

32 (Sahih al-Buchari, tom 1, str. 54)

3. TOWARZYSZE ŚWIADCZĄ SAMI PRZECIWKO SOBIE

Anas ibn Malik przekazuje:

„Wysłannik Allaha powiedział do Ansara:

- Po moim odejściu nastanie wielki egoizm, ale bądźcie cierpliwi, dopóki nie spotkacie Allaha i Jego Wysłannika przy źródle.”

Anas dodaje:

„My nie byliśmy cierpliwymi”³³.

Ali ibn Musajjab słyszał, jak jego ojciec powiedział:

„Spotkałem Barę, syna Aziba, niech Allah będzie zadowolony z nich obydwu, i powiedziałem mu :

- Pokój ci, byłeś towarzyszem Proroka i przysięgałeś mu pod drzewem.

- Synu mój, ty nie wiesz, co zrobiliśmy, kiedy odszedł - odpowiedział”³⁴.

Ten dawny towarzysz, będący jednym z tych, którzy przysięgali Prorokowi pod drzewem i otrzymali błogosławieństwo Allaha (a Allah wiedział, co jest w ich sercach), świadczy przeciwko samemu sobie i swoim towarzyszom, kiedy mówi, że nie trzymali się tradycji. To świadectwo potwierdza słowa Proroka (s), gdy przewidział, że jego towarzysze odwrócą się i naruszą tradycję.

Jak może jakikolwiek rozumny człowiek, po tych wszystkich dowodach, wierzyć w niewinność wszystkich towarzyszy, jak czynią to sunnici?

4. ŚWIADECTWA DWÓCH SZEJCHÓW PRZECIWKO SOBIE

W rozdziale „Cnoty Omara ibn Chattaba” Buchari napisał:

„Kiedy Omara uderzono mieczem, poczuł silny ból i Ibn Abbas, aby go uspokoić, powiedział:

- O przywódcu wiernych, ty byłeś z Wysłannikiem Allaha i byłeś jego wiernym towarzyszem, a kiedy on opuszczał ten świat, był z ciebie zadowolony. Później byłeś z Abu Bakrem i byłeś jego wiernym towarzyszem i kiedy on opuszczał ten świat, był z ciebie zadowolony. Później byłeś z jego towarzyszami i byłeś wiernym ich towarzyszem i jeśli ty ich opuścisz, oni będą wspominać cię do brym słowem.

- Co do moich kontaktów z Wysłannikiem Allaha i tego, że był on ze mnie zadowolony, to jest to prezent, który podarował mi Wszehmocny Allah - odpowiedział Omar - Co do moich kontaktów z Abu Bakrem i tego, że był on ze mnie zadowolony, to także jest to prezent, jaki Allah, chwala mu, mi podarował. Ale przyczyną mojego bólu jesteś ty i twoi towarzysze. Przysięgam na Allaha, jeśli miałbym złoto całej ziemi, wykorzystałbym je, by wykupić się z tortur Allaha, chwala mu i majestat, zanim Go zobaczę”³⁵.

Cytowana jest jeszcze jedna jego wypowiedź:

„Chciałbym być jednym z baranów, którymi zarządza moja rodzina.

33 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 135)

34 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 32 - rozdział o Hudajbijja)

35 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 201)

Odkarmiliby mnie na ubój, a kiedy przyjdą do nich goście, zarznąliby mnie i usmażyli część ze mnie, a z innej części przygotowaliby *kadiid*, a później zjedliby mnie i w końcu wyszedłbym z ich wypróżnieniem... Wolałbym być wszystkim tym niż ludzkim stworzeniem³⁶.

Abu Bakr wypowiedział całkiem podobną myśl. Popatrzył na ptaka siedzącego na drzewie, po czym powiedział:

„Dobrze stworzony jesteś ptaku ... Jesz owoce, siedzisz na drzewie, za nic nie odpowiadasz i nikt nie może cię ukarać. Chciałbym być drzewem przy drodze, aby przechodzący obok wielbłąd zjadł mnie, a po tym wyszedłbym z jego wypróżnieniem...Wolałbym być tym wszystkim zamiast ludzkim stworzeniem³⁷.

On mówił także:

„Chciałbym, aby moja matka nigdy mnie nie urodziła...chciałbym być słomką w błocie³⁸.

Te teksty przytaczam jedynie dla przykładu. Ale mamy Księgę Allaha, która przynosi radosne wieści o tych, którzy uwierzyli:

[10.62] Czyż nie tak? Zaprawdę, przyjaciele Boga nie będą się lękać ani nie będą się smucić.

[10.63] Ci, którzy uwierzyli i byli bogobojni,

[10.64] Otrzymają radosną wieść w tym życiu i w życiu ostatecznym. Nie ma zmiany w słowach Boga: to jest osiągnięcie ogromne!

Allah również powiedział:

[41.30] Zaprawdę, na tych, którzy powiedzieli: „Pan nasz - to Bóg!”, i potem poszli prosto - zstąpią aniołowie: „Nie obawiajcie się i nie smućcie! Cieszcie się Ogrodem, który wam został obiecany!”

[41.31] My jesteśmy waszymi opiekunami w życiu na tym świecie i w życiu ostatecznym.

Jak Abu Bakr i Omar mogli sobie życzyć, aby nie być ludźmi, istotą którą Allah wywyższył nad wszystkimi innymi stworzeniami? Nawet zwykły wierzący, trzymający się prostej drogi w ciągu całego swojego życia, otrzymuje posłanie od aniołów, którzy mówią mu o jego miejscu w niebiosach i nakazują nie bać się kary Allaha i nie wpadać w przygnębienie z powodu swojego upadku w tym życiu. Oni przekazują mu tę radosną wiadomość jeszcze wtedy, gdy żyje on tym życiem i nie osiągnął życia przeszłego. Więc jak mogli najwięksi z towarzyszy życzyć sobie być ekskrementem, włosem czy słomką w sytuacji, kiedy anioły przekazywały radosną wieść, że będą w raju? Wszchemogący Allah powiedział:

[10.54] A jeśliby każda dusza, która była niesprawiedliwa, posiadała to, co jest na ziemi, to starałaby się tym okupić. Oni będą w głębi żałować, kiedy zobaczą karę. Lecz zostało już rozstrzygnięte między nimi według słuszności i oni nie

36 (Ibn Tajmija „Minhadż as-Sunna”, tom 3, str 131; Ibn Abi Nuajm “ Hiljat al-aulija” tom 1, str. 52)

37 (Tarich at-Tabari, str 41; Tabari „Ar-Rijad an-Nadira, tom 1, str. 134; Kanz al-Ummal, str. 361; Ibn Tajmija “ Minhadż as-Sunna”, tom 3, str. 120)

38 (Tarich at-Tabari, str 41; Tabari „Ar-Rijad an Nadira”, tom 1, str. 134; Kanz al-Ummal, str. 361 ;Ibn Tajmija „Minhadż as-Sunna, tom 3, str. 120)

doznają niesprawiedliwości.

Allah powiedział również:

[39.47] *I jeśli by nawet należało do niesprawiedliwych wszystko, co jest na ziemi, i jeszcze raz tyle, to oni z pewnością chcieliby się wykupić od zła kary w Dniu Zmartwychwstania. I wtedy pojawi im się, od Boga, to, z czym oni się nigdy nie liczyli.*

[39.48] *Ujrzą zło uczynków, jakie popełnili, i obejmie ich to, z czego się naśmiewali”*

Szczerze pragnąłbym, aby te wersety nie miały związku z takimi wielkimi towarzyszami Proroka (s) jak Abu Bakr as-Siddik i Omar al-Faruk. Jednak pochylam się nad tymi tekstami i analizuję niektóre ciekawe aspekty kontaktów towarzyszy z Wysłannikiem Allaha (s) i to, jak te kontakty się rozwijały, przechodząc przez wszystkie próby życiowe. Oni nie poddawali się często jego nakazom i odmawiali mu, kiedy o coś prosił, nawet w ostatnich momentach jego błogosławionego, wspaniałego życia, gdy tak go rozgniewali, że nakazał im opuścić dom i zostawić go. Przywołuję również w pamięci chronologię tych wydarzeń, jakie miały miejsce po śmierci Muhammada (s), krzywdy i brak uznania okazane córce Proroka (s) Fatimie Zahrze (a), które sprawiły jej tyle cierpienia. Wysłannik Allaha (s) przecież powiedział: „Fatima jest częścią mnie. Ten, kto złości ją, złości i mnie”³⁹.

Fatima (a) powiedziała Abu Bakrowi i Omarowi:

- Pytam was w imię Największego Allaha, czyż nie słyszeliście jak Wysłannik powiedział: „Jeśli Fatima jest zadowolona, to i ja jestem zadowolony, a gniew Fatimy to mój gniew, ten kto kocha moją córkę Fatimę, ten kocha mnie, a ten kto rozzłości Fatimę, rozzłości i mnie?”

Oni odpowiedzieli :

- Tak, słyszeliśmy to, od Wysłannika Allaha

Wtedy ona powiedziała :

- Więc świadczę przed Allahem i aniołami, że rozzłosciłście mnie i nie jestem z was zadowolona i jeśli spotkam Proroka, to poskarżę się na was”⁴⁰.

Pozwólcie, że zostawimy na razie tę tragiczną historię. Okazuje się, że Ibn Kutajba, jeden z wielkich uczonych sunnickich, który był ekspertem w wielu dyscyplinach i autorem ogromnej ilości książek, poświęconych komentarzom Koranu, hadisom, lingwistyce, gramatyce i historii, mógł równie dobrze nawrócić się na szyizm- tak oświadczył mi jeden z moich znajomych, kiedy pokazałem mu książkę Ibn Kutajby „Historia Kalifów”.

Taką argumentację przytacza wielu alimów, kiedy nie wystarcza im innych argumentów. Wygląda na to, że i Tabari był szyitą i Nisa’i, kiedy napisał książkę o rozlicznych aspektach osobowości Imama Alego (a) także był szyitą. Taha Hussein, współczesny pisarz, autor wielu książek, wśród których jest pozycja „Fitna al-Kurba”, również jest szyitą!

Fakty jednak są inne. Wszyscy oni nie byli szyitami, a kiedy zaczęli

39 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 206)

40 (Ibn Kutajba „Imamat was-Sijasa”, tom 1, str. 20; Muhammad Bakir as -Sadr „Historia Fadak”, str. 92)

o szytach mówić, to rozgłaszali o nich wszelkie możliwe niegodziwości, ze wszystkich sił udowadniając sprawiedliwość towarzyszy. Rzeczywistość jest taka, że jak tylko ktoś zaczyna wspominać zalety Alego ibn Abu Taliba (a) i dopuszcza możliwość, że wielcy towarzysze dopuszczali się błędów, zarzucamy mu, że stał się szytą. I jeśli wspominając imię Proroka, powiecie w ich obecności „Niech Allah błogosławi jego i jego rodzinę” i „Ali, pokój z nim” - natychmiast zaszufiadkują was jako szytę. Wiedząc o tym, któregoś razu, w czasie dyskusji, zapytałem jednego alima:

- Co myślicie o Bucharim?

- Jest to jeden z autorytetów, jeśli chodzi o hadisy. Uważamy jego księgę za najbardziej prawidłową po Koranie, w tym nasi uczeni są zgodni - odpowiedział.

- To szyta - powiedziałem.

Alim roześmiał się i powiedział :

- Allah nie dopuściłby do tego, aby imam Buchari był szytą.

- Czyż nie mówiliście, że każdy, kto powie „Ali, pokój z nim” - jest szytą? - zapytałem.

- Tak - odpowiedział.

Wtedy pokazałem mu i wszystkim, którzy z nim byli, książkę Buchariego i miejsca, gdzie po imieniu Ali napisał: „Pokój z nim”. Uczynił tak również po imieniu Fatimy i Husseina. Nie wiedzieli, co odpowiedzieć ⁴¹.

Powróćmy do incydentu opisanego przez Ibn Kutajbe, w którym Fatima była zła na Abu Bakra i Omara. Jeśli miałbym wątpliwości co do prawdziwości tej historii, to tylko wtedy, gdyby nie opisywała jej książka Buchariego, w autentyczność, której nie należy wątpić, bowiem uważana jest za najbardziej autorytatywną książkę po Księdze Allaha. Jeżeli zgodziliśmy się z tym, że jest ona najbardziej wiarygodna, to szyici mają prawo wykorzystywać ją w swoich argumentach przeciwko nam i zmusić nas, abyśmy się trzymali tego, co sami przyjęliśmy, ponieważ tak jest sprawiedliwie w oczach ludzi rozumnych.

W rozdziale: „Zalety rodziny Wysłannika Allaha” Buchari przytacza następującą wypowiedź Proroka (s): „Fatima jest częścią mnie. Ten, kto złości ją, złości i mnie”. W rozdziale poświęconym marszowi na Chajbar, napisał: „Zgodnie ze słowami Aiszy, Fatima, córka Proroka, wysłała wiadomość do Abu Bakra z prośbą, aby przyznać jej należną część spadku po Muhammadzie, ale ten odmówił Fatimie zapłaty czegokolwiek. Fatima była tak rozgniewana na Abu Bakra, że oddaliła się od niego i nigdy więcej, aż do swojej śmierci, z nim nie rozmawiała” ⁴².

Wynika z tego jasno to, o czym tak krótko napisał Buchari. Ibn Kutajba opowiedział to bardziej szczegółowo, ale sedno tkwi w tym, że Wysłannik Allaha (s) gniewa się, kiedy gniewa się Fatima (a) i jest zadowolony wtedy, gdy zadowolona jest Fatima (a), a ona umarła, będąc zagniewana na Abu Bakra i Omara. Skoro Buchari napisał, że ona umarła, będąc zagniewana na Abu Bakra i nie rozmawiała z nim aż do swojej śmierci, to wnioski są jasne. Jeśli

41 (Sahih al-Buchari, tom 1, str. 127, 130; tom 2, str. 126, 205)

42 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 39)

Fatima „pani wszystkich kobiet w obu światach”, jak oświadczył Buchari w rozdziale „Isti’zan”, jest jedyną kobietą w tym narodzie, którą Allah oczyścił z grzechów, to jej gniew nie może być niesprawiedliwym. Właśnie dlatego Abu Bakr powiedział: „Niech uchroni mnie Allah od Swojego gniewu i gniewu Fatimy”. Dlatego zapłakał tak gorzko, kiedy powiedziała: „Przysięgam na Allaha, będę cię przeklinać w każdej modlitwie, którą będę wykonywać”. Po wyjściu od niej Abu Bakr powiedział: „Nie potrzebuję waszych obietnic wierności, uwolnijcie mnie od moich obowiązków”⁴³.

Wielu naszych historyków dowodzi, że Fatima (a), w wielu kwestiach negocjowała działania Abu Bakra. Na przykład w kwestii darowizn, spadków i należnej części dla rodziny, jednak Abu Bakr nie liczył się z jej zdaniem, więc zmarła będąc na niego zagniewana. Nasi uczeni jednak nie bardzo chcą się wdawać w szczegóły tego incydentu, aby chronić pozytywny obraz Abu Bakra. Dziwnie więc, że badając ten temat, przeczytałem u jednego z autorów, który z detalami opisał ten incydent: „Bóg nie dopuściłby, aby Fatima żądała czegoś, co według prawa jej się nie należało i Bóg nie dopuściłby, aby Abu Bakr odmawiał jej żądaniom”. Autor myślał, że za pomocą tak pokrętnego rozumowania da się rozmydlić ten problem i przekonać badaczy. Jest to wypowiedź w stylu: „Bóg nie dopuściłby, by Święty Koran mówił cokolwiek oprócz prawdy i Bóg nie dopuściłby, aby synowie Izraela kłaniali się cielcowi”. Mamy dość uczynnych mówiących rzeczy, których sami nie mogą zrozumieć, a jednocześnie wierzą w „prawdy”, które przeczą same sobie. Fakt jest taki, że Fatima (a) przedstawiła Abu Bakrowi swoje żądania, a Abu Bakr odrzucił je, więc albo ona kłamała - wybacz Panie - albo Abu Bakr postąpił z nią niesprawiedliwie. Trzeciego wyjścia nie ma, mimo że chcieliby tego niektórzy nasi uczeni. Odmawiamy przyjęcia jako logicznego wniosku, że Pani wszystkich kobiet jest kłamcą, dlatego że jej ojciec Muhammad (s) powiedział: „Fatima to część mnie i ten kto ją obraża, obraża mnie”. Intuicja podpowiada nam, że żaden człowiek zdolny do kłamstwa, nie mógłby zasłużyć na takie słowa Proroka (s). Dlatego już sama ta wypowiedź jasno określa bezgrzeszność Fatimy (a).

Werset Świętego Koranu o oczyszczeniu - to jeszcze jeden dowód na jej bezgrzeszność. Jak dowodzi sama Aisza, był on zesłany w odniesieniu do Fatimy (a), jej męża i ich dwóch synów⁴⁴, a co za tym idzie, należy przyznać, że potraktowano ją niesprawiedliwie. Na rękę było obwiniać ją o kłamstwo temu, kto chciał pozwolić spłonąć jej żywcem, jeśli ludzie znajdujący się w domu nie wyjdą złożyć mu przysięgi⁴⁵.

Z tego powodu Fatima (a) nie pozwoliła Abu Bakrowi i Omarowi wejść, kiedy oni przyszli do jej domu. Nawet wtedy, gdy zezwolił na to Ali (a), ona odwróciła się twarzą do ściany i odmówiła spojrzenia w ich stronę⁴⁶. Ponadto, przed śmiercią poprosiła, aby pochować ją nocą, w sekrecie tak, aby nikt nie

43 (Ibn Kutajba „Tarich al-Chulafa” tom 1, str. 20)

44 (Sahih Muslim, tom 7, str. 121, 130)

45 (Sujuti „Tarich al-Chulafa”, tom 1, str. 20)

46 (Sujuti „Tarich al-Chulafa”, tom 1, str. 20)

uczestniczył w jej pogrzebie⁴⁷. Do dnia dzisiejszego miejsce jej pochówku nie jest znane.

Narzuca się, aby zapytać naszych uczonych, dlaczego zachowują milczenie o tych faktach i tak bardzo nie chcą do nich wracać i wspominać o nich. Słuchając ich odnosi się wrażenie, jakby towarzysze Proroaka (s) podobni byli do aniołów, bezgrzeszni i nieomylni, a jeśli zapytacie ich, dlaczego zamordowany został muzułmański kalif Osman, oni po prostu powiedzą, że ci którzy przyszli go zabić, byli niewiernymi Egipcjanami i szybko postarają się zakończyć temat. Mając możliwość przeprowadzenia niektórych badań, odkryłem, że wiele z postaci stojących za morderstwem Osmana było towarzyszami, których prowadziła Aisza. Otwarcie nawoływała do zabicia go, wykrzykując: „Zabijcie tego starego głupca, gdyż stał się niewiernym”⁴⁸. Wiemy również, że Talha, Zubajr, Muhammad ibn Abu Bakr i inni znani towarzysze oblegali dom Osmana, nie dając mu wody, chcąc jednocześnie siłą zmusić go do zrzeczenia się pełnomocnictw. Co więcej, niektórzy historycy udowadniają, że nie pozwolono pochować jego ciała na cmentarzu muzułmańskim i w końcu był on oddany ziemi w „Haszsz Kaukab”, bez obmycia ciała i bez całunu.

O Allahu, chwała Ci! Jak uczeni mogą mówić nam, że był on niesprawiedliwie zabity a ci, którzy to zrobili, nie byli muzułmanami? To taki przypadek, jak z Fatimą (a) i Abu Bakrem. Jeżeli postąpiono z Osmanem niesprawiedliwie, to wtedy możemy osądzać tych, którzy go zabili lub ułatwili to morderstwo, gdyż są to przestępcy, którzy bezprawnie pozbawili życia muzułmańskiego kalifa i rzucali kamienie na mogiłę w czasie jego pochówku, poniżali go za życia i po śmierci. Jeżeli nie, to oznacza, że towarzysze zabili kalifa za to, że działał niezgodnie z Islamem, jak mówią nam o tym niektóre źródła historyczne. Jeśli zignorujemy historyczne fakty i nie przyjmiemy wersji o tym, że Osmana zabił niewierzący Egipcjanin, to nie ma trzeciego wariantu. W obu przypadkach ostatecznie dowodzimy, że nie wszyscy towarzysze byli bezgrzeszni i sprawiedliwi, ponieważ albo Osman był niesprawiedliwy, albo ci, którzy przyczynili się do jego śmierci. Jednak i on, i oni byli towarzyszami Proroaka (s), a w ten sposób twierdzenie o sprawiedliwości wszystkich towarzyszy upada. W takim wypadku pozostaje nam wersja szyicka, naśladowców Ahl ul-Bejt, która zamyka się w tym, że niektórzy towarzysze byli sprawiedliwi, a niektórzy nie.

Możemy także zadać kilka pytań o „Bitwę wielbłąda”, do której podzegała matka wierzących – Aisza, i w której odegrała ona bardzo istotną rolę. Jak mogła opuścić swój dom, w którym Allah przykazał jej pozostać, skoro Allah powiedział :

[33.33] Przebywajcie w swoich domach i nie ozdabiajcie się w ten sposób, jak ozdabiały się kobiety za czasów pogaństwa!

47 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 39)

48 (Tarich at-Tabari, tom 4, str. 407; Tarich Ibn Asir, tom 3, str. 206; Ibn Mansur „Lisan al-Arab”, tom 14, str. 193 ; Tadż Arus, tom 8, str. 141 ; Ikd al-Farid, tom 4, str. 290)

Możemy również zapytać, dlaczego Aisza odważyła się rozpocząć wojnę przeciw kalifowi Alemu ibn Abu Talibowi (a), przywódcy wierzących? Zwyczaj nasi uczeni z łatwością oświadczają, że ona nie lubiła Alego (a), za to, że ten radził Prorokowi (s) rozwieść się z nią po incydencie przy al-Ifk. Starają się utwierdzić nas w przekonaniu, że ten incydent (rada Alego, aby Prorok rozwiódł się z Aiszą, jeśli to oczywiście jest prawdą) daje wystarczająco dużo podstaw dla nieposłuszeństwa wobec nakazów Boga i Wysłannika Allaha (s) - męża Aiszy, gdy jechała wierzchem na wielbłądzie, na którym Prorok (s) zakazał jej jeździć, kiedy uprzedzał ją o wyciu psów przy Hawabie⁴⁹. Pokonała ogromną odległość od Medyny do Mekki, a później do Basry, pozwalając zabijać niewinnych ludzi i rozpoczęła wojnę z przywódcą wierzących i z tymi towarzyszami, którzy przysięgli mu wierność. Zgodnie z przekazem historyków, jej działanie stało się przyczyną śmierci tysięcy muzułmanów⁵⁰. Zrobiła to wszystko dlatego, że nie lubiła Alego (a), który rzekomo doradził Prorokowi (s) rozwieść się z nią! Przecież Muhammad (s) nie zrobił tego, skąd więc tyle nienawiści do Imama Alego (a)?

Historia odnotowała kilka agresywnych wypadów Aiszy przeciwko Alemu (a), których nie ma jak wytłumaczyć. Oto jeden z nich:

W drodze z Mekki Aisza dowiedziała się o zabójstwie Osmana. Ucieszyło ją to, ale kiedy jej doniesiono, że ludzie złożyli przysięgę Alemu (a) jako jego następcy, Aisza bardzo się rozgniewała i powiedziała: „Szybciej niebo zwali się na ziemię niż Ali przejmie kalifat” i nakazała „Odwieźcie mnie z powrotem”. W ten sposób rozpoczęła wojnę domową przeciwko Alemu (a), którego imienia, jak dowodzą historycy, nawet nie lubiła wymawiać. Czy знаła wypowiedź Wysłannika Allaha (a): „Kto kocha Alego, ten jest wierzącym, a kto go nienawidzi, ten jest hipokrytą?” Niektórzy towarzysze mówili nawet: „Poznajemy hipokrytów po ich nienawiści do Alego”. Czy Aisza słyszała wypowiedź Proroka (s): „Dla kogo ja jestem panem, dla tego i Ali jest panem?” Bez żadnych wątpliwości wszystko to słyszała, ale nie podobało jej się to i nie lubiła nawet wymawiać imienia Alego (a), a gdy dowiedziała się o jego śmierci, padła na kolana i dziękowała Allahowi⁵¹.

Jednak niech będzie nam dane kontynuować badania, ponieważ nie mam zamiaru osądzać teraz życia matki wierzących Aiszy, a tylko staram się pokazać jak często towarzysze naruszali zasady Islamu i nie poddawali się nakazom Proroka (s). Do tego wystarczyło wspomnieć o incydencie z Aiszą w czasie wojny domowej, co do prawdziwości którego zgodni są wszyscy historycy. Mówią, że kiedy Aisza przejeżdżała obok wód Hawab, usłyszała wycie psów i przypomniała sobie ostrzeżenie męża, Wysłannika Allaha (s), kiedy ostrzegał ją przed uczestnictwem w „Bitwie wielbłąda”. Aisza zapłakała, a później powiedziała: „Odwieźcie mnie z powrotem, odwieźcie mnie z powrotem!” Ale Talha i Zubejr przyprowadzili pięćdziesięciu ludzi, przepukili

49 (Imamat wa Sijasat)

50 (Tarich at-Tabari , Tarich Ibn Asir , Tarich Madani i inne prace na temat wydarzeń 36 roku Hidżry)

51 (Tarich al-Tabari , Tarich Ibn Asir , i inne prace na temat wydarzeń 40-ych lat Hidżry)

ich i zmusili, aby oświadczyli, że to nie jest Hawab. Aisza przedłużyła więc swoją podróż, dopóki nie dotarła do Basry. Wielu historyków wierzy, że tych pięćdziesięciu ludzi było pierwszymi krzywoprzysięzcami w historii Islamu (patrz: Tarich at Tabari, Tarich Ibn Asir, Tarich Madani i inne prace na temat wydarzeń 36 roku Hidżry).

O muzułmanie! O ludzie rozsądni - pomóżcie mi rozwikłać ten problem! Gdzie ci szlachetni towarzysze w prawość, których uczono nas wierzyć, i którzy mieli być najlepszymi ludźmi po Wysłanniku Allaha (s)? Jak mogli składać fałszywe świadectwo skoro Prorok (s) uważał to za największy grzech, a karą za to jest piekło? I znów zadajemy sobie te same pytanie. Kto ma rację, a kto jest winny? Mógł być to Ali (a), który wraz ze swoimi zwolennikami nie miał racji, lub Aisza ze swoimi stronnikami, Talhą i Zubejrem, tej racji nie mieli. Trzeciej możliwości nie ma. Ale nie mam wątpliwości, że wnikliwy badacz stanie po stronie Alego (a) i ujrzy winę Aiszy i jej stronników w tym, że to ona sprowokowała wojnę domową, która doprowadziła do bankructwa naród i zostawiła na nim tragiczny ślad, który odczuwa się do dnia dzisiejszego.

Dla lepszego wyjaśnienia sytuacji jak i mojej własnej satysfakcji, przytoczę tu fakty opisane przez Buchariego, a odnoszące się do wojny domowej. Kiedy Talha, Zubejr i Aisza udali się do Basry, Ali (a) wysłał Ammara ibn Jasira i Hasana ibn Ali (a) do Kufy. Gdy tam przybyli, udali się do meczetu i zwrócili się do zebranych tymi słowami: „Aisza wyjechała do Basry. I przysięgamy na Allaha, że ona jest żoną Proroka w tym i przyszłym życiu, ale Wszechmogący Allah sprawdza was, czy wiecie, komu się poddacie: Jemu (Alemu-przyp. wyd.) czy jej”⁵².

W księdze Buchariego jest rozdział o tym, co działo się w domach żon Proroka. Kiedyś Prorok w czasie swojej chutby wskazał w kierunku domu, w którym mieszkała Aisza i powiedział: „Tu są kłopoty, tu są kłopoty, tu są kłopoty; stąd sterczą rogi diabła”⁵³. W swoim dziele Buchari przytoczył wiele dziwnych faktów o Aiszy i jej nieodpowiednim zachowaniu w stosunku do Proroka (s), do tego stopnia złym, że jej ojciec bił ją aż do krwi. Pisał również o jej pretensjach do Proroka (s), które trwały dopóki Allah nie zagroził jej rozwodem. Jest jeszcze wiele historii, ale niestety jestem ograniczony objętością swojej książki.

Po tym wszystkim pytam, w jaki sposób udało się Aiszy zasłużyć na taki szacunek u sunnitów? Dlatego, że była żoną Proroka? No, ale Prorok (s) miał wiele żon i niektóre z nich były lepsze od Aiszy, twierdził to sam Prorok (s)⁵⁴. Może dlatego, że była córką Abu Bakra? A może dlatego, że odgrywała dużą rolę w odmowie wypełnienia woli Proroka (s) odnośnie Alego (a) i kiedy ją pytano, czy Prorok wyznaczył Alego na swojego następcę, ona odpowiadała: „Kto to powiedział? Byłam z Prorokiem, przytrzymałam jego głowę na mojej piersi i on poprosił mnie o przyniesienie naczynia do wudu, a kiedy

52 (Sahih al-Buchari, tom 4, str. 161)

53 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 128, choć inne podobne hadisy wskazują że chodziło nie o sam dom lecz o kierunek, a Bóg wie najlepiej.)

54 (Sahih al-Tirmizi, Istiab wal Isaba / Biografia Safiji)

się pochyliłam umarł, więc nie wiem, kiedy mógł on wyznaczyć Alego ⁵⁵. Być może dlatego, że zaczęła przeciwko Alemu (a) wojnę, a później kontynuowała ją przeciwko jego synom? W czasie pogrzebu Hasana (a) - „przywódcy młodzieńców Raju” - zatrzymała nawet pogrzebową procesję i przeszkodziła w pochowaniu go obok dziadka, proroka Muhammada (s), mówiąc: „Nie pozwalam nikomu, kogo nie lubię wchodzić do mojego domu”. Zapomniała, albo być może zignorowała słowa Wysłannika Allaha (s) o Hasanie (a) i jego bracie: „Allah kocha tych, którzy ich kochają i Allah nienawidzi tych, którzy ich nienawidzą” - czy jego wypowiedź: „Jestem w stanie wojny z tymi, którzy wypowiadają wojnę wam i jestem w zgodzie z tymi, którzy są łagodni w stosunku do was.” Jest dużo podobnych wypowiedzi na ich temat i nie ma w tym nic dziwnego, byli mu przecież tacy bliscy!

Aisza słyszała wiele wypowiedzi wywyższających Alego (a), ale mimo ostrzeżeń Proroka (s) postanowiła walczyć z nim i agitować przeciwko niemu ludzi, odrzucając wszystkie jego zalety. Właśnie dlatego Umajjadzi tak ją polubili i wynieśli na piedestał, zapełnili książki jej zaletami i zrobili z niej główny autorytet dla islamskiej nacji, twierdząc, że „posiada ona połowę religii”. Być może uznali, że drugą połowę religii posiada Abu Hurajra, który mówił im to, co chcieli usłyszeć i dlatego ofiarowali mu wszelką możliwą godność. Zrobili z niego gubernatora Medyny, podarowali mu zamek w Akik i przyznali mu tytuł „Rawijat ul-Islam” – „przekazujący Islam”. Ułatwił im stworzenie nowej religii, która wzięła to, co było im przydatne ze Świętego Koranu i Sunny Proroka (s). Jest oczywiste, że takiej religii brakowało powagi, była pełna sprzeczności i mitów, ponieważ większość realnych faktów ukryto i zamieniono kłamstwem. Później zmusili ludzi, aby uwierzyli w te wymysły, tak że religia Allaha stała się pełna osobliwości.

Ludzie nie bali się Allaha, tak jak bali się Muawiji. Pytamy naszych uczonych o wojnę Muawiji przeciwko Alemu (a), o wojnę, która doprowadziła do rozdzielenia Islamu na sunnizm i szyizm, i zostawiła szramę na naszej ummie, którą odczuwamy do dziś. Oni odpowiadają po prostu, że Ali (a) i Muawija, oboje będąc dobrymi towarzyszami, rozumieli Islam każdy po swojemu. Jednakże Ali (a) miał więcej racji, dlatego zasłużył na dwie nagrody, a Muawija - na jedną. I nie mamy prawa ich sądzić, gdyż Wszechmogący Allah powiedział: *[2.134] To jest naród, który już przeminął. Dla niego to, co sobie zyskał, a dla was to, co wy sobie zyskaliście. Wy nie będziecie pytani o to, co oni czynili.*

Są to jednak mizerne argumenty, nie do przyjęcia z punktu widzenia zdrowego rozsądku, z punktu widzenia religii, a także z prawnego punktu widzenia. Jak może zdrowo myślący człowiek zgodzić się z tym, że Muawija dokładał wysiłków w zrozumienie Islamu i dać mu „jedną nagrodę” za wojnę przeciwko przywódcy wszystkich muzułmanów i za zabójstwo tysięcy niewinnych wierzących, nie licząc innych przestępstw, których on dokonał?! Wśród historyków znany jest on z tego, że zabijał swoich przeciwników, ugaszczając

55 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 68)

ich zatrutym miodem. Mawiał: „Żołnierze Allaha zrobieni są z miodu”. Jak ludzie mogą uważać, że zrobił dużo dla rozprzestrzenienia się Islamu i mówić, że należy mu się nagroda, skoro był przywódcą tej frakcji, która nie miała racji? Jest taki znany hadis Proroka (s), i większość uczonych potwierdza jego autentyczność, w którym Prorok (s) mówi: „Biada Ammarowi. Będzie zabity przez frakcję buntowników”. I rzeczywiście został zabity przez Muawiję i jego popleczników. Jak mogą uważać go za rozprzestrzeniającego Islam, kiedy zabił on Hidzra ibn Adi i jego przyjaciół (pochowali ich w syryjskiej pustyni Mardż Azra) za to, że odmówili przeklinania Alego ibn Abu Taliba (a)? Jak mogą uważać go za sprawiedliwego towarzysza, skoro on zabił przez otrucie Hasana, przywódcę młodzieńców Raju? Jak mogą uważać go prawym, skoro zmusił naród, aby uznał go za kalifa, a jego rozpustnego syna za jego następcę, zmieniając w ten sposób system wyborów na system dziedziczenia ⁵⁶?

I znów powracamy do pytania: które stronnictwo miało rację, a które nie? Może to Ali (a) i jego zwolennicy nie mieli racji, a może to Muawija ze swoimi naśladowcami? Wysłannik Allaha (s) wszystko nam wytłumaczył.

W obu przypadkach przypuszczenie o prawości wszystkich towarzyszy nie ma żadnych podstaw i nie jest zgodne z logiką. Mamy wiele przykładów, które tego dowodzą i jeśli chciałbym wszystkie je zbadać i szczegółowo omówić wszelkie ich aspekty, to musiałbym napisać wiele tomów książek. Ale zdecydowałem się być zwięzłym i przytoczyłem zaledwie kilka dowodów. Chwała Allahowi, wystarczyło ich, aby obalić dowody tych, którzy zamrozili mój rozum na jakiś czas i nie dawali mi rozpatrywać hadisów i historycznych wydarzeń z analitycznego punktu widzenia, wykorzystując intelekt i te normy prawne, do których Święty Koran i Sunna Proroka uczą nas sięgać.

W ten sposób zbuntowałem się sam przeciwko sobie, strzepując z siebie pył uprzedzeń, który całkowicie przesłonił moje oczy. Uwolniłem się od wszystkich łańcuchów i lin, wiążących mnie przez ponad dwadzieścia lat i powiedziałem sobie: „Ludzie powinni wiedzieć, że Allah mi wybaczył i zawrócił do grona ludzi uczciwych. Chcę, aby mój naród, mógł odkryć świat, o którym nic nie wie, a mimo to przeciwstawia mu się”.

56 Więcej o tym w: Abu Aala Maududi „Chilafa wal-Mulk” i Ahmed Amin „Jaumul - Islam”

POCZĄTEK ZMIANY

Byłem rozbity i trwało to trzy miesiące. Nawet we śnie, mój umysł był przytłoczony wątpliwościami i strachem w związku z moim nowym stosunkiem do towarzyszy, których biografii się uczyłem. W ich zachowaniu odkryłem mnóstwo uderzających sprzeczności, a przecież całe wykształcenie, jakie otrzymałem w ciągu swojego życia, opierało się na szacunku i czci do nich. Moi nauczyciele karali każdego, kto źle lub z niewystarczającym szacunkiem wyrażał się o towarzyszach.

Pewnego razu w książce Damiriego „Hajat al-Hajwan al-Kubra” przeczytałem następującą historię:

Pewien człowiek był w karawanie ze swoim przyjacielem i w czasie podróży zaczął obrażać Omara, chociaż jego przyjaciel starał się temu przeciwstawić. Kiedy ten człowiek był w toalecie, czarna żmija ukąsiła go i natychmiast zmarł. Kiedy ludzie wykopali grób, to na jego dnie zobaczyli czarną żmiję. Wykopali więc drugi grób, ale wydarzyło się to samo. Za każdym razem, kiedy kopali grób, na dnie leżała żmija. I wtedy jeden uczony orzekł: „Chowajcie go gdzie chcecie, ale choćbyście przeryli całą ziemię, za każdym razem będziecie znajdować czarną żmiję. To Allah chce go ukarać w tym życiu przed przejściem w życie dalsze za to, że obraził on naszego pana Omara.”

Po zaznajomieniu się z tą historią musiałem zająć się dalej tymi niełatwymi dla mnie badaniami. Ciągłe czułem strach i zawstydzenie, ponieważ na uczelni Zejtuna nauczono mnie, że najlepszymi kalifami byli Abu Bakr as-Siddik i Omar ibn al-Chattab al-Faruk, z pomocą którego Allah miał odróżniać to, co właściwe, od tego, co niewłaściwe. Później nastąpił Osman ibn Affan Zul-Nurajn, przed którym nawet anioły Miłosiernego odczuwały wstyd, a po nim kalifem został Ali ibn Abu Talib – „Brama do miasta wiedzy”. Oprócz nich uczono nas o sześciu ludziach, którym był obiecany raj. Byli to: Talha, Zubejr, Sa'ad, Sa'id, Abdul-Rahman i Abu Ubajda, a po nich wymieniani byli wszyscy towarzysze Proroka (s), a jako dowód przytaczano nam werset ze Świętego Koranu: *My nie rozdzielamy między jego wysłannikami.*

Z tego powodu, odczuwałem strach. Wiele razy prosiłem Allaha o wybaczenie i naprawdę chciałem powstrzymać się od badań, które zasiały moje wątpliwości co do towarzyszy Proroka (s) i całej mojej religii.

W trakcie rozmów z niektórymi uczonymi, odkryłem masę sprzeczności, które nie mogą być przyjęte przez ludzi logicznie myślących. To wtedy usłyszałem ostrzeżenia, że jeżeli nadal będę kontynuować swoje badania nad życiem towarzyszy, Allah zgubi mnie i pozbawi Swojego błogosławieństwa. Upartość, z jaką uczeni odzegnawali się od wszystkiego, co mówiłem, jak również charakterystyczny dla mnie analityczny umysł oraz chęć odkrycia prawdy, zmusiły mnie jednak do kontynuowania badań. Oprócz tego cały czas czułem jakąś nieznaną siłę, wprost zmuszającą mnie do tego, by to zrobić.

DIALOG Z UCZONYM

W rozmowie z sunnickim uczonym powiedziałem:

- Kiedy Muawija zabił niewinnego i pozbawił czci szlachetnego, uznaliście, że on źle zinterpretował Islam i dlatego należy mu się tylko jedna nagroda. Później, gdy Jazid zabił potomków proroka Muhammada (s) i pozwolił swojej armii rozgrabić Medynę, uznaliście, że i on źle zinterpretował Islam i także należy mu się tylko jedna nagroda. Niektórzy z was twierdzą nawet, że „Hussein zabity został mieczem swojego dziadka”. Dlaczego więc ja nie mogę interpretować Islamu za pomocą zbadania życia towarzyszy, skoro poznanie niektórych faktów zmusiło mnie do nabrania podejrzeń co do ich zamiarów, a chciałbym ich z tych podejrzeń oczyścić. Nie jest to przecież nawet w małym ułamku tak poważne wykroczenie, jak zabicie przez Muawiję i Jazida członków rodziny Proroka (s)! Jeśli mam rację, zasłużę na podwójną nagrodę, a jeśli się mylę, to tylko na jedną. Mojej krytyce towarzyszy nie przyświeca cel by ich obrażać czy przekląć. To tylko środek, za pomocą którego chcę poznać prawdę: kto należy do grupy prawych, a kto nie. Jest to mój obowiązek i obowiązek każdego muzułmanina żyjącego na ziemi, a Allah Najwyższy, chwała Mu, wie co mamy w sercach.

Uczony odpowiedział mi:

- O mój synu, od pewnego czasu idżtihad (interpretowanie religii) nie jest już dozwolony.

- Kto go zakazał?

- Czterech imamów (w tym przypadku chodzi tu o twórców sunnickich szkół prawnych - przyp. red.)

Powiedziałem z ulgą:

- Alhamdulillah! Czyli to nie Allah zakazał się tym zajmować ani Prorok (s), ani nawet prawi kalifowie, którym winniśmy posłuszeństwo. W takim razie nie ma żadnych ograniczeń w interpretacji Islamu, mogę to robić tak, jak i oni w swoim czasie.

- Wy nie możecie interpretować Islamu, jeśli nie nauczyliście się siedemnastu dyscyplin, wśród których jest tafsir, gramatyka, lingwistyka, retoryka, hadisy, historia i inne - sprzeciwił się alim.

Natychmiast odpowiedziałem:

- Mój idżtihad nie jest potrzebny dlatego, aby uczyć ludzi Koranu i Sunny, czy rozpocząć jakiś nowy nurt religijny. Nie! To, co chcę wiedzieć, to tylko, kto ma rację, a kto nie. Na przykład, by dowiedzieć się czy miał rację Ali, czy Muawija, nie potrzebuję uczyć się siedemnastu dyscyplin. Wszystko, co potrzebne jest do odnalezienia prawdy, to zbadać ich życie i czyny.

- Dlaczego tak chcecie się tego dowiedzieć? [2.134] *To jest naród, który już przeminął. Dla niego to, co sobie zyskał, a dla was to, co wy sobie zyskaliście.*

Wy nie będziecie pytani o to, co oni czynili.

- Wy czytacie słowo „tus’alun” z dammą czy „tasalun” z fathą? - zapytałem.

- „Tus’aulun” z dammą.

- Alhamdulillah, jeśli by czytało się to z fathą, to żadnych badań by nie było. Ale skoro pisze się je z dammą, to znaczy, że Allah, Alhamdulillah, nie uważa nas za odpowiedzialnych za to, co oni zrobili. W takim sensie On powiedział: [74.38] *Każda dusza jest poręką na to, co sobie zyskała*. Również powiedział: [53.39] *... że człowiek będzie miał tylko to, o co się pilnie starał...* Święty Koran naciska na to, abyśmy uczyli się życia narodów żyjących przed nami i wyciągali wnioski z ich historii. Allah opowiedział nam o Faraonie, Hamanie, Nimrodzie, Qarunie, o wczesnych prorokach i narodach i nie czynił tego dla rozrywki, ale dlatego, aby pokazać nam, co jest prawidłowe, a co nie. Pytacie, po co mi ta wiedza. To bardzo ważne dla mnie. Po pierwsze, chcę wiedzieć, kto jest przyjacielem Allaha, abym mógł się do niego dobrze odnosić, a kto jest wrogiem Allaha, bym mógł mu się przeciwstawić. Koran prosi mnie o to, a wręcz mi to nakazuje. Po drugie, muszę wiedzieć, jak kłaniać się Allahowi i jak się do Niego zbliżyć, wypełniając Jego nakazy w taki sposób, jak On, Wszchemogący Bóg tego chce. Nie jak chce tego Malik albo Abu Hanifa. Odkryłem, że Malik nie wymaga wypowiedziania słów: „Bismillahi ar-Rahmani ar-Rahim” w czasie modlitwy. Tymczasem, Abu Hanifa uważa, że modlitwa nie będzie ważna bez tych słów. Modlitwa to ważny filar Islamu, jeśli będzie przyjęta, to i inne czyny będą przyjęte, a jeśli będzie odrzucona, to i inne czyny będą odrzucone. Ja nie chcę, żeby moja modlitwa była odrzucona. Szyici mówią, że w czasie wudu powinniśmy przecierać stopy wilgotnymi rękoma, podczas gdy sunnici wymagają, abyśmy nogi myli. W Świętym Koranie znajdujemy: *Przecierajcie wasze głowy i nogi*, co jasno wskazuje nam, że trzeba przecierać, nie myć. Więc jak sądzicie: czy myślący muzułmanin powinien przyjmować czy odrzucać wszystko to bez zbadania i przeanalizowania?

- Przecież możecie wziąć wszystko, co wam się podoba z dowolnej interpretacji, dlatego że każda ta interpretacja jest muzułmańska, każda przyszła od Wysłannika Allaha (s) - powiedział uczony.

- Boję się - odpowiedziałem - że stanę się jednym z tych, o których Allah powiedział: [45.23] *Czy widziałeś tego, który wziął sobie namiętność za swego boga? Bóg sprowadził go z drogi w pełni wiedzy i położył pieczęć na jego słuchu i jego sercu; i położył zasłonę na jego spojrzeniu...* Wątpię, że wszystkie islamskie mazhaby są prawidłowe, skoro jeden z nich pozwala na to, czego inne zakazują. To nielogiczne, kiedy jedna i ta sama rzecz jest jednocześnie dozwolona i zakazana. Prorok (s) nie kwestionował nakazów Świętego Koranu, ponieważ były one ujawnione odgórnie.

[4.82] *Czyż oni nie zastanawiają się nad Koranem? Przecież gdyby on pochodził od kogoś innego niż od Boga, z pewnością znaleźliby w nim liczne sprzeczności*. Mamy cztery Islamskie prawa. W związku z tym, że są między nimi tak duże sprzeczności, nie mogą one wszystkie pochodzić od Allaha i Jego Wysłannika (s). Przecież Muhammad (s) nie sprzeciwiał się Świętemu Koranowi. Kiedy uczony szejch przyjął moje rozumowanie jako zdrowe i logiczne, powiedział:

- Moja rada dla was, przez wzgląd na Allaha: nie ważne, jak daleko zajdą

wasze wątpliwości, ważne, aby nie wątpić w prawość kalifów. Oni są czterema filarami Islamu i jeżeli zniszczy się jeden filar, to zawali się cała budowla.

- Niech Allah mi wybaczy, kim w takim razie jest Prorok (s), jeśli ci ludzie uważani są za filary Islamu? - zapytałem.

- Prorok - to sama budowla - on jest całym Islamem.

Uśmiechnąłem się, gdy to usłyszałem i powiedziałem :

- Już prosiłem Allaha o wybaczenie, ale poproszę jeszcze raz. Z waszych słów można wnioskować, że Wysłannik Allaha (s) może stać bez wsparcia tych czterech, ponieważ Wszechmogący Allah powiedział :

[48.28] On, który wysłał Swego Posłańca z drogą prostą i religią prawdy, aby jej dać wyższość nad wszelką religią! A Bóg wystarczy jako świadek!

On, Muhammad (s) wysłał z Posłaniem i nie wciągnął w to tych czterech ani nikogo więcej. Allah przecież powiedział: *[2.151] Posłailiśmy wam Posłańca z was samych: on recytuje wam Nasze znaki; on was oczyszcza; on was naucza Księgi i mądrości; i on uczy was tego, czego nie wiedzieliście.*

- To jest to, czego uczyli nas nasi religijni liderzy - powiedział alim - Nie sprzeczałyśmy się o to, czego nas uczyli, tak jak teraz sprzeczą się nowe pokolenia. Wszystko poddajecie pod wątpliwości, nawet samą religię. To znak tego, że czas jest bliski - Czas Straszego Sądu. Wysłannik Allaha powiedział: „Czas przyjdzie jako rezultat ludzkiego zła”.

- Po co takie wyolbrzymianie ? - sprzeciwiłem się - Niech Allah broni, abym miał wątpliwości co do religii. Wierzę w Allaha, który jest Jedyny i który nie ma współtowarzyszy. Wierzę w Jego anioły, Księgi i Wysłanników, wierzę w naszego pana Muhammada, Jego sługę i Wysłannika, w to, że jest on najlepszym z Proroków i ostatnim z wysłańców, dlatego jestem muzułmaninem. Więc jak możecie obwiniać mnie o takie zło?

- Ja cię obwiniam o coś więcej, ty wątpisz w naszych panów Abu Bakra i Omara, a Święty Prorok powiedział: „Jeśli wiarę całego mojego narodu i wiarę Abu Bakra położyć na szali jednej wagi, to wiara Abu Bakra przeważy”. Święty Prorok powiedział również odnośnie Omara: „Kiedy pokazano mi mój naród, wszyscy byli w koszulach ledwie zakrywających pierś, a kiedy pokazano mi Omara, on zaciągnął swoją koszulę”. Zapytano go: „O Wysłanniku Allaha, co to oznacza?” On powiedział: „Religię”. A teraz przychodzicie wy, w czternastym stuleciu Hidżry, i poddajecie pod wątpliwość prawość towarzyszy, zwłaszcza takich jak Abu Bakr i Omar. Czyż nie wiecie, że Irakijczycy to - uosobienie niezgody, bluźnierstwa i hipokryzji?

Cóż mogłem powiedzieć człowiekowi, który pretendował do wiedzy i ekspertyzy, skoro przeszedł on na tak zaczepny ton i zamienił nasz konstruktywny dialog na bezładny spór, pełen oszczerstw i propagandy. Wszystko to powiedział w obecności ludzi, którzy byli nim zachwyceni. Zauważyłem, jak na ich twarzach maluje się wzburzenie i gniew.

Szybko poszedłem do domu i wróciłem, przynosząc ze sobą dwie książki: „Muwatta” Imama Malika i „Sahih” al-Buchariego.

- Tym, który zmusił mnie do zwątpienia w Abu Bakra, był sam Prorok (s) -

oświadczyłem. Otworzyłem „Muwattę” i przeczytałem:

„On powiedział o szahidach, którzy polegli pod Uhud: - Ci, o których ja świadczę. Wtedy Abu Bakr powiedział: - O Wysłanniku Allaha, czyż nie jesteśmy ich braćmi? Czyż nie jesteśmy muzułmanami jak oni? Czyż nie walczyliśmy jak oni ?

Wysłannik odpowiedział: -Tak, ale ja nie wiem, co macie zamiar zrobić po mnie. Usłyszawszy to, Abu Bakr gorzko zapłakał i powiedział: - Mamy zamiar zmienić wiele rzeczy po twym odejściu”⁵⁷.

Później otworzyłem Sahih al-Buchari i przeczytałem :

„Któregoś razu Omar ibn Chattab przyszedł do Hafsy i zastał ją w towarzystwie Asmy bint Umajs. Zobaczywszy Asmę, zapytał: -Kto to? Hafsa odpowiedziała: -Asma bint Umajs. Omar zapytał: - To ta Etiopka? Asma odpowiedziała: -Tak. Omar rzekł: -Zrobiliśmy hidżrę wcześniej niż wy, dlatego jesteśmy bliżej Wysłannika Allaha niż wy. Asma bardzo się rozzłościła i powiedziała: -Nie! Przysięgam na Allaha, byliście razem z Wysłannikiem Allaha, kiedy on karmił głodnych i uświadamiał niewiernych spośród was w czasie, kiedy my znajdowaliśmy się w obcym kraju, w Abisyni, ze względu na Allaha i Jego Wysłannika, i za każdym razem, kiedy coś jadłam lub piłam, wspominałam Wysłannika Allaha. Byliśmy uciśnieni i wystraszeni. Przysięgam na Allaha, wszystko to przypomnę Wysłannikowi Allaha, nic nie dodając, nie kłamiąc i nie odbiegając od tematu. Kiedy przyszedł Prorok, powiedziała:

- O Proroku Allaha! Omar mówi to i to, i to i to. On zapytał: - A co ty mu powiedziałaś ?

Ona odpowiedziała - To i to. Prorok powiedział: -Ja nie uważam, że on ma więcej praw niż ty. On i jego ludzie zrobili tylko jedną hidżrę, a wy >>ludzie arki<< przeżyliście dwa przesiedlenia.

Ona opowiadała: „Przychodzili do mnie Abu Musa i >>ludzie arki<< grupami, po kilka osób, aby usłyszeć nowy hadis, zachwyceni tym, co powiedział o nich Prorok”⁵⁸.

Po tym jak przeczytałem te hadisy, twarz uczonego zmieniła się, jak również zmieniły się twarze wszystkich obecnych. Patrzyli jeden na drugiego i czekali, co powie szejch, który był zbyt zaskoczony, aby móc odpowiedzieć. Wszystko, co mógł zrobić, to unieść brwi na znak zdziwienia i rzec:

- O Panie, ześlij mi więcej wiedzy.

- Jeśli Wysłannik Allaha (s) był pierwszym wątpliwym w Abu Bakra i nie chciał za niego świadczyć, bo nie wiedział, co się wydarzy po jego odejściu i jeśli Wysłannik Allaha (s) nie potwierdził przewagi Omara nad Asmą bint Umajs, a nawet odwrotnie, postawił ją wyżej od niego, to czyż ja nie mam prawa mieć wątpliwości i nie dawać pierwszeństwa komukolwiek, dopóki nie wyjaśni się prawda. Widać, że te hadisy przeczą hadisom wychwalającym Abu Bakra i Omara i pozbawiają ich wielu wartości, dlatego że są one bardziej realne niż te, które przywodzą im wszelakie cnoty - powiedziałem.

57 (Imam Malik “Muwatta, tom , str. 307; Magazi al-Wakidi, str. 310)

58 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 307)

Z audytorium rozległ się głos:

- Jak to możliwe ?

Odpowiedziałem:

- Prorok (s) nie zdecydował się świadczyć za Abu Bakra i powiedział: „Nie wiem, co wy zrobicie po mnie”. To brzmi bardzo rozumnie. Historia to potwierdziła. Święty Koran i historia poświadczły, że towarzysze wiele zmienili po jego odejściu. Abu Bakr płakał właśnie dlatego, że już wcześniej wiedział, jak dużo oni zmienią i jak rozgniewają córkę Wysłannika Allaha (s) Fatimę az-Zahrę (a). Robił to tak długo, dopóki nie okazał skruchy, a wtedy zażyczył sobie stać się czymś innym, tylko nie istotą ludzką. A co do hadisu o tym, że jeśli wiarę Abu Bakra i całej ummy położyć na szali jednej wagi, to wiara Abu Bakra przeważa, to jest on nieprawdopodobny i dlatego nieprawdźwyy. Niemożliwe, aby wiara jednego człowieka, który czterdzieści lat był poganimem i kłaniał się bożkom, była większa niż wiara całej nacji muzułmanów, w której byli pobożni, bogobojni ludzie, szahidzi, którzy polegli za Islam i muzułmanie całe życie za Islam walczący. Czy Abu Bakr odpowiada opisowi w tym hadisie? Jeśli by tak było, to nie pojawiałaby się u niego chęć stać się czymś innym niż ludzkim stworzeniem. Więcej, jeśli jego wiara była większa niż wiara całego narodu Muhammada (s), to Fatima (a), córka Wysłannika Allaha (s) i pani wszystkich kobiet, nie byłaby na niego taka rozgniewana i nie prosiłaby w każdej modlitwie o karę dla niego.

Alim nic nie powiedział, ale jeden z obecnych krzyknął:

- Przysięgam na Allaha, ten hadis zmusza nas nabrać wątpliwości co do niektórych spraw.

Wtedy szejch powiedział do mnie:

- Tego chcieliście? Zmusić tych ludzi, by nabrali wątpliwości do własnej religii? Ale mnie wystarczyło, że jeden człowiek z audytorium powiedział:

- Nie, on ma rację. W czasie całego naszego życia, nie przeczytaliśmy ani jednej książki od początku do końca. Ślepo i bez żadnych sprzeciwów podążaliśmy za waszymi wskazówkami, a teraz okazuje się, że hadži ma rację, to nasz obowiązek - czytać i zajmować się badaniami!

Pozostali zgodzili się z nim. Prawda i sprawiedliwość zwyciężyły. I to zwycięstwo było osiągnięte nie siłą, ale za pomocą logicznego rozumowania i dowodów. Allah powiedział:

[27.64]...Przyniescie więc wasz dowód, jeśli mówicie prawdę!

To wydarzenie wzmocniło mnie i pchnęło do dalszego badania zagadnienia. Przede mną otwierały się nowe drzwi. Wchodziłem przez nie z imieniem Allaha, krok za krokiem śledząc drogę podążających śladem Proroka (s). Miałem nadzieję, że Wszemogący Allah, chwała Mu, podaruje mi powodzenie i oświecenie, ponieważ obiecał prowadzić do światła każdego, kto szuka prawdy, a On nie łamie swoich obietnic.

Moje badania trwały trzy lata, ponieważ często wracałem do przeczytanych już książek, czytając je znów od początku do końca. „Muradż’at” imama Szaraf ad - Dina przeczytałem kilka razy. Ta książka otworzyła przede mną

nowe horyzonty, oświeciła mnie. Spodobała mi się swoją miłością i przyjaźnią do Ahl ul-Bejt. „Ghadir” szejcha Amini, musiałem przeczytać trzy razy ze względu na bogactwo zawartych tam faktów. Przeczytałem również „Historię Fadak” Saida Muhammada Bakira as-Sadra i książkę szejcha Muhammada Rzy al-Muzaffara „As-Sakifa”, wyjaśniającą tyle niejasnych zagadnień. Po przeczytaniu „An-Nass wal-idżtihad” - tekst i komentarze - moje poglądy umocniły się. Później przeczytałem książkę Szaraf ad-Dina „Abu Hurajra” i książkę „Szejch al-Mudira” szejcha Mahmuda Abu Rajja al-Misri. Z nich dowiedziałem się, że towarzyszy, którzy wnieśli zmiany do Islamu po śmierci Proroka (s), można podzielić na dwie grupy. Pierwsza, to ci, którzy zmienili niektóre zasady dzięki swojej władzy i autorytetowi. Do drugiej można zaliczyć tych, którzy zmieniali zasady, przypisując Prorokowi (s) fałszywe hadisy. Przeczytałem również książkę „Imam Sadik i cztery mazhaby” Asada Hajdera i dowiedziałem się, jaka jest różnica pomiędzy wiedzą daną przez Allaha i wiedzą nabytą przez racjonalizm, jak również pomiędzy mądrością zesłaną przez Allaha swoim wybranym sługom, a rozmyślaniom opartym na indywidualnej percepcji.

Przeczytałem i inne książki Sajida Dżafara Murtaza Amini, Sajida Murtaza Askari, Sajida Cho’i, Sajida Tabatabai, szejcha Muhammada Amina Zajna ad-Dina, Firuzabadi, Ibn Abi al Hadida al-Mu’tazili (jego komentarze do „Nahdż al-Balagha”) i książkę „Fitnat al-Kubra” Taży Husseina.

Z historycznych książek przeczytałem prace następujących autorów: Tabari, Ibn al-Asir, Mas’udi i Ja’kubi. Przeczytałem dużo więcej, dopóki nie przekonałem się, że koncepcja szyickiego Imamatu jest prawdziwa!

W ten sposób, z pomocą Allaha, wstąpiłem na arkę Ahl ul-Bejt, szukając ich przyjaźni, dlatego że dzięki Allahowi, znalazłem alternatywę dla towarzyszy, którzy dzięki nowej wiedzy zupełnie przestali być w moich oczach ludźmi wartościowymi. Tylko niektórzy z nich mogli się przed tą degradacją w moich oczach uratować. Zamieniłem towarzyszy na Imamów Ahl ul-Bejt, rodzinę Proroka, których oczyścił Allah i których przyjaźni zobowiązał nas szukać.

Szyici to nie Persowie i nie magowie (jak upierają się nasi religijni uczeni), których Omar pozbawił władzy i sławy w wojnie „Kadisija”. Świadczę wszystkim, że zwolennicy stronników rodziny Proroka (s), to nie tylko Persowie. Szyici żyją w Iraku, Hidżazie, Syrii, Libanie i tam są to Arabowie. Oprócz tego, szyici są również w Pakistanie, Indiach, Afryce i Ameryce i nie są to ani Arabowie, ani Persowie. Jeśli ograniczymy się tylko do irańskich szyitów, to zagadnienie stanie się jeszcze jaśniejsze. Jak już wyjaśniałem, szyici wierzą w przewodnią rolę Dwunastu Imamów, a wszyscy oni byli Arabami-Kurajszytami z klanu Banu Haszim, rodziny Proroka (s)! Jeżeli Persowie rzeczywiście odnosiliby się do Arabów z nienawiścią i uprzedzeniem, o co ich się obwinia, wzięliby sobie jako Imama Persa Salmana al-Farsi, który był wielkim towarzyszem. Szanowany jest tak przez szyitów, jak i przez sunnitów. Z drugiej strony, odkryłem, że większość sunnickich, religijnych uczonych

było akurat Persami. Byli to: Abu Hanifa, al-Nisa'i, al-Tirmizi, Buchari, Muslim, Ibn Madża, Ghazali, Ibn Sina, Farabi i wielu innych. Jeśli by uznać, że szyici to Persowie, którzy odrzucili Omara ibn Chattaba, pozbawiającego ich władzy, to jak w takim razie wytłumaczyć, że Arabowie też go odrzucili, nie mając do tego przesłanek, jakie mieli Persowie? Twierdzenia takie są pozbawione jakiegokolwiek logiki. Ludzie odrzucili Omara za to, że nie dopuścił przywódcy wierzących Alego ibn Abu Taliba (a) do objęcia kalifatu po śmierci Proroka (s). Pociągnęło to za sobą wiele wojen domowych i upadek islamskiego narodu. Czas w końcu odkryć prawdę, aby każdy swobodnie myślący uczoney mógł bez wcześniejszej wrogości odeprzeć bezpodstawne zarzuty. Naprawdę szyici, czy to Arabowie, czy Persowie, czy ktokolwiek jeszcze, bardzo skrupulatnie podążali za koranicznymi tekstami i tradycją Proroka (s) i jego rodziny, odmawiając przyjęcia fałszywej alternatywy religijnej, wbrew politycznemu naciskowi Umajjadów, a później Abbasydów, w ciągu siedmiu wieków. W tym czasie wszędzie ich prześladowano, zabijano i wyganiano z domów. Odmówiono im prawa do własnych, prawnie należących się im darów, ich duchowe i kulturowe dziedzictwo stało się cierniem. Władze rozpuszczały wszelkie możliwe plotki, aby ludzie odwrócili się od nich. Rezultaty tej polityki odczuwamy do dziś. Pomimo tego, szyici trwali w swoich poglądach. Wytrzymywali i dzielnie znosili obelgi za swoje oddanie Allahowi. Do tej pory płacą za swoją niepokorność. Rzucam wyzwanie każdemu z sunnickich alimów: niech spróbują zaangażować się w debatę z ich alimami, a ich wiedzy i tak nie da się skruszyć.

Ja znalazłem alternatywę, dzięki Allahowi, który wyprowadził mnie na tą drogę, gdyż bez Jego pomocy, nie znalazłbym się na niej. Dzięki i chwała Allahowi, który przywiódł mnie do grupy wybranych, grupy, do której tak gorąco podążałem. Nie mam wątpliwości, że przekazanie władzy Alemu (a) i Ahl ul-Bejt byłoby gwarancją ciągłości więzi, która łączy nas z Allahem. Świadczy o tym wiele wypowiedzi Proroka (s), których prawdziwość potwierdzają wszyscy muzułmanie. Logiczne dowody, są najlepszym potwierdzeniem tego, co mówię, dla każdego, kto gotowy jest słuchać. Ali (a) był najbliższym Prorokowi (s) ze wszystkich jego towarzyszy i oczywiście najodważniejszym z nich. Wszyscy o tym świadczą. To był wystarczający powód do tego aby poprzeć Alego (a), sprawiedliwie pretendującego do dziedziczenia kalifatu. Wszzechmogący Allah powiedział:

[2.247] I powiedział im ich prorok: „Oto Bóg posłał wam Saula jako króla”. Oni powiedzieli: „Jak on może mieć władzę królewską nad nami? My przecież jesteśmy godniejsi od niego do władzy królewskiej, on nie ma nawet dosyć majątku”. On powiedział: „Zaprawdę, Bóg wybrał go ponad wami i obdarzył go rozległością wiedzy” i odpowiednią postacią ciała”. Bóg daje Swoje królestwo, komu chce, Bóg jest słyszący, wszechwiedzący!

Wysłannik Allaha (s) powiedział: „Ali jest ze mnie a ja jestem z niego i on jest panem dla wszystkich wierzących po mnie”⁵⁹.

59 (Sahih Tirmizi, tom 5, str. 296; Chasais al-Nisa-i, str. 87; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 110)

W jednym z wierszy Zamachshariego czytamy :
„Wątpliwości i podziały wzrosły.
Każdy pretenduje do bycia na prawdziwej drodze.
Ale ja oddałem się wierze w to, że nie ma boga oprócz Allaha.
Mojej miłości do Ahmeda (Muhammada) i Alego.
I skoro pies zasłużył na miłość mieszkańców jaskini,
jak więc ja, u kogo jest miłość do rodziny Proroka,
mogę być nieszczęśliwym i w niekorzystnym położeniu”.

Tak, znalazłem alternatywę. Chwała Allahowi, że poddając się Prorokowi (s), podążyłem za przewodnikiem wiernych, wodzem wybranych, Lwem Bożym, Imamem Alim ibn Abu Talibem (a), a także za dwoma przywódcami rajskiej młodzieży, dwoma kwiatami ummy, Imamami Abu Muhammadem Hasanem al-Zaki (a) i Abu Abdullahem Husseinem (a) oraz częstką ciała „Al – Mustafy”, matką Najczystszych Imamów, czyjej gniew jest gniewem Allaha, panią wszystkich kobiet az-Zahrą (a).

Imama Malika zamieniłem na nauczyciela wszystkich Imamow i wszystkich narodów Imama Dżafara as-Sadika (a).

Oddałem się dziewięciu potomkom Husseina (a). Oni są Imamami dla wszystkich muzułmanów i im sprzyja Allah. Tych towarzyszy, którzy się odwrócili od Proroka (s), jak Muawija ibn Shu'ba, Abu Hurejra, Akrama, Ka'b al-Ahbar i innych, zamieniłem na szlachetnych towarzyszy, którzy nigdy nie złamali obietnic danych Prorokowi (s). Ci towarzysze to Ammar ibn Jasir, Salman al-Farsi, Abu Dharr al-Gifari, Mikdad ibn Aswad, Huzajma ibn Thabit („właściciel dwóch świadectw”) i inni. Alhamdulillah. Oni byli oświeceni. Religijnych liderów, którzy zniechęcali nas do myślenia, którzy poddawali się w ciągu wieków władcom i sułtanom, zamieniłem na oświeconych liderów szyizmu, którzy nigdy nie pozbawiali nas możliwości uczenia się i interpretacji Islamu, którzy nie wchodząc w otwarty konflikt z władzami, nigdy się im jednak nie poddawali.

Tak dogmatyczne wierzenia, pełne sprzeczności, zamieniłem na swobodną oświeconą wiarę, opartą na logicznych przemyśleniach i dowodach. Jak to się mówi- „oczyściłem swój umysł” z brudu Umajjadów, który zbierał się tam przez trzydzieści lat. Oczyściłem go za pomocą ideologii bezgrzesznych, tych, których oczyścił Allah. Zrobiłem to i tak będzie do końca mojego życia.

O Allahu, pozwól nam przeżyć nasze życia, wzorując się na nich. Pozwól naszej nacji podążać za ich tradycją i traktuj nas, jako tych, którzy są razem z nimi, ponieważ Twój Prorok (s) powiedział: „Człowiek będzie z tymi, których kochał”.

Wróciłem do swoich korzeni, ponieważ mój ojciec i dziadek często opowiadali nam o naszym drzewie genealogicznym. Twierdzili, że pochodzimy od sajidów, potomków Proroka, którzy uciekali z Iraku z powodu prześladowań Abbasydów i znaleźli bezpieczną przystań w Północnej Afryce. W końcu osiedlili się w Tunezji, gdzie do dnia dzisiejszego są ich ślady. W Północnej Afryce mieszka wielu ludzi, będących potomkami wybranych, nazywanych

„Sada”. Jednak pod uciskiem Umajjadów i Abbasydów zesli oni z właściwej drogi i teraz nie mają niczego, oprócz ogólnego szacunku ludzi za swoje pochodzenie.

PRZYCZYNY MOJEGO NAWRÓCENIA

Przyczyn mojego nawrócenia jest wiele, przytoczę tylko kilka z nich.

1. Tradycja dotycząca objęcia kalifatu.

Na początku moich badań postawiłem sobie warunek: powoływać się tylko na te teksty, których autentyczność potwierdzają oba odłamy Islamu i odrzucać te, które uznawane są tylko przez jedną ze stron. Tak zbadałem zagadnienie pierwszeństwa Abu Bakra i Ali ibn Abu Taliba (a). Zgodnie z pisemnymi źródłami, tak jak twierdzą szyici, kalifat powinien być od razu przejęty przez Alego (a), nie powinna tego dostąpić osoba wybrana przez społeczność- jak uważają sunnici.

Każdy badacz, jeśli będzie się opierał na prawdziwych źródłach, odkryje, że teksty wystarczająco jasno wskazują na Alego (a). Na przykład taka wypowiedź Proroka: „Dla kogo ja jestem panem, dla tego i Ali jest panem”. Było to powiedziane w czasie pożegnalnej pielgrzymki, wtedy zostało potwierdzone, że Ali (a) jest następcą Proroka (s). Wiele osób gratulowało mu tego, włączając w to Abu Bakra i Omara, będących w gronie życzliwych mu ludzi, powiedzieli (co potwierdzają źródła) do niego: „Gratulacje, Ibn Abu Talib, już stałeś się panem wszystkich wierzących”⁶⁰.

Prawdziwość tego tekstu potwierdzają tak sunnici, jak i szyici, chociaż w tym miejscu przytaczam źródła sunnickie i to nawet nie wszystkie, gdyż jest ich tak dużo. Tych czytelników, którzy chcą otrzymać więcej informacji, odsyłam do pracy „Al-Ghadir” Szejcha Amiri (trzyście tomów), w której autor klasyfikuje wypowiedzi Proroka (s) zgodnie z sunnickim nauczaniem.

Co do wyboru Abu Bakra w dzień „Saqifa”, rzekomej jedności i przysięgi w meczecie jest to wydarzenie, które przedstawiane jest nam w sposób fałszywy. Jak można mówić o zgodzie całej społeczności, skoro w tych wyborach nie uczestniczyło tak wiele ważnych postaci? Nie było tam przede wszystkim Alego (a), Abbasa, większości z przedstawicieli Banu Haszima, Usamy ibn Zajda, Zubejra, Salmana al-Farsi, Abu Dharra al-Gifari, Mikdada ibn Aswada, Ammara ibn Jasira, Huzayfa ibn Yamana, Huzajmy ibn Thabita, Abu Burajda al-Aslami, Bary ibn Aziba, Ubaja ibn Ka'ba, Sahla ibn Hanify, Sa'da ibn Ubady, Qejsa ibn Sa'da, Abu Ajjuba al-Ansari, Dżabira ibn Abdullaha, Chalida ibn Saída i wielu innych⁶¹. Gdzie więc powszechny wybór? Nieobecność jednego tylko Alego wystarczy już do podważenia tych wyborów, dlatego że był on jedynym kandydatem wskazanym przez Proroka Allaha (s), nawet gdyby przyjąć, że bezpośredni tekst o naznaczeniu nie istniał. Wybór Abu Bakra odbył się bez żadnych wcześniejszych konsultacji.

60 (Musnad Imam Ahmed ibn Hanbal, tom 4, str. 281; Ghazali „Sijjar-Al-Alamin”, str. 12; Ibn Dżauzi „Tadhirat al-Awas”, str. 29; Tabari „Rijad al-Nadira” tom 2, str. 169; Kanz al-Ummal, tom 6, str. 397; Ibn Kasir „Bidaja wal-Nihaja” tom 5, str. 212; Tarich Ibn Asakir, tom 2, str. 50; Tafsir ar-Razi, tom 3, str. 63; Sujuti „Hawi lil-Fatawi”, tom 1, str. 112)

61 (Tarich at-Tabari, Tarich Ibn Asir; Sujuti „Tarich al-Hulafa”; Tarich al-Hamis al-Istiaab)

W rzeczywistości zaskoczył on wiernych, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie muzułmanie, wypełniając swój religijny obowiązek, zajęci byli pochówkiem proroka Muhammada (s). Mieszkańcy Medyny byli w szoku po śmierci Proroka (s) i w tym momencie narzucono im wybory⁶², grożono nawet spaleniem domu Fatimy (a), jeśli ci, którzy odmówili złożenia przysięgi wierności nowemu kalifowi, z niego nie wyjdą. Jak więc możemy mówić, że wybory przeprowadzane były po powszechnych dyskusjach i za ogólnym porozumieniem? Sam Omar ibn Chattab przyznał później, że te wybory były pomyłką (niech Allah ochroni nas od zła, jakie nastąpiło potem). Mówił, że każdy, kto powtórzy ten błąd, powinien być zabity. Według innej wersji powiedział, że jeśli ktokolwiek wezwie do podobnych wyborów, nie będzie miał on poparcia, ani ci, którzy zechcą mu go udzielić⁶³. Imam Ali (a) tak powiedział o tym wyborze: „Przysięgam na Allaha, że Ibn Abu Kuhafa (Abu Bakr) uchwycił się tego! A przecież on wie, że moja pozycja (jeśli chodzi o następstwo) podobna jest do osi w młyńskim kole: strumień tryska ze mnie, a ptak nie może mnie osiągnąć”⁶⁴.

Saad ibn Ubada, wybitna postać spośród ansarów w dniu „Saqifa”, wdał się w konflikt z Abu Bakrem i Omarem. Starał się ze wszystkich sił powstrzymać ich od przejęcia władzy, ale nie wystarczyło mu determinacji, ponieważ był chory i słał się na nogach. Po tym jak ansarzy przysięgli wierność Abu Bakrowi, powiedział: „Przysięgam na Allaha, nie złożę ci przysięgi, dopóki nie wystrzelę w ciebie ostatniej strzały, nie przedziurawię cię swoją kopią i nie rozrąbię cię swoim mieczem. Z całej siły, jaka będzie w moich rękach, będę walczył z tobą, razem z moją rodziną i całym klanem. Przysięgam na Allaha, nawet jeśli wszyscy ludzie i dziny się zbiorą, aby cię poprzeć, ja nie uznam cię, dopóki nie spotkam swojego Pana.” Saad ibn Ubada nigdy się z nimi nie modlił, nie siedział w ich towarzystwie, nigdy nie odbywał z nimi Hadżu i jeśli spotkałby ludzi gotowych do walki przeciw nim, okazałby im wszelkie poparcie, a jeśli ktokolwiek wsparłby go w walce przeciwko nim, to on taką walkę by podjął. Takim pozostał do końca swojego życia, aż umarł w Syrii w czasie rządów Omara⁶⁵.

Jeśli te wybory były błędem (niech Allah ochroni nas od zła jakie nastąpiło po nich), jak w końcu przyznał to Omar (a był on jednym z organizatorów tych wyborów i wiedział, co stanie się z muzułmańską ummą w rezultacie tego zdarzenia), jeśli te wybory były nielegalne (jak określił je Imam Ali, mówiąc o sobie, że był jedynym prawnym pretendentem), jeśli te wybory były niesprawiedliwe (zgodnie z oświadczeniem lidera ansarów Saada ibn Ubada, który z tego powodu opuścił kalifat) i jeśli one były nieważne z powodu nieobecności najbardziej wpływowych członków ummy, takich jak Abbas, wuj Proroka (s), to jakie świadectwa i dowody można przedstawić w obrońnię legalności wyboru Abu Bakra na kalifa? Odpowiedź jest prosta: sunneci

62 (Ibn Kutajba „Tarich-al-Chulafa”, tom 1, str. 18)

63 (Sahih al-Buchari, tom 4, str. 127)

64 (Muhammad Abduh „Szarh al- Nahdz al-Balagha”, tom 1, str. 34; Chutbal - Szakszakija)

65 (Sujuti „Tarich al-Chulafa”, tom 1, str. 17)

nie mają takich świadectw i dowodów. Dlatego wszystko, co mówią o tym szyici, jest absolutną prawdą. Ich dowody opierają się na sunnickich źródłach, udowadniających wyłączne prawo Alego (a) do kalifatu. Ale sunnici specjalnie interpretują historię w taki sposób, by udowodnić reputację towarzyszy. Po zapoznaniu się z faktami i wszystkimi okolicznościami, w jakich dokonał się wybór następcy, sprawiedliwemu i porządnemu człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak tylko się z tymi faktami zgodzić ⁶⁶.

2. Konflikt pomiędzy Fatimą Az Zahrą a Abu Bakrem

Historia ta jest uznawana przez obie strony, zatem myślącemu człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak tylko sprawiedliwie osądzić Abu Bakra, skoro sam nie przyznał się do nieuczciwego i złego potraktowania Pani Wszystkich Kobiet.

Każdy, kto zada sobie trud, aby prześledzić wydarzenia tych tragicznych zdarzeń i zechce zbadać fakty z nimi związane, przyzna, że Abu Bakr umyślnie wyrządził krzywdę Az-Zahrze (a) i odrzucił wszystkie jej racje, w taki sposób, że ona nie miała możliwości im się przeciwstawić, mimo że na poparcie swych racji przytaczała wypowiedzi Proroka (s) przy Ghadir Hum i wiele innych, w których potwierdza się prawo jej męża do objęcia kalifatu. Historycy przytaczają wiele świadectw, które potwierdzają przebieg tego wydarzenia, co sprawia, że musimy przyjąć to, że jest ono bardzo ważne. Oto jedno z nich:

Az-Zahra (a) przychodziła na zgromadzenia ansarów i prosiła ich o poparcie dla jej męża, ale oni odpowiadali: „O córko Wysłannika Allaha, przysięgliśmy już temu człowiekowi, gdyby twój mąż przyszedł do nas pierwszy, to poparlibyśmy go”. Ali (a) mówił: „Czyż mogłem zostawić niepochowanego Wysłannika Allaha w jego domu i udać się do ludzi, by spierać się o prawo do kalifatu?” Fatima stwierdziła: „Abu Hasan (Ali-przyp-red.) zrobił to, co powinien był zrobić, a za to, co zrobili oni, będą musieli odpowiedzieć przed Allahem” ⁶⁷.

Jeżeli Abu Bakr pomylił się, ale miał dobre intencje, chciał jak najlepiej, ale stało się inaczej, to Fatima Az-Zahra (a) przekonałaby go. Była na niego zła, dlatego że odrzuciła jej argumenty i świadectwa przyznające rację jej i jej mężowi. Była tak rozgniewana, że zabroniła uczestniczyć mu w jej pogrzebie i mąż pochował ją skrycie nocą ⁶⁸.

Co do pogrzebu nocą bardzo zainteresował mnie w moich wieloletnich badaniach ten epizod. Pojechałem specjalnie do Medyny, aby wyjaśnić ten problem i oto, co odkryłem. Po pierwsze, nie jest znane miejsce pochowku Az-Zahry (a). Nikt nie potrafi dokładnie wskazać, gdzie znajduje się jej grób. Jedni mówią, że jest pochowana w domu Proroka (s), inni uważają, że miejscem tym jest jej dom, który znajduje się naprzeciwko jego domu. Zgodnie

66 (Zobacz: Abdul Fattah Abdul Maksud „Saqifa wal-Chilafa” i Szejch Muzaffar „Sakifa”)

67 (Ibn Kutajba „Tarich al-Chulafa”, tom 1, str. 19, Ibn Abi al-Hadid „Szarh Nahdz al-Balagha”)

68 (Sahih al-Buchari, tom 3, str. 36; Sahih Muslim, tom 2, str. 72)

z inną wersją, grób Fatimy (a) ma znajdować się w Mekce, wśród mogił Ahl ul-Bejt.

Pierwszy wniosek, jaki wysnułem, jest taki, że Az-Zahra (a) chciała, aby muzułmanie po upływie wieków nadal wiedzieli, że poprosiła swojego męża, żeby pochował ją w tajemnicy, pośrodku nocy, w wyniku czego nikt nie uczestniczył w jej pogrzebie! Ten fakt zmusza muzułmanów do tego, aby zastanowić się nad tym i dociekać przyczyn takiego zdarzenia, dzięki czemu wychodzą na jaw ciekawe fakty.

Po drugie, zauważyłem, że każdy, kto zechce odwiedzić mogiłę Osmana ibn Affana, musi pokonać długą drogę, dopóki nie dotrze do granic Mekki, gdzie ona się znajduje. Większość towarzyszy z kolei, pochowanych jest na początku Mekki, niedaleko od wejścia do miasta. Nawet Malik ibn Anas, znany prawnik, należący do trzeciego pokolenia muzułmanów, pochowany jest niedaleko od miejsca, gdzie pochowane są żony Proroka (s). Zrozumiałem, co mieli na myśli historycy, kiedy mówili, że Osman pochowany jest w „Hasz Kaukab”. To była ziemia Żydów. Stało się tak dlatego, że muzułmanie odmówili pogrzebienia Osmana w Mekce, mieście Wysłannika Allaha (s). Kiedy Muawija przejął władzę, wykupił te ziemie od Żydów i dopiero wtedy przyłączył je do terytorium Mekki. Zrobił to po to, aby mogiła jego kuzyna Osmana znalazła się w granicach Mekki. Każdy, kto odwiedza to miasto, może się o tym sam przekonać. Dziwne jest to, że Fatima az-Zahra (a), jedyna córka Proroka (s), która umarła krótko po nim (śmierć ojca i córki dzieli nie więcej niż sześć miesięcy), nie była pochowana obok Wysłannika (s). Tak jak wspominałem, takie było życzenie Fatimy (a), aby pochować ją skrycie, stąd nie leży obok swojego ojca. A co z jej synem Hasanem (a), dlaczego i on nie był pochowany obok Proroka (s)? Aisza (matka wiernych) nie pozwoliła tego zrobić. Kiedy Hussein przyniósł ciało Hasana (a) do grobu dziadka, Wysłannika Allaha (s), Aisza wsiadła na muła i zaczęła okrążać dom Proroka (s), mówiąc: „Nie pozwolę pochować w moim domu nikogo z tych, których nie lubię”. Klany Banu Umajja i Banu Haszim gotowe były przystąpić do walki, ale Hussein oznajmił Aiszy, że chce tylko okrążyć, wraz z ciałem swojego brata, mogiłę dziadka, a później pochowa go w Mekce. Uczynił tak dlatego, gdyż wiedział, że tak postąpiłby jego brat, który nie chciałby, aby z jego powodu była przezewana krew. Ibn Abbas tak skomentował te wydarzenia: „Ona jeździła wierzchem na wielbłądzie (odwołał się do tego epizodu, gdy Aisza osiodłała wielbłąda w czasie >>wielbłądziej bitwy<<), na mule (to o tym, jak dosiadła muła, aby przeszkodzić w pochowaniu Hasana obok Proroka), gdyby pożyła dłużej, osiodłałaby i słonia - masz dziewięć części, a bierzesz wszystko”.

To drugi ciekawy fakt. Dlaczego Aisza mogła dziedziczyć wszystko, skoro Prorok (s) miał dziewięć żon? Ibn Abbas wskazuje, że jeśli Prorok nie pozostawił żadnego spadku, co Abu Bakr poświadczył i nie pozwolił Az-Zahrze (a) dziedziczyć czegokolwiek po ojcu, to jak Aisza mogła to zrobić? Czy istnieją takie przekazy, gdzie odnotowane byłoby, że żona może dziedziczyć, a córka nie? Czy może mamy tu do czynienia z decyzją polityczną - odmówić

wszystkiego córce i oddać żonie? W tym miejscu muszę przytoczyć wspomnianą przez wielu historyków historię odnoszącą się do spadku. Ibn Abi Hadid Mu'tazili napisał w swoich komentarzach do „Nahdż al-Balagha”, że Aisza i Hafsa przyszły do Osmana za czasów jego kalifatu i poprosiły go, aby dał im część spadku po Wysłanniku Allaha (a). Osman leżał rozciągnięty na sofie, ale po ich słowach podniósł się i powiedział do Aiszy: -Ty i ta kobieta siedząca obok ciebie, znalazłyście i przyprowadziłyście beduina, który mył się własnym moczem i oświadczył, że Wysłannik Allaha powiedział: -My, prorocy, nie pozostawiamy spadku. Jeżeli Prorok rzeczywiście nie pozostawił spadku, to dlaczego pytacie mnie teraz o niego, a jeżeli pozostawił, to dlaczego pozbawiłyście Fatimę jej części? Aisza wyszła i bardzo rozgniewana powiedziała: -Zabijcie tego starego durnia, gdyż stał się on niewierzącym⁶⁹.

69 (Ibn Abi al-Hadid „Szarh Nahdż al-Balagha”, tom 16, str. 220-223)

PRAWO ALEGO DO KALIFATU

Jedną z przyczyn mojego oświecenia, które zmusiły mnie do porzucenia tradycji własnych przodków, było porównanie za pomocą logiki i przekazów historycznych postaci Alego (a) i Abu Bakra. Jak już podkreślałem wcześniej, w książce tej wykorzystałem tylko te świadectwa, które są uznane zarówno przez sunnitów, jak i szyitów. Ze źródeł tych wynika, że tylko Ali (a) otrzymał społeczne poparcie, w przeciwieństwie do Abu Bakra, którego popierała niewielka grupa. Sunnici i szyici, zgodnie z akceptowanymi przez nich tekstami uznają przewodnictwo Alego (a). Wspominałem już o tym, cytując wypowiedź Omara o przejęciu kalifatu. Co więcej, szyici i sunnici przypisują Alemu ibn Abu Talibowi (a) ogromną liczbę cnót i szlachetnych czynów. Znamy wiele wypowiedzi wychwalających Alego (a) bardziej niż innych towarzyszy. Nawet Ahmed ibn Hanbal powiedział: „Nikt z towarzyszy Wysłannika Allaha nie posiada tylu cnót, co Ali ibn Abu Talib”⁷⁰.

Kadi Ismail Nasa’i i Abu Ali al-Najsaburi orzekli: „Ani jednemu towarzyszo- wi nie przypisuje się tylu cnót, co Alemu”⁷¹.

Ujawniliśmy, że Umajjadzi włożyli niemało wysiłku, aby zmusić ludzi do przeklinania i obrażania Alego (a), zapominając o jego cnotach. Wręcz zabronili komukolwiek przybierać jego imię, jednak sława o jego cnotach i dobroci wciąż się rozprzestrzeniała. Imam Szafi tak to skomentował: „Zaskakuje mnie człowiek, którego cnoty z powodu zawiści trzymane były przez jego wrogów w tajemnicy, a przez naśladowców ze strachu, a jednak ogromna ilość faktów o nim i tak się rozprzestrzeniła. Jeśli chodzi o Abu Bakra, to po zbadaniu źródeł obu stron, odkryłem, że nawet w przekazach sunnickich jest mniejsza ilość przypisywanych mu zalet niż zalet przypisywanych Alemu (a). Głównym narratorem i przekazicielem hadisów o cnotach Abu Bakra była jego córka Aisza, której negatywny stosunek do Alego (a) odnotowano w wielu dokumentach. Ze wszystkich sił starała się poprzeć ojca, nawet poprzez fabrykowanie hadisów.

Drugim kalifem był Abdallah ibn Omar, który nigdy nie był bliski Alemu (a) i odmówił złożenia mu przysięgi mimo szerokiego poparcia, jakie ten otrzymał. Abdallah ibn Omar mówił, że najlepszymi ludźmi po Proroku (s) byli Abu Bakr i Osman, a pozostali są sobie równi⁷². W ten sposób postawił on Imama Alego (a) na równi z ludźmi, którzy nie mieli jakichkolwiek zasług. Czyżby Abdallah ibn Omar nie wiedział, że wybitni ludzie uważali Alego (a) za najbardziej prawego ze wszystkich towarzyszy, a może Abdallah ibn Omar nie słyszał o żadnej jego cnotce? Oczywiście, przysięgam na Allaha, że słyszał i wiedział, ale polityczne intrygi zmusiły go do przeinaczania faktów.

O zaletach Abu Bakra świadczyli również Amr ibn ‘As, Abu Hurejra, Urwa

70 (Musadrak al-Hakim, tom 3, str. 107; Harazmi „Manakib”, str. 3, 9; Sujuti „Tarich al-Chulafa”, str. 168; Ibn Hadżar al-Hajsami „Sawa’ik-al-Muhrika”, str. 72; Tarich IbnAsakir, tom 3, str. 63; Haskani al-Hanafi „Szawahid al-Tanzil”, tom 1, str. 19)

71 (Tabari „Rijad al-Nadira”, tom 2, str. 282; Ibn Hadżar al-Hajsami „Sawa’ik-al-Muhrika”, str. 118, 72)

72 (Sahih al-Buchari, tom 2, str. 202)

i Akrama. Wszyscy oni nienawidzili Alego (a) i walczyli z nim, tak za pomocą broni, jak i poprzez intrygi i spiski, a także poprzez przypisywanie zalet jego wrogom. Ahmed ibn Hanbal powiedział: „Ali miał wielu wrogów. Ze wszystkich sił starali się oni znaleźć jakieś kompromitujące go fakty, ale nie udało im się to. Wzięli wtedy człowieka, z którym on walczył i zaczęli go wychwalać tylko z powodu jego nienawiści do Alego”⁷³.

Ale Allah powiedział :

[86.15] Zaprawdę, oni zamysłają podstęp!

[86.16] I Ja zamysłam podstęp!

[86.17] Daj więc nieco wytchnienia niewiernym; daj im jeszcze chwilę zwłoki!

Można nazwać cudem boskim to, że sława Imama Alego wciąż się rozprzestrzeniała mimo sześciu wieków oczerniania (pamięci o nim - przyp. red.) i prześladowań Ahl ul-Bejt. Dla Ahl ul-Bejt Abbasydzi okazali się wcale nie mniejszym złem niż ich poprzednicy Umajjadzi. Poeta Firaz al-Hamdan napisał następujące wersety:

„To co zrobili z nimi ludzie Banu-Harb – to nic,

W porównaniu z tym, co wyście z nimi zrobili,

Ile razy poddawaliście gwałtowi religię?

I ile krwi (Ludzi Domu) Proroka

Przelanej przez was?

Pretendujecie do tego, by być jego naśladowcami,

ale na waszych rękach,

krwew jego najczystszych synów”.

Badając wszystkie te wypowiedzi, wyrobiłem sobie opinię i pozostawiając ostateczny osąd Allahowi, wiedziałem, że dla tych ludzi nie znajdę usprawiedliwień. Abu Bakr był pierwszym kalifem, posiadał pełnię władzy i autorytet. Jednak pomimo wszystkich łapówek i darów, które Umajjadzi rozdawali wszystkim, którzy wychwalali jego, Omara i Osmana, bez względu na wszystkie przypisywanie Abu Bakrowi zalety, które wymyślano i które zapełniły karty wielu ksiąg, nie osiągnęli oni nawet części prawdziwych zalet Imama Alego (a). Co więcej, gdy dokonamy analizy wypowiedzi wychwalających Abu Bakra, które podobno słyszano, odkryjemy ich niezgodność z faktami historycznymi, a wtedy nikt z trzeźwo myślących ludzi nie może ich przyjąć. Przytaczałem już wypowiedź przypisywaną Prorokowi (s): „Jeśli wiarę Abu Bakra i wiarę mojej ummy położyć na szali jednej wagi, to wiara Abu Bakra przeważy”. Gdyby Wysłannik Allaha (s) wiedział o takim wysokim poziomie wiary Abu Bakra, to nie wyznaczyłby Osamy na dowodzącego wojskiem i nie odmówiłby ręczyć za Abu Bakra wtedy, gdy świadczył za szahidów, którzy padli pod Uhud.

Prorok powiedział Abu Bakrowi, że nie wie, co on zamierza zrobić po jego odejściu⁷⁴. Abu Bakr wtedy zapłakał. Oprócz tego, Prorok jemu powierzyłby

73 (Buhari „Fath al-Bari fi Szarh”, tom 7, str. 83; Sujuti „Tarich al-Chulafa” str. 199;

Ibn Hadżar al-Hajsami „Sawa'ik-al-Muhrika”, str. 118, 72)

74 (Imam Malik „Muwatta”, tom 1, str. 307 ; Magazi al-Wakidi, str. 310)

przekazanie sury "Bara'a", a nie wysłał z tą misją Alego ⁷⁵.

Prorok (s) przed przekazaniem sztandaru w Chajbarze powiedział: „Jutro wręcę sztandar temu, kto kocha Allaha i Jego Wysłannika, zawsze idącemu naprzód i nigdy nie ustępującemu, Allah sprawdził jego serce w wierze” i po tych słowach wręczył sztandar Alemu (a) ⁷⁶.

Jeżeli Allah wiedziałaby o takim wysokim poziomie wiary Abu Bakra, o tym, że jego wiara przewyższa wiarę wszystkich muzułmanów, to nie musiałby go pouczać i ostrzegać, że może zniweczyć wszystkie swoje dobre uczynki tym, że jego słowo jest ważniejsze niż słowo Proroka ⁷⁷. Jeżeli Ali (a) i jego stronnicy wiedzieliby o takim wysokim poziomie wiary Abu Bakra, nie wahałoby się złożyć mu przysięgi. Jeżeli Fatima az-Zahra, pani wszystkich kobiet, wiedziałaby o takiej wierze Abu Bakra, nie gniewałaby się na niego, nie odmawiałaby rozmowy z nim, nie odrzucałaby jego pozdrowień, nie narzekała na niego w swoich modlitwach i oczywiście nie zabroniłaby mu uczestniczyć w swoim pogrzebie.

Człowiek z taką wiarą, która przewyższa wiarę wszystkich wiernych, nie żałowałaby w ostatnich chwilach własnego życia swojego postępowania w stosunku do Fatimy (a), tego, że spalił Fudza'aha Salami i jego naśladowców oraz tego, że został kalifem ⁷⁸. U schyłku swojego życia mówiłby, że zamiast człowiekiem, wolałby być odchodami zwierzęcia. Czyż o takim człowieku można powiedzieć, że jego wiara równa jest lub przewyższa wiarę wszystkich muzułmanów?

Wróćmy jeszcze do słów: „Jeśli wybierałbym najbliższego przyjaciela, to wybrałbym Abu Bakra”. Gdzie był Abu Bakr w czasie dnia „małego bractwa” w Mekce przed hidżrą i w dzień „wielkiego bractwa” w Medynie po hidżrze, kiedy w obu przypadkach Wysłannik Allaha (s) nazwał Alego (a) swoim bratem i powiedział do niego: „Jesteś moim bratem w tym życiu i w Raju” ⁷⁹. Nie zwrócił się on wtedy do Abu Bakra, pozbawiając go tym samym bliskiej przyjaźni oraz braterskich relacji w życiu przyszłym.

Nie chcę się dalej zagłębiać w ten temat, ponieważ uważam, że przytoczonych tu przykładów, zaczerpniętych ze źródeł sunnickich w zupełności wystarczy. Szyicy w ogóle nie akceptują tych dwóch hadisów, mają bowiem dowody na to, że wszystkie te hadisy zostały wymyślone po śmierci Abu Bakra.

Gdybyśmy mieli zamiast na zaletach skupiać się na grzechach, to nie znajdziemy w sunnickich i szyickich ksiązkach ani jednej wzmianki o jakimkolwiek grzechu popełnionym przez Alego (a). Zauważymy przy tym, że w sunnickich hadisach mówi się o wielu osobach, które grzeszyły. W taki sposób odkrywamy, że tylko w stosunku do Alego (a) istnieje pełna zgodność

75 (Sahih al-Tirmizi, tom 4, str. 339; Musnad Imam Ahmed ibn Hanbal, tom 2, str. 319; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 51)

76 (Sahih Muslim - rozdział poświęcony zaletom Alego)

77 (Sahih al-Buchari tom 4, str. 184).

78 (Tarich at-Tabari, tom, str. 52; Imamat wa Sijasad, tom 1, str. 18; Tarich Masudi, tom 1, str. 414)

79 (Sibt Ibn Dżauzi „Tazkirat al-Hawass”, str. 23; Ibn Asakir „Tarich Dimasz” tom 1, str. 107;

Chłarazmi „Manakib” str. 7; Ibn Sabah Maliki „Fasul al-Muhimma” str. 21)

poglądów obu stron, a jednocześnie fakty historyczne wskazują na niego jako na jedyne go prawowitego następcę. On wbrew muhadżirim i ansarom nie zabiegał o swoje prawa, a gdy w końcu został obrany kalifem, niektórzy ludzie odmówili płacenia mu daniny, jednak nigdy nie zmuszał kogokolwiek do zmiany swoich poglądów. Ponadto, mamy oświadczenie Omara, że wybór Abu Bakra był „błędem” i słowa: „niech Allah ochroni nas od zła, które on przyniósł”. Wybór Omara był natomiast wypełnieniem obietnicy danej mu przez Abu Bakra. Wybór Osmana z kolei był historyczną farsą. Omar wyznaczył sześciu kandydatów na „urząd” kalifa i nakazał im wybrać jednego, mówiąc przy tym, że jeśli głosy rozdzielią się w stosunku cztery do dwóch, to dwoje stanowiących mniejszość powinno być zabitymi. Jeśli zaś tych sześcioro rozdzieli się na dwie frakcje, to należy posłuchać zdania tej, która poprze Abdul Rahmana. Jeżeli jednak, po upływie określonego czasu zgoda nie będzie osiągnięta, należy zabić wszystkich sześciu kandydatów. Ta historia jest dość długa i bardzo dziwna, najważniejsze jest to, że Abdul Rahman ibn Auf zaproponował kandydaturę Alego (a), ale pod warunkiem, że ten będzie rządzić kalifatem, opierając się na Koranie, Sunnie Proroka (s) i Sunnie pierwszych dwóch kalifów - Abu Bakra i Omara. Ali (a) odmówił przyjęcia takich warunków, zgodę na nie wyraził natomiast Osman i dlatego został kalifem. Ali (a) opuścił zgromadzenie, wcześniej znając jego rezultat. Opowiedział o tym w swojej znakomitej mowie, znanej pod nazwą „Szak-szakija”.

Po Alim (a) kalifatem rządził Muawija i przerobił go na dziedziczne królestwo Umajjadów. W ślad za nim poszli Abbasydzi, przejmowali kalifat jeden od drugiego, obejmując władzę poprzez naznaczenie przez poprzednika albo przejmując ją siłą. Od początku islamskiej ery, aż do Kemala Atatürka, który zlikwidował islamski kalifat (sułtanat – przyp. red.), ani jeden z kalifów nie był wybrany zgodnie z prawem (w rozumieniu jednomyślnych wyborów przez wszystkich muzułmanów), wyjątek stanowił tylko przywódca wiernych Ali ibn Abu Talib (a)!

HADISY, W KTORYCH PROROK WSKAZUJE NA ALEGO JAKO SWOJEGO NASTĘPCĘ

W sunnickich zbiorach hadisów znalazłem takie, które twierdziły, że należy podążać za Imamem Alim (a). Potwierdzają to szyici, którzy mają jeszcze hadisy uzupełniające ten pogląd. Jak zwykle oprę się na tych przekazach, z którymi zgadzają się obie strony. Oto niektóre z nich.

Prorok (s) powiedział: „Ja jestem miastem wiedzy, a Ali jego bramą”⁸⁰. Ten jeden hadis powinien wystarczyć, aby określić, kto jest prawowitym następcą Wysłannika Allaha (s), bo przecież przywódcą powinien być człowiek wiedzy. Historia odnotowała wiele faktów, świadczących o tym, że Ali (a) był najbardziej zorientowanym (np. w sprawach wiary i prawa- przyp. red.) spośród wszystkich towarzyszy. Często konsultowali się z nim i nie jest znany nam ani jeden przypadek, w którym Ali (a) kiedykolwiek odmówiłby odpowiedzi.

Abu Bakr powiedział: „Niech Allah uchroni mnie od takiego zadania, którego Abu-Hasan nie da rady rozwiązać”. Omar natomiast orzekł: „Gdyby nie Ali, Omar by przepadł”⁸¹.

Ibn Abbas powiedział: „Moja wiedza i wiedza towarzyszy Muhammada jest nie więcej niż kroplą w siedmiu morzach - w porównaniu z wiedzą Alego”.

A oto, co Ali powiedział sam o sobie: „Pytajcie, póki mnie nie straciliście. Przysięgam na Allaha, jeśli zapytacie mnie o dowolne wydarzenie, jakie może się zdarzyć do dnia Sądu, ja opowiem wam o tym. Pytajcie mnie o Księgę Allaha bowiem, przysięgam na Niego, nie ma takiego ajatu, o którym bym nie wiedział czy był on zesłany nocą, czy w dzień, na równinie lub w górach”⁸².

Pewnego razu zapytano Abu Bakra o słowo „abb” (pastwisko), którego użył Wszzechmogący Allah: [80.31][80.32] *..płody i pastwiska na pożytek wam i waszym zwierzętom*. Abu Bakr odpowiedział: „Które niebo da mi cień i jaka ziemia będzie mnie nosić, jeśli ja powiem cokolwiek, czego nie wiem o Księdze Allaha”. A oto słowa Omara: „Każdy człowiek jest bardziej poinformowany niż ja, nawet kobiety”. Któregoś razu zapytano go o jeden koraniczny ajat, a on w odpowiedzi ukarał pytającego, bijąc go do krwi, a potem powiedział: „Nigdy nie pytaj o to, co może ci zaszkodzić”⁸³. Pytano go również o znaczenie słowa „al-kalala”, a on także nie znał odpowiedzi. W swoich komentarzach Tabari podkreśla, że pewnego razu Omar powiedział: „Dla mnie wiedza o al-kalala jest cenniejsza niż władanie takim zamkiem, jak zamek w Syrii”.

W jednej ze swoich książek Ibn Madża przytacza taką wypowiedź Omara: Są trzy rzeczy, które pokochałbym najbardziej w świecie, gdyby Wysłannik Allaha wytłumaczył ich znaczenie. To kalala, lichwa i kalifat”. Czy to możliwe, iż Allah dopuścił do tego, aby Prorok (s) przemilczał takie rzeczy!

80 (Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 127; Tarich Ibn Kasir, tom 7, str. 358)

81 (Isti'ab, tom 3, str. 39; Chlarazmi „Manakib”, str. 48; Tabari „Rijad al-Nadira”, tom 2, str. 194)

82 (Tabari „Rijad al-Nadira”, tom 2, str. 198; Sujuti „Tarich al-Chulafa”, str. 124; Itkan fi Ulum al-Kur'an, tom 2, str. 319; Buchari „Fath al-Bari fi Szarh”, tom 8, str. 485; Tarich at-Tahdib, tom 7, str. 338)

83 (Sunan al-Darimi, tom 1, str. 54; Tafsir ibn Kasir, tom 4, str. 232; Sujuti „Ad-Dur al-Mansur fil Tafsir wal Ma'sur, tom 6, str. 111)

Muhammad (s) powiedział: „O Ali! Zajmujesz w stosunku do mnie taką pozycję, jak Aaron w stosunku do Mojżesza, z tą tylko różnicą, że po mnie nie będzie proroków”. Każdemu rozumnemu człowiekowi ten hadis ukazuje wyjątkowy status przywódcy wiernych. Wynika z niego, że Ali (a) to człowiek, który ma prawo nazywać się stronnikiem i następcą Wysłannika Allaha (s), tak jak Aaron był stronnikiem i następcą Mojżesza, gdy ten oddalał się, aby rozmawiać z Bogiem. Pozycja Alego (a) w stosunku do Proroka (s) jest identyczna, jak pozycja Aarona w stosunku do Mojżesza, za wyjątkiem problemu prorocstwa, czym kończy się ten hadis.

Prorok (s) powiedział: „Ali jest panem wszystkich tych, dla kogo i ja jestem panem. O Allah! Kochaj tego, kto mu pomaga i pozostaw tego, kto go opuszcza i gdziekolwiek by się on nie udał, czyni tam samo dobro”. Ten hadis właściwie wystarcza, aby odpowiedzieć na pytania, dotyczące prawa pierwszeństwa Abu Bakra, Omara i Osmana w stosunku do pierwszeństwa Alego (a), który był wyznaczony przez Proroka (s) na powiernika (po nim) wszystkich wierzących. To jednak nie jest ważne dla tych, którzy interpretują tą wypowiedź po prostu, jako przejaw przyjaźni i wsparcia. Chcą, abyśmy zapomnieli, jakie było prawdziwe znaczenie słów Muhammada (s) i w ten sposób umocnić w nas wiarę w nienaruszoną i czystą reputację towarzyszy. Wysłannik Allaha (s) walcząc z wysoką gorączką, zwrócił się do wiernych słowami: „Zaświadczacie, że ja posiadam prawo pierwszeństwa i wyższy autorytet w stosunku do wszystkich wierzących?” Oni odpowiedzieli: „Tak, o Wysłanniku Allaha”. Prorok kontynuował: „Ali jest panem dla tych, dla kogo ja jestem panem...”. To jasny tekst, wskazujący na to, że Muhammad (s) nazaczył Alego (a) swoim następcą, by ten przewodził islamskiej ummie. Każdy sprawiedliwy i rozumny człowiek przyjmie taką interpretację tej wypowiedzi, odzegnując się od innych.

Taka interpretacja zachowuje czysty obraz Wysłannika Allaha (s), co jest o wiele ważniejsze, niż obrona reputacji towarzyszy. Ci, którzy dają tej wypowiedzi Proroka (s) alternatywną interpretację, w rzeczywistości wystawiają na pośmiewisko jego mądrość. Wmawiają nam, że Prorok (s) podczas podróży, w niewiarygodnym upale, zebrał tłum ludzi, tylko po to, aby powiedzieć im, że Ali jest ich przyjacielem! Ale ci, którzy nieprawdziwie interpretują ten tekst, aby chronić swoich panów, nic nie mówią o procesji, która nastąpiła później, osób gratulujących (Alemu-przyp.red.). Rozpoczęła się ona od żon Wysłannika (s), matek wierzących, a później Abu Bakr i Omar podeszli i powiedzieli: „Wspaniale Ibn Abi Talib! Tej nocy zostałeś panem wszystkich wierzących!”

Prorok powiedział: „Ali jest ze mnie a ja jestem z niego i nikt nie może wypełniać moich obowiązków, oprócz mnie i Alego”⁸⁴. Ten cenny hadis jest jeszcze jednym dowodem, że to Ali (a) był jedynym, któremu Prorok (s) dał pełnomocnictwo do bycia jego następcą. Wysłannik (s), wypowiedział te

84 (Sunan ibn Madża, tom 1, str. 44 ; Chasais an-Nisa-i, str. 20; Sahih at-Tirmizi, tom 5, str. 300; Ibn Kasir „Dżami al-Usul”, tom 9, str. 471; Sujuti „Dżami-al-Sahir”, tom 2, str. 56; Tabari „Rijad al-Nadira” tom 2, str. 229)

słowa w czasie hadż, kiedy wysłał Alego (a nie Abu Bakra), aby ten ogłosił surę Al - Bakara. Abu Bakr przyszedł do niego i ze łzami w oczach zawołał: „Jak przykazał mój Władca, nikt nie może wypełniać jego obowiązków oprócz niego i Alego”.

Jest jeszcze jeden hadis potwierdzający ten fakt. Wysłannik Allaha (s) zwrócił się do Alego (a): „O Ali! Ty pokażesz im prawdziwą drogę, kiedy po moim odejściu u nich pojawią się niezgodności”⁸⁵.

Jeżeli nikt oprócz Alego (a) nie mógł zastąpić Wysłannika Allaha (s), i jeśli on powinien pokazać im prostą drogę, kiedy po odejściu Proroka (s) pojawią się u nich niezgodności, to w jaki sposób człowiek, który nie znał nawet znaczenia słowa „abb” i „kalala”, mógł być uważany za godniejszego niż Ali? Niestety, to jedna z tych tragedii, które spadły na nasz naród i przeszkodziła wypełniać te zadania, które postawił przed nim Allah. Nie możemy winić za to Allaha, Jego Wysłannika (s) czy przywódcę wiernych Alego ibn Abu Taliba (a). Wina jest bezpośrednio po stronie tych, którzy sprzeciwili się woli Allaha i zmienili Jego nakazy. Wszechmogący Allah powiedział: [5.104] *A kiedy się im mówi: „Przychodźcie do tego, co Bóg zesłał, i do Posłańca!” - oni mówią: „Wystarczy nam to, co znajdujemy u naszych ojców.” Czyżby, pomimo, że ich ojcowie nic nie wiedzieli i nie byli prowadzeni drogą prostą?*

Prorok (s) wskazując na Alego (a) powiedział: „To jest mój brat, mój opiekun i mój następca, dlatego słuchajcie go i bądźcie mu posłuszni”⁸⁶.

Ciekawe, że jesteśmy świadkami różnych zabiegów mających na celu zatuszowanie tego przesłania. Przykładem są kolejne wydania książki Muhammad Hajkala „Życie Muhammada”, gdzie część wypowiedzi Proroka (s): „On jest moim opiekunem i moim następcą” została usunięta.

Jeszcze jeden przykład: W tafsirze Tabari (tom 19, str. 121) ta wypowiedź Proroka (s), została również skrócona, jednak wydawcy tego wydania przegapili fakt, że Tabari cytuje tę wypowiedź w całości w swoim zbiorze opowiadań (tom 2, str. 319). Zwróćcie uwagę, jak zamieniane są słowa i wypaczane fakty. Oni chcą stłumić światło Allaha swoimi mowami, ale Allah dba o to, aby się i tak rozprzestrzeniło.

Celem moich badań było odkrycie prawdy, dlatego zacząłem szukać pierwszego wydania „Życia Muhammada” i w rezultacie po wielu wysiłkach (Alhamdulillah!) w końcu dotarłem do niej, choć sporo mnie to kosztowało. Najważniejsze, że badając te wypaczenia, upewniłem się, że niektórzy ludzie uparcie robią wszystko, co możliwe, aby manipulować faktami, tylko dlatego, że w rękach ich „wrogów” znajdują się silne dowody przeciwko nim. Kiedy obiektywny badacz natknie się na takie skandaliczne przeinaczenia faktów, w sposób zupełnie naturalny budzi się w nim chęć oddalenia się od takich

85 (Ibn Asakir „Tarich Dimasz”, tom 2, str. 488; Manawi „Kunuz al-Hakaik”, str. 203; Kanz al-Ummal, tom 5, str. 33)

86 (Tarich at-Tabari, tom 2, str. 319; Tarich Ibn Asir, tom 2, str. 62; Sirah al-Halabija, tom 1, str. 311; Hasakani „Szawahid al -Tanzil, tom 1, str. 371; Kanz al-Ummal, tom 15, str. 15; Tarich Ibn Asakir, tom 1, str. 85; Ala al-Din Szafi „Tafsir Hazin”, tom 3, str. 371; Muhammad Hasanajn Hajkal „Życie Muhammada”, pierwsze wydanie, rozdział: „Pouczaj swoich bliskich i rodzinę”.)

ludzi, których jedynymi dowodami są kłamstwa i zmanipulowane fakty. Oni wynajmują pisarzy, płacą im, nagradzają ich tytułami i fałszywymi uniwersyteckimi stopniami, aby ci pisali dla nich artykuły i książki, oczerniające szczytów i obwiniające ich o bluźnierstwo. Jednocześnie ochraniają oni pozycję niektórych towarzyszy, nawet jeśli ci byli niesprawiedliwymi i zeszli po śmierci Proroka (s) na fałszywą ścieżkę.

Allah powiedział: [2.118] *Mówią ci, którzy nie wiedzą: „Dlaczego nie przemówi do nas Bóg?” albo: „Dlaczego nie przychodzi do nas jakiś znak?” Podobnymi słowami mówili ci, którzy byli przed nimi. Albowiem podobne były do siebie ich serca. Już wyjaśniliśmy znaki ludziom szczerze wierzącym.*

PRAWDZIWE HADISY PROROKA WSKAZUJĄCE NA OBOWIĄZEK PODĄŻANIA ZA AHL UL-BEJT.

HADIS PROROKA O DWOCH DROGOCENNYCH RZECZACH

Muhammad (s) powiedział: „O ludzie, pozostawiam was z dwoma drogocennymi rzeczami, jeśli będziecie za nimi podążać, to nigdy nie zbłądzicie. Jest to Księga Allaha i Ahl ul-Bejt”.

Powiedział również: „Wysłannik mojego Pana wkrótce przyjdzie po mnie i ja będę musiał odpowiadać. Zostawię wam dwie cenne rzeczy: pierwsza - to Księga Allaha, w której znajdziecie przewodnictwo i która pomoże waszemu oświeceniu, i Ahl ul-Bejt. Na Allaha, przypominam wam o Ahl ul-Bejt... Na Allaha, przypominam wam o Ahl ul-Bejt”⁸⁷.

Jeśli szczegółowo zbadamy ten hadis, który przytaczany jest w sunnickich zbiorach hadisów, to odkryjemy, że tylko szyici podążają za dwoma cennymi rzeczami: Księgą Allaha i Ahl ul-Bejt. Z drugiej strony mamy sunnitów, którzy podążają za słowami Omara: „Wystarczy nam Księga Allaha”. Chciałbym, aby podążali za Księgą Allaha bez swojej własnej interpretacji. Skoro Omar nie rozumiał, co to takiego „al-kalala” i nie wiedział, co mówi się w Koranie o tajammum i innych prawach, to cóż mówić o jego naśladowcach, nie będących w stanie interpretować koranicznych ajatów? Oczywiście podają oni swój wariant wyżej przytoczonego tekstu: „Pozostawiam wam Księgę Allaha i moją Sunnę” (wypowiedź tą tak cytują Tirmizi, Ibn Madża, Abu Daud i Nisan).

Taki wariant hadisu jest prawdziwy w sensie ogólnym i uzupełnia hadis o dwóch cennych rzeczach, przytoczony na początku tego rozdziału. Prorok mówiąc (s) o Ahl ul-Bejt, kazał nam konsultować się z nimi w dwóch kwestiach. Pierwsza to przekazanie prawdziwej Sunny. Ahl ul-Bejt są czysti, nie mogą kłamać, Allah, chwala Mu, uczynił ich bezgrzesznymi. Druga rzecz, to wyjaśnienie sensu Sunny Księga Allaha nie jest bowiem wystarczająca. Mamy wiele odłamów Islamu i wszystkie one pretendują do podążania za Koranem, w rzeczywistości jednak one zoczyły z właściwej drogi. Prorok (s) powiedział: „Jakże wielu wśród czytających Koran jest tych, których on (Koran) przeklina”.

Księga Allaha może być różnie interpretowana, są w niej niejasne fragmenty i alegoryczne zwroty. By je zrozumieć, należy zwracać się do uczonych, posiadających wiedzę przewyższającą wiedzę innych na temat Koranu i Ahl ul-Bejt. Szyici w wyjaśnianiu wszelkich zagadnień odwołują się do dziedzictwa Najczystszych Imamów (potomków Proroka), niczego nie interpretują bez sięgania do odpowiednich tekstów. My natomiast odwołujemy się do towarzyszy. Dotyczy to komentarzy do Koranu czy potwierdzenia i tłumaczenia hadisów. Ale wiemy, jak towarzysze traktowali teksty, gdy wyrażali swoje opinie, przeciwne jasnym słowom Koranu i Sunny. Wiemy także, iż było ich

87 (Sahih Muslim, rozdział poświęcony cnotom Alego, tom 5, str. 122; Sahih at-Tirmizi, tom 5, str. 328; Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 148; Musnad Imam Ahmed ibn Hanbal, tom 3, str. 17)

kilkuset i nie możemy na nich polegać po tym, co czynili.

Kiedy pytamy naszych religijnych uczonych: „Za jaką Sunną podążacie? - oni kategorycznie odpowiadają: „Za Sunną Wysłannika Allaha!” Jednak historia dowodzi czego innego. Twierdzą, że Wysłannik Allaha (s) powiedział: „Weźcie moją Sunnę i sunnę prawych kalifów, którzy będą po mnie. Twardo się ich trzymajcie”. W większości podążają oni za sunną trzech kalifów i niektórych towarzyszy, nawet Sunna Proroka (s), na którą się powołują, została przekazana przez towarzyszy.

Przykładów, których przytoczyłem w tych badaniach, nie mówiąc już o tych, które przemilczałem, w zupełności wystarczy. Aby podważyć słowa: „Weźcie moją Sunnę i sunnę prawych kalifów...”, w zupełności wystarczy przeanalizować przykłady, które badałem, nie wspominając tych, które ominąłem. W sunnie Abu Bakra, Omara i Osmana są elementy, które zaprzeczają Sunnie Proroka (s), jest to całkiem przejrzyste.

Pierwszy przykry incydent wydarzył się zaraz po śmierci Proroka (s). Odnotowali to wszyscy historycy. Mowa o sporze pomiędzy Fatimą az-Zahra (a) i Abu Bakrem z powodu przypisywanej Prorokowi wypowiedzi: „My, Prorocy, nie pozostawiamy spadku, wszystko, co po nas zostaje powinno być rozdane jako jałmużna”. Fatima (a) zaprzeczała i odrzucała tę wypowiedź. Sprzeciwiła się nieodpowiedniemu wyborowi Abu Bakra i mówiła, że jej ojciec, Prorok (s), nie mógł pozostawać w sprzeczności z Koranem, który był właśnie jemu zesłany. Allah - chwała Mu, Najwyższemu - powiedział: *[4.11] I daję wam Bóg przykazanie co do waszych dzieci: synowi przypada udział podobny do udziału dwóch córek.*

Ten Koraniczny ajat jest uniwersalny i można odnosić go do proroków, jak i do zwykłych ludzi. Swoją sprzeciw Fatima (a) argumentowała koranicznym ajatem: *[27.16] Salomon był dziedzicem Dawida... Oni obaj byli prorokami.*

Allah - chwała Mu - powiedział również:

[19.5] Oto obawiam się moich bliskich po mojej śmierci. A moja żona jest bezpłodna. Daj mi więc od Ciebie następcę!

[19.6] On będzie po mnie dziedziczył; on będzie dziedzicem rodu Jakuba. Panie mój! Znajdź w nim upodobanie!”

Drugi incydent z udziałem Abu Bakra w początkowym okresie jego rządów, który odnotowują także źródła sunnickie, dotyczył sporu z jego najbliższym współpracownikiem Omarem ibn Chattabem. Różnice pojawiły się w związku z decyzją Abu Bakra, aby walczyć i zabijać tych, którzy odmówili płacenia zakatu. Omar nie zgadzał się z tym, mówiąc, że słyszał, jak Prorok (s) mówił: „Przykazałem walczyć z ludźmi do czasu, dopóki nie przyznają oni, że nie ma boga oprócz Allaha, a Muhammad jest Jego Wysłannikiem”. Twierdził także, iż Prorok mówił również, że wypowiedzenie formuły szahady pozwala każdemu zachować swoje życie i swoje bogactwo, a odpowiadać będzie tylko przed Allahem.

Muslim przytacza w swoim zbiorze hadisów następującą historię: „Wysłannik Allaha w dniu bitwy o Chajbar wręczył Alemu sztandar, a Ali zapytał go:

- O Wysłanniku Allaha, jak długo mam z nimi walczyć ?

Wysłannik Allaha odpowiedział:

- Walcz z nimi do czasu, póki nie zaświadczą, że nie ma boga oprócz Allaha i Muhammad jest Jego Wysłannikiem, a jeśli oni wypowiedzą formułę szahady, ich życie i ich majątek powinny być nietykalne, oprócz tego co zabrane zostało sprawiedliwie, i będą oni odpowiadać tylko przed Allahem”⁸⁸.

Abu Bakr nie był zadowolony takim nakazem i powiedział: „Przysięgam na Allaha, będę walczył z tymi, którzy robią różnicę między obowiązkiem modlitwy i obowiązkiem płacenia zakatu, dlatego że zakat - to sprawiedliwie pobierany podatek od bogactwa”. Powiedział także: „Przysięgam na Allaha, jeśli odmówią mi nawet sznurka, który wcześniej dawali Wysłannikowi Allaha, to przez to będę z nimi walczył.” Omar ibn Chattab zadowolili się tymi słowami i oświadczył: „Jak tylko zobaczyłem, że Abu Bakr jest nieubłagany, poczułem zadowolenie”. Nie wiem, czy Allah może być zadowolony z kogokolwiek, kto narusza tradycje Proroka (s). Takie spojrzenie na Islam pomogło im w uzasadnianiu ich walki z innymi muzułmanami, chociaż Allah zakazał muzułmanom walczyć między sobą. Allah mówi w Koranie: [4.94] *O wy, którzy wierzyście! Kiedy wchodzić na drogę Boga, miejcie jasne rozeznanie i nie mówcie temu, kto wam zaofiaruje pokój: “Ty nie jesteś wierzącym!” - zabiegając jedynie o to, co ofiaruje życie na tym świecie. A przecież u Boga są zdobycze obfite. Takimi wy byliście przedtem, lecz Bóg okazał wam dobroć. Miejcie więc jasne rozeznanie! Zaprawdę, Bóg jest w pełni świadomy tego, co czynicie!*

Ci, którzy odmówili płacenia zakatu Abu Bakrowi, nie twierdzili, że nie ma takiego obowiązku, po prostu zwlekali z zapłatą do wyjaśnienia sytuacji. Szyici twierdzą, że byli zaskoczeni tym, że Abu Bakr został kalifem.

Wielu z nich towarzyszyło Prorokowi (s) w czasie pożegnalnego Hadżu i słyszeli, co mówił on o Alim ibn Abu Talibie (a). Zdecydowali się zatem poczekać, dopóki w końcu nie stanie się jasne, co tak naprawdę się wydarzyło, jednak Abu Bakr chciał zmusić ich do milczenia, aby nie mówili prawdy. Nie upieram się przy wersji szyickiej, ale nie sprzeciwiam się jej, przedstawiając po prostu fakty wszystkim zainteresowanym niezależnymi badaniami.

Nie odmówię sobie jednak, by nie wspomnieć o starciu pomiędzy Muhammadem (s) a Tha'alabem. Człowiek ten wielokrotnie prosił Proroka (s), aby ten pomodlił się za niego, by mógł się wzbogacić, obiecując jednocześnie Allahowi, że będzie płacić zakat. Prorok (s) pomodlił się a Tha'alaba tak się wzbogacił, że jego barany i wielbłądy zapełniły Medynę. Zaczął wtedy unikać obowiązków, jakie ciążyą na muzułmanach i przestał przychodzić na modlitwę piątkową. Kiedy Wysłannik Allaha (s) nakazał zebrać zakat, Tha'alaba odmówił zapłaty mówiąc, że zbierają oni „dżizja” (czyli podstawowy podatek płacony przez ludzi wolnych, którzy nie są muzułmanami). Allah zesłał następujący ajat opisujący taką postawę: [9.75] *A wśród nich są i tacy, którzy zawarli przymierze z Bogiem: “Jeśli On da nam nieco ze Swojej łaski, to my na pewno będziemy dawać jałmużnę i znajdziemy się wśród cnotliwych!”*[9.76] *Lecz kiedy On im daje*

88 (Sahih Muslim, tom 8, str. 51)

nieco ze Swojej łaski, to oni tego skąpią: odwracają się i oddalają. Wysłannik Allaha nie nakazał jednak zabrać podatku siłą, a tym bardziej zabić Tha'alba. Po objawieniu powyższego wersetu Tha'alaba przyszedł do Wysłannika Allaha i łkając błagał, aby przyjąć jego zakat, ale zgodnie z przekazem Prorok (s) odmówił.

Jeśli by Abu Bakr i Omar podążali za tradycją Wysłannika (s), czy pozwoliliby zabijać niewinnych muzułmanów tylko za to, że odmówili płacenia zakatu? Być może Abu Bakr przekonał swojego przyjaciela Omara, aby zabić ich, dlatego że były to osoby, które mogłyby podnieść rewoltę w obronie deklaracji Proroka (s) przy Ghadir Hum, gdzie wyznaczył on Alego (a) swoim następcą. A może dlatego Omar zgodził się walczyć z nimi, bo to on groził zabiciem i spalaniem tych, którzy zostali w domu Fatimy(a), chcąc w ten sposób wymusić na nich złożenie przysięgi jego przyjacielowi Abu Bakrowi.

Trzeciemu incydentowi, jaki zaszedł w pierwszych dniach rządów Abu Bakra, także towarzyszyła rozbieżność zdań z Omarem. W związku z tą historią niektóre koraniczne teksty i hadisy Proroka były świadomie interpretowane w taki sposób, aby wytłumaczyć postępek Abu Bakra. Istota zdarzenia zamyka się w tym, że Chalid ibn Walid zabił Malika ibn Nuwajrę i w ten sam dzień ożenił się z jego żoną. Omar powiedział wtedy do Chalida: „O wrogu Allaha! Zabiłeś muzułmanina, a później wziąłeś sobie jego żonę...Przysięgam na Allaha, ukamienuję cię”⁸⁹. Ale Abu Bakr stanął w obronie Chalida, mówiąc: „Omarze, wybac mi, zrobił błąd, ale nie wypominaj mu tego”.

To jeszcze jeden skandal, który odnotowała historia, a mimo to wyrażamy się o Chalidzie ibn Walidzie z czcią i szacunkiem jak o najbardziej szanowanym towarzysz. Nagrodzono go nawet tytułem „wiecznie obnażony miecz Allaha”. Cóż można powiedzieć o towarzysz, który dopuścił się takiego czynu, który zabił Malika ibn Nuwajrę, wiernego towarzysza, przewodnika klanów Tamin i Jarbu, znanego ze swojej odwagi i szlachetności. Co więcej, historycy przekazują nam, że Chalid zabił Malika i jego ludzi w czasie, jak ci odłożyli broń, aby się pomodlić. Związano ich sznurami. Razem z nimi była żona Malika - Leila, która uważana była za jedną z najpiękniejszych kobiet swoich czasów i Chalid był pod ogromnym wrażeniem jej urody. Malik powiedział: „ Chalidzie, odesłaj nas do Abu Bakra, niech nas osądzi”. Abdallah ibn Omar i Abu Kutada Ansari wtrącili się i zaczęli stanowczo radzić Chalidowi, aby to uczynił, ale on odmówił, twierdząc: „Allah nigdy mi nie wybaczy, jeśli go nie zabiję”. Wtedy Malik odwrócił się do swojej żony i powiedział: „Ten człowiek mnie zabije”. Po tym Chalid rozkazał przystąpić do egzekucji i jeszcze tego samego dnia, w nocy, wziął Leilę i uczynił ją swoją żoną”⁹⁰.

Co można powiedzieć o takich towarzyszach, którzy pozwalają na to, czego zakazał Allah. Zabijają muzułmanów z niskich pobudek i pozwalają sobie żenić się z kobietami zakazanymi im przez Allaha. W Islamie wdowa nie

89 (Sahih Muslim, tom 8, str. 151; Tarich at-Tabari, tom 3, str. 280; Tarich Abi al-Fida, tom 1, str.158;

Tarich al-Ja'kubi, tom 2, str. 110; Al-Isabah fi Marifat as-Sahabah, tom 3, str. 336)

90 (Tarich Abi al-Fida, tom 1, str. 158; Tarich al-Ja'kubi, tom 2, str. 110; Tarich Ibn Szuhna, tom 11, str. 114; Wafayat al-Ajan, tom 6, str. 14)

może powtórnie wyjść za mąż przed upływem określonego czasu i ten okres wyznaczony jest przez Allaha w Koranie. Ale Chalid podążył za swoim karysem i poniżył sam siebie; chociaż cóż dla niego oznaczało niedotrzymanie tego okresu, skoro zabił jej męża i jego ludzi, nie zwracając uwagi na to, że byli oni muzułmanami. Abdallah ibn Omar i Abu Kutada to potwierdzili, a ten ostatni był do tego stopnia rozgniewany postępkami Chalida, że wrócił do Medyny i przysiągł, że nigdy więcej nie będzie służyć w armii przez niego dowodzonej⁹¹.

Skoro już omawiam to znane muzułmanom zdarzenie, to należy zajrzeć do książki Hajkalazatytułowanej „Abu Bakras-Siddik”. W rozdziale poświęconym Omarowi opisuje, że Omar, który był ideałem sprawiedliwości, widział jak Chalid podle postąpił z drugim muzułmaninem i jak poślubił jego żonę przed upływem okresu iddy. Omar oświadczył, że Chalid nie powinien więcej dowodzić armią, żeby nie dopuścić do tego aby podobne incydenty wydarzyły się ponownie, gdyż mogą one zniszczyć więzi między muzułmanami i okryć ich złą sławą wśród Arabów. „Będzie niesprawiedliwością zostawić go bezkarnym po tym jak postąpił z Leilą”. Bez względu na wszystkie okoliczności, nawet gdyby Malik był sprawiedliwie osądzony, to już samo postępowanie Chalida z żoną Malika było wystarczające, aby poniósł on karę.

To, że Chalid był „Mieczem Allaha” i przewodnikiem armii, nie dawało mu żadnego prawa do tego, aby tak postąpił. Gdyby tak było, to inni podobni mu ludzie mogliby także zacząć łamać prawo. Co gorsza, byłby to zły przykład dla wszystkich muzułmanów w kwestii szacunku do Koranu. To dlatego Omar wszedł w spór z Abu Bakrem, dopóki ten nie wezwał Chalida aby go ukarać⁹².

Można by postawić pytanie Hajkalowi i innym uczonym broniącym honoru towarzyszy, dlaczego Abu Bakr od razu nie postawił Chalida przed sądem? Dlaczego Omar, jeżeli rzeczywiście był ideałem sprawiedliwości jak twierdzi Hajkal, pozbawił Chalida jedynie stanowiska głównodowodzącego armią, a nie postawił go przed sądem, aby ten sposób zapobiec sytuacji, w której Chalid mógłby się stać wzorem dla wszystkich muzułmanów jak należy „szanować” Koran? Czy oni sami szanowali Księgę Allaha i wypełniali Jego prawa? Nie! Kierowali się względami politycznymi!

Niektórzy z naszych sunnickich uczonych przekazują, że pewnego razu Prorok (s) był rozgniewany, po tym jak dowiedział się, że Usama chce poręczyć za pewną znaną kobietę z szanowanego klanu, która popelniła kradzież. Wysłannik (s) powiedział: „Biada ci! Chcesz się wmieszać w to, co zostało określone prawem Allaha? Przysięgam na Niego, jeśli by na miejscu tej kobiety była Fatima, córka Muhammada, odciąłbym jej rękę. Allah zniszczył to, co ustanowili ci, którzy byli przed nami, gdyż puszczali oni wolno każdego złodzieja, jeśli był znanym człowiekiem, a stawiali przed sądem tego, który nie był człowiekiem ustosunkowanym”.

Jak zatem mogli oni w milczeniu patrzeć na zabójstwa niewinnych

91 (Tarich at-Tabari, tom 3, str. 280; Tarich Abi al-Fida', tom 3, str. 336; Tarich al-Ja'kubi, tom 2, str. 110)

92 (Hasanajn Hajkal „Abu Bakr as-Siddik”, str. 151)

mużulmanów i ich śluby z wdowami w czasie najbliższej nocy, czynione wbrew żalobie, po utracie ich mężów? Chciałbym żeby, chociaż ograniczyli się do milczenia! Ale oni jeszcze starali się wytłumaczyć przestępstwo Chalida, przypisując mu różne zalety, nazywając go nawet „Mieczem Allaha”.

Jest jeszcze jedna, znana historia o Chalidzie, która wydarzyła się za życia Proroka (s). Otóż Muhammad (s) wysłał go do klanu Dżuzajma z misją dawah, ale zabronił mu walczyć. Ludzie ci nie przyznali jednoznacznie, że przyjęli Islam, ale mówili za to: „My kierujemy się ... my kierujemy się...”. W rezultacie Chalid zaczął ich mordować i brać w niewolę, a później nakazał swoim ludziom zabijać jeńców. Wielu z nich odmówiło wypełnienia tego rozkazu, dlatego że widzieli, że ci jeńcy w rzeczywistości są na drodze do Islamu. Powrócili więc do Proroka (s) i opowiedzieli mu o tym co się wydarzyło. Prorok (s) wykrzyknął: „O Allahu, nie jestem winny temu, co uczynił Chalid”. Zrobił to dwa razy, a potem wysłał do klanu Dżuzajma Alego ibn Abu Taliba (a), aby ten wypłacił rekompensatę za zabitych i rannych, a także za wszystkie straty wliczając w to zabite psy. Potem Wysłannik Allaha (s) stanął twarzą do Mekki, wznosił ręce do nieba i trzy razy wykrzyknął: O Allahu! nie jestem winny temu, co uczynił Chalid”⁹³.

Zadaję sobie pytanie, gdzie ta wychwalana, niesplamiona reputacja towarzyszy, o której tyle nam mówiono? Jeśli Chalid ibn Walid uważany jest za jednego z największych dowódców i nosi przydomek „Miecz Allaha”, czy to oznacza, że Allah użył jego miecza do zabójstwa niewinnych mużulmanów i gwałtu nad szczerością ludzkiej wiary? Napotykaamy tu na sprzeczność. Przecież Allah zabronił zabijać ludzi i kazał wystrzegać się złych uczynków, a Chalid wyciągnął swój miecz do dokonywania niesprawiedliwości - zabijał niewinnych mużulmanów, odbierał im majątki i brał sobie ich żony. To oznacza, że jego bezgrzeszność to rażące kłamstwo i jawne oszustwo.

O Wszchemgocy Panie, chwała i dzięki Ci za błogosławieństwo, nie stworzyłeś niesprawiedliwie niebios i ziemi, i tego, co się znajduje między nimi. Co do tego mają wątpliwości tylko bluźniercy. Biada tym, którzy bluźnią, czeka na nich piekło.

Jak Abu Bakr mógł słuchać o tych wszystkich przestępstwach i nie reagować? Mało tego, prosił Omara, żeby zaprzestał oskarżać Chalida i był bardzo rozsierdzony na Abu Kutajbę, który aktywnie wyrażał sprzeciw wobec postępowania Chalida. Czy był on przekonany, że Chalid sprawiedliwie osądził Malika, ale „tylko” niesprawiedliwie doprowadził do wykonania wyroku? Jakie wytłumaczenie może mieć tak rozpustny przestępca, który uczynił gwałt nad szczerością ludzkiej wiary. Nie sądzę, aby Abu Bakr w ogóle chciał osądzić Chalida, którego Omar nazwał „wrogiem Islamu”. Omar uznał najpierw, iż Chalida należy ściąć za to, że zabił niewinnego mużulmanina lub ukamienować za cudzołóstwo, którego dopuścił się z Leilą, wdową po Maliku. Ale nic takiego z Chalidem się nie stało. Można nawet powiedzieć, że

93 (Sirat Ibn Hiszam, tom 4, str. 53; Ibn Sa'd „Tabakat al-Kurba”; Usd al-Gaba fi Ma'rifat as-Sahaba, tom 3, str. 102)

zwyciężył on Omara, mając pełne poparcie Abu Bakra, który lepiej od wszystkich znał prawdę o Chalidzie.

Historycy informują, że po tym kosztownym przestępstwie Abu Bakr wysłał Chalida do Al-Jamama, skąd wrócił on jako zwycięzca i za jakiś czas ożenił się z młodą kobietą z tego plemienia. Ten postępek przypominał historię z Leilą⁹⁴. On ożenił się, zanim zdążyła wyschnąć krew niewinnych muzułmanów i krew podążających za Musajlamą. Później Abu Bakr ganił Chalida za ten postępek, używając o wiele ostrzejszych określeń niż miało to miejsce w przypadku z Leilą. Nie ma wątpliwości, że Chalid zabił męża tej młodej kobiety, a ją poślubił, tak jak w swoim czasie zrobił to z Leilą, wdową po Maliku. W przeciwnym razie Abu Bakr nie ganił by go za to i nie używałby tak surowych wyrażań. Historycy przytaczają tekst pisma Abu Bakra do Chalida: „Chalidzie! Jak długo żyję, ty nic innego nie robisz, jak tylko bierzesz sobie nowe żony, w czasie gdy w odległości jednego metra od twojego domu nie wyschła jeszcze krew tysiąca dwustu muzułmanów”⁹⁵. Kiedy Chalid przeczytał to pismo, powiedział: „Czuję tu robotę A’sara’ - mając na myśli Omara ibn Chattaba”.

Te suche fakty skłaniają mnie do tego, aby unikać podobnych towarzyszy i ich naśladowców, którzy z takim entuzjazmem bronią swoich nauczycieli i wymyślają różne teksty i historie, aby wytłumaczyć ich postęпки (Abu Bakra, Omara, Osmana, Chalida ibn Walida, Muawiji, Amra ibn Asa i ich pobratymców). O Allahu! Nie jestem winien czynów i słów tych ludzi, którzy stawali przeciwko Twoim prawom, naruszali Twoje zakazy i przekraczali Twoje granice, tak jak i nie jestem winien czynów ich naśladowców i stronników, którzy dopuszczali się ich pomimo posiadanej wiedzy o przestępstwach swoich nauczycieli. Wybacz mi to, że wcześniej byłem po ich stronie, byłem nieświadomy, a przecież Prorok (s) powiedział: „Brak wiedzy nie jest wystarczającym wytłumaczeniem”.

Allahu! Nasi nauczyciele zawrócili nas z właściwej drogi i ukryli przed nami prawdę. Przedstawiają nam nieprawdziwy obraz towarzyszy i zmusili nas do uwierzenia, że byli oni najlepszymi z ludzi zaraz po Twoim Wysłanniku (s). Nie ma wątpliwości co do tego, że nasi przodkowie padli ofiarą oszustw i intryg Umajjadów oraz Abbasydów.

Allahu! Wybacz im i wybacz nam, bowiem Ty znasz tajemnice naszych dusz. Oni kochali i szanowali tych towarzyszy bezwolnie, sądząc, że byli oni stronnikami Twojego Proroka (s). Ty wiesz, o mój Panie, o naszej miłości do najczystszej rodziny, do Imamów, których oczyściłeś, na czele których jest pan wszystkich muzułmanów, przewodnik wiernych, wódz elit, Imam wszystkich bogobojnych Ali ibn Abu Talib (a).

Allahu! Pozwól mi być jednym z ich naśladowców, oddającym się sprawie i podążającym ich drogą. Pozwól mi być na ich arce i trzymać się ich silnego łańcucha. Pozwól mi wejść przez ich drzwi i pomóż kochać ich, podążać za

94 (Hasanajn Hajkal „Abu Bakr as-Siddik”, str. 151)

95 (Tarich at-Tabari, tom 3, str. 254; Tarich al-Hamis, tom 3, str. 343)

ich słowami i czynami, i pozwól mi być wdzięcznym za ich dobroczynność. Pozwól mi być z nimi, bowiem Twój Prorok (s) powiedział: „W dzień Sądu człowiek będzie razem z tymi, których kocha”.

HADIS PROROKA O ARCE

Wysłannik Allaha powiedział :
„Ahl ul-Bejt podobni są do arki Noego, kto na nią wstąpi - ten będzie uratowany, a kto odwróci się od niej - utonie”⁹⁶.

Powiedział również: „Ahl ul-Bejt podobni są do Bramy Żalu synów Izraela; każdy kto przez nią przejdzie, dostąpi przebaczenia”⁹⁷.

Ibn Hadżar przytacza te zdania w swojej książce „Sawa'ik al-Muhrika” i komentuje je w sposób następujący: „Sens porównania ich do arki jest w tym, że każdy, kto ich kocha i szanuje, uznając ich wielkie cechy, podąża za ich uczonymi ludźmi, będzie uratowany od mgły niewiary i sprzeczności. Ci, którzy pozostaną w tyle, zginą w morzu niewdzięczności i będą zlikwidowani przez potok tyranii i brutalności. Sens porównania ich z Bramą Żalu zamyka się tym, że Wszzechmogący Allah uczynił Bramę Żalu (w Jerozolimie) symbolem swojego przebaczenia. Analogicznie, Ahl ul-Bejt są symbolem skruchy dla swojego narodu”.

Chciałbym zapytać Ibn Hadżara czy był on jednym z tych, którzy wstąpili na pokład arki, przeszedł przez Bramę Żalu i był prowadzony przez prawdziwych liderów religii? Czy może był jednym z tych, którzy nakazywali robić to, czego nigdy nie robiliby Ludzie Domu tego, co przeczy Islamowi? Spotykałem niemało obłudników, którzy sprzecząc się ze mną, mówili: „Bardziej sprzyjamy Ahl ul-Bejt i Imamowi Alemu niż inni, szanujemy i cenimy Ahl ul-Bejt, a nikt nie może zaprzeczać ich godności i cnotom”.

Wypowiadają na głos to, czego nie ma u nich w sercach. W przeciwnym razie byłoby tak, że szanując i ceniąc Ludzi Domu, jednocześnie są naśladowcami ich wrogów, którzy ich zwalczali! Może oni wcale nie wiedzą, kim są Ahl ul-Bejt? Gdyby ich o to zapytać, to oni natychmiast odpowiadają, że to żony Proroka (s), z których Allah usunął wszelkie zło i oczyścił je. Kiedy zadałem to pytanie jednemu z takich ludzi, on odpowiedział: „Wszyscy sunnici i cała umma podąża za Ahl ul-Bejt”. Zdziwiłem się i zapytałem jak to możliwe, a on wyjaśnił: „Prorok powiedział, że powinniśmy wziąć połowę religii od Humairy, mając na myśli Aiszę i w taki sam sposób bierzemy połowę religii z Ahl ul-Bejt”. Wydaje się więc, że można zrozumieć, co mają na myśli, mówiąc, że szanują i cenią Ahl ul-Bejt, ale kiedy zapytacie ich o Dwunastu Imamów, to okazuje się, że znają tylko Alego, Hasana i Hussejna (a) i jednocześnie nie uznają Imamatu synów Alego (a). Ponadto szanują Muawiję ibn Abu Sufiana, który otruił i zabił Hasana, nazywając go „zapisujący

96 (Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 151; Janabi al-Muwaddah, str. 30, 370; Ibn Hadżar al-Hajsami „Sawa'ik-al-Muhrika”, str. 184, 234; Sujuti „Tarich al-Chulafa” i „Dżami' al-Sahir”)

97 (Hajsami „Madżma al-Zawa'id”, tom 9, str. 168)

objawienie”. Szanują również Amra ibn Asa na równi z Alim (a). To nic innego, jak jawna sprzeczność i płatanina, próba zastąpienia prawdy fałszem, a światła mrokiem. Jak serce wierzącego mogłoby jednocześnie kochać Allaha i szatana. Allah powiedział w Koranie: [58.22] *Nie znajdziesz ludzi, którzy wierzą w Boga i w Dzień Ostatni, żeby odnosili się przyjaźnie do tych, którzy się sprzeciwiają Bogu i Jego Posłańcowi; nawet gdyby to byli ich ojcowie albo ich synowie, albo ich bracia, albo ich ród. On wypisał w ich sercach wiarę i umocnił ich Duchem pochodzącym od Niego. On wprowadzi ich do Ogródów, gdzie w dole płyną strumyki; oni będą tam przebywać na wieki. Bóg znalazł w nich upodobanie i oni mają upodobanie w Nim. Oni stanowią partię Boga. O, tak! Zaprawdę, partię Boga - oni są szczęśliwi!*

Powiedział również :

[60.1] *O wy, którzy wierzycie! Nie bierzcie sobie za przyjaciół Mojego wroga i waszego wroga! Wy zwracacie się do nich z przyjaźnią, oni zaś nie wierzą w prawdę, która przyszła do was.*

HADIS PROROKA: „TEN, KTO CHCE ŻYĆ JAK JA...”

Wysłannik Allaha (s) powiedział: „Ten, kto chce żyć jak ja i umrzeć jak ja, a po śmierci odpocząć w rajskim sadzie, powinien uznać Alego jako swojego opiekuna i po mnie podążać za Ludźmi Domu, bowiem to Ludzie mojego Domu posiadają tę wiedzę i zrozumienie, co i ja sam. Biada tym moim naśladowcom, którzy nie uznają Ahl ul-Bejt i lekceważą ich pokrewieństwo i bliskość ze mną. Nie będę wstawiać się za nimi u Allaha”⁹⁸.

Jak widać, hadis ten jest jedną z tych jasnych wypowiedzi, które nie potrzebują interpretacji i właściwie nie dają wyboru muzułmanom, co więcej, wykluczają wszelkie inetrpretacje. Ten, kto pójdzie za Alim (a) i nie uzna Ahl ul-Bejt, rodziny Proroka (s), ten będzie pozbawiony wstawiennictwa ich przodka-Muhammada (s).

Muszę przyznać, że w początkowym okresie moich badań autentyczność tego hadisu budziła moje wątpliwości, wiedząc, że w tym hadisie zawiera się groźba dla tych, którzy nie zgadzają się z Alim (a) i Ahl ul-Bejt, tym bardziej, że hadis nie daje żadnych możliwości interpretacji. Moje wątpliwości pogłębiły się jeszcze bardziej wtedy, gdy przeczytałem książkę „Al-Isaba”, w której Ibn Hadżar Askalani, uznając ten hadis, przekazany przez człowieka o imieniu Jahia ibn Ja’la Muharibi, za mało wiarygodny. Pojawiły się u mnie wątpliwości, gdyż zacząłem podejrzewać, że Jahya ibn Muharibi sam tworzył hadisy i dlatego nie może być uważany za wiarygodnego przekaziciela. Ale Allah, chwała Mu, Najwyższemu, zechciał otworzyć przede mną prawdę. Przeczytałem książkę „Dyskusje na temat pism Ibrahima Dżabhana”⁹⁹. Ta książka rozwiła moje wątpliwości. Stało się dla mnie oczywistym, że Jahya

98 (Mustadrak al-Hakim, tom 3, str. 128; Tabrani „Dżami al-Kabir”; Ibn Hadżar Askalani „Isabah”; Kanz al-Ummal, tom 6, str. 155; Chlarazmi „Manakib”, str. 34; Kandizi al-Hanafi „Janabi-al-Mawaddha”, str. 149; Abi Nu-ajm „Hiljat al-Aulija”, tom 1, str. 86; Tarich-dijja fi Makalat, str. 29)

99 (Ibrahim Al-Dżabhan „Munakasah-Aka-dijja fi Makalat”, str. 29)

ibn Ja-la Muharibi był wiarygodnym przekazicielem hadisów, na którego powoływało się dwóch szejchów: Muslim i Buchari. Osobiście przekonałem się o tym, odkrywając u Buchariego kilka przekazanych przez niego hadisów, dotyczących Hudajbija. Można je odnaleźć w trzecim tomie jego dzieła. Również Muslim przytacza kilka jego hadisów (piąty tom, rozdział „Granice”). Nawet Dhahabi, ze wszystkimi swoimi ograniczeniami, uważa go za wiarygodnego przekaziciela, razem z nim imamowie al-Dżarh i al-Ta’adil (dziedziny nauki określające wiarygodność przekazicieli hadisów), podobnie jak Buchari i Muslim, również uważali go za wiarygodnego przekaziciela. Po co więc te wszystkie intrygi, fałszerstwa i zabiegi w stosunku do człowieka, którego uważają za wiarygodnego przekaziciela badacze najbardziej autorytatywnych zbiorów hadisów? Czy nie dlatego Hadżar napiętnował Muharibiego jako słabego i niewiarygodnego przekaziciela, że powiedział on prawdę o konieczności podążania za Ahl ul-Bejt?

Później zrozumiałem, że niektórzy nasi uczeni ukrywali prawdę, aby działania niektórych towarzyszy i kalifów, uważanych za liderów i mentorów, pozostawały nieznane. Widzimy, jak na swój sposób interpretują oni prawdziwe hadisy, nadając im zupełnie inne znaczenie, jednocześnie odrzucając te hadisy, które są sprzeczne z ich punktem widzenia, nawet jeśli są one przytaczane w ich książkach i zbiorach hadisów. Czasami zamieniają połowę hadisu innym tekstem lub zaczynają wątpić w wiarygodność przekaziciela albo prawdziwość hadisu, dlatego że nie podobają im się poruszane tam tematy. Kilka razy zdarzało się, że opublikowane w pierwszym wydaniu hadisy, zostały wyrzucane z następnych wydań bez żadnych wyjaśnień, bez zwracania uwagi na to, że świadomi i inteligentni czytelnicy domyślają się przyczyn tych zmian.

Wiedzę o tych faktach nabyłem po przeprowadzeniu skrupulatnych badań. Jestem w posiadaniu wiarygodnych dowodów na wszystko, co mówię. Chciałbym, aby ci, którzy tłumaczą czyny części towarzyszy, przestali to robić, bowiem ich dowody przeczą historycznym faktom i samym sobie. Chciałbym, aby podążyli oni prawdziwą drogą, nawet gdyby ta droga okazała się dla nich trudna, wówczas uspokoją oni swoje dusze i dusze innych ludzi. Oni twierdzą, że niektórzy z ówczesnych towarzyszy nie mogą być uważani za wiarygodnych przekazicieli hadisów Proroka (s), dlatego odrzucają wszystkie te hadisy, które są dla nich niewiarygodne, zwłaszcza te dotyczące ostatnich zaleceń Proroka (s) przed jego śmiercią.

Buchari i Muslim piszą, że będąc na łożu śmierci, Wysłannik dał trzy zalecenia:

- wygnać wszystkich politeistów z Półwyspu Arabskiego;
 - nagradzać tych, którzy czynią: „tak jak ja to robiłem”;
- a potem przekaziciel dodaje: „Zapomniałem, jakie było trzecie”¹⁰⁰.

Czy to możliwe, że towarzysze, którzy byli przy łożu śmierci Proroka (s) i słyszeli trzy jego ostatnie wskazówki, zapomnieli, jak brzmiało trzecie

100 (Sahih al-Buchari, tom 1, str. 121; Sahih Muslim, tom 5, str. 75)

zalecenie, kiedy wiemy, że wystarczyło im raz usłyszeć całe poematy, aby znać je na pamięć? Oczywiście, że to nie możliwe. To polityczna układanka zmusiła ich do tego, aby nigdy więcej nie wspominać o trzecim zaleceniu. W rzeczywistości jest to jeszcze jedna komedia zorganizowana przez towarzyszy, dlatego że nie ma żadnych wątpliwości, że pierwszym poleceniem było powołać Alego (a) na następcę Proroka (s), niestety, przekaziciel „nie zapamiętał” tego.

Każdy, kto będzie badał to zagadnienie, nieuchronnie dojdzie do przekonania, że naznaczenie Alego (a) następcą nie budzi żadnych wątpliwości, pomimo wszystkich prób ukrycia i zniszczenia na to dowodów. Buchari przytacza je w rozdziale, którego tytuł można przetłumaczyć jako „dziedzictwo” lub „rekomendacje” (Al-Wasaja). Muslim również je przytacza, a także dodaje, że rekomendacja Proroka (s) dla Alego (a) jako następcy nastąpiła w obecności Aiszy¹⁰¹.

Oto jak Allah sprowadza na nas swoje światło, nawet jeśli wróg stara się je zgasić!

Powtarzam to, co mówiłem już wcześniej: Jeżeli ci towarzysze okazali się niewystarczająco wiarygodni, aby przekazywać wskazówki Proroka (s), to nie możemy winić ich naśladowców i tych, którzy przyszli po nich. Jeśli Aisza, matka wiernych, nie mogła spokojnie słuchać jak ktoś wypowiada imię Alego (a) i życzyć mu wszystkiego co najlepsze, jak pisze o tym Ibn Sa'd w swojej książce „Tabakat”¹⁰², i Buchari w swoim zbiorze hadisów w rozdziale zatytułowanym „Choroba i śmierć Proroka”, jeśli upadła na twarz, dziękując Allahowi wtedy, gdy doszła do niej wiadomość o śmierci Alego (a), to jak możemy oczekiwać od niej, że przekaże jakiegokolwiek zalecenia Proroka (s) wywyższające Alego (a), jego synów i całej jego rodziny?

Nie ma siły i władzy innej niż Allaha Wielkiego, Najwyższego !

101 (Sahih al-Buchari tom 3, str. 68; Sahih Muslim, tom 2, str. 14)

102 (Ibn Sa'd „Tabakat al-Kurba”, czesc 2, str. 29)

IDŹTIHAD SPRZECZNY Z TEKSTAMI

W czasie badań, doszedłem do wniosku, że źródeł nieszczęść, jakie dotknęły islamską ummę, należy szukać w interpretacjach Islamu, przeczących świętym tekstom, czynionych przez towarzyszy. To oni naruszyli prawa Allaha i zniszczyli tradycję. Religijni alimowie i nauczyciele często zaprzeczali Sunnie Proroka (s), jeśli była sprzeczna z postępowaniem towarzyszy. Jeżeli była taka „potrzeba”, zaprzeczali nawet koranicznym tekstom. Nie przesadzam, wspominałem przecież historię dotyczącą koranicznego tekstu odnoszącego się do tajammum. Pomimo faktu, że w Koranie i Sunnie Proroka (s) wszystko jasno powiedziano o tajammum, oni wciąż powtarzają, że należy opuścić modlitwę, jeśli w pobliżu nie ma wody. Abdallah ibn Omar też w ten sposób to interpretował, o czym także wspominałem w tej książce.

Jednymi z pierwszych towarzyszy, którzy otworzyli drzwi idźtihadu, był Abu Bakr i Omar, który po śmierci Wysłannika Allaha (s) zaczął polegać na swoim własnym osądzie w kwestii koranicznego tekstu. On odmówił części zakatu tym, których serca zwróciły się w stronę Islamu (choć według prawa Allaha powinni oni otrzymywać swoją część z zakatu). Kalif oświadczył: „Nie potrzebujemy was”. Co do jego swobodnej interpretacji Sunny Proroka (s), to można przytoczyć wiele przykładów, które to potwierdzają, ponadto wielokrotnie nie zgadzał się z Prorokiem, kiedy ten jeszcze żył. W poprzednich rozdziałach mówiłem o jego postawie w czasie zawierania pokojowej umowy przy Hudajbija, a także o jego jawnej niechęci (kiedy powiedział, że wystarczy nam Księga Allaha) do tego, aby prorok Muhammad (s) przed swoją śmiercią spisał ostatnie zalecenia.

Był i drugi incydent pomiędzy nim i Wysłannikiem Allaha (s), który jasno zobrazowuje nam mentalność Omara i to jak pozwalał sobie sprzeczać się z Wysłannikiem Allaha i nie zgadzać się z nim. Jest to historia o rozprzestrzenieniu się „dobrej wiadomości o Raju”. Prorok (s) odesłał Abu Hurejrę z poleceniem, aby każdemu napotkanemu człowiekowi, który jest absolutnie przekonany, że nie ma boga oprócz Allaha, oświadczyć dobrą wiadomość: „Będziesz w Raju”. Abu Hurejra, jak było mu powiedziane, poszedł głosić tę dobrą wieść i tak było, dopóki nie spotkał Omara, który przeszkodził w wypełnieniu jego misji i uderzył go z taką siłą, że ten przewrócił się na ziemię. Abu Hurejra wrócił z powrotem i ze łzami w oczach opowiedział Prorokowi o swojej potyczce z Omarem. Wysłannik (s) zapytał Omara: „Co zmusiło cię, aby tak postąpić?”. Omar odpowiedział mu pytaniem na pytanie: „Ty naprawdę wysłałeś go głosić dobrą wiadomość o raju dla każdego, kto jest absolutnie przekonany, że nie ma boga oprócz Allaha?” Wysłannik Allaha potwierdził to, a wtedy Omar powiedział: „Nie rób tego, w przeciwnym razie obawiam się, że wszyscy ludzie uwierzą, że wystarczy wierzyć, że nie ma boga oprócz Allaha”.

Mamy również wiedzę o jego synie Abdallahu ibn Omarze, który bał się, że ludzie będą korzystać z tajammum, dlatego nakazał opuszczać modlitwy.

Lepiej byłoby, gdyby zostawili w spokoju święte teksty i nie zmieniali ich znaczenia poprzez swoją powierzchowną interpretację, która doprowadza do degradacji islamskiego prawa i podziału islamskiej ummy na różne odłamy i wrogie frakcje.

Spoglądając na to, jak postępował Omar w stosunku do Wysłannika Allaha (s) i jego Sunny, możemy wywnioskować, że nigdy nie wierzył w bezgrzeszność Proroka (s). Postrzegał go tak, jak każdego innego człowieka, który może mieć rację, ale i czasem może się mylić. Stąd opinia sunnitów, mówiąca o tym, że Wysłannik Allaha (s) był nieomylnym tylko w objawianiu Świętego Koranu, a w pozostałych aspektach był on zwykłym człowiekiem, ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Niektórzy niewierzący twierdzą, że Prorok (s) dopuszczał w swoim domu pokusy szatana. Twierdzą, że leżał on w domu otoczony kobietami, grającymi na tamburynach, a zadowolony diabeł siedział przy nim. Ale kiedy przyszedł Omar, diabeł od razu rzucił się do ucieczki, a kobiety pochowały swoje tamburyny pod siedzenia. Prorok (s) powiedział do Omara: „Jak tylko diabeł cię zobaczył, od razu uciekł drugim wejściem”. Teraz nie dziwi nas, że Omar miał swój własny pogląd na religię i pozwalał sobie spierać się z Wysłannikiem Allaha (s), tak na polityczne, jak i na religijne tematy. Ilustruje to przytoczona powyżej historia o „dobrej wiadomości o Raju”.

Grupa towarzyszy na czele z Omarem ibn Chattabem, uzbrojona w swoją interpretację Islamu, nabierała sił i w dzień, kiedy Omar nie dał Prorokowi (s) napisać ostatniego życzenia, podtrzymali oni punkt widzenia Omara, sprzeczny z jasnym tekstem Koranu i Sunny. Wiemy, że ta sama grupa towarzyszy nie uznawała słów Proroka (s), wypowiedzianych przy Ghadir Hum, kiedy Ali (a) został ogłoszony następcą Proroka (s) i kalifem dla wszystkich muzułmanów. Oni po prostu czekali na śmierć Proroka (s), by odrzucić jego wolę. I tak zwana „Saqifa” (wydarzenie podczas, którego nastąpił wybór Abu Bakra), była wynikiem swoistego idżtihadu. Ludzie zaczęli powoli zapominać słowa Proroka (s) o następstwie, a ta grupa objęła pełną kontrolę nad wszystkimi sprawami. Zaczęli oni po swojemu interpretować, a nawet kwestionować Księgę Allaha. Naruszali granice i przekraczali prawo. Tragedia z Fatimą az-Zahrą (a) wydarzyła się tuż po tragedii z jej mężem, kiedy nie dopuszczono go do zarządzania ummą. Potem nastąpiła tragedia z wypłatą zakatu. Był to rozkaz sprzeczny z jasnym tekstem Koranu i Sunny.

Następnie kalifat przejął Omar, co również było nieuniknionym rezultatem tego specyficznego idżtihadu, dlatego że Abu Bakr w danej sytuacji postąpił według własnej woli i nie zwrócił się o radę do szury (komitetu doradczego), co zazwyczaj robił w czasie swoich rządów. Po tym, jak nastał Omar, sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. Zezwalał robić to, co zakazał Allah i Prorok (s), jak w przypadku „potrójnego rozvodu”¹⁰³. Zakazywał tego co było dozwolone, jak w przypadku „Muta al-Hadž” i „Muta an-Nisa”¹⁰⁴.

103 (Sahih Muslim, rozdział poświęcony potrójnemu rozwodowi. Sunan Abi Daud, tom 1, str. 344)

104 (Sahih Muslim, rozdział poświęcony Hadż, Sahih al-Buchari, rozdział „Hadż”, rozdział poświęcony „at-Tamattu”)

Po Omarze przyszedł Osman, który jeszcze dalej posunął się w „swoim idżtihadzie”, prześcignął w tej dziedzinie nawet swoich poprzedników. Trwało to do czasu, póki jego nowe postanowienia nie zaczęły poważnie wpływać na polityczne i religijne życie całej społeczności. W efekcie doprowadziło to do rewolucji i za swój idżtihad zapłacił własnym życiem.

Kiedy Imam Ali (a) wziął sprawy kalifatu pod swój nadzór, starał się przekonać ludzi do podążania za czystą tradycją Proroka (s) i Świętego Koranu. Zetknął się jednak z wielkimi problemami. Próbował zrobić wszystko, co możliwe, aby oczyścić Islam ze wszystkich tych „nowinek”, ale niektórzy ludzie jawnie mu się sprzeciwiali, krzyżąc: „Ostrożnie! To jest tradycja Omara!”

Jestem przekonany, że ludzie walczący z Imamem Alim (a) robili to, ponieważ chciał on zmusić ich do podążania za wskazaniami Koranu i Sunny. On zlikwidował wszystkie innowacje i swobodne interpretacje, które zdążyły przeniknąć do Islamu w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Ale ludzie zdążyli już się do nich przyzwyczaić, zwłaszcza ci chytry, mający swoje zachcianki i kaprysy, którzy wykorzystywali bogactwo otrzymane od Allaha do swoich własnych celów i wyzyskiwali prostych ludzi, pozbawiając ich praw. Wciąż stykamy się z tym, że zadufane w sobie osoby, skłonne są do idżtihadu, dlatego że to pozwala im osiągnąć to, czego chcą, a święte teksty stanowią przeszkodę na ich drodze i utrudniają im osiągnąć cel.

Podążanie za Koranem i Sunną ogranicza swobodę i nakłada określone obowiązki, dlatego politycy nazywają to „teokracją” ,tzn. „władzą Allaha”. Idżtihad w swojej swobodzie i minimalizowaniu obowiązków nazywają natomiast „demokracją”, tzn. „władzą narodu”. Ludzie, którzy zebrali się podczas Saqifa (po śmierci Proroka), postanowili znieść teokratyczne rządy, ustanowione przez Wysłannika Allaha (s) na podstawie koranicznych tekstów i zamienić je na swoiście rozumianą demokrację, wybór przez ludzi. Towarzysze nie znali oczywiście słowa „demokracja”, bowiem nie jest to arabskie słowo, ale wiedzieli, czym jest system szura (w rzeczywistości i te wybory nie były demokratyczne, dlatego że wybrana osoba w żaden sposób nie przedstawiała interesów narodu). Ci, którzy w dzisiejszych czasach nie uznają hadisów mówiących o zasadach obejmowania kalifatu, są dumni zwolennikami „demokratycznej” linii, twierdząc, że Islam jako pierwszy przyjął demokratyczny model rządzenia. Oni popierają idee luźnego idżtihadu i religijnych reform, i taki system uważają za najbliższy zachodniemu. Oto, dlaczego zachodnie rządy tak ich chwalą i nazywają progresywnymi, umiarkowanymi muzułmanami.

Szyici, popierający teokrację, czyli władzę Boga, odrzucają formy idżtihadu przeczące świętym tekstom. Oni rozdzielają takie pojęcia jak „Władza Allaha” i „szura”. Nie widzą żadnej możliwości dialogu pomiędzy szurą a świętymi tekstami, a idżtihad i szurę wykorzystują tylko w zagadnieniach, które nie są poruszane w świętych tekstach. Wiemy, że Allah, chwala Mu, wybrał Muhammada Swoim Wysłannikiem, ale przy tym nakazał mu: [3.159]...*zasięgaj*

ich rady w każdej sprawie! Ale co do wyboru przewodnika spośród ludzi, Allah powiedział : [28.68] Twój Pan stwarza, co chce, i wybiera; oni nie mają wyboru...

Jeśli szyici chronią prawo Alego (a) do objęcia kalifatu, to w istocie podążają za Koranem i Sunną, a kiedy wyrażają zwątpienie co do niektórych towarzyszy, to robią to w stosunku do tych osób, które zamieniły miejscami święte teksty i iddżtihad, pozbawiając się w ten sposób rządów Allaha i Jego Wysłannika (s), jednocześnie zadając Islamowi ranę, która nie goi się do dziś. W rezultacie mamy zachodnich myślicieli, nienawidzących szyitów, nazywających ich religijnymi fanatykami i reakcjonistami tylko dlatego, że ci chcą powrócić do drogi wyznaczonej przez Koran.

W trakcie badań zrozumiałem, dlaczego wielu sunnickich przywódców religijnych już dawno zamknęło bramy idżtihadu, bo w drugim wieku Hidzry. Być może przewidywali, jaka przyszłość czeka muzułmańską ummę poczynawszy od niewielkich nieszczęść do krwawych wojen domowych. Zdawali sobie sprawę z tego, że ta nacja, o której Allah powiedział: „Wy jesteście najlepszą nacją, jaka kiedykolwiek narodziła się z ludzi”, może zamienić się w nację wojujących frakcji, gdzie rządzi anarchia, która nieuchronnie powraca do dżahiliji. Szyici natomiast do dziś stosują idżtihad, ale święte teksty pozostają nienaruszone i nikt nie może ich zmieniać. Pomaga im w tym Dwunastu Imamów (a), którzy dziedziczyli wiedzę po swoich poprzednikach. Oni często powtarzali, że nie ma takiego pytania, na które nie odpowiedziałby Allah, i którego nie wyjaśniłby Prorok (s).

Teraz staje się jasne, że kiedy sunniccy tradycjonałści podążali za towarzyszami, którzy zajmowali się idżtihadem i przeszkadzali w spisywaniu Sunny Proroka (s), z powodu braku odpowiednich tekstów uciekali się do metody subiektywnej interpretacji, takiej jak qijas (analogia). Zrozumiałe stało się również to, że szyici zgromadzili się wokół Imama Alego (a), jako swojego głównego nauczyciela, gdyż Prorok (s) nazwał go „bramą wiedzy”. Imam Ali (a) powiedział: „Pytajcie mnie o wszystko, bowiem Wysłannik Allaha otworzył przede mną tysiące (bram) do wiedzy, a każda z nich otwiera kolejny tysiąc”¹⁰⁵. Nikt z szyitów nie wziął sobie jako nauczyciela Muawiji ibn Abu Sufiana, który niewiele wiedział o dziedzictwie Proroka (s).

Po śmierci Imama Alego (a), muzułmanami zaczął rządzić przedstawiciel niesprawiedliwego stronnictwa. Kierując się jedynie własnym rozumem, poddał wiarę w Allaha transformacji, która przyniosła Islamowi ogromne straty. Jednak sunniccy tradycjonałści nazywają Muawiję „zapisującym objawienie” i uważają go za wybitnego uczonego w dziedzinie interpretacji Islamu. Dlaczego tak go cenili, skoro to właśnie on otruił Hasana ibn Alego, pana młodzieńców Raju? Mogą twierdzić: „To była jedna z form jego idżtihadu, nie miał racji, w związku z czym dostanie tylko jedną nagrodę!” Jak mogą tłumaczyć taki idżtihad i wychwalać go, kiedy to właśnie on zmusił ludzi do

105 (Ibn Asakir „Tarich Dimasz”, tom 2, str. 484; Chlarazmi „Maktal al-ssein”, tom 1, str. 38; Amini „Ghadir fil Kitab wa Sunna”, tom 3, str. 120)

przeklinania Alego (a), Ahl ul-Bejt i wszystkich potomków Proroka (s)? Działo się tak we wszystkich meczetach i stało się to częścią ich tradycji. Jak mogą nazywać go „zapisującym objawienie”, jeśli Prorok (s) otrzymywał je przez dwadzieścia trzy lata, a Muawija był poganinem w czasie pierwszych osiemnastu lat tego okresu? Później, gdy przyjął Islam, nie mieszkał w Medynie (nie ma ani jednego dowodu, który by to potwierdzał), a Wysłannik Allaha (a) nie mieszkał w Mekce nawet po jej zdobyciu. Jak więc Muawija mógł czynić to, co mu się przypisuje?

Allah jest Wielki!

Znów powracamy do pytania: po czyjej stronie była racja, po stronie Alego (a) i jego zwolenników, czy po stronie Muawiji i jego partii?

Prorok (s) udzielił odpowiedzi na wszystkie te pytania, ale niektórzy z tych, którzy pretendują do miana „naśladowców” jego Sunny, nieprawidłowo je zinterpretowali. Dla mnie stało się jasne, że ci, którzy ochraniają Muawiję, mogą być tylko naśladowcami Muawiji i Umajjadów, ale nie naśladowcami Proroka (s). Jeśli uważnie zbadamy ich poglądy, to odkryjemy, że oni nienawidzą naśladowców Alego (a), a dzień Aszury jest dla nich wesołym świętem. Zawsze naprawiali błędy, tłumaczyli złe postępowanie i chronili tych towarzyszy, którzy sprawiali ból Wysłannikowi (s) w czasie jego życia i wyrządzili mu krzywdę po śmierci.

Jak można jednocześnie kochać Alego i Ahl ul-Bejt oraz błogosławić ich wrogów i zabójców? Jak można kochać Allaha i Jego Proroka (s), a jednocześnie bronić tych, którzy zmienili boskie prawo przekazane przez Jego Wysłannika, interpretując je po swojemu? Jak można szanować kogoś, kto nie szanował Wysłannika Allaha (s) i krytykował jego decyzje? Jak można podążać za religijnymi przywódcami, wyznaczonymi z politycznych pobudek przez Umajjadów i Abbasydów? Jak można odwracać się od wskazanych przez Proroka (s) przywódców Islamu ¹⁰⁶, których imiona zostały im ujawnione ¹⁰⁷. Jak można podążać za tymi, którzy nie znali Proroka (s) wystarczająco dobrze i zapominać o tym, który był „bramą do miasta wiedzy”, którego relacja z Prorokiem (s) była taka, jak między Aaronem a Mojżeszem?

Kto jako pierwszy wprowadził termin „Ahl ul-Sunna wal Dżama’at”? Przejrzałem szereg historycznych książek i odkryłem, że rok, w którym Muawija przechwycił władzę, został nazwany „Rokiem dżama’atu”. Został tak nazwany w związku z tym, że po śmierci Osmana, islamska społeczność zaczęła dzielić się na dwie partie: stronników Alego (s) i stronników Muawiji. Kiedy Imam Ali (a) zginął męczeńską śmiercią, a Muawija przejął władzę po umowie z Imamem Hasanem (a), dającej mu możliwość bycia przywódcą wszystkich muzułmanów, rok, w którym to się stało, został nazwany „Dżama’at”. W ten sposób nazwa „Ahl ul-Sunna wal Dżama’at” oznacza przynależność do tradycji Muawiji i zgodę na jego przewodnictwo, ale w żadnym przypadku nie oznacza przynależności do naśladowców Proroka (s).

106 (Sahih al-Buchari, tom 4, str. 164; Sahih Muslim, str. 119)

107 (Kandizi al-Hanafi „Janabi-al-Mawaddah”)

Imamowie i inni członkowie Ahl ul-Bejt, będący potomkami Muhammada (s), lepiej niż ktokolwiek znają Sunnę swojego przodka i wiedzą, jakie wiążą się z tym obowiązki. Zgodnie z przysłowiem: „Mekkańczycy lepiej niż ktokolwiek znają drogi swojego miasta”. Jednak my stanęliśmy w opozycji do Dwunastu Imamów (a) i podążyliśmy za ich wrogami. Pomimo tego, że znany nam jest hadis, w którym Wysłannik Allaha (s) wspomina o dwunastu kalifach, a wszyscy oni są z plemienia Kurajszytów, zawsze powołujemy się na czterech kalifów sprawiedliwych. Być może to sam Muawija nazwał nas „Ahl ul-Sunna wal Dżama’at”, mając na myśli ogólną zgodę na to, aby na podstawie jego własnej sunny, przeklinać Alego i Ahl ul-Bejt (a) ? To trwało sześćdziesiąt lat, dopóki Omar ibn Abdul Aziz - niech Allah będzie z niego zadowolony - tego nie powstrzymał. Niektórzy historycy przekazują nam, że Umajjadzi postanowili zabić Omara ibn Abdul Aziza, pomimo tego, iż był on jednym z nich, za to, że powstrzymał on tradycję przeklinania Alego ibn Abu Taliba (a).

Wyznawcy Islamu! Powinniśmy iść naprzód, prowadzeni przez Najwyższego Allaha w poszukiwaniu prawdy i pozbawiając się uprzedzeń. Jesteśmy ofiarami Abbasydów, ofiarami ciemnej historii i intelektualnego ubóstwa, w jakie nas wpędzono. Bez wątplenia staliśmy się ofiarami cwaniactwa i przebiegłości takich ludzi, jak Muawija, Amr ibn al-As, Mugira ibn Szu’ba i inni. Uczcie się historii Islamu, aby dotrzeć do prawdy, a Allah podwójnie was wynagrodzi. Miejmy nadzieję, że uda nam się połączyć naszą ummę, która była rozbita z powodu śmierci Proroka (a), a później podzielona na siedemdziesiąt trzy partie. Połączmy nasz naród hasłem: „Nie ma boga oprócz Allaha a Muhammad jest Jego Prorokiem” i podążajmy za Ahl ul-Bejt, bowiem Wysłannik Allaha nakazał iść za nimi: „Nie wyprzedzajcie ich, bo wtedy zginiecie i nie oddalajcie się od nich, bo wtedy zginiecie i nie pouczajcie ich, bo oni wiedzą więcej od was”¹⁰⁸.

Jeśli to zrobimy, to Allah zdejmie z nas swój gniew i zamieni nasz strach na spokój. Da nam prawo władać ziemią i postawi przed nami swojego przyjaciela Imama Mahdi (a), bowiem Wysłannik Allaha obiecał nam, że kiedy znów przyjdzie Mahdi, na ziemi zapanuje pokój i porządek po tym, jak pełna była niesprawiedliwości. W ten sposób blask Allaha, za jego pośrednictwem, wypełni cały świat.

108 (Sujuti „Ad-Dur al-Mansur”, tom 2, str. 60; Usd al-Gaba fi Ma’rifat as-Sahaba, tom 3, str. 137; Ibn Hadżar al-Hajsami „Sawa’ik-al-Muhrika”, str. 148, 226; Kandizi al-Hanafī „Janabi-al-Mawaddah”, str. 41, 355; Kanzal-Ummal, tom 1, str. 168; Hajsami „Madżma al-Zawa-id”, tom 9, str. 163)

ZAPRASZAM PRZYJACIÓŁ DO BADAŃ

Przemiana, jaka we mnie nastąpiła, stała się początkiem mojego duchowego szczęścia, poczułem wewnętrzny spokój i wielką radość z tego powodu, że otworzyła się przede mną prawdziwa droga. Nie miałem wątpliwości, że to jest prawdziwy Islam. Odczuwałem entuzjazm i dumę z samego siebie, bowiem Allah nagrodił mnie tym, że wskazał mi prawdziwą drogę i mnie na nią wprowadził. Nie mogłem trzymać w tajemnicy tego, co działo się ze mną w środku i postanowiłem: „Opowiedz innym o tej miłości, którą nagrodił cię Allah”. To jedna z największych miłości Pana... nie, to największa Jego miłość w tym świecie i w życiu przyszłym. Nikt nie powinien ukrywać prawdy, bo poza prawdą jest tylko błędzenie. To, co przekonało mnie w konieczności rozprzestrzenienia prawdy, to niewinność tych sunnitów, którzy kochają Allaha i Ahl ul-Bejt i wszystko, co należy dla nich zrobić, to rozwiać mgłę historii, a wtedy podążą prostą drogą, dokładnie tak jak było to ze mną.

Wszechmogący Allah powiedział : [4.94]...*Takimi wy byliście przedtem, lecz Bóg okazał wam dobroć.*

Pewnego dnia zaprosiłem do siebie czterech kolegów z instytutu, dwóch z nich wykładało religię, trzeci - język arabski a czwarty - islamską filozofię. Żaden z nich nie był urodzony w Gafsi, pochodzili z Tunisu, Dżammal i Susy. Namówiłem ich do zbadania tego tematu budzącego tyle kontrowersji, mówiąc im, że sam jestem niepewny, co do niektórych aspektów zagadnienia i znajduję się w stanie wątpliwości i niepokoju. Koledzy przyjęli zaproszenie i zdecydowali się pomóc mi. Po ich przybyciu proponowałem im, aby przeczytali książkę Szaraf ad-Dina Muasawiego „Muradża’at”, wspominając, że mówi się w niej wiele dziwnych rzeczy dotyczących Islamu. Trzech z nich zainteresowało się nią, jednak czwarty - nauczyciel języka arabskiego - opuścił nas po kilku spotkaniach, mówiąc: „Zachód już bada księżyc, a wy wciąż jeszcze badacie islamski kalifat”.

W przeciągu miesiąca zakończyliśmy badanie książki i troje moich przyjaciół weszło na prawidłową drogę. Ja ze swojej strony wsparłem ich, wykorzystując tę wiedzę, jaką zebrałem w ciągu wielu lat własnych badań. Zaczęło się we mnie budzić uczucie radości płynącej z przewodnictwa, byłem pełen nadziei na przyszłość. Niedługo po tym zaprosiłem do badań przyjaciół z Gafsy, przedstawicieli nurtu sufickiego, których znałem ze szkoły przy meczecie, jak również kilku z swoich uczniów zainteresowanych Islamem. Minął rok i chwała Allahowi, ilość naszych współpracowników wzrosła. Wszyscy jesteśmy przyjaciółmi Ahl ul-Bejt, jesteśmy przyjaciółmi ich przyjaciół i wrogami ich wrogów. Świętujemy w ich święta i płacemy w dzień Aszury.

Dwa listy, wysłane przeze mnie do Sejida al-Cho’i i Sejida Muhammada Bakira as-Sadra w czasie święta Al-Ghadir, przyniosły im wiadomość o mojej przemianie. Wkrótce wszyscy dowiedzieli się o moim nawróceniu na szyizm i o tym, że wzywam do podążania za Ahl ul-Bejt, a po kraju zaczęły krążyć różne plotki i pomówienia. Obwiniono mnie o to, że jestem izraelskim

szpiegiem, którego działalność skierowana jest na religijne przebudzenie społeczeństwa. Mówiono, że przeklinam towarzyszy Proroka (s) i planuję sianie niepokojów społecznych. Dwaj przyjaciele z Tunezji - Raszid Ganiszi i Abdul Fattaha Moro - równie ostro osądzili moje poglądy. W czasie rozmowy, która odbywała się w domu Abdul Fattaha, opowiedziałem się za tym, że powinniśmy jeszcze raz przeczytać nasze książki i przyjrzeć się historii. Jako przykład przytoczyłem Sahih al-Buchariego, gdzie zawarta jest ogromna ilość takiego materiału, z którym trudno się pogodzić. Przyjaciele byli bardzo rozgniewani i sprzeciwili mi się:

- Kim ty jesteś, aby krytykować Buchariego?

Dołożyłem wszelkich starań, aby ich przekonać i aby zagłębili się w badaniach, ale oni ostro zareagowali, mówiąc:

-Jeśli zostałeś szytą, to twoja sprawa. Nie staraj się nas nawrócić. Mamy o wiele ważniejsze sprawy – stawić opór rządowi, który nie postępuje zgodnie z Islamem.

- A jaki ma to sens? Jeżeli dojdziecie do władzy, to narobicie jeszcze więcej błędów, dlatego że nie znacie prawdziwego Islamu.

W końcu rozstaliśmy się, czując wzajemną niechęć.

Niektórzy aktywiści ruchu „Bracia Muzułmanie” rozpętali przeciwko nam całą kampanię. Nie mając dostępu do prawdziwych informacji, rozpuścili o mnie plotki, że jestem agentem służb, siejącym wątpliwości u ludzi, co do ich religii i odciągającym muzułmanów od ich głównego celu - walki z reżimem. Ale Allah, chwała Mu, wkrótce polepszył naszą sytuację. Wielu młodych ludzi z różnych miast przyjeżdżało do nas, aby dowiedzieć się prawdy, a ja robiłem wszystko, co możliwe, aby ich przekonać. W rezultacie wielu młodych ludzi mogło zobaczyć światło. Przyjeżdżali z Tunisu, Kajrałan, Susy i Sidi-Bu-Zajd. W czasie mojej podróży do Iraku przejechałem przez Europę i spotkałem tam przyjaciół z Francji i Holandii. Po rozmowie ze mną, chwała Allahowi, również nawrócili się i wstąpili na prawidłową drogę.

Byłem zachwycony, że znów mogłem zobaczyć Sajida Muhammada Sadra w jego domu w Świętym Nadżafie. Jak zawsze otaczali go uczeni alimowie, którym przedstawił mnie jako tunezyjskiego szytę. Sajid wspominał, jak rozplakał się, kiedy otrzymał ode mnie pierwszy list, gdzie oświadczałem, że świętujemy Al-Ghadir i zalałem się na trudności, z jakimi przyszło nam się borykać, włączając w to pogłoski i ostracyzm. Sajid oświadczył, że te przeciwności, które musimy pokonywać, są nieuniknione, bowiem droga Ahl ul-Bejt jest trudna. Pewnego razu do Proroka (s) przyszedł człowiek i powiedział mu: „O Wysłanniku Allaha, Kocham cię”. Muhammad (s) odpowiedział: „W takim razie czeka cię wiele nieszczęść”. Człowiek ów oznajmił: „Kocham twojego kuzyna Alego”. Prorok (s) odpowiedział: „W takim razie będziesz miał wielu wrogów”. Człowiek kontynuował: „Kocham Hasana i Husseina”. Wysłannik (s) odpowiedział: „W takim razie bądź gotów na biedę i smutek”. To jest właśnie to, co poświęcamy w imię sprawiedliwości, za którą Abu Abdallah al-Hussein (a) zapłacił swoim życiem i życiem swoich najbliższych.

Poprzez wieki historii Islamu szyici płacili i płacą do dnia dzisiejszego za swoje oddanie Ahl ul-Bejt. Nieuchronnie musimy stykać się z różnymi trudnościami i ponosić ofiary w imię zwycięstwa sprawiedliwości. Ale jeśli Allah pomoże w nawróceniu się choćby jednego człowieka, będzie to droższe od wszystkich bogactw na ziemi.

Sajid Sadr poradził mi nie odsuwać się od sunnitów i nawet zalecił zbliżyć się do nich mimo ich starań, abym trzymał się od nich jak najdalej. Radził mi modlić się za nich, tak by uniknąć zerwania więzi i odnosić się do nich jak do niewinnych ofiar wypaczonej historii i wrogiej propagandy, bowiem ludzie zawsze są nieufnie nastawieni do tego, czego nie znają. Sajid al-Cho'i dał mi podobne rady, a Sajid Muhammad Ali Tabatabai al-Hakim przysłał nam kilka listów, pełnych ważnych wskazówek, które bardzo pomogły nowo nawróconym braciom.

Moje wizyty w świętym mieście Nadżafie i odwiedziny żyjących tam alimów stały się coraz częstsze. Obiecałem sobie spędzać wszystkie wakacje przy mauzoleum Imama Alego (a) i uczestniczyć w lekcjach Sajida Muhammada Bakira Sadra, które okazały się dla mnie niezwykle cenne. Obiecałem sobie również, że odwiedzę mogiły wszystkich Dwunastu Imamów (a) i Allah pomógł mi w realizacji tego postanowienia. Udało mi się nawet odwiedzić mogiłę Imama Rezy (a) położoną w Meszhedzie, w Iranie. Tam spotkałem sporo wybitnych alimów, od których wiele się nauczyłem.

Sajid al-Cho'i, za którym podążaliśmy jak za przewodnikiem po wszystkich religijnych aspektach wiary, pozwolił mi wykorzystać chums i zakat w interesie naszej nowo nawróconej grupy, aby zapewnić jej odpowiednie książki, dotacje i wszystko co niezbędne. Udało mi się również założyć niewielką bibliotekę, gdzie przechowywane były źródła, tak sunnickie jak i szyickie, do których odwoływałem się w swoich badaniach. Nazwałem ją „Biblioteką Ahl ul-Bejt”. Przyniosła ona, chwała za to Allahowi, niemało pożytku wielu osobom.

Minęło już wiele lat od chwili, gdy Allah podwoił moją radość, kiedy urzędnik z rady miejskiej Gafsy zgodził się zmienić nazwę ulicy, przy której mieszkam, na „Imama Alego” (a). Jeszcze raz, jak przy każdej okazji, dziękuję mu za ten szlachetny gest. Ten człowiek jest jednym z najbardziej sprawiedliwych muzułmanów, a jego serce pełne jest miłości i szacunku dla Imama Alego (a). Podarowałem mu „Muradż'a't” Sharaf ad-Dina. Nasza grupa i on, zawsze odnosiliśmy się do siebie z wielkim szacunkiem i sympatią, więc niech Allah wynagrodzi go i spełni jego życzenia.

Znaleźli się jednak źli ludzie, którzy chcieli przywrócić ulicy starą nazwę, ale wszystkie ich próby spełzyły na niczym. Allah zechciał, aby nazwa została zachowana i teraz otrzymujemy listy z całego świata, na których napisane jest imię Imama Alego (a), jego szlachetne imię oświeciło nasze miasto.

Zgodnie z radą Ahl ul-Bejt i radą uczonych alimów ze świętego miasta Nadżaf, dążyliśmy do zbliżenia z naszymi braćmi z innych mazhabów i ustanowiliśmy stosunki z całą muzułmańską społecznością, biorąc udział

we wspólnych modlitwach. Ludzie zaczęli pytać nas o szczegóły naszej wiary, interesować się, jak się modlimy, robimy wudu itp.

PRZEWODNICTWO

W niewielkiej miejscowości na południu Tunezji podczas uroczystości ślubnej wydarzył się następujący incydent. Wśród gości siedziała starsza kobieta, która mocno się zdziwiła, gdy usłyszała rozmowę o pewnym małżeństwie. Kiedy zapytano ją, o co chodzi, powiedziała, że karmiła piersią oboje małżonków, kiedy byli jeszcze dziećmi. Kobiety szybko przekazały tę wiadomość swoim mężom, a ci zaczęli wyjaśniać, czy faktycznie tak było. Ojciec żony zaświadczył, że ta starsza osoba rzeczywiście w swoim czasie karmiła jego córkę, z kolei ojciec męża również potwierdził, że ta kobieta karmiła jego syna. Wiadomość ta wzbudziła uzasadnione obawy w obu klanach, ludzie zaczęli obwiniać jeden drugiego i szukać winnego tragedii, która mogła sprowadzić na nich gniew Allaha. Sytuację komplikowało to, że ta para zawarła związek małżeński dziesięć lat wcześniej i urodziło im się już troje dzieci. Kiedy żona usłyszała tę wiadomość, natychmiast przeniosła się do domu swojego ojca, gdzie odmówiła przyjmowania jedzenia i picia, a nawet próbowała popełnić samobójstwo, do takiego stopnia zszokowała ją informacja, że dziesięć lat przeżyła z własnym bratem i urodziła mu troje dzieci, nie znając prawdy. Doszło do starć obu klanów, w rezultacie których zostało rannych wiele ludzi i tak było dopóki nie wtrącił się pewien mądry szejch, który poradził im zwrócić się do uczonych alimów i zapytać ich o zdanie w tej sprawie. Wyraził nadzieję, że może oni pomogą znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Grupa bezpośrednio zainteresowanych ludzi udała się w podróż do dużych miast i zaczęła odwiedzać wszystkich żyjących tam uczonych alimów w nadziei, że ktoś pomoże im rozwikłać problem. Jednak za każdym razem, kiedy tłumaczyli zagadnienie i pytali o radę, uczeni odpowiadali im, że dany związek małżeński jest nieważny, a małżonkowie powinni rozejść się na zawsze, pościć przez dwa miesiące, itp. Zainteresowani przybyli także do Gafsy i zwrócili się do miejscowych alimów. Odpowiedzi były takie same, dlatego że w malickim mazhabie, mężczyzna i kobieta nie mogą się pobrać nawet, jeśli otrzymali choćby jedną kroplę mleka od jednej i tej samej mamki. Podstawą tego zakazu jest to, że Imam Malik rozpatrywał mleko kobiety w kontekście hadisu o alkoholu, według którego: „Jeśli duża ilość czegokolwiek, co czyni cię pijanym, jest zakazana, to i mała ilość tego produktu jest zakazana”. Co za tym idzie, małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą, którzy otrzymali jedną kroplę mleka od tej samej karmiącej, powinno być zabronione.

Jeden z obecnych podczas tego postępowania, poufnie poradził im udać się do mnie; powiedział:

- W związku z waszym problemem idźcie do Tidzaniego i zasięgnijcie jego rady. On zna wszystkie mazhaby i często byłem świadkiem jego sporów z tymi alimami, jak z niepodważalną logiką obalał wszystkie ich dowody.

Opowiedział mi to w bibliotece mąż tej zrozpaczonej kobiety. W szczegółach nakreślił mi całą historię i powiedział:

- Moja żona chce skończyć ze sobą, o naszych chłopców nikt się nie troszczy, nie wiemy jak postąpić. Ludzie poradzili nam zwrócić się do ciebie w nadziei, że może ty znajdziesz sprawiedliwą odpowiedź. Tym bardziej, że macie tu tyle książek, nigdy nie widziałem takiej ilości.

Przyniosłem mu kawę i zamyśliłem się, a później zapytałem, ile razy karmiła go ta kobieta. On odpowiedział:

- Dokładnie nie wiem, ale moją żonę karmiła dwa lub trzy razy. Tak oświadczył jej ojciec, oddawał córkę do karmienia tej kobiecie dwa albo trzy razy.

- Jeżeli to prawda - odpowiedziałem - to nie macie żadnego problemu, wasze małżeństwo jest ważne i zgodne z prawem.

Wtedy ten biedny człowiek rzucił się mnie, całując moje ręce i głowę, ze słowami :

- Niech Allah ześle ci dobre wieści, bowiem otworzyłeś przede mną bramy spokoju.

Nie dopijając swojej kawy i nie pytając mnie o dowody z jakiś autorytatywnych źródeł, poprosił o pozwolenie opuszczenia mnie i pospieszył do swojej żony, dzieci i reszty rodziny, aby jak najszybciej przekazać im dobrą wiadomość. Ale następnego dnia wrócił, przyprawdzając ze sobą siedmiu mężczyzn. Przedstawił mi ich i powiedział:

- To są mój ojciec, teść, burmistrz naszej wsi, imam Piątkowego Meczetu, doradca w sprawach religijnych, przywódca naszego klanu i dyrektor szkoły. Wszyscy oni przyszli, by wyjaśnić przypadek z karmiącą kobietą i dowiedzieć się, dlaczego zdecydowałeś, że nasze małżeństwo można uważać za ważne. Wprowadziłem całą delegację do biblioteki i zaproponowałem im kawę, przewidując spór, który szybko się nie skończy. Powiedzieli:

- Przyszliśmy przedyskutować z panem, w jaki sposób można zalegalizować związek mężczyzny i kobiety wykarmionych przez tą samą mamkę? Takie małżeństwo jest zabronione przez Allaha w Koranie, a także przez Proroka (s), który powiedział, że związek między mężczyzną i kobietą karmionych przez tą samą niankę jest zabroniony, tak jak związek małżeński pomiędzy bratem i siostrą. Imam Malik również tego zakazał.

- Panowie - odpowiedziałem - jest was ośmiu a ja jestem jeden. Nie jestem w stanie przekonać was wszystkich i nasza dyskusja może stracić sens. Proponuję wybrać jednego z was i z nim będę dyskutował na dany temat, a reszta będzie sędziami.

Spodobała im się moja propozycja. Wybrali doradcę religijnego, jako najbardziej zdolnego i zorientowanego. Mój rozmówca rozpoczął spór od pytania o to, jak mogę zezwalać na to, czego zakazał Allah, Jego Wyślannik (s) i wszyscy imamowie. Odpowiedziałem:

- Niech mi Allah wybaczy, nigdy nie zrobiłem czegoś takiego! Allah zakazał takiego małżeństwa krótko wspominając o tym w jednym wersecie Koranu, nie wdając się w szczegóły i pozostawiając Prorokowi (s) dalsze wyjaśnianie tego problemu.

Doradca powiedział :

- Imam Malik zabronił małżeństwa, jeśli danej parze dano nawet jedną kroplę mleka od tej samej niańki.

- Wiem o tym - odpowiedziałem. - Ale imam Malik nie jest absolutnym autorytetem dla wszystkich muzułmanów. Co myślicie o decyzjach innych imamów?

- Niech Allah będzie z nich zadowolony, wszyscy oni podążali drogą Proroka (s).

- Co w takim razie zmusza was do podążania za imamem Malikiem, jeśli niektóre z jego decyzji są sprzeczne ze wskazówkami Proroka (s)?

Był zszokowany takim oświadczeniem i odpowiedział:

- Niech mi Allah wybaczy, nigdy nie słyszałem o tym, aby imam Malik przeczył słowom Proroka (s).

Wszyscy obecni byli równie zaskoczeni i w dużej rozterce, z powodu tak wyzywającej krytyki imama Malika. Wcześniej nic podobnego nie słyszeli, a ja kontynuowałem, zadając pytanie:

- Czy imam Malik był towarzyszem Proroka?

- Nie.

- Czy należał do jego następców ?

- Nie, ale on podążał za wcześniejszymi naśladowcami Proroka (s).

- Kto był bliżej Proroka (s): on czy Imam Ali ibn Abu Talib (a)?

- Imam Ali ibn Abu Talib był jednym ze sprawiedliwych kalifów.

Tu jeden z przysłuchujących się gości dodał:

- Nasz pan Ali, był „bramą do miasta wiedzy”.

- To dlaczego - zapytałem - pozostawiliście „bramę do miasta wiedzy” i podążyliście za człowiekiem, który nie był towarzyszem Proroka (s) ani jego następcą, urodził się po wojnie domowej, po tym jak Mekka była przejęta przez wojska Jazida, który zabijał szlachetnych towarzyszy, zmienił mentalność ludzi w kwestii moralności i zamienił tradycję Proroka Muhammada (s)? Jak człowiek może ufać takim imamom, którzy służyłczo dostosowywali religię do polityki, którą uprawiała władza?

Do sporu włączył się kolejny gość:

- Słyszeliśmy, że jesteście szyitą i kłaniacie się Imamowi Alemu!

Inny, siedzący obok, szturchnął go i powiedział :

- Zamilcz, nie wstyd ci mówić takie rzeczy tak uczonemu człowiekowi? Spotykałem wielu uczonych ludzi, ale żaden z nich nie miał tak wielkiej biblioteki. Oprócz tego, argumenty tego człowieka opierają się na wiedzy i wygląda na to, że wie, co mówi.

- Tak - odpowiedziałem - to prawda, jestem szyitą, ale szyici nie kłaniają się Imamowi Alemu (a), po prostu zamiast podążać za imamem Malikiem, podążają za Imamem Alim (a), właśnie dlatego, że jest on – „bramą do miasta wiedzy”, co przed chwilą sami powiedzieliście.

Doradca religijny zapytał:

- Czy Imam Ali pozwolił pobierać się ludziom, których karmiła to sama mamka?

Odpowiedziałem:

- Nie, on zabraniał tego, ale w przypadku kiedy oboje byli u tej niańki pełny okres albo taką ilość razy, gdzie miałyby to wpływ na kształtowanie się ich ciała i kości.

Ojciec kobiety był szczęśliwy, gdy usłyszał moje słowa, jego twarz przejaśniała i wykrzyknął:

- Chwała Allahowi! Ta starsza kobieta karmiła moją córkę tylko dwa albo trzy razy. Słowa Imama Alego rozwiązują nasz problem, miłosierdzie Allaha zstąpiło na nas w momencie, gdy straciliśmy już nadzieję.

Doradca religijny powiedział:

- Dajcie nam dowód na tę wypowiedź, abyśmy mogli być absolutnie przekonani i usatysfakcjonowani.

Podąłem mu książkę Sajida Cho'i „Minhadż as-Salihin”, a on przeczytał na głos rozdział odnoszący się do karmienia i wszystkiego, co jest z tym związane. Goście byli bardzo zadowoleni, zwłaszcza mąż, który miał obawy, czy jestem w posiadaniu odpowiedniego dowodu. Poprosił, abym pożyczył mu książkę, by mógł wziąć ją ze sobą do wsi i potwierdzić dowód na legalność małżeństwa. Dałem im książkę, a oni oddalili się z przeprosinami i podziękowaniami.

Jak tylko opuścili mój dom, od razu natknęli się na jakiegoś złego człowieka, który zabrał ich do innych uczonych, a oni zaczęli ich przekonywać, że jestem „izraelskim szpiegiem”, że książka, którą im dałem, to same kłamstwa, że w Iraku mieszkają bluźniercy i obłudnicy, że szyici zezwalają na małżeństwa między rodzeństwem i dlatego pozwoliłem temu człowiekowi pozostać w związku małżeńskim ze swoją mleczną siostrą. Na koniec zaczęli przekonywać moich gości, aby zmienili swoją decyzję i zmusili męża do podjęcia procedury rozwodowej w Sądzie Głównym w Gafsie.

Sędzia z Gafsy poprosił ich, aby pojechali do Tunisu i zwrócili się do muftiego republiki dlatego, że tylko on może rozwiązać ten problem. Mąż udał się więc do stolicy i odczekał tam cały miesiąc, zanim dostał się na audiencję do muftiego.

W czasie wysłuchania, człowiek ten w szczegółach przedstawił swój problem, a mufti zapytał go, kto z religijnych uczonych uznał jego małżeństwo za ważne i legalne. Mąż odpowiedział, że właściwie nikt oprócz Tidżani Samawiego. Mufti zapisał moje imię i powiedział: „Wracaj do swojej wsi. Ja napiszę opinię dla sądu w Gafsie”.

Rzeczywiście, wkrótce do Gafsy dotarł list z Tunisu. Adwokat męża przeczytał go i stwierdził, że według postanowienia muftiego małżeństwo jest nieważne. Mąż, który był już tym wszystkim ogromnie zmęczony, w końcu dowiedział się o zawartości listu. Przyszedł do mnie i przeprosił za wszystkie kłopoty, jakie mi sprawił. Podziękowałem mu za ciepłe słowa pod moim adresem i wyraziłem zdziwienie, co do decyzji muftiego, który uznał małżeństwo za nieważne. Poprosiłem go, aby przyniósł mi list od muftiego do Sądu Głównego Gafsy, abym mógł go opublikować w tunezyjskiej prasie i pokazać, że mufti republiki w rzeczywistości nie wystarczająco dobrze zna prawa czterech

muzułmańskich mazhabów i nie rozumie prawnych różnic pomiędzy nimi w kwestii zawarcia małżeństwa pomiędzy mlecznymi braćmi i siostrami. Mąż jednak stwierdził, że on nie widział akt swojej sprawy, dlatego nie może mi przynieść tego listu i wyszedł.

Kilka dni później otrzymałem zaproszenie od sędziego, w którym prosił mnie o dostarczenie mu książek i innych dowodów na to, że małżeństwo pomiędzy mlecznymi braćmi i siostrami jest w określonych przypadkach dozwolone. Wybrałem kilka fragmentów odnoszących się do tego zagadnienia w taki sposób, aby móc je szybko wykorzystać. W wyznaczonym terminie stawiłem się do sądu, gdzie zaprowadzono mnie do sędziego. Zdziwiłem się, widząc tam Sędziego Okręgowego, Prokuratora Republiki i jeszcze trzech innych sędziów. Zauważyłem, że wszyscy byli ubrani w oficjalne stroje, tak jakby właśnie miało odbyć się posiedzenie sądu. Zauważyłem również, że w końcu sali, twarzą do sędziów, siedział mąż.

Przywitałem się ze wszystkimi, jednak oni patrzyli na mnie podejrzliwie, a kiedy usiadłem, Sędzia Okręgowy zapytał mnie :

- To wy jesteście Tidżani Samawi?

- Tak - odpowiedziałem.

- Więc to wy prowadziliście posiedzenie sądu, w którym uznaliście za ważny związek małżeński w tym przypadku?

- Nie, nie przeprowadziłem żadnego posiedzenia sądu, zrobili to wcześniej Imamowie i muzulmańscy alimowie, uznając dany związek małżeński za ważny.

- Właśnie dlatego wezwaliśmy was i dlatego znajdujecie się na ławie oskarżonych. Jeśli nie będziecie w stanie tego potwierdzić odpowiednimi dowodami, nie wyjdziecie już stąd jako wolny człowiek, zostaniecie aresztowani.

Zrozumiałem, że faktycznie znajduję się na ławie oskarżonych. I to nie tylko z tego powodu, że wydałem decyzję w tej konkretnej sprawie, przyczyna była o wiele głębsza. Kilku wrogo nastawionych do mnie alimów opowiedziało sędziemu, że jestem zagrożeniem dla społeczeństwa, oskarżam towarzyszy i prowadzę propagandę Ahl ul-Bejt. Sędzia nakazał im przyprowadzić dwóch świadków świadczących przeciwko mnie, aby mieć podstawy do oskarżenia i ewentualnego osadzenia mnie w więzieniu. Ponadto „Bracia Muzułmanie” wykorzystali sytuację i rozpuścili plotkę, że zezwoliłem na małżeństwo pomiędzy bratem i siostrą i że to odpowiada szyckiej doktrynie! Wszystko to stało się dla mnie absolutnie jasne, kiedy sędzia zagroził mi więzieniem. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak z całą odwagą podjąć wyzwanie i walczyć o samego siebie.

- Czy mogę mówić otwarcie i śmiało? - zapytałem.

- Tak, ponieważ nie macie adwokata.

Rozpocząłem zatem swoją obronę:

- Po pierwsze, powinienem oświadczyć, że nie ja wyszedłem z inicjatywą podjęcia werdyktu w sprawie tego małżeństwa. Jest tutaj mąż i możecie go

zapytać jak wyglądała ta sytuacja. To on przyszedł do mnie do domu i poprosił o radę, a moim obowiązkiem było podzielić się z nim wiedzą, jaką posiadam. Zapytałem go, ile razy jego żonę karmiła mamka, a kiedy odpowiedział, że dwa lub trzy razy, dałem mu odpowiedź zgodną z islamskim prawem. Nie starałem się interpretować Islamu, a tym bardziej zajmować się tworzeniem nowego prawa.

W tym momencie sędzia przerwał mi:

- A to niespodzianka! Według was wychodzi na to, że to wy znacie Islam, a my nie!

- Broń Boże! Oczywiście nie to miałem na myśli. Wszyscy jednak wiedzą, że żyjemy tu według mazhabu malikickiego. Wszystko, co zrobiłem, to zbadałem interpretację danego zagadnienia według innych mazhabów i znalazłem rozwiązanie dla danego przypadku.

Sędzia zapytał :

- Gdzie znaleźliście to rozwiązanie ?

- Zanim odpowiem, czy mogę zadać wam pytanie?

- Pytajcie o co chcecie.

- Jakie macie zdanie o muzułmańskich mazhabach?

- Wszystkie one są prawidłowe, wszystkie podążają za naukami Proroka (s). Różnice między nimi nie są tak zasadnicze, więc dopuszczalna jest w tym przypadku pewna elastyczność.

- Dobrze, w takim razie bądźcie wyrozumiali dla tego człowieka, który już dwa miesiące jest odsunięty od swojej żony i dzieci, bowiem jeden z mazhabów rozwiązuje jego problem.

Rozzłoszczony sędzia przerwał mi:

- Przedstawcie nam dowody i przestańcie pleść bzdury. Zezwoliliśmy, abyście bronili siebie samego, a wy jeszcze przejmujecie rolę adwokata drugiego człowieka.

Wyciągnąłem z teczki książkę Sajida Cho'i „Minhadż as-Salihin” i powiedziałem:

- To mazhab Ahl ul-Bejt i tu znajduje się absolutny dowód.

Sędzia ostro zareagował:

- Zapomnijcie o mazhabie Ahl ul-Bejt, my go nie znamy i nie wierzymy w niego.

Spodziewałem się takiej odpowiedzi, dlatego po niedługim poszukiwaniu znalazłem u siebie kilka odnośników ze źródeł sunnickich i ułożyłem je zgodnie z nabytym doświadczeniem. W pierwszej kolejności wyciągnąłem Sahih al-Buchari, później Sahih al-Muslim, potem „Fatwę” Mahmuda Szaltuta, i dalej „Bidajat al-Mudżtahid wa Nihajah al-Muktasid” Ibn Ruszda, „Zad al-masir fi ilm al-tafsir” Ibn Dżauzi, i jeszcze kilka sunnickich książek. Kiedy sędzia odmówił nawet spojrzenia na książkę Sajida Cho'i, zapytałem go do czyich książek ma zaufanie.

- Buchariego i Muslima - odpowiedział.

Wziąłem Sahih al-Buchari, otworzyłem w odpowiednim miejscu i podałem

mu:

- Przeczytajcie proszę.

- Wy przeczytajcie.

Zacząłem więc czytać:

„Ten i ten, ten i ten przekazują nam, że Aisza, matka wierzących opowiadała, że za życia Prorok zakazywał zawierania małżeństwa między kobietą i mężczyzną, jeśli jedna i ta sama kobieta karmiła ich więcej niż pięć razy”.

Sędzia Okręgowy wziął ode mnie książkę i osobiście przeczytał ten fragment, po czym podał ją Prokuratorowi Republiki, który również przeczytał hadis, a później odczytał go pozostałym sędziom. W międzyczasie pokazałem Sędziemu Okręgowemu ten sam hadis u Muslima, później otworzyłem „Fatwę”, napisaną przez szejcha z al-Azhara Szaltuta, który rozpatrywał różnice w interpretacji imamów (tu twórców szkół prawnych - przyp.red.) danego zagadnienia. Niektórzy z nich zabraniali małżeństwa, jeśli mleko tej samej niani podane było piętnaście razy, inni wymieniali cyfrę siedem lub pięć. Wyjątek stanowił imam Malik, który zaprzeczał słowom Proroka (s) i zakazywał podobnych małżeństw, nawet jeśli w grę wchodziła jedna kropla mleka od tej samej karmiącej piastunki. Szaltut napisał: „Skłonny jestem do średniej ilości i moim zdaniem jest to siedem lub więcej razy”. Przejrzawszy wszystkie te teksty, Sędzia zwrócił się do męża i powiedział mu:

- Proszę iść i przyprowadzić waszego teścia, niech on zaświadczy, że ta niańka karmiła jego córkę dwa lub trzy razy i wtedy możecie zejść się ze swoją żoną nawet dziś.

Mąż był zachwycony. Prokurator republiki i pozostali sędziowie, przeprosili i opuścili salę sądu, pozostaliśmy z Sędzią sami. Przeprosił mnie i powiedział:

- Proszę mi wybaczyć. Słyszałem o was nieprawdziwą opinię, teraz rozumie, że wypowiadali ją nieobiektywni i zawistni ludzie, którzy chcieli wam zaszkodzić.

Było mi niezwykle miło usłyszeć, jak szybko uległo zmianie nastawienie do mnie i powiedziałem:

- Panie sędzio, chwała Allahowi, który dał mi możliwość odnieść to zwycięstwo.

- Słyszałem - ciągnął sędzia - że macie obszerną bibliotekę, nie macie czasem książki „Ahl-hajat al-hajawan al-kubra” Damriego?

- Mam - odpowiedziałem.

- Czy nie moglibyście mi jej pożyczyć? Poszukuję jej od dwóch lat.

- Książka w dowolnym czasie jest do waszej dyspozycji, panie sędzio - odpowiedziałem.

- A nie znalazłby się u was czas, aby jakiegoś dnia zająć do mnie do biblioteki, abyśmy mogli spokojnie porozmawiać. Mam nadzieję, że takie spotkanie byłoby dla mnie pożyteczne.

- Niech Allah broni - odpowiedziałem - to dla mnie takie spotkanie mogłoby być pożyteczne. Jesteście ode mnie starsi i wiekiem, i pozycją. Mam w tygodniu cztery dni wolne i w te dni jestem do waszych usług.

Umówiliśmy się na spotkania w każdą sobotę, dlatego że w ten dzień nie było sądowych rozpraw. Sędzia poprosił mnie również, abym zostawił mu Sahih al-Buchari, Sahih Muslim i „Fatwę” Mahmuda Szaltuta. Chciał skopiować te stronicę, które odnosiły się do sprawy małżeństw. Potem podniósł się i odprowadził mnie do wyjścia.

Wyszedłem przepelniony radością i wdzięcznością Allahowi, bo dzięki Jego pomocy odniosłem moralne zwycięstwo. Wchodziłem do budynku sądu z uczuciem strachu, jak człowiek, któremu grozi więzienie, a wyszedłem zupełnie odmieniony. Sędzia Okręgowy został moim przyjacielem, prosił mnie o spotkanie, mając nadzieję zaczerpnąć ode mnie trochę wiedzy. To miłość dana temu, kto wybrał drogę Ahl ul-Bejt. Ta droga nie da zginąć temu, kto nią podąża i uratuje każdego, kto na nią wstąpił.

Mąż, (po opuszczeniu sądu-przyp. red.) opowiedział o tym, co się wydarzyło mieszkańcom swojej wsi, a wiadomość rozeszła się po okolicznych miejscowościach. Jego żona wróciła do domu, incydent został zażegnany, a małżeństwo zostało uznane za ważne. Ludzie zaczęli mówić, że jestem najlepiej poinformowanym człowiekiem, nawet bardziej niż mufti republiki. Szczęśliwy mąż przyjechał do mnie do domu dużym samochodem i zaprosił mnie razem z rodziną do swojej wsi. Powiedział, że ludzie czekają na mnie, że mają zamiar przygotować na tę okazję trzy cielęta. Nie mogłem wtedy przyjąć zaproszenia, będąc zajęty w Gafsie, dlatego przeprosiłem i obiecałem, że jeśli Allah zechce, przyjadę do niego innym razem.

Sędzia również opowiedział o tym przypadku swoim przyjaciołom i historia stała się dość znana. W ten sposób Allah zwyciężył obłudę i przebiegłość złych ludzi. Kilku z nich przyszło przeprosić, niektórzy zostali oświeceni przez Allaha i podążają prawidłową drogą. Zaprawdę to jest miłość Allaha, którą daje On tym, których chce nią obdarzyć. Allah - Najbardziej Miłościwy!

Pozostaje już tylko powiedzieć: „Dzięki Allahowi, Panu światów. On błogosławi naszego pana Muhammada i Ludzi Jego Domu”.

LITERATURA

ŚWIĘTY KORAN I KSIĄŻKI TAFSIRU

1. Tafsir at-Tabari.
2. Sujuti „Ad-Dur al-Mansur fil Taf sir wal Ma’sur”
3. Tabatabai „Tafsir al-Mizan”
4. Fachr al-Razi „Tafsir al-Kabir”
5. Tafsir Ibn Kasir.
6. Ibn Dżauzi „Tafsir al-Mazir fi Ilm”
7. Tafsir Kurtubi
8. Hasakani „Szawahid at-Tanzil”
9. Sujuti „Hauwi lil-Fatawi”
10. Itkan fi Ulum al-Kur’an

KSIĘGI HADISÓW

1. Sahih al-Buchari
2. Sahih Muslim
3. Sahih al-Tirmizi
4. Sahih Ibn Madża
5. Mustadrak al-Hakim
6. Musnad Imam Ahmed ibn Hanbal
7. Sunan Abi Daud
8. Kanz al-Ummal
9. Imam Malik „Muwatta”
10. Ibn Asir „Dżami al-Usul”
11. Sujuti „Dżami al-Sahir” i „Dżami al-Kabir”
12. Ibn Tajmija „Minhadż al-Sunna”
13. Hajsami „Madżma al-Zawa’id”
14. Manawi „Kunuz al-Haka’ik”
15. Buchari „Fath al-Buchari fi Szarh”

KSIĄŻKI HISTORYCZNE

1. Tabari „Tarich al-Umam wal-Muluk”
2. Sujuti „Tarich al-Chulafa
3. Ibn Asir „Tarich al-Kamil”
4. Ibn Asakir „Tarich Dimasz”
5. Tarich Mas’udi (Murudż ad-Dahab)
6. Tarich al-Ja’kubi
7. Ibn Kutajba „Tarich al-Chulafa” (znana jako „Imamat wa Sijarat”)
8. Tarich Abi al-Fida
9. Tarich Ibn Szuhna

10. Tarich Bagdad
11. Ibn Sa'd „Tabakat al-Kurba”
12. Magazi al-Wakidi
13. Ibn Abi al-Hadid „Szarh Nahdż al-Balagha”

KSIĄŻKI - ŻYCIORYS PROROKA

1. Sirat Ibn Hiszam
2. Sirah al-Halabija
3. Isti'ab
4. Isabah fi Tamjiz as-Sahaba
5. Usd al-Gaba fi Ma'rifat as-Sahaba
6. Abi Nu-ajm „Hiljat al-Aulija”
7. Amini „Ghadir fil-Kitab wa Sunna”
8. Ibn Taus „Ta'rif”
9. Taha Hussein „Fitna al-Kubra”
10. Muhammad Hasanajn Hajkal „Życie Muhammada”
11. Tabari „Rijad al-Nadira”
12. Abu Aala Maududi „Chilafa wal-Mulk”

KSIĄŻKI NA RÓŻNE TEMATY

1. Is'af ar-Ragibin
2. Tahdib al-Tahdib

SPIS TREŚCI

DEDYKACJA.....	4
PRZEDMOWA.....	5
KRÓTKIE SPOJRZENIE NA MOJE ŻYCIE.....	6
PIELGRZYMKA DO MEKKI.....	8
W EGIPCIE.....	14
SPOTKANIE NA STATKU.....	16
MOJA PIERWSZA WIZYTA W IRAKU.....	20
ABDUL KADIR AL-GILANI I MUSA AL-KAZIM.....	21
SCEPTYCYZM I WĄTPLIWOŚCI.....	26
WIZYTA W NADŻAFIE.....	29
SPOTKANIE Z ALIMEM.....	31
SPOTKANIE Z SAJIDEM MUHAMMADEM BAKIREM AS-SADREM.....	36
DALSZY SCEPTYCYZM I WĄTPLIWOŚCI.....	43
PODRÓŻ DO HIDŻAZU.....	47
POCZĄTEK BADAŃ.....	55
SZCZEGÓŁOWE BADANIA.....	57
TOWARZYSZE I UMOWA POKOJOWA Z HUDAJBII.....	60
TOWARZYSZE I „CZWARTKOWA TRAGEDIA”.....	62
TOWARZYSZE W WOJENNYM MARSZU POD DOWÓDZTWEM USAMY.....	65
OPINIA KORANU O TOWARZYSZACH PROROKA.....	73
OPINIA WYŚLANNIKA O TOWARZYSZACH.....	77
OPINIE TOWARZYSZY O SOBIE.....	79
POCZĄTEK ZMIANY.....	93
DIALOG Z UCZONYM.....	94
PRZYCZYNY MOJEGO NAWRÓCENIA.....	103
PRAWO ALEGO DO KALIFATU.....	108
HADISY, W KTORYCH PROROK WSKAZUJE NA ALEGO JAKO SWOJEGO NASTĘPCĘ.....	112
PRAWDZIWE HADISY PROROKA WSKAZUJĄCE NA OBOWIĄZEK PODAŻANIA ZA AHL UL-BEJT.....	116
IDŹTIHAD SPRZECZNY Z TEKSTAMI.....	127
ZAPRASZAM PRZYJACIÓŁ DO BADAŃ.....	133
PRZEWODNICTWO.....	137
LITERATURA.....	145

